

A close-up, high-contrast photograph of a man's face and upper torso. He is wearing a dark hooded jacket. On his chest, there is a tattoo in cursive script that reads "Vida L". The lighting is dramatic, highlighting the contours of his face and the texture of his skin.

On nie odpuści, dopóki  
nie zrealizuje swojego planu.

*Niebezpieczny*  
**NIEZNAJOMY**

Zakochane w gangsterach #2

**NIEBEZPIECZNY  
NIEZNAJOMY**

Copyright ©  
Natalia Kulpińska  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2022  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

Redakcja:  
Katarzyna Moch  
Korekta:  
Magdalena Jarząbek  
Edyta Giersz  
Redakcja techniczna:  
Paulina Romanek  
Projekt okładki:  
Paulina Klimek

Druk i oprawa:  
Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-996-7

NATALIA KULPIŃSKA

**NIEBEZPIECZNY  
NIEZNAJOMY**

**ZAKOCHANE W GANGSTERACH #2**

OŚWIĘCIM 2022

*Dla wszystkich tych, którym podcięto skrzydła.  
Wiara w siebie i swoje marzenia sprawi, że  
odrosną dwa razy większe.*

# Rozdział 1

Natalie Hooper

Z odbicia w lustrze spogląda na mnie zmęczona kobieta. Starsza niż jest w rzeczywistości o dobre dziesięć lat. Jej oczy są smutne jak nigdy dotąd, oszpecone ciemnymi sińcami. Błękit tęczówek jakby poszarzał i wyblakł. Nie poznaję sama siebie. Mojej bladej cery już nawet makijaż nie jest w stanie zakryć. Rude, kręcone włosy sięgające do pasa upięłam w niedbały kok i przewiązałam go czarną satynową tasiemką. Zwykle nie przeszkadza mi czern ubrań, wręcz uwielbiam ten kolor, ale dziś mi ciąży. Dziś jest jakiś bardziej mroczny i przytłaczający. Stanowi namacalny dowód na to, że właśnie moje życie zmieniało się diametralnie i nie było już odwrotu.

Nie chciałam wynosić nic z przeszłości. Chciałam zostawić cały ten syf za sobą i zacząć od zera. Czas schować kilka trupów do szafy, a złe chwile upchnąć pod dywan i wszystko przekształcić w zgliszcza w głębi mojej świadomości.

Spoglądałam ponownie w swoje odbicie, krzywiąc się przy tym. Za godzinę mam pochować swojego narzeczonego. Popęcił samobójstwo, ale taka jest tylko oficjalna wersja.

Powinnam teraz być zrozpaczona. Tak jednak nigdy nie będzie. Wszyscy mieli nas za idealną parę, bo na takich właśnie się kreowaliśmy. Tak mieli nas postrzegać. W rzeczywistości kisiliśmy się we własnych kłamstwach i z dnia na dzień nienawidziłam go coraz bardziej. Zmarnowałam na niego trzy lata mojego życia. Tysiąc dziewięćdziesiąt pięć dni, niezliczoną ilość godzin przesączających się przez palce niczym piasek, utraconych bez-

powrotnie. Żałuję. Nie jestem na tyle silna, by powiedzieć, że nic to dla mnie nie znaczyło. Złamał mnie, skruszył na tysiące kawałków i zmienił w zupełnie inną osobę.

Znaliśmy się dużo dłużej. Razem chodziliśmy na studia. Byliśmy najlepszymi przyjaciółmi. Wiedzieliśmy o sobie wszystko, naprawdę wszystko. Moi rodzice uwielbiali Daniela. Zawsze powtarzali, że to idealny kandydat na męża. Był mądry, pracowity i bardzo bogaty. O tak, to był główny powód, dla którego usilnie pchali mnie w jego ramiona. Miał kupę kasy.

Nikogo nie zastanawiało to, że choć miał swoją firmę, nie mógł zbić aż takiego majątku, legalnie pracując w zwykłym komisie samochodowym. Nikt nie dociekał, ważne, że miał. Prawda była jednak kompletnie inna od rzeczywistości. Gdyby tylko wiedzieli... No właśnie, byłam ciekawa, czy wówczas cokolwiek by to zmieniło i moja matka nagle przestałaby wygłaszać peany na jego cześć, od których momentami chciało mi się wymiotować.

Daniel Shaw związał się ze mną tylko po to, by na zewnątrz wciąż uchodzić za taki ideał, za jakiego mieli go dosłownie wszyscy. Nie był przystojny, powiedziałabym wręcz, że przeciętny, ale wypchany portfel załatwiał wszystko. Przynajmniej w mniemaniu innych. Dla mnie nie miał żadnej wartości. Ja byłam z nim poniekąd ze względu na dawne czasy. Sentymentalna, naiwna kretynka.

Wiele kobiet go pragnęło, ale żadna nie znała jego tajemnicy. Tylko ja. Uwielbiałam go i na początku było mi z nim dobrze, dlatego też uwierzyłam, że możemy być mimo wszystko szczęśliwi. Obiecał, że o mnie zadba. Wrobił mnie, a ja naiwna kretynka uwierzyłam. Poświęciłam się dla niego, dostając w zamian koszmarnie życie, pozbawione miłości, ale za to wypełnione zdradą i poniżeniem.

Zakochana byłam może raz w życiu i tak dokładnie nie znałam tego uczucia. Nie wiedziałam, czy to, co czułam do niego, było miłością, czy tylko zauroczeniem lub przyzwyczajeniem. Odkąd pamiętam, miałam tylko jego. Razem się uczyliśmy, pra-

cowaliśmy, spędzaliśmy wolny czas. Odbiło mu dopiero, gdy razem zamieszkaliśmy. Zbiegło się to z jego wyższymi zarobkami. Nagle zaczął kupować coraz droższe ubrania i kosmetyki. Oboje jeździliśmy najnowszymi autami. Obsypywał mnie złotą biżuterią, jakby chciał tym zrekompensować to, że znikał czasem na kilka dni bez słowa. Po czym wracał, jak gdyby nigdy nic. Wybaczalam mu wszystko.

Na początku nie chciał mówić, gdzie był i co robił. Tylko sam diabeł raczył wiedzieć, z kim się spotykał. Wracał jednak zawsze w dobrym humorze i przepraszał w taki sposób, że mu wybaczalam tysięczny raz. W końcu mi się oświadczył. Dlaczego godziłam się na to wszystko, co ze mną robił? Nie wiem. Chyba nie chciałam nigdy w żaden sposób tego tłumaczyć. Bałam się zajrzeć w głąb własnej głowy, żeby czasem żaden demon nie przedostał się na zewnątrz. Czasem pewnych spraw lepiej nie rozumieć, niż boleśnie uświadomić sobie, że wszystko, co do tej pory robiłam, nie miało najmniejszego sensu i tylko przybliżało mnie do dna ludzkiego sumienia. Jedno było niezaprzeczalnie pewne, nie byłam z nim dla pieniędzy.

Nasz związek, o ile w ogóle można było go tak nazwać, stał się toksyczny, a patrząc z perspektywy czasu, był taki od zawsze. Chory w każdym tego słowa znaczeniu. Trujący, jadowity i skażony. Ludziom opowiadałam, że jest cudownie, a wewnątrz umierałam od własnych kłamstw i zdrad. Zasadniczo to on zdradzał, nie ja. Zdrada była podwójnie bolesna, bo któregoś pięknego dnia, na samym początku naszego wspólnego życia, przyłapałam go z innym facetem. W naszym łóżku. Fakt, tylko w nim spałam, bo seksu nie uprawialiśmy wcale, ale było moje. Od tamtej pory nie pocałowałam go już ani razu. Nawet żeby udawać przed innymi, że wciąż jesteśmy kochającą się parą. Nie spaliśmy ze sobą. Wyniosłam się do gościnnej sypialni, bo nie dałabym rady spać w łóżku, w którym mnie zdradził.



Nieważne, z kim to zrobił, byłam wściekła, że nigdy mi nie wyznał, że jest gejem. Zrozumiałabym to i nie robiła sobie nadziei. Może miałabym odwagę odejść.

Bardziej jednak niż sama zdrada cielesna, zabolalo mnie, że byłam tylko jego przykrywką, nikim więcej. Bo w środowisku, w którym się obracał, nie tolerowali takich jak on. Daniel był gangsterem, sługusem mafii. A homoseksualizm w ich szeregach nie do końca był akceptowalny.

Późno dowiedziałam się, czym tak naprawdę zajmował się mój facet. A wszystko wydało się ostatecznie, gdy wrócił kiedyś z raną postrzałową, którą musiałam sama mu zszyć, bo szpital oczywiście nie wchodził w grę. Ściągnąłby sobie na głowę policję i później ciężko byłoby mu z tego wybrnąć.

Do dziś pamiętam obrzydliwy, metaliczny zapach krwi, której później długo nie mogłam zmyć z rąk. Byłam wściekła i chciałam odejść. Zatrzymał mnie, błagając, bym dała mu szansę, obiecując mi wolność i że niedługo zamierza z tym skończyć. I skończył. W czarnym worku. Jego ciało wyłowili z rzeki. Prokurator nad wyraz szybko stwierdził samobójstwo, ale ja wiedziałam, że ktoś go zamordował i raczej nie chodziło o długi. W świecie, w którym się obracał, tak naprawdę nie trzeba było wiele, by stracić życie.

Będąc z nim, przeżyłam prawdziwy koszmar. Daniel prowadził do naszego mieszkania różnych, dziwnych ludzi. Ich pożądliwe spojrzenia w moją stronę wciąż śniły mi się po nocach. Wówczas byłam chroniona, bo byłam, nieświadomie oczywiście, kobietą mafii.

Teraz wiedzieli, że zostałam sama. Dlatego od razu po pogrzebie, na który najchętniej bym nie szła, postanowiłam wyjechać. Musiałam w końcu zmienić swoje życie i otoczenie. Nasze mieszkanie wystawiłam na sprzedaż, gdy tylko się dowiedziałam, że Shaw nie żyje. Nie miałam na co czekać. Moja matka była tym faktem tak bardzo oburzona, że nazwała mnie zdrajcą i powiedziała, że liczą się dla mnie tylko pieniądze. Że Daniel jesz-

cze nie ostygł, a ja się już rządziłam JEGO ciężko zarobionymi pieniędzmi. Tak, rządziłam się, bo wszystko było zapisane na mnie. Miałam do tego pełne prawo. Mój facet zrobił to specjalnie, by chronić swój majątek. Ufał mi, choć ja w żadnym stopniu nie ufałam jemu.

Jego rodzice, w przeciwieństwie do moich, nigdy się nie wtrącali w nasze sprawy. Wydawało mi się, że znali całą prawdę i akceptowali sprawy takimi, jakie były. Nigdy z nimi otwarcie nie rozmawiałam o ich synu. Wszystko, całe nasze życie, ukryte było pod cienkim woalem kłamstw, który, gdyby pękł, ściągnąłby na nas ogromny gniew wielu niebezpiecznych osób, a także niewyobrażalny żal naszych rodzin.

Samotność była moją jedyną towarzyszką i za każdym razem, gdy wychodziłam z domu, musiałam przywdziewać maskę szczęśliwej i spełnionej kobiety. Uśmiechałam się, zapewniając, że nigdy w życiu nie było mi lepiej, podczas gdy wewnątrz rozpacz rozrywała mnie na kawałki. Moja dusza krzyczała, ale zamknęłam ją w pancernej puszcze, w której powoli umierała.

Jego śmierć przyniosła mi niewyobrażalną ulgę. Sprawiała, że poczułam się wolna, a z nóg i rąk opadły mi niewidzialne kajdany. Mimo tego, w jaki sposób żyliśmy, Daniel zadbał o moją przyszłość, więc nie musiałam się o nic teraz martwić. Prawie o nic. Gdzieś z tyłu głowy wciąż uwierała mnie niewygodna myśl, że jego mroczna strona życia kiedyś mnie dogoni. Nie da się pozbyć cienia, nawet w najczarniejszą noc. Mrok miałam zakorzeniony w sercu i potrzebowałam cudu, żeby się go pozbyć. Jestem zepsutą laleczką z zimnym, porcelanowym sercem.

Nie mogłam na to pozwolić, ale byłam świadoma, że niekoniecznie wszystko zależy od mojej osoby i przeszłość prędzej czy później się o mnie upomni.

Nie wiedziałam też do końca, jaką rolę odgrywał Daniel i kim dokładnie był w gangsterskich szeregach. Zawsze starał się mnie trzymać z dala od tego szajsu, i to chyba jedyna rzecz, za którą

byłam mu cholernie wdzięczna. Nie robił tego z troski o mnie, a bardziej o siebie. Ja byłam tylko jego ozdobą i dawałam mu schronienie, do którego zawsze wracał. Mnie nie chroniło nic. Musiałam sama radzić sobie ze wszystkim. A najbardziej ze sobą i swoimi myślami, które głośno mną gardziły.

Przykre, że z dwójki najlepszych przyjaciół staliśmy się wrogami, którzy na końcu nie potrafili nawet ze sobą porozmawiać. Czasem milczeliśmy wiele dni. Zawsze czułam ulgę, gdy wyjeżdżał lub spędzał czas z kochankiem. Pokochałam samotność i nauczyłam się jej, bo dawała mi chwilę wolności i spokoju. Paradoksalnie wpadałam w panikę, gdy mój własny narzeczony wracał do domu, zamiast cieszyć się jego obecnością. Nigdy nie wiedziałam, w jakim stanie wróci i czy w ogóle. I tak oto któregoś pięknego dnia nie wrócił, na co moje dzikie serce zareagoowało nagłym szarpnięciem, a rozum niespodziewaną radością.

Sprawy z policją i prokuraturą ciągnęły się przez trzy tygodnie. W tym czasie zdążyłam sprzedać wszystko: mieszkanie, samochody i sporą część biżuterii, której nigdy nie lubiłam. Trzymałam ją ze względu na Daniela, chyba tylko po to, żeby nie robić mu przykrości. Teraz stały się nic nieznaczącym kawałkiem złomu. Zabawne, że mimo tego, co ze mną robił, ja zawsze starałam się go zadowolić. Gdzieś, pod całą tą kupą złych uczynków, był dawny Daniel, którego pielęgnowałam w pamięci, a przynajmniej bardzo chciałam w to wierzyć. To pozwalało mi trwać przy kompletnie obcym człowieku.

Spakowałam torby i jeszcze dziś postanowiłam opuścić Las Vegas. Pozostała mi jedynie do odegrania rola pogrążonej w żalobie narzeczonej. Moja matka byłaby do tego idealna, bo chyba nikt tak jak ona nie opłakiwał Daniela. Ja w jej oczach byłam złą osobą, bo nie uroniłam ani jednej łzy. Według niej nie miałam serca i byłam cholerną niewdzięcznicą, przecież tyle dla mnie zrobił. Ona zawodziła, podczas, gdy ja we własnej głowie ce-

lebrowałam ten moment, nie mogąc się doczekać, kiedy rzucę wszystko w kącie.

Rodzice Daniela byli równie mocno załamani, co moi, ale im się wcale nie dziwiłam. W końcu zginęło ich jedyne dziecko. Od dwóch tygodni wciąż wydzwaniali do mnie z pytaniem, jak się czuję. Szlochali przy tym w słuchawkę jedno po drugim. Miałam tego dość, ale jeśli jednak nie znali prawdy, nie chciałam psuć ich wyobrażenia o Danielu. Niech przynajmniej dla nich pozostanie idealnym człowiekiem, synem i narzeczonym. Ja będę dźwigać to brzemie sama. Niedługo i tak na dobre zniknę z ich życia. Nie zamierzałam utrzymywać z nimi żadnego kontaktu. Tę część mojego życia dzisiaj zamknę bezpowrotnie.

Spoglądałam na złoty zegarek na ręce, żałując, że jego też nie sprzedałam. Ocieka snobizmem, co kompletnie do mnie nie pasuje, bo mimo bogactwa, które mnie otaczało, ja wciąż wolałam ubierać się w sieciówkach, a biżuterii nie lubiłam. Skrywam go pod długim rękawem bluzki, planując w najbliższej przyszłości się go pozbyć lub podarować w prezencie przyjaciółce. Czas nie gra w tej chwili na moją korzyść, zmuszając mnie do opuszczenia łazienki. Ktoś najpewniej już mnie szuka.

Najchętniej zostałabym tu do wieczora, co niestety nie wchodzi w grę. Na to jest już za późno. Ktoś właśnie wali do drzwi. Moja matka, ktoś by inny.

– Natalie! Jesteś tam?

– Jestem – odpowiadam od niechcenia, choć przez sekundę mam ochotę poudawać, że zniknęłam.

– Na Boga! Co można robić tyle czasu w łazience?

– Nie mieszaj w to Boga, błagam. Już wychodzę. – Ostatni raz patrzę na siebie w lustrze, zakładając odpowiednią do sytuacji maskę i niechętnie opuszczam mój azyl.

Matka stoi przed drzwiami, bacznie mi się przyglądając. Nie wiedzieć czemu, jej wzrok wędruje na moje nadgarstki. Czy ona myśli, że tak bardzo cierpię, że aż planuję popełnić samobój-

stwo? Naprawdę mnie pilnuje? To niedorzeczne, ale z mojej perspektywy strasznie zabawne. Wygląda przy tym jak zawodowa pływaczka. Ubrała się w czarną ołówkową spódnicę, czarną koszulę z jakimś obrzydliwym żabotem, a we włosy wetknęła toczek z woalką. Okropność. Mam ochotę się zaśmiać, ale wówczas już całkiem wyszłabym na wyrachowaną, wstrętną sukę bez uczuć. Taktycznie więc milczę dla własnego dobra.

– Spóźnimy się na pogrzeb! – burczy.

– Jest za godzinę. Zdamy – odpowiadam ze stoickim spokojem, co jeszcze bardziej ją denerwuje. – Główny zainteresowany nie ucieknie. – Muszę zaangażować wszystkie możliwe mięśnie twarzy, by nie parsknąć śmiechem.

– Natalie! Jak możesz tak mówić? – Wybałusza na mnie wielkie zielone oczy.

– Dlaczego mi się tak przyglądasz?

– Jesteś taka błada, córeczko. Dobrze się czujesz? I nie żartuj z tak poważnych rzeczy. Serca nie masz? To pogrzeb twojego narzeczonego. Zachowaj resztki godności.

– Nic mi nie jest. Nie spałam zbyt dobrze, to dlatego. A o moją godność się nie martw. Jest na swoim miejscu i ma się świetnie. – Ze snem to akurat prawda. Nienawidzę pogrzebów, które zawsze mnie bardzo stresują. Poza tym moje stare łóżko w domu rodziców jest cholernie niewygodne. – I nie żartuję. Nie lubię, jak się mnie pogania. Nawet nie dasz mi w spokoju pocierpieć – kłamię.

– Musisz dzisiaj wyjeżdżać? Martwimy się z ojcem o ciebie. Wolałabym, żebyś została. Posiedzimy sobie wszyscy razem, wspomnimy Daniela.

*O, kurwa, co to, to nie! Po moim trupie!*

– Podjęłam już decyzję. Poza tym mam dwadzieścia osiem lat, mam. Potrafię o siebie zadbać. Wieczorem mam samolot. Zarezerwowałam już hotel w Chicago. – Znow kłamstwo.

Tak naprawdę zatrzymam się u przyjaciółki. Nie powiedziałam jednak matce o tym, bo zamęczyłaby mnie tysiącem pytań

i wątpliwościami. Gdyby dowiedziała się, że chodzi o Hannah, nie miałabym spokoju już do końca życia. Matka jej nienawidziła, bo, uwaga, twierdziła, że to zły człowiek i może mieć na mnie negatywny wpływ. Zabawne.

– Wszystko jest gotowe i nie zamierzam zmieniać planów. Nie chcę tu zostawać dłużej, niż muszę – dodaję, czym ucinam jej kolejne głupie argumenty.

Przechodzimy wąskim korytarzem do niewielkiego salonu. Moi rodzice mieszkają skromnie. Nigdy nie byliśmy majątynymi ludźmi. Matka pracowała jako pielęgniarka w szpitalu, a ojciec dorabiał jako ochroniarz w fabryce mebli. Dlatego tak się cieszyli, że chociaż ja byłam bogata. Gdyby tylko znali prawdę i wiedzieli, że wydawałam pieniądze splamione zapewne ludzką krwią, narkotykami i Bóg wie czym jeszcze, to nie byłiby tacy entuzjastyczni. Ja miałam to gdzieś. Potraktowałam je jako rekompensatę za zmarnowane lata i wszystkie niedotrzymane obietnice. Dużo było w tym oczywiście mojej winy, bo będąc naiwną kretynką, dopuściłam do tego wszystkiego, ale czasu już nie cofnę, a nie byłam aż tak dobroduszna, by cały hajs oddać potrzebującym. Nie miałam na tyle dobrego serca. W ogóle nie wiem, czy jeszcze tam jest, czy uszło dawno temu.

## Rozdział 2

### Natalie

Dzień jest wyjątkowo ponury i deszczowy. Idealny, by opłakiwać zmarłych. Z tym że ja nie płaczę. Skryłam oczy za czarnymi okularami przeciwsłonecznymi. Ksiądz mówi nad grobem o tym, jakim Daniel był cudownym człowiekiem, dobrym synem i kochającym partnerem. Muszę się bardzo pilnować, by nie wybuchnąć śmiechem i nie położyć kres tym wszystkim bzdurom. Nie pomaga mi też to, że matka uczepiła się mojego ramienia i ciągle szlocha, pociągając nosem. Rodzice Daniela stoją po mojej drugiej stronie i jego ojciec co jakiś czas klepie mnie po plecach, jakby to miało mi w jakiś sposób dodać otuchy. Cała ta scena jest groteskowa, choć z zewnątrz wyglądamy jak zżyta, cierpiąca rodzina. Pociesza mnie jedynie myśl, że zaraz będzie koniec tej szopki i będę mogła odjechać w siną dal.

Ogromnym plusem jest to, że ciało zmarłego zostało skremowane. Zresztą i tak nie nadawało się do niczego innego. Mała urna z prochami jest według mnie mniej drastyczna w odbiorze.

Na ostatnie pożegnanie Daniela przyszło niewiele osób. Nie mieliśmy dużych rodzin. Oboje byliśmy jedynekami. Mafijni koledzy raczej nie chcieliby być widziani w takim miejscu. Normalni znajomi odwrócili się od Daniela, gdy pieniądze za bardzo uderzyły mu do głowy. Tak samo zrobili moi przyjaciele. Myślę, że po części też go rozgryźli i uciekli, póki jeszcze mieli czas. Nikt nie chciał być wmieszany w brudne interesy. Nie miałam do nich żalu. Też się nie prosiłam o to, by znaleźć się w sytuacji, w której obecnie tkwiłam.

Rozglądając się dyskretnie po żałobnikach, dostrzegam kilku mężczyzn ubranych całych na czarno. Stoją w odległości kilkunastu metrów od nas. Jeden z nich również spojrzął w moim kierunku i się uklonił. Dałabym sobie rękę uciąć, że się przy tym uśmiechnął. Odwracam przerażona głowę, by więcej już na nich nie patrzeć.

Po ceremonii na szczęście zniknęli. Szukałam ich wzrokiem po cmentarzu, ale rozplynęli się w powietrzu niczym duchy.

Przeszywa mnie nieprzyjemny dreszcz, bo doskonale zdaję sobie sprawę, że pochodzą z tego mrocznego świata, do którego należał też Daniel. Pytanie tylko, czego chcieli. Czy to sojusznicy, czy wrogowie? Upewniali się, czy faktycznie Daniel nie żyje? A może, co gorsza, szukali mnie? Niespecjalnie chcę poznać odpowiedzi na te pytania, bo to wiązałoby się z konfrontacją z nimi, co jest ostatnią rzeczą, jakiej pragnęłam na zakończenie tego i tak parszywego dnia.

Pomysł z moim wyjazdem wydał mi się teraz nad wyraz idealnym planem. Choć nie dawał żadnej gwarancji, że uda mi się uwolnić od tego wszystkiego.

Od wylotu dzielą mnie trzy godziny. Bagaże czekają już zapakowane w aucie, bo nie zamierzam wracać ani do domu, ani iść na stypę do rodziców Daniela. Chcę jechać od razu na lotnisko. Dość udawania, że jego los mnie w jakikolwiek sposób obchodzi. Odegrałam swoją rolę z gracją do końca. Czas zejść ze sceny. W końcu jestem wolna i mogę robić to, co mi się podoba. Nie interesuje mnie już, czy urażę tym jego rodziców. Całe moje dotychczasowe życie, uczucia i troski właśnie spoczęły kilka metrów pod ziemią, uwalniając mnie od ciężącego piętna.

W Chicago już czeka na mnie moja przyjaciółka, Hannah. Wyjechała tam kilka lat temu, ale od tamtej pory wciąż miałyśmy bardzo dobry kontakt. Kilka razy ją nawet odwiedziłam, zanim moje sprawy z Danielem się skomplikowały. Dlatego też wybrałam Chicago. Miasto to było oddalone ponad trzy tysiące kilo-



metrów od Las Vegas. Miałam nadzieję, że tyle wystarczy, by raz na zawsze odciąć się od tego całego syfu, który narobił Daniel.

Przyjmuję kondolencje od zgromadzonych nad grobem ludzi, dziękując za przybycie. Żegnám się ze swoimi rodzicami i z rodzicami Daniela, ruszając pospiesznie w stronę auta, które wzięłam rano z wypożyczalni. Wszystko skrupulatnie przemyślałam. Nie chciałam, żeby ojciec mnie odwoził, bo wraz z nim wpakowałyby się matka, która biadoliłaby nad moim podłym życiem przez całą drogę. Kocham swoich rodziców, chyba, ale są bardzo męczącymi ludźmi.

Zbliżając się do samochodu, dostrzegam tego samego mężczyznę, który przyglądał mi się wcześniej na cmentarzu. Tym razem jednak rusza w moją stronę, a mi serce momentalnie łomocze w piersi ze strachu i zapominam, jak się oddycha. Jest już za późno na ucieczkę, a krzyk grzęźnie w gardle. Jestem tu sama jak palec i pomóc mi mogą jedynie przeklęte dusze błakające się gdzieś między piekłem a niebem. Panuje cisza, a położenie cmentarza w znacznej odległości od jakiegokolwiek cywilizacji nie ułatwia sprawy. Rozglądam się tylko, czy nie ma gdzieś w pobliżu mojej rodziny. Wszyscy już się porozjeżdżali. Wstrzymuję oddech, gdy wysoki, na oko starszy ode mnie o około pięć lat mężczyzna staje tuż obok mnie. Zadzieram butnie głowę, szykując się na najgorsze. On jednak chwilę stoi nieruchomo, jakby poraził go piorun. Wiem, że lustruje mnie wzrokiem schowanym za czarnymi okularami.

– Ty jesteś Natalie?

Zza ciemnych okularów kompletnie nie widać jego oczu. Czuję się niekomfortowo. Ja swoje ściągnęłam od razu, jak tylko opuściłam cmentarz. Jego tworzą między nami barierę i powodują, że wygląda po stokroć groźniej. Tajemniczości dodaje mu również jego głos. Niski, ale cholernie przyjemny, co całkowicie kłóci się z całokształtem.

– Znamy się?

Czuje, jak serce obija mi się o klatkę piersiową co najmniej tak, jakbym miała tam piłeczkę kauczukową. Jedynym moim marzeniem w tej chwili jest ucieczka. Nie mogę jednak dać tego po sobie poznać. Nigdy więcej nie będę ofiarą.

– Wybacz moje maniery. – Wyciąga do mnie rękę. – Aiden Modano. – Odwzajemniam niechętnie uścisk, mając nadzieję, że nie zauważył, jak bardzo trzęsie mi się dłoń ze strachu. Jego nazwisko chyba nigdy nie obilo mi się o uszy.

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie. – Staram się mówić spokojnie, ale głos lekko mi drży. Chyba to zauważył, bo kącik jego ust drgnął w delikatnym uśmiechu. Jest w nim coś zdecydowanie mrocznego i przerażającego, ale i hipnotyzującego.

– Jesteś... – Uśmiecha się nieznacznie. – A raczej byłaś narzeczoną Daniela Shaw.

– Można tak powiedzieć.

Tak jak przypuszczałam, sępy już zaczynają się zlatywać nad truchło mojego związku.

– Wiedziałaś o jego sekretach?

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Och, doskonale wiesz, co mam na myśli. – Uśmiecha się szerzej, pokazując idealnie białe zęby. Wciąż nie mogę nic wyczytać z jego oczu skrywających się w mroku. Emanuje z niego tajemniczość, mając mnie w swoje szpony. Człowiek widmo. Zjawą, której w najgorszych koszmarach nie chciało się spotkać. Mnie oczywiście przyszło się z nim zmierzyć w prawdziwym świecie, twarzą w twarz i, o dziwo, z każdą minutą boję się go coraz mniej.

– Daniel miał wiele sekretów – rzucam zdawkowo, wiedząc, że nie odpuści. Przyszedł tu w konkretnym celu i nie spocznie, póki go nie osiągnie.

Coraz bardziej nie podoba mi się ta rozmowa. Domyślam się, o czym on mówi. Nie chcę jednak tak od razu zdradzać Daniela. Z drugiej strony nie zamierzam poświęcać swojego życia, by

utrzymać jego sekrety. Nie czuję się jego dłużniczką. Zniszczył mi życie, więc ja mam prawo teraz mówić o nim, co zechcę.

– Śpieszę się trochę, więc jeśli chcesz wiedzieć coś konkretnego, to zadaj konkretne pytanie. Nie bawmy się w podchody. Jesteśmy dorosłymi ludźmi.

– Podobasz mi się, jesteś zadziorna. Daniel nie był grzecznym chłopcem i widzę, że miał też niegrzeczną dziewczynę. Napytał sobie jednak biedy tu i ówdzie. Wiem też, że ty w tym wszystkim jesteś tylko jego ofiarą i dupochronem, więc nie bój się mnie. Nie masz powodu.

– Uspokoileś mnie, już jestem wyluzowana – kpię, co nie uchodzi jego uwadze. – Nadal nie rozumiem, po co ta rozmowa. Przyszedłeś tu, by poklepać mnie po plecach i powiedzieć, że będzie dobrze? Tyle to i ja wiem. A może chcesz zostać moim kumplem?

– Aleś ty niecierpliwa – mruczy.

Zaczyna się robić szaro, a wieczór nadchodzi wielkimi krokami. Za cholerę nie chcę zostać tu z nim sama, gdy się ściemni.

– Skoro znałaś jego najmroczniejsze sekrety, to zapewne znasz też nazwisko jego kochanka.

– Rozczaruję cię, ale nie znam. – To prawda. Po tym, jak ich przyłapałam w naszym łóżku, nie chciałam nic więcej wiedzieć. Od tamtej pory spotykali się już tylko u niego. Do naszego domu nie miał wstępu. – Widziałam go raz, ale wybac, nie zapamiętałam, jak wyglądał, bo spieprzał z mojego własnego łóżka do łazienki. Chyba że mam ci opisać jego pośladki – pry cham wściekła. Jakim prawem podchodzi do mnie i wywleka tak skrzętnie poupychane w mojej świadomości wspomnienia? Robi mi bałagan w moim chaosie.

Aiden przygląda mi się badawczo i przez chwilę nic nie mówi. Obie ręce trzyma schowane w kieszeniach czarnych, garniturowych spodni. W pewnym momencie wyciąga raptownie jedną rękę, a ja odskakuję przerażona, uderzając plecami o bok mojego auta. Sięga do swoich okularów, zdejmując je z nosa. Ukazują mi się oczy w odcieniu gorzkiej czekolady, które na pierwszy

rzut oka wydają się czarne niczym u kruka. Tak, on jest krukiem, panem ciemności i śmierci. Choć paradoksalnie w mitologii kruk był symbolem słońca. We mnie ten człowiek również wzbudza mieszane uczucia. Śmieje się w głos, a mnie skóra cierpnie.

– Co cię tak bawi? – Marszczę brwi ze złości, coraz bardziej się niecierpliwiąc.

– Myślałaś, że chcę cię uderzyć?

– Nie znam cię. Jesteś ze świata Daniela. Tam nie ma dobrych ludzi.

– Masz rację. Jestem złym człowiekiem, ale nie krzywdzę kobiet. Jedynie łamię im serca.

Palant.

– Mojego nie da się złamać. Nie połamiesz czegoś, co pękło dawno temu. Co niby miałabym zrobić dla ciebie? Ja kompletnie nic nie wiem.

– Potrzebuję jak najwięcej informacji o twoim narzeczonym. Tylko ty możesz mi ich dostarczyć. Żyłaś z nim. Mieliście niebawem wziąć ślub. Musisz coś wiedzieć.

– Raczej żyłam obok niego. W jego cieniu. Wiem jedynie, że zajmował się nielegalnymi interesami. Unikałam tego tematu. Naprawdę nie chciałam wiedzieć za dużo. Bałam się tej wiedzy, jak widać niebezpiecznie.

– Jak można być tak nieświadomym, żyjąc z jednym z najgroźniejszych gangsterów z Las Vegas? Żartujesz sobie ze mnie?

Co?

– To Daniel nie był zwykłą płótką? Popychałem mafii i chłopcem od brudnej roboty?

– Jesteś urocza. Ty naprawdę nic nie wiesz?

– Jak widać można żyć z kimś, a jednak nie wiedzieć o nim nic.

– Jakoś ciężko mi w to uwierzyć. – Krzyżuje ręce na piersi. Jest wysoki i raczej mocno umięśniony. Trudno to jednak dokładnie oszacować przez garnitur.

– Nie musisz mi wierzyć. Nie zależy mi na tym. Mam tylko teczkę z jego dokumentami. Miałam je spalić, ale nie zdążyłam. Mogę ci ją dać, jeśli obiecasz, że nic mi się nie stanie. – To nie jest moje naiwne myślenie. Zdaję sobie sprawę, że jakkolwiek jego obietnica nie musi mieć pokrycia. Nic jednak nie tracę, a wiem, że u takich jak on słowa są święte.

– I tak nic nam nie da zrobienie ci krzywdy. Tu nie chodzi o pieniądze, a o jego zdradę. Poza tym jesteś śliczna. Szkoda by było pozbawiać cię życia.

– Mnie też zdradził. Wielokrotnie. Jest mi wszystko jedno, czy w tej teczce jest coś, co go zdemaskuje, czy nie. Wierz mi, że jego śmierć była dla mnie wybawieniem. – Krzywię się, że w końcu powiedziałam to na głos, ale jednocześnie spada mi potężny kamień z serca.

– Byłabyś idealną kobietą mafii. – Uśmiecha się i mierzy mnie wzrokiem z góry na dół, zatrzymując się chwilę w okolicach moich ust.

– Kobietą mafii? – Przelykam głośno ślinę. – Dziękuję, ale wolę być wolną kobietą, a nie pluszakiem do zabawy.

Otwieram bagażnik i wyciągam grubą teczkę z dokumentami. Tylko to znalazłam w domu.

– Masz. To jedyne, co mi po nim zostało, i zapewne nic ważnego się tam nie znajduje. Resztę dokumentów trzymał u swojego księgowego. Znajdziesz na niego namiary wśród tych papierów. Naprawdę muszę jechać. – Wręczam mu teczkę i odwracam się, by otworzyć drzwi auta. Aiden chwyta mnie za nadgarstek, a ja zamieram.

– Przemyśl moją propozycję. Jesteś piękna. Rzuciłbym ci do stóp cały świat.

– Wybacz, ale nie skorzystam. Już jeden mi to obiecywał i sam wiesz, jaki był finał. Poza tym wasz świat jest brudny i skażony, potrzebuję detoksu, a nie kolejnej dawki trucizny. Pozwól mi już jechać, proszę. – Wyrwam mu się i siadam pospiesznie na fo-

telu kierowcy, mocno dysząc z nerwów. Zaciskam palce wokół kierownicy, starając się wyrównać oddech.

– Liczę, że jednak kiedyś się spotkamy i że nastąpi to szybciej, niż nam się wydaje. Uważaj na siebie w Chicago. To duże i obce ci miasto, pełne równie złych ludzi, co twój Daniel. Może i nawet gorszych. – Serce podskakuje mi do gardła. To było oczywiste, że wszystko o mnie wiedział. Sprawdzał mnie, na ile jestem lojalna względem Daniela? Chyba po części mi uwierzył, bo pozwolił mi zatrzaskać drzwi i odjechać.

Spoglądam we wsteczne lustro, ale tak jak wcześniej na cmentarzu, tak i teraz zwyczajnie zniknął. Oddycham z ulgą, a piekące łzy napływają mi do oczu.

Co to, do cholery, właściwie było?

## Rozdział 3

### Natalie

Pędzę jak szalona, byleby tylko znaleźć się jak najdalej od Aideny i jego mrocznego, bazyliżkowego spojrzenia. Kilka razy spoglądam w lusterko, sprawdzając, czy nikt za mną nie jedzie. Nie zauważam nic podejrzanego i ostatecznie wrzucam na luz.

Po odprawie na lotnisku zamykam się w toalecie, żeby się przebrać. Chcę jak najszybciej pozbyć się tych ponurych ciuchów, które kupiłam tylko i wyłącznie na pogrzeb. Styczeń w Las Vegas nie jest mroźny, ale do ciepłych też nie należy. Zakładam dzinsy, cienki sweterek z kaszmiru w kolorze musztardy i skórzaną, czarną kurtkę. Zdjęte z siebie ciuchy wrzucam do śmietnika. Spoglądam w lustro. Zmęczenie w moich oczach zniknęło, a jego miejsce zajęło podekscytowanie. Nie mogę się doczekać, gdy zobaczę Hannah. To jedyna osoba, która zna o mnie całą prawdę. Wie, jak bardzo nienawidziłam Daniela. A teraz miała się dowiedzieć kolejnych pikantnych szczegółów z mojego życia.

Siadam na krzeselku w rogu poczekalni. Mam stąd idealny widok na całą salę, a dzięki ścianie za plecami nikt nie będzie w stanie mnie zaskoczyć. Odizolowana od tłumów czuję się w miarę bezpiecznie. Wokół kręci się sporo ludzi. Widać, że niektórzy lecą gdzieś na urlop, inni w podróż biznesową. A ja? No właśnie. Ja lecę po nowe życie. Przynajmniej taką mam nadzieję.

Dostrzegam, że stojący pod oknem mężczyzna co chwilę mi się przygląda. Stara się robić to dyskretnie, ale mu nie wychodzi. Nie wygląda jak człowiek Aideny lub inny jego pokroju. Raczej jak li-

der jakiegoś zespołu rockowego. Ma poszarpane, ciemne dżinsy i czarną koszulę z podwiniętymi rękawami, spod których wystają wytatuowane przedramiona. Kręcone, lekko przydługawe włosy ma zaczesane do tyłu. Jest wysoki, opalony i cholernie przystojny.

Gdy kobiecy głos z głośników zaprasza na pokład samolotu, odczuwam ulgę. Rozsiadam się wygodnie na swoim miejscu i zapinam pasy, nie czekając na polecenie załogi. Zawsze wybieram fotel przy oknie, bo uwielbiam podziwiać widoki, nawet nocą. Wsadzam słuchawki do uszu i włączam muzykę. Czuję, że ktoś siada obok mnie, ale nie odwracam wzroku. Nienawidzę tych wąskich siedzeń w samolocie. Niekomfortowo się czuję, gdy zupełnie obce mi osoby stykają się ze mną ramieniem. Po chwili jednak mam wrażenie, że ewidentnie ktoś mi się intensywnie przygląda. Obracając głowę w prawo, moje spojrzenie napotyka zielone oczy gościa, którego wypatrzyłam w poczekalni.

Cholera. Akurat on musiał mieć miejsce obok mnie?

– Cześć, jestem Liam. – Wyciąga dłoń, by się przywitać.

– Natalie – odpowiadam z nadzieją, że to będzie koniec naszej rozmowy. Rzadko mi się zdarzało, by ktoś był taki kontaktowy. Zazwyczaj ludzie siadali bez słowa i milczeli do końca podróży. Nie mam ochoty na pogaduszki, więc liczę, że tym razem też tak będzie.

– Widziałem cię w poczekalni.

– Aha. – Staram się go zbyć, uciekając się do nieuprzejmości.

– Mieszkaś w Chicago?

– Tak.

– Fajnie. Ja też.

– Okaże się. – Dlaczego nie rozumie, że nie mam ochoty z nim gadać?

– Nie jesteś chyba zbyt gadatliwa, co? – Jego uśmiech mnie drażni, nie wiedzieć czemu, bo wydaje się naprawdę sympatycznym facetem. Trafił na bardzo zły moment, kiedy to nienawidzę całego świata i wszystkich stąpających po nim mężczyzn.



Dopiero co pozbyłam się namolnego Aideny i już napatoczył się następny. Za dużo ich.

– Parę godzin temu pochowałam narzeczonego. Nie mam ochoty na ploteczki z obcym facetem, więc bądź tak miły i daj mi w spokoju słuchać muzyki. Chcę pomyśleć i kontemplować swoją samotność.

– Przepraszam – zmieszał się.

Wiem, że zachowałam się jak rasowa suka, ale tylko tak mogłam go splewić i tym samym zapewnić sobie święty spokój. Naprawdę nie mam ochoty z nim rozmawiać.

Może jest jedynie zwykłym facetem, któremu wpadłam w oko, a może człowiekiem Aideny lub innego gangstera. W moim przypadku ostrożności nigdy za wiele.

Odkąd wyszło na jaw, że Daniel miał coś wspólnego z półświatkiem, moje życie składało się z podejrzeń i nieufności. W każdej osobie doszukiwałam się złych cech, a każdy, kto się do mnie odezwał, zapewne czytał na moje życie. Zakrawało to na paranoję i miałam tego pełną świadomość. Nie starałam się jednak specjalnie z tym walczyć.

Liam wyciąga książkę i zaczyna ją czytać. Kątem oka dostrzegam, że jest to chyba jakiś kryminał. Koncentruję całą uwagę na widokach za oknem, które po chwili skryły się za chmurami. Przymykam oczy i ze wszystkich sił staram się wyciszyć, żeby nie myśleć o nikim i o niczym.

Po godzinie patrzę w stronę mojego sąsiada. Śpi, a ręka bezwładnie wisi mu na kolanie. Uśmiecham się na ten widok i zabieram książkę, którą ledwo co trzyma. Staram się go nie obudzić, ale muszę wyjść do toalety. W momencie, gdy przeciskam się obok niego, tracę równowagę i opadam wprost na jego kolana. Budzi się, chwytając mnie za biodra i przytrzymuje, żebym nie runęła na podłogę. Cała sytuacja trwa dosłownie chwilę, ale ja mam wrażenie, jakbym siedziała na nim kilka minut. Oblewam się rumieńcem i pospiesznie wstaję.

– Przepraszam. – Jest mi strasznie głupio, ale po minie Liama wnioskuję, że nie przeszkadza mu to. – Chciałam tylko iść do toalety i tak jakoś wyszło.

– Dobrze, że cię złapałem. Mogłaś się poobijać.

– Obudziłam cię.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Jego uśmiech i równiutkie, białe zęby hipnotyzują. Uroku dodaje mu też centymetrowy, idealnie przystrzyżony, ciemny zarost na twarzy.

Ludzie, zwabieni naszą małą aferą, zaczęli na nas dziwnie patrzeć, więc skryłam się czym prędzej w toalecie. Gdy wyszłam, każdy był już pochłonięty swoimi sprawami. Przcisnęłam się ponownie na swoje miejsce i od razu założyłam słuchawki, by Liam nie próbował do mnie zagadywać.

Wąskie siedzenia w samolocie mają chyba same minusy i po pół godziny się o tym przekonuję. Liam znowu śpi, a jego głowa pochyła się coraz bardziej w moją stronę, aż w końcu ląduje na moim ramieniu. Czuję skrępowanie, jednocześnie nie mając serca go budzić. Musiał być bardzo zmęczony, więc pozwalam mu spać w spokoju. Pachnie tak obłędnie, że nie mogę się skupić nawet na słuchaniu muzyki. Naprawdę musieli mnie posadzić obok najprzystojniejszego faceta w całym samolocie?

Boże, tak dawno z nikim nie byłam. Po zdradzie nie pozwoliłabym się tknąć Danielowi. Zresztą moje ciało od początku go nie interesowało. Dziwne, że w ogóle był w stanie uprawiać ze mną seks na początku. Nie potrafiłam zrobić mu tego samego i pójść do łóżka z innym. Pieprzona uczciwość i lojalność wpojona mi przez rodziców w tym przypadku działały mocno na moją niekorzyść. Gdzie mnie zaprowadziły? Nigdzie. Mam dwadzieścia osiem lat i muszę uciekać przed własnym życiem i złymi decyzjami. A do tego od kilku lat żyłam jak jakaś cnotka w kompletnym celibacie. Wibrator nie był w stanie zastąpić faceta z krwi i kości. Niestety.

Z zawodu jestem architektem wnętrz, ale nigdy nie pracowałam, bo Daniel oczywiście mi zabronił. Stwierdził, że to męski obowiązek zarabiać na dom. Ja miałam o niego dbać i ładnie wyglądać. Dawał mi kosmiczne sumy pieniędzy, bym korzystała z usług najlepszych fryzjerów i salonów piękności. Teraz wiem, że nie do końca tak było. Kobiety w mafii podobno nic nie znaczą, więc to był główny powód, dla którego siedziałam w domu. Miałam jedynie stwarzać pozory przykładowej narzeczonej, a w przyszłości żony, i nie kłapać za mocno dziobem, co w przypiływie nerwów wychodziło mi wyśmienicie.

Mdli mnie, gdy pomyślę o tym wszystkim, co się działo wokół mnie przez ostatnie lata. I jestem wściekła, że nie potrafiłam zostawić tego za sobą. Nic mnie nie trzymało przy Danielu, a jednak chciałam go chronić, robiąc to kosztem siebie.

Wiązałam z Chicago ogromne nadzieje. Planowałam pójść tam do pracy, kupić mieszkanie, samochód, adoptować psa i być cholernie szczęśliwa. Moi nadopiekuńczy i wścibscy rodzice będą daleko ode mnie, co niezmiernie mnie cieszy.

Lot zbliża się ku końcowi, na co oddycham z ulgą, bo głowa Liama zaczyna mi nieznośnie ciążyć.

– Pobudka, Śpiąca Królowno. – Dotykam go delikatnie w ramię, na co zrywa się wystraszony.

– Czy ja spałem na tobie? – Jego policzek jest teraz cały czerwony od mojego kościstego ramienia, a w oczach mającą mu resztki snu.

– Tak, przez chwilę. I nie na mnie, a na moim ramieniu. – Bzdura! Spał chyba z godzinę, ale nie zamierzam mu tego powiedzieć. Gotów jeszcze coś sobie ubzdurać.

– Przepraszam. Mam za sobą nieprzespaną noc i dość ciężki dzień. Nawet nie czułem, kiedy odpłynąłem. Mogłaś mnie strącić.

– Nic nie szkodzi. Jesteśmy kwita. Ja ci zgmiotłam uda, a ty mi ramię. – Uśmiecham się i to jest błąd, bo ewidentnie Liam odczytuje to jako sygnał wyrażający chęć poznania się bliżej.

– Może miałabyś ochotę wyskoczyć kiedyś ze mną na kawę?

Jego propozycja mnie zaskakuje i choć wszystkie komórki w moim ciele nagle są chętne, odmawiam.

– Dziękuję, ale chyba to nie jest dobry pomysł. Mam przed sobą trudny czas i nie za bardzo mam ochotę. Poza tym nie ufam obcym.

– Siedziałaś mi na kolanach, ja spałem na tobie. To dość intensywnie jak na kilkugodzinną znajomość, nie sądzisz? – Znów ten jego zabójczy uśmiech.

– Jesteś bardzo miły, ale jednak podziękuję.

– Wierzysz w przeznaczenie?

– Nie. Ostatnio w nic nie wierzę, a zwłaszcza w siebie.

– A ja wierzę i jeśli będzie nam przeznaczone znów się spotkać, to tak się stanie. A wówczas uwierz mi, nie pozwolę ci znowu uciec.

– Daj sobie spokój. Nie masz ciekawszych rzeczy do roboty?

– Ty jesteś wystarczająco ciekawa.

Samolot uderza z piskiem opon o pokrywą lotniska, zatacza koło i w końcu się zatrzymuje. Przyjmuję z ulgą, że opuścze tę puszkę i pooddycham świeżym powietrzem. Mam też już powoli dość mojego towarzysza, który wziął sobie chyba za cel honoru poderwanie mnie.

– Do zobaczenia, Natalie. – Zielonym wzrokiem na moment spotyka się z moim, po czym odwraca się i wychodzi z samolotu, nie czekając na mnie.

\*\*\*

Hannah czeka na mnie na lotnisku. Gdy ją tylko zauważam, rzuca bagaż i biegnę w jej stronę. Dopiero teraz czuję, jak bardzo za nią tęskniłam.

Moja przyjaciółka jest moim kompletnym przeciwieństwem. Ma ciemne, proste włosy do ramion, brązowe oczy, a w głowie czyste szaleństwo. Odważna, przebojowa, prze zawsze przed siebie niczym taran. Była też powierniczką moich wszystkich

sekretów. Jako jedyna wiedziała, co tak naprawdę działo się w moim życiu i kim był Daniel. To pozwoliło mi nie zwariować.

– W końcu jesteś! – Rzuca mi się na szyję, dusząc mnie. Po chwili idziemy przytulone do jej auta.

– Nawet nie wiesz, jak długo czekałam na ten dzień. – Chwilami mam wrażenie, że to wszystko dzieje się gdzieś obok mnie, w jakiejś alternatywnej rzeczywistości, i któregoś dnia moje życie zatoczy krąg i znów się ocknę jako narzeczona żyjącego Daniela. Straszna perspektywa. Myśli, że być może to tylko sen i niedługo się z niego obudzę, nie dają mi spokoju.

– Jak pogrzeb?

– Pytasz, jakbym wróciła z jakiejś super imprezy. Źle mi było z tym, że musiałam udawać smutek, gdy w środku wszystko we mnie tańczyło. Nie przyszło to jednak z wielkim trudem, bo jestem tak zmęczona tą chorą sytuacją, że nawet nie miałam chęci się uśmiechać. Nadal nie mam. Chociaż teraz jesteś ty. Przy tobie znów mogę być sobą, a to mi dodaje energii.

Wrzucam torby do bagażnika. Nie mam tego zbyt wiele, bo nie chciałam zabierać ze sobą przeszłości. Część moich rzeczy zostawiłam w piwnicy u rodziców, część oddałam bezdomnym. Zabrałam tylko te najpotrzebniejsze. Zamierzam wszystkiego dorobić się sama, chociaż mam tyle kasy, że mogłabym wykupić cały sklep odzieżowy

– Opowiadaj lepiej, co u ciebie. – Często gadałyśmy ze sobą przez telefon, ale co innego usłyszeć wszystko bezpośrednio od niej.

– Znów jestem sama. – Uśmiecha się, a ja wiem, że wcale nie jest jej z tego powodu przykro. Hannah uwielbia flirty i przelotne romanse. Zawsze mnie zastanawiało, jak ona to robiła, że ciągle ustawiał się za nią wianuszek facetów. Nigdy nie zagrzała zbyt długo miejsca przy jednym mężczyźnie. Zazdrościłam jej tego trochę, bo ona zaliczała co rusz to nowego gościa, a ja tkwiłam z narzeczonym-gejem w chorym związku, i to w dodatku w celibacie. Leniwce miały zapewne bujniejsze życie erotyczne niż ja.

– Jest ktoś nowy na tapecie? – pytam, żeby pociągnąć ten niezobowiązujący temat. Nie jestem gotowa, by rozmawiać o mnie.

– Nie, ale jak czekałam na ciebie na lotnisku, to wypatrzyłam za bójczo przystojnego faceta. Z chęcią bym się koło niego zakręciła.

Czyżbyśmy miały na myśli tego samego?

– Niech zgadnę: wysoki z kręconymi włosami zaczesanymi do tyłu i w poszarpanych džinsach? – Zaskoczone spojrzenie Hannah jedynie potwierdza moje przypuszczenia. – Kontroluj drogę, bo nas pozabijasz.

– Też widziałaś tego typu?

– Siedziałam obok niego w samolocie. Ramię w ramię. – Na wspomnienie jego zapachu robi mi się ciepło w brzuchu. Muszę bardzo uważać, bo gdy rozum śpi, budzą się demony. A mój rozsądek mógł w końcu przegrać z przeogromną chęcią na faceta.

– Mam nadzieję, że wzięłaś od niego numer telefonu?

– Nie. Choć bardzo chciał zaprosić mnie na kawę. – Hannah mało nie wjeżdża komuś w tył auta. Hamuje tak raptownie, że czuję, jak pasy zaciskają mi się na klatce piersiowej. – Chcesz nas zabić, wariatko?!

– Przecież opanowałam sytuację. Za to ty masz chyba poważne problemy ze sobą. Zwariowałaś? Takie ciacho zaprasza cię na randkę, a ty odmawiasz? Co z tobą nie tak?

Tak, cała ona. Faceci to jej hobby numer jeden. Uwielbiała ich uwodzić i porzucać, co przy jej przeciętnej urodzie było co najmniej dziwne. Wiem, nie powinnam oceniać, ale zazwyczaj miałyno femme fatale otrzymują długonogie, szczupłe laski z wielkimi cyckami. Hannah miała raptem rozmiar B i metr pięćdziesiąt w kapeluszu.

– Pochowałam kilka godzin temu narzeczonego, nie pamiętasz? – odpowiadam z ironią, bo obie wiemy, że to żaden powód, by nie dobrać się komuś do rozporzka. – Usmażę się za to w piekle. Już czuję, jak gotują dla mnie kocioł smoły.

– To tylko stary autobus przed nami i jego spaliny. – Spoglądam na przyjaciółkę i wybucham śmiechem. – Nie pójdziesz do piekła, bo nie zrobiłaś nic złego. Nie licząc tego, że dałaś kosza takiemu przystojniakowi. Za to możesz jednak trafić na dywanik do Lucyfera, który powinien ostro przetrzepać ten twój zgrabny tyłeczek. Jak mogłaś?

– Skończ już. Nie mam ochoty na żadne romanse. Dopiero co przyleciałam. Chcę się tu zadomowić. Daj mi najpierw znaleźć własne łóżko, zanim wskoczę do cudzego.

– Rób, jak chcesz, ale ja bym nie wytrzymała nawet tygodnia bez faceta.

– A ja wytrzymałam prawie trzy lata.

Na szczęście jesteśmy już na parkingu pod blokiem, w którym mieszka Hannah, bo teraz na pewno doprowadziłaby do jakiegoś wypadku.

– Jesteś nienormalna! Pracujesz na miano świętej czy co? Masz prawie trzydzieści lat. Weź się w końcu zabaw. Zegar tyka, pamiętaj. Jeszcze trochę i będziesz płakać za swoją jędrną dupą. Trzymasz cnotę do ślubu?

– Powiedziała ta, która nie zamierza się w ogóle ustatkować. Poza tym nie jestem dziewicą.

– Nie miałaś w sobie penisa trzy lata. Więc dla mnie jesteś. Sprawdzałaś, czy nie zarosłaś pajęczyną?

– Wariatka! Zejdź już ze mnie i zajmij się swoim kroczeniem.

Hannah mieszka na poddaszu starej kamienicy w dość nieciekawej dzielnicy Chicago. Mieszkanie jest cudownie urządzone w industrialnym stylu, ale okolica nie napawa optymizmem. Nie wyobrażam sobie, jak miałabym tu wyjść pobiegać wieczorami. Zapewne wrócę z jakimś nożem w żebrach lub kulą w głowie.

– Ja ci mówię o zabawie, a nie o szukaniu męża – kontynuuje z uporem maniaka. – Nieważne. W ten weekend zabieram cię na imprezę. Pokażę ci, jak wygląda prawdziwe życie w Chicago.

– Jaką imprezę? – Stawiam torbę w pokoju, który tymczasowo mam zajmować.

– Znajomy robi trzydzieste urodziny, a gdy dowiedział się, że przylatujesz, zaprosił i ciebie.

– Nie wiem, czy mam ochotę.

– Przestań zrzędzić jak stara baba. Oczywiście, że masz ochotę. To nie było nawet pytanie.

– Dobrze, poddaję się. – Podnoszę ręce do góry. – Co powiesz na wino i ploteczki?

– Specjalnie po to wzięłam wolne do końca tygodnia i zrobiłam spory zapas twojego ulubionego wina.

\*\*\*

Szybki prysznic pozwala mi się odświeżyć po podróży. Matka dzwoniła już chyba z pięć razy z pytaniem, czy na pewno bezpiecznie dotarłam na miejsce. Nie obyło się bez lamentowania, jak ja sobie teraz sama poradzę i że zawsze mogę wrócić.

Nigdy w życiu!

Choćbym miała mieszkać pod mostem, to nie wrócę. Zresztą stać mnie na wypasione mieszkanie i życie w luksusie. Chociaż tyle zostało mi ze związku z gangsterem, mafiosem czy kim on tam w rzeczywistości był. Wielka kupa bardzo brudnych pieniędzy. Daniel w podziękę za moje poświęcenie napychał mi konto kasą, którą ja zamierałam bez mrugnięcia okiem w większości wydać.

Ubieram moje ulubione spodnie dresowe i krótką koszulkę odsłaniającą idealnie płaski i wyrzeźbiony brzuch. Matka zawsze powtarzała, że w moim wieku nie wypada nosić takich skąpych ubrań. Dla świętego spokoju nie zakładałam ich przy niej. Teraz w końcu mogę robić wszystko, na co tylko mam ochotę. Czuję się trochę jak nastolatka, która pojechała pierwszy raz na wakacje bez rodziców. Niestety należę do osób, które bardzo liczą się ze zdaniem innych i nie lubię sprawiać komuś przykrości.



Oczywiście mści się to na mnie, sprawiając, że nigdy nie byłam do końca szczęśliwa. Gdybym choć raz pomyślała wyłącznie o sobie, już dawno odeszłabym od Daniela i nie pozwoliła robić z siebie idiotki.

Spokój rozsiada mi się na ramionach i przyjemnie otula niczym ciepły kocyk. W końcu mogę żyć po swojemu i być sobą. Nikomu się do tego nie przyznam, ale po cichu liczę, że to właśnie w Chicago znajdę upragnione szczęście i miłość. Chcę się w końcu szczerze zakochać, żeby poczuć, jak to jest naprawdę być komuś potrzebnym. Mimo że tego po sobie do tej pory nie pokazywałam, mam duszę romantyczki. Odpowiedni mężczyzna powinien na nowo ją we mnie rozbudzić.

Zmywam resztki makijażu, zwiążuję włosy w kitkę i wychodzę do Hannah siedzącej w salonie z odkorkowaną butelką wina. Z głośników gra muzyka. Sia śpiewa jakby dla mnie. Melodia wdziera się do moich uszu, przyspieszając bicie serca.

„Yeah, I wanted to play tough, thought I could do all this on my own

But even Superwoman sometimes needed Superman’s soul”.<sup>1</sup>

Jak bardzo to teraz do mnie pasuje.

– Nie zamierzam długo siedzieć ci na głowie. Mam już umówione spotkania w przyszłym tygodniu w biurze nieruchomości. – Schodzę na ziemię, choć jeszcze nigdy słowa piosenki nie wywarły na mnie tak wielkiego wrażenia. Uderzyła we mnie i trafiła w czuły punkt.

– Mnie nie przeszkadzasz. – Podaje mi kieliszek, z którego upijam łyk, po czym układam się wygodnie na kanapie.

---

<sup>1</sup> „Tak, chciałam zgrywać twardą, myślałam, że mogę wszystko zrobić sama. Ale nawet Superwoman potrzebuje czasem Supermana” (tłum. aut.).

– Nie o to chodzi, czy przeszkadzam, czy nie. Po kilku latach z Danielem i po paru dniach z rodzicami zwyczajnie chcę być sama. Kocham cię i stęskniłam się za tobą jak cholera, ale potrzebuję spokoju i samotności.

– Rozumiem. – Uśmiecha się do mnie. – Podziwiam cię, bo ja bym chyba zwariowała, żyjąc z tym czubkiem tyle lat.

– Moja matka nie jest lepsza. Miałam już serdecznie dość jej biadolenia nad kochanym Danielkiem. Jakby mogła, to pewnie wolałaby jego jako swoje dziecko zamiast mnie.

– Przesadzasz.

– Wcale nie. Musiałabyś ją słyszeć. I te jej pretensje, że nie płacę za nim. Okropność.

– Nie myśl już o nich. Przyjechałaś odpoczywać, to rób to. Rozpamiętywanie przeszłości nic już nie da.

– Masz rację.

Przegadałyśmy cały wieczór i pół nocy. Spać położyłam się około drugiej. Wino lekko szumiało mi w głowie, wprowadzając w przyjemny stan.

Nigdy tak dobrze mi się nie spało jak dzisiaj. Pierwszy raz od dawna zasypiałam bez żalu do całego świata. Bez świadomości, że gdzieś w innym mieszkaniu mój narzeczony zabawia się ze swoim kochankiem. Bez tych ciągłych nacisków, kiedy weźmiemy ślub, kiedy dzieci. Wolność jeszcze nigdy nie znaczyła dla mnie tak wiele.

## Rozdział 4

### Natalie

Mój plan od początku zakładał, że zaraz po przyjeździe chcę kupić mieszkanie. Było mnóstwo takich, które dostanę niemal od ręki, a przynajmniej tak mi się tylko wydawało.

Niestety rzeczywistość mnie trochę otrzeźwiła i pokazała, że nie przyjdzie mi to z taką łatwością. Kobieta z biura nieruchomości przełożyła nasze spotkanie, które umawiałam z nią dwa tygodnie wcześniej, będąc jeszcze w Las Vegas. Gdy jednak w końcu do niego doszło i obejrzałam kilka mieszkań, potrzebowałam czasu na zastanowienie się. Nie chciałam podejmować tak ważnej decyzji zbyt pochopnie.

Miałam też nadzieję, że znajdę jakąś wymówkę i uniknę tej imprezy, na którą usilnie chciała zabrać mnie Hannah. Piątek jednak nadszedł niespodziewanie szybko. Właśnie stoję w łazience i znów spoglądam na swoje odbicie w lustrze. Z zaskoczeniem odkrywam, że wyglądam naprawdę świetnie. Nie chcąc zrobić przykrości przyjaciółce, z ogromną niechęcią ostatecznie wyszykowałam się do wyjścia. Mój nastrój był wciąż mało imprezowy i od jakiegoś czasu cierpiałam na straszną agorafobię. Miałam nadzieję, że to się zmieni, gdy już zamieszkałam na swoim i trochę odsapnę, nabierając dystansu do ludzi i niektórych spraw.

– Wow! Wyglądasz jak milion dolarów. – Przyjaciółka z wrażenia rozszerza oczy.

– Dzięki. Ty też. – Hannah włożyła czerwoną sukienkę z dużym dekoltem. Dobrała ją tak idealnie, by nie uwydatniała jej nadprogramowych kilogramów.

Ja postawiłam na styl rockowy, skórzaną spódniczkę, czarną, obcisłą bluzkę z krótkim rękawem i czarne szpilki. Włosy zostawiłam rozpuszczone, bo tak wyglądały najładniej. Moja ruda burza loków zawsze wzbudzała zainteresowanie i zazdrość u innych kobiet.

– Będziesz miała branie. Nie opędzisz się od tych wszystkich przystojniaków, którzy tam będą.

– Nie zamierzam im ulegać. Niech się nawet nie fatygują.

– Ale ty się nudna zrobiłaś. Trzeba cię ratować, dopóki nie jest za późno, bo jak tak dalej pójdzie, skończysz w klasztorze.

– To akurat mi nie grozi. Już stoję na przedsionku piekła.

– Znów przesadzasz. Idziemy? – pyta ewidentnie podekscytowana. Dzisiaj życzyłam sobie jedynie tego, żeby odpuściła swatanie mnie na siłę, którego nie zniosę.

– Skoro musimy – mruczę pod nosem.

– Zobaczysz, że będzie fajnie.

– Powinnam być teraz w żałobie, a nie na imprezie. – Marna to wymówka. Obie bowiem wiedziałyśmy, że akurat z tego powodu to bardzo chętnie będę świętować.

– Powinnaś zapomnieć o tym dupku i zacząć korzystać z życia. Przestań zrzedzić i rusz tę swoją zgrabną dupę. Będzie sporo osób, może ktoś ci wpadnie w oko. Nie marnuj kolejnych lat na zamartwianie się i analizowanie. Stało się i już się nie odstanie. A ty młodsza nie będziesz.

– Nie rozumiem. Dlaczego tak usilnie chcesz mnie z kimś ze-swatać? To, że ty nie możesz żyć bez facetów, nie oznacza, że ja też taka jestem – unoszę głos, bo zaczyna mnie już denerwować.

– O niczym innym nie można z tobą pogadać. Świat nie składa się jedynie z penisów.

– Chcę dla ciebie dobrze.

– Aha, czyli inne dobro według ciebie nie istnieje?

– Bogaty facet – chichocze, a ja mam wrażenie, że gadam ze ścianą.

– Miałam takiego i gdzie mnie to zaprowadziło? Przestań myśleć tylko tymi kategoriami, bo możesz źle skończyć. Chodźmy już, bo się spóźnimy, a ja bardzo tego nie lubię.

Taksówką podjeżdżamy pod jednorodzinny domek położony na obrzeżach miasta. Właściciel musi mieć dużo pieniędzy, bo posiadłość robi wrażenie. Tylko w takich kręgach starała się obracać moja przyjaciółka. Zawsze była szalona, ale jeszcze bardziej łakoma na pieniądze. Teraz przerodziło się to w jakąś niezdrową obsesję. Zmieniła się, i to na gorsze, udowadniając mi to z każdym dniem coraz bardziej. Kolejny dowód na to, że pieniądze przysparzają więcej problemów niż korzyści.

Po wejściu do środka otacza nas zbyt głośna muzyka i zapach unoszącego się dymu z palonej marihuany. Niezły początek. Nienawidzę narkotyków.

– Cześć, Ian! – Hannah rzuca się na szyję jakiemuś wysokiemu gościowi bardzo przeciętnej urody, który pojawił się przy nas. Był ubrany w idealnie skrojony garnitur, czarną koszulę i błyszczące czarne buty. – Wszystkiego najlepszego! – Przyjaciółka wręcza mu prezent, całując go prosto w usta. On bezczelnie klepie ją w tyłek i z obleśnym uśmieszkiem zawiesza wzrok na mnie.

– To jest ta twoja, Natalie?

– Tak, to ja. Nie licz na takie samo powitanie. – Podaję mu wyprostowaną rękę, wyznaczając od razu dystans. Nie chcąc pojawiać się z pustymi rękoma, wręczam butelkę bardzo dobrej whisky. – Wszystkiego najlepszego.

Korzystając z okazji, nieoczekiwanie przyciąga mnie do siebie i przytula, całując przy tym gdzieś w okolice ucha. Śmierdzi alkoholem, a ja czuję się osaczona. Nie znoszę takiej poufałości z obcymi. Zwłaszcza że widziałam, jak ten okropny typek pożerał mnie wzrokiem. Nie podoba mi się to miejsce i jeszcze bardziej żałuję, że dałam się namówić na wyjście. A to dopiero początek.

– Oprowadzę cię po moim domu. – Ian napuszył się jak paw. To będzie najdłuższy wieczór w moim życiu.

– Dziękuję, ale nie trzeba. Zostanę tutaj. – Zmywam tymi słowami jego uśmiezek. – Jeśli to jest twój sposób na zaimponowanie kobietom, to niestety, ale nie ten adres. Masz bardzo ładny dom, ale zrezygnuję z jego zwiedzania. Nie interesują mnie twoje sypialnie.

– Mówiłaś, że twoja przyjaciółka jest fajna – warczy do Hannah.

– Opuść jej. Ma gorszy okres w życiu i nienawidzi wszystkich facetów. – Jak ona mogła coś takiego powiedzieć? Przyjaciółka, której zwierzałam się, jak jest mi źle i że będę potrzebowała dużo czasu, by się pozbierać do kupy. Być może była przyjaciółką tylko w mojej głowie. Chciałam ją taką widzieć, tak samo jak Daniela. Tymczasem chyba znów się mocno pomyliłam. Jej obojętny ton i spojrzenie pełne pogardy złamały mi serce.

Samotność uderzyła mnie ze zdwojoną siłą i poczułam się jak intruz. Po co mnie tu w takim razie ciągnęła? Żeby upokorzyć przed swoimi znajomymi? Cel w takim razie został osiągnięty. Potwierdził to ironiczny uśmiech jej kolegi.

– Chodź ze mną, mam super towar. – Ian zarzuca rękę na ramię Hannah i oboje odchodzą, szepcząc coś sobie nawzajem do ucha.

Stoję chwilę zszokowana tym, co przed chwilą zaszło. Wystarczyła chwila i moja przyjaciółka zapomniała o moim istnieniu, zostawiając samą w obcym miejscu z kompletnie nieznanymi mi ludźmi. A było ich naprawdę sporo. Prawie wszyscy się na mnie teraz gapili niczym stado wygłodniałych wampirów żądnych świeżej krwi. Czułam, że mnie obgadują.

Podchodzę do stołu, na którym stoją różne trunki, i nalewam sobie wina. Prawdę mówiąc, spodziewałam się małej domówki, a nie imprezy na czterdzieści osób. Zasztywniam się w najbardziej ustronnym miejscu, by zejść z centrum uwagi i zastanowić się, co zrobić dalej z tym paskudnym wieczorem. W tym momencie przypomniały mi się słowa Iana o dobrym towarze. To mogło oznaczać tylko jedno – narkotyki. I na sto procent nie miał na myśli marihuany.

Już chcę zacząć ich szukać, by oznajmić, że wychodzę, gdy podchodzi do mnie jakiś facet. Jeszcze lepiej ubrany niż gospodarz, dużo przystojniejszy, ale bije od niego złowroga aura. Znałam doskonale ten typ człowieka. Przez kręgosłup przebiega mi dreszcz, gdy słyszę, jak zwraca się wprost do mnie:

– Nie widziałem cię tu wcześniej. – Ma niski głos i ciemne oczy, tak samo jak Aiden. Trochę go nawet przypomina. Z tą różnicą, że przy Aidenie nie czułam się aż tak bardzo zagrożona.

– Jestem tu pierwszy raz. Przyszłam z Hannah. – Nie mam ochoty na pogawędkę. To miejsce mnie przeraża i tym razem nie jest to wina jedynie mojego przewrażliwienia.

– Ach, no tak. Nasza mała, towarzyska Han. Mówisz, że jesteś jej przyjaciółką? – Uśmiecha się dziwnie, wyciągając do mnie rękę. – Marcus Allen.

– Natalie. – Niechętnie odwzajemniam uścisk. Marcus nie zamierza mnie jednak puścić. Nachyla się nade mną, szepcząc mi na ucho, a jego oddech śmierdzi alkoholem i marihuaną:

– Hannah jest już pewnie zajęta z Ianem lub innym gościem, więc pozwolisz, że tobą zajmę się ja.

Cierpnie mi skóra. Dokąd ja trafiłam? To dom czy burdel? Nie zamierzam robić za panienkę do towarzystwa.

Moja kumpela wiedziała, że nienawidzę podejrzanych ludzi, a wepchnęła mnie wprost w ich gniazdo.

– Dziękuję, ale nie potrzebuję niańki. – Odsuwam się, wyrывая swoją dłoń z jego uścisku.

– Drapieżna. Lubię takie. – Prostuje się i krzyżuje ręce na klatce piersiowej. Jest potężny i bardzo niebezpieczny.

– To sobie takiej poszukaj, a ode mnie się odpiardol.

Zostawiam go zaskoczonego moją reakcją i ruszam na poszukiwania tej zdrajczynie. Buzuje we mnie wściekłość, że mnie tu przyprowadziła. Wpadam do jakiegoś pierwszego lepszego pokoju i to, co widzę, wprawia mnie w osłupienie. Scena wyciągnięta prosto z jakiegoś pornola. Unoszę jedną brew wyżej,

a moja szczęka niekontrolowanie otwiera się ze zdziwienia. Nie jestem w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa.

Na kanapie siedzą Ian i Hannah, całując się namiętnie. Z drugiej strony jakiś inny koleś ją rozbiera, dobierając się do stanika. Po drugiej stronie pokoju na innej kanapie siedzi dwóch typków. Jeden z nich wciąga jakieś białe świństwo do nosa. Drugiemu przy rozporoku grzebie naga blondynka. Wszyscy są tak pogrążeni w swoich zajęciach, że nawet nie zwrócili na mnie uwagi. Istna orgia. Obrzydliwe, niemoralne i szokujące.

Dla mnie to zdecydowanie za dużo. Robi mi się niedobrze. Opuuszczam pokój, kierując się niemal biegiem do wyjścia. Po drodze, korzystając z aplikacji, zamawiam taksówkę. Tuż przed samymi drzwiami drogę zagraadza mi Marcus.

– Wychodzisz?

Czy on się nigdy nie odczepi?

– Tak.

– Zostań. Impreza dopiero się rozkręca. – To brzmi bardziej jak polecenie niż prośba. Krew wrze mi w żyłach, a adrenalina dodaje brawury.

– Tak, widziałam właśnie. Możesz mnie wypuścić z łaski swojej? Nie zamierzam brać udziału w tych dzikich orgiach.

– Tyle agresji w takim małym ciątku? – Kącik ust lekko mu drży, wskazując, że powoli zaczyna tracić cierpliwość. Oczywiście, mój niewyparzony język w duecie ze słabymi nerwami nie potrafił siedzieć cicho.

Zaskakujące, że nie umiałam być taka przy Danielu. Wraz z jego śmiercią wróciła moja dawna pewność siebie, ale nadeszła w bardzo złym momencie. Wszak stoję naprzeciwko wielkiego faceta, znajdując się jednocześnie na zupełnie obcym gruncie. To się nie może dobrze skończyć. Na wycofanie się jednak jest już za późno.

– Posłuchaj mnie, eleganciku. – Dźgam go wskazującym palcem w klatę. – Zejdz mi z drogi, bo w przeciwnym razie tak cię kopnę w klejnoty, że będziesz je zbierał całą noc z podłogi.



– Zabawna jesteś. Wiesz w ogóle, z kim rozmawiasz?

Nie wiem, ale się domyślam.

– Najwyraźniej nie, skoro odzywaasz się do mnie w ten sposób.

– Nie interesuje mnie, kim jesteś. To ty mnie zaczepiłeś i to ty rozpocząłeś tę niepotrzebną wymianę zdań. Jak dla mnie możesz być nawet Chuckiem Norrisem, mam to gdzieś. Nie boję się ciebie.

Moje słowa chyba po raz kolejny wprawiły go w osłupienie, bo milknie i schodzi lekko na bok. Nie spodziewał się ataku lub obmyślił już na mnie inny plan. Wykorzystując sytuację, wymijam go i wychodzę na zewnątrz, z ulgą odkrywając, że taksówka już na mnie czeka. Szybkim krokiem dopadam do niej, otwierając tylne drzwi i dopiero gdy znajduję się w środku, oddycham z ulgą.

Muszę się jak najszybciej wyprowadzić od Hannah. To zdecydowanie nie jest ta sama osoba, którą znałam i kochałam. Całe to towarzystwo, w które mnie wprowadziła, na kilometr śmierdzi czymś bardzo niebezpiecznym i nielegalnym. Mieli to prawie wypisane na twarzach niezmywalnym markerem.

Spoglądam na zegarek. Nie jest jeszcze tak bardzo późno, więc decyduję się na telefon do pośredniczki nieruchomości. Najwyżej nie odbierze, ale koniecznie muszę się jutro z nią spotkać. Ta sprawa nie może czekać.

Po obietnicy wysokiego napiwku zgodziła się z nieskrywaną niechęcią.

Zaufałam swojej intuicji i temu, co zobaczyłam w ofercie, wybierając mieszkanie niemal w ciemno. Czas mnie naglił, więc nie miałam wyjścia i wybrzydzenie nie wchodziło w grę. Tak oto stałam się posiadaczką stumetrowego apartamentu położonego na ostatnim piętrze dwudziestopiętrowego wieżowca, znajdującego się na spokojnym, monitorowanym osiedlu. Kobieta z biura nieruchomości o mało nie pocałowała mnie w stopy, gdy usłyszała, że biorę od ręki i płacę gotówką.

Fakt, nie wyglądam na osobę, która dysponowałaby takimi pieniędzmi. Z początku traktowała mnie z góry i od niechcienia pokazywała zakamarki mieszkania. Gdy jednak wywęszyła, że mam kasę, mało nie weszła mi w tyłek. Pieniądze strasznie zmieniają ludzi i budzą w nich mrok. Dla mnie zawsze były przykrym dowodem na to, że mój facet to zły człowiek i że gdy ma się ich sporo, można kupić wszystko i wszystkich.

Przechodzi mnie dreszcz na myśl, że gdyby go nie zabili, musiałabym żyć z nim dalej w naszej małej iluzji. Kręcę głową, by oddalić od siebie te myśli. Jestem wolna. Wolna! Jak cudownie to brzmi. Koniecznie muszę sobie to częściej powtarzać, może w końcu uwierzę.

Byłam pod wrażeniem mojej siły perswazji, bo jakimś cudem wymusiłam na tej kobiecie, by dała mi od razu klucze. Kosztowało mnie to trochę pieniędzy, ale musiałam mieć swój azyl teraz, natychmiast.

Chcę się odciąć od przyjaciółki przynajmniej w tej kwestii. Nie zamierzam całkowicie urywać z nią kontaktu, wciąż bardzo ją Kocham, ale po tym, co widziałam, zdecydowanie wolałam zamieszkać sama. Nigdy nie wiadomo, kiedy któregoś z tych dziwnych typków sprowadzi do siebie. Wizja poprzedniej orgii jeszcze mąjacy mi przed oczami. Nie chcę być świadkiem kolejnej.

Tak, znów uciekam, ale mam ku temu bardzo poważny powód.

\*\*\*

Nastaje wieczór i sobota chyli się ku końcowi. Hannah nie wróciła poprzedniej nocy i do tej pory nie mam z nią kontaktu. Próbowałam dzwonić, ale bez skutku. Jest dorosła i wie, co robi, ale mimo to martwię się o nią.

Liczyłam, że po odczytaniu wiadomości przyjedzie świętować razem ze mną. Kupiłam w tym celu szampana i kieliszki. Jest mi strasznie przykro, bo chyba nawet nie zauważyła mojej

nieobecności na imprezie. Tak mocno naciskała, żebym tam szła, po czym miała mnie kompletnie gdzieś. Tak się zwyczajnie nie robi. Będę musiała z nią o tym wszystkim poważnie pogadać. Mogłam przecież zostać w domu. Oszczędziłoby mi to wielu nieprzyjemności.

Nie chciałam jednak rozmyślać nad tym zbyt długo i zmartwienie szybko zostało zastąpione podekscytowaniem z powodu kupna własnego mieszkania. Jeszcze o niczym nie powiedziałam rodzicom, bo nawet nie miałam kiedy. Wszystko wydarzyło się tak szybko. Zaproszę ich, jak już się urządzą. Im mają mniej możliwości, by ingerować w moje życie, tym lepiej i dla nich, i dla mnie.

Mój apartament jest praktycznie całkowicie wyposażony. Nie miałam czasu szukać mebli i sprzętów, więc to było moje główne kryterium. Wymienię jedynie łóżko w sypialni i dokupię jakieś dodatki.

Na moich stu metrach mieści się ogromny salon z kuchnią i całkiem sporym tarasem. Wielkie okna za dnia będą wpuszczać sporo światła. To był też mój wymóg, by duży pokój znajdował się od zachodniej strony budynku, bym mogła codziennie podziwiać piękne zachody słońca.

Niewielki korytarz prowadzi do łazienki dla gości, mojej sypialni z prywatną łazienką i garderobą, pokoju gościnnego i małego pomieszczenia, które zapewne przeistoczę kiedyś w biuro. Tyle udało mi się zapamiętać, a zaraz dokładniej zbadam każdy zakamarek.

W mgnieniu oka dojeżdżam na miejsce. Drzwi zamykającej się windy nagle się zatrzymują, bo ktoś wsadza między skrzydła rękę. Unoszę rozradowany wzrok na jej właściciela i zamieram.

– Liam?

Wygląda zupełnie inaczej niż wtedy, gdy go widziałam na lotnisku. Ubrany w idealnie skrojony garnitur, białą koszulę, w której zdążył poluzować krawat, i eleganckie buty przywoływał

na myśl obraz groźnego gangstera. Zmroził mnie ten widok. Nie zdziwiłabym się, gdyby pod marynarką ukrywał dwa pistolety na skórzanych szelkach, a on sam był ochroniarzem jakiegoś szefa mafii. Moja wyobraźnia przyspiesza, wprowadzając mnie w bardzo nieprzyjemny stan. To zdecydowanie nie jest miłe spotkanie.

Czy ja już zawsze przystojnych mężczyzn w garniturach będę kojarzyła jedynie z mafią?

– Natalie? Co za niespodzianka. – Jego zaskoczenie jest raczej szczere. Chyba że to dobry aktor i tak naprawdę śledził mnie od momentu, kiedy wylądowałam pierwszy raz w Chicago. – Co tutaj robisz? – wyrывa mnie z rozmyślań, szeroko się przy tym uśmiechając, jakby bardzo cieszył go mój widok. Ja jestem daleka od radości.

Przez chwilę zastanawiam się czy go nie okłamać, ale ostatecznie postanawiam powiedzieć prawdę. Jeśli jest kimś, kto mnie śledzi, to i tak już wie, że...

– Mieszkam tu – odpowiadam nieśmiało.

– Nigdy wcześniej cię nie widziałem, a mieszkam w tym budynku od pięciu lat.

Mieszka tu? ON też tu mieszka? Cholera! Jak to możliwe, że w tym ogromnym mieście i z tylu różnych możliwości wybrałam właśnie ten budynek?

– Właśnie się wprowadzam – dodaję zdziwiona, że znów go spotykam, a co gorsza, okazuje się moim sąsiadem. Szlag!

Winda zatrzymuje się na jego piętrze, na co oddycham z ulgą, że zaraz zostanę sama. Jego perfumy znów beczelnie wwiercają mi się w nos, powodując zawrót głowy. On jednak nie zamierza wysiadać, lustrując mnie bacznie zielonymi oczami, a ja mam wrażenie, że winda się nieco skurczyła. Robi mi się w niej ciasno i niewygodnie. Duszę się, ale tylko w swojej wyobraźni. Na zewnątrz stwarzam pozory spokoju i opanowania. W myślach liczę od zera do stu, zaklinając go, by sobie poszedł i dał mi spokój.

– Skoro spotkaliśmy się już drugi raz i będziesz moją sąsiadką, to tym razem ci nie odpuszczę. – Uśmiecha się zniewalająco, na co ja drzę. W moim poprzednim świecie takie słowa raczej nie należały do tych pozytywnych.

– Nie rozumiem.

– Mieszkam pod pięćdziesiątką, zapraszam do mnie w wolnej chwili. A ty?

– Co ja?

Przygląda mi się z rozbawieniem, śmiesznie marszcząc przy tym brwi. Panika powoli przejmuję nade mną kontrolę i zaczynam wyglądać jak spłoszona łania, zagoniona przez drapieżnika w ślepej uliczce. Muszę jak najszybciej wyzbyć się nawyków z poprzedniego życia i przestać podejrzewać wszystkich o chęć mordu na mnie. Wycieram mokre dłonie w spodnie, nieznacznie się uśmiechając.

– Wyglądasz na wystraszoną. Stało się coś? – Jego ręka łąduje na moim ramieniu, wywołując fałę gęsiej skórki.

– Przepraszam, ale zaskoczyłeś mnie. Jeśli pozwolisz, pojedę już na swoje piętro. – Odsuwam się nieznacznie na tyle, ile to możliwe, by uwolnić się od elektryzującego dotyku.

Nie jest to grzeczne z mojej strony, ale poczułam się osaczona, a bardzo tego nie lubię. Nie pozostawił mi wyboru, chciałam się jedynie bronić.

– Jasne – wzdycha i wychodzi z windy. Utrzymuję sztuczny uśmiech, dopóki nie zamykają się drzwi. Ciekawe, czy stał i obserwował, na które piętro jadę. Jeśli tak, od razu będzie wiedział, że zmierzam wprost do apartamentu na samej górze. Tylko moje mieszkanie się tam znajduje, więc nawet nie będzie musiał się wysilać, szukając mnie.

Pewnie uznał mnie za wariatkę. Zachowywałam się bardzo dziwnie, ale to głównie przez moje spotkanie z Aidenem, a później tym strasznym Marcusem. Byłam podejrzliwa jak nigdy i postanowiłam nie ufać zbyt łatwo ludziom. Wciąż nie miałam

pewności, czy nic mi nie grozi. Uciekłam od mafii, a takich rzeczy się nie robi. Prędzej czy później mogą się o mnie upomnieć.

Na dźwięk komórki o mało nie dostaję zawału. Wygrzebuje ją pospiesznie z torebki i patrzę na ekran. Dzwoni Hannah, a mnie kamień spada z serca.

Wychodzę na taras, by upajać się cudownym widokiem i przy okazji przewietrzyć mieszkanie oraz głowę. Moje myśli zbiły się w ciasną kulę, nie dając mi odetchnąć.

– Po pierwsze, gdzie ty wczoraj zniknęłaś bez słowa? – Jej pretensja w głosie lekko mnie irytuje, ale nie zamierzam psuć sobie dnia bezsensowną sprzeczką.

– Nie odpowiadało mi towarzystwo. Ty gdzieś zniknęłaś i nie mogłam cię znaleźć – kłamię.

– Szkoda. Impreza naprawdę była świetna.

– W to nie wątpię – odpowiadam z niekrytą ironią w głosie.

– Skąd ten nagły pomysł o ewakuacji? Zaskoczyłaś mnie. Myślałam, że dłużej pomieszkamy razem.

– Trafiła mi się super okazja, której nie mogłam przegapić. Sama zresztą zobaczysz, jak się tu w końcu zjawisz. Dostałaś moją wiadomość?

– Zabijesz mnie. – Dyszy przy tym, jakby dokądś biegła.

– To się okaże. Co jest?

– Nie dam rady dzisiaj przyjść. Wypadła mi pilna sprawa.

W tle usłyszałam męski głos i jej głupkowaty chichot.

– Czy twoja „pilna sprawa” nie ma przypadkiem penisa i nie leży właśnie na tobie albo pod tobą? – Staram się nie być na nią zła. Skoro jej odpowiada taki styl życia i obracanie się w podejrzanym towarzystwie, to jest wyłącznie jej sprawa. A ja nie jestem właściwą osobą, by umoralniać ją i przekonywać, że źle postępuje. Sama nie potrafię ogarnąć własnego życia, a co dopiero doradzać innym. Niech każdy zajmie się swoim podwórkiem.

– Jak ty mnie dobrze znasz. Ale wiesz, że cię Kocham?

– Ja ciebie też. Wracasz dzisiaj do domu?

– Coś ty. Odezwę się jutro. Chyba. Pa.

– Pa. I uważaj na siebie – mówię już do ciszy, bo Hannah się rozłączyła. Uśmiecham się sama do siebie, spoglądając na porzucaną w salonie torbę z zakupami.

Wyciągam z niej szampana, kieliszki i ruszam do windy. Nie jestem do końca pewna, czy postępuję słusznie, ale nie mam ochoty spędzać dzisiejszego wieczoru w samotności. Działam trochę pod wpływem impulsu, a trochę przez wyrzuty sumienia, że znów bez konkretnej przyczyny spławiłam Liama. Nie znam tu nikogo poza Hannah, więc warto jednak się otworzyć na nowe znajomości. Nie musimy przecież od razu zostawać kochankami.

Mimo mojej przeogromnej samotności i jeszcze większej chęci na faceta nie jestem gotowa, by zbliżyć się do kogoś. Sprawa z Danielem wydaje mi się zbyt świeża, i mimo że tak naprawdę nie łączyło nas nic od prawie trzech lat, jakoś nie potrafię tak po prostu wskoczyć komuś do łóżka.

Staję przed drzwiami mieszkania Liama, biorę głęboki wdech i naciskam dzwonek. Oczekiwanie chwilę trwa, aż w końcu drzwi się otwierają, a zza nich wyłania się śliczna dziewczyna w czarnych, kręconych włosach. Wygląda jak Włoszka lub Hiszpanka. Jej brązowe oczy wpatrują się we mnie spod ciemnych i długich rzęs, nie kryjąc zaskoczenia.

– Przepraszam, chyba pomyliłam mieszkania.

Oblewam się purpurą na twarzy i zwyczajnie uciekam.

Kretynka!

Jak mogłam pomyśleć, że taki facet jak on jest sam?

Jak na złość, winda zjechała na sam dół i muszę czekać. Schodami nie ma opcji dostać się na moje piętro. Wpatrując się w przeskakujące cyferki, w myślach zaklinam je, by przelatowały szybciej, gdy nagle czuję czyjaś dłoń na ramieniu. Zamieram, choć wiem, że może to być tylko jedna osoba.

## Rozdział 5

Liam

Natalie zachowywała się strasznie dziwnie. Odniosłem nawet wrażenie, jakby się mnie bała. Gdy ją zobaczyłem na lotnisku po raz pierwszy, wyglądała na smutną i zmęczoną, ale to i tak w żaden sposób nie było w stanie przyćmić jej urody. Była najpiękniejszym rudzielcem, jakiego w życiu spotkałem. I do tego te jej piękne, kręcone włosy. Idealna wizualnie, a z charakteru ewidentnie zadziorna.

Spotkać ją później we własnej widzie, to jak wygrać na loterii. Nie sądziłem, że jeszcze kiedykolwiek ją zobaczę. Niestety zapewne przez pogrzeb narzeczonego, o którym wspomniała w samolocie, była taka podłamana i rozchwiana emocjonalnie. To zrozumiałe, choć nie ukrywam, że bardzo chciałbym ją poznać bliżej. Chyba że to była tylko wymówka, by mnie spławić. Byłbym nawet w stanie w to uwierzyć. Niestety to mnie w żaden sposób do niej nie zraziło, wręcz przeciwnie. Lubiłem wyzwania, a zdobycie jej do takich właśnie należało. Była moim K2, Mount Everestem – zimna, dostojna i osiągalna tylko dla wybranych. Chcę stać się tym wybranym. Zdobędę ją.

Moje słowa chyba ją wystraszyły i choć próbowała się uśmiechać, widziałem, że w jej oczach szalała panika. Znów mi uciekła, a nie taki był mój cel. Czego ona się tak bardzo bała?

Po powrocie do mieszkania wyswobodziłem się z garnituru, którego szczerze nienawidziłem, i wszedłem pod prysznic. Zdecydowanie wolałem dzinsy i polówki, ale z racji zawodu, który wykonywałem, musiałem prezentować się nienagannie. W są-



dzie raczej dziwnie patrzyliby na prokuratora, który wygląda jakby uciekł z koncertu rockowego.

Moja siostra, która postanowiła iść w moje ślady, odbywała właśnie staż w sądzie, w którym pracowałem, i z racji tego, że życie w tym mieście nie należało do najtańszych, mieszkała u mnie. Od zawsze mieliśmy bardzo dobry kontakt, mimo że dzieliło nas sześć lat różnicy. Obiecałem rodzicom, że zatroszczę się o nią. W dodatku Kate świetnie gotowała, więc ja wychodziłem na tym najlepiej.

– Dziwna sprawa. – Kate wchodzi właśnie do kuchni, w której parzę sobie kawę. – Ktoś zadzwonił do drzwi, a gdy je otworzyłam, zobaczyłam kobietę z szampanem w ręce i dwoma kieliszkami. Uciekła, gdy tylko mnie zobaczyła. Miała przy tym śmieszoną minę. Wyglądała, jakby zobaczyła ducha. Nigdy wcześniej jej tu nie widziałam. Przyznasz, że to dość niecodzienny widok.

– Rzeczywiście dziwne. – Upijam łyk aromatycznej kawy. Tego mi było trzeba po ciężkim dniu w pracy. Zazwyczaj nie pracowałem w soboty, ale miałem do nadrobienia sporo papierkowej roboty.

Zastanawiam się, jakim cudem ta kobieta pomyliła drzwi. Do kogo zatem szła? To chyba marzenie większości mężczyzn, żeby w ich progu stanęła piękna kobieta z szampanem i zaproszeniem do spędzenia wspólnego wieczoru. A co, jeśli...?

– Jak wyglądała?

– Około trzydziestki i piękne rude, kręcone włosy.

– Rude?

Rude! Jasna cholera!

Wymijam moją zdezorientowaną siostrę i biegnę do wyjścia. Muszę przy tym wyglądać co najmniej, jakbym postradał zmysły. Wciąż mam bose stopy, mokre włosy, a na sobie tylko spodnie dresowe, ale nie dbam teraz o to. Może uda mi się ją jeszcze złapać. Do trzech razy sztuka. Jak teraz mi się znów wy-

winie, to dam jej spokój. Skoro jednak przyszła do mnie sama, to może jeszcze nic straconego.

Zafascynowała mnie i nie potrafię przestać o niej myśleć. Jej niespotykane piękna uroda, kolor włosów i przenikliwe spojrzenie sprawiły, że przepadłem. Tym bardziej, gdy wiem, że mieszka nade mną.

Po naszym rozstaniu stałem chwilę i obserwowałem, na którym piętrze zatrzyma się winda. Wyglądało na to, że Natalie kupiła apartament na samej górze. Zastanawiałem się, kto kupi tak drogie mieszkanie. Tym bardziej zaskoczyło mnie, że to właśnie ona stała się jego właścicielką. Nie wyglądała na osobę, która jest posiadaczką aż takich pieniędzy. Nie żeby mnie to w jakimkolwiek stopniu interesowało. Nigdy nie mierzyłem ludzi zasobnością ich portfela. To zazwyczaj nie prowadziło donikąd. Zwyczajnie zaskoczyła mnie pozytywnie.

Dostrzegam ją, gdy stoi przebijając nogami w oczekiwaniu na windę. Przez moje bose stopy nie słyszy moich kroków, które dodatkowo stłumiła miękka wykładzina na podłodze. Gdy kładę rękę na jej ramieniu, o mało nie umiera ze strachu.

– Przepraszam. Nie chciałem cię przestraszyć. – W jej oczach odkrywam bezgraniczną ulgę. Wygląda, jakby spodziewała się ataku z mojej strony.

Co ta dziewczyna przeżyła?

– Nie strasz mnie. – Delikatny uśmiech gości na jej twarzy, a z serca spada potężny kamień, roztrzaskując się o podłogę. Ma to prawie wypisane na twarzy.

– Dlaczego uciekaś? – Spoglądam na szampana w jej prawej ręce i kieliszki w lewej. Gdy orientuje się, na co patrzę, oblewa się uroczym rumieńcem, uwydatniającym jej delikatne piegi na twarzy.

– To ja przepraszam, nie wiedziałam, że nie jesteś sam. Głupio wyszło. Będziesz miał przez to kłopoty?

– Uciekłaś tak szybko, że moja siostra nie zdążyła ci się nawet przedstawić.

Jej zmieszana mina uświadamia mi, że jest pewna, iż Kate to moja kobieta. Stąd ta ucieczka.

– Siostra? Ta śliczna dziewczyna w kręconych włosach?

– Dziękuję, powiem jej to. Tak, to moja młodsza siostra. – Przecheszuję mokre włosy dłonią, a kropelki wody ciekną po moim nagim torsie. Natalie mierzy mnie wzrokiem, w którym dostrzegam lekki zachwyty. To jest ten moment, by ostatni raz spróbować ją zdobyć. – To dlatego uciekłaś?

– Myślałam, że to twoja dziewczyna albo żona. Nie zadaję się z zajętymi facetami.

– Sądzisz, że umawiałbym się z tobą na kawę, gdybym miał partnerkę?

– Ludzie są różni. Mężczyźni mają to do siebie, że lubią się czasem zabawić w ramionach innej panienki. Wierz mi, że w większości nie mają z tym żadnego problemu. – Jej oczy na moment zapłonęły gniewem. Czyli została zdradzona. Może jej narzeczony wcale nie był taki święty, a i martwy też nie jest. Po prostu zabiła go w swojej głowie i sercu. To dobrze. Daje mi to zielone światło.

– Ja taki nie jestem.

Nadjeżdża winda, ale Natalie do niej nie wsiada. Mój plan zaczyna w końcu przynosić pozytywne skutki.

– A to się jeszcze okaże. Słowa często ulatują z pamięci, a obietnice nie mają pokrycia. Liczą się czyny. Czas jest najlepszym sędzią i weryfikatorem.

– Rozumiem. Czym zatem zawdzięczam twoją wizytę?

– Przyjaciółka wystawiła mnie do wiatru. Chciałam z nią oblać kupno mieszkania. Pomyślałam, że może zrehabilituję się za moje dziwne zachowanie i zaproszę ciebie na lampkę szampana, ale widzę, że przyszłam chyba w złym momencie. – Mierzy mnie jeszcze raz z góry na dół, lekko się przy tym uśmiechając.

– Daj mi dosłownie pięć minut i się ogarnę. Z przyjemnością poświęcę razem z tobą. Niedawno wróciłem z pracy i musiałem się odświeżyć. Gdy przyszedłeś, właśnie wyszedłem spod prysznic. – Rumieni się znów, co powoduje u mnie szybsze bicie serca. Wygląda tak uroczo, że jedyne, czego się pragnie w tym momencie, to przytulić ją i zatopić się wargami w jej pełnych, malinowych ustach.

Jej nagła zmiana nastroju zaskakuje mnie, ale nie bardzo chcę teraz nad tym rozmyślać. Kolejna taka szansa może się już nie powtórzyć, więc muszę ją wykorzystać.

Cały w skowronkach wracam do siebie, a Kate przygląda mi się z rozbawieniem.

– Powiesz mi, kim jest ta piękna rudowłosa dziewczyna i dlaczego wystrześliłeś za nią jak wariat?

– To Natalie. Poznałem ją w samolocie, gdy wracałem do Chicago. Siedziała koło mnie. Zaprosiłem ją wtedy na kawę, ale dała mi kosza.

Kate parska śmiechem.

– Ktoś dał kosza mojemu bratu? Niemożliwe. Chyba się starzejesz i twój wrodzony urok osobisty przestaje działać. Kobiety cię uwielbiają.

To prawda, rzadko kiedy jakaś kobieta potrafiła się oprzeć moim wdziękom i wrodzonemu talentowi do podrywu. Bez znaczenia, w co akurat byłem ubrany, zawsze działałem na nie jak magnes. Niestety z żadną nie udało mi się związać na dłużej. Nie znałem przyczyny, ale zawsze po niedługim czasie wszystko się rozpadało. Moja siostra знаła mnie jak nikt inny i wiedziała, że do świętych nie należałem i kochałem piękne kobiety. Natalie wzbudziła we mnie zupełnie nowe uczucia i emocje, chyba dlatego tak bardzo zapragnąłem ją poznać bliżej i sprawdzić, co z tego wyniknie.

– Tak, i dzisiaj, gdy spotkałem ją w windzie, drugi raz mnie olała.

– Dlaczego więc w końcu sama do ciebie przyszła?

– Nie wiem, ale zamierzam to sprawdzić. Idę do niej. Mieszka w tym apartamencie na samej górze. Dopiero co go kupiła.

– Och. A to ciekawe. Samotna kobieta kupuje mieszkanie, na które może pozwolić sobie tylko jakiś dziany biznesmen, polityk lub gangster? Uważaj, Liam.

– Od kiedy oceniasz ludzi tak powierzchownie? – Marszczę brwi, bo nie tak nas rodzice wychowali.

– Ktoś z naszej dwójki musi być bardziej rozsądny.

– Uważasz zatem, że jestem lekkomyślny?

– Nie, po prostu chcę, żebyś na nią uważał. Może jest wyra-  
chowaną córeczką bogatego tatusia lub...

– Dość! Przestań oglądać te wszystkie thrillery i kryminały, bo mącą ci w głowie.

Kate unosi ręce w geście poddania i idzie do swojego pokoju. Jest kochana i troskliwa, ale czasem zdecydowanie za bardzo. To ja tu jestem starszym bratem i wiem, co mam robić.

W pośpiechu ubieram jasne dżinsy, białą koszulę, w której podwijam rękawy, a dwa górne guziki pozostawiam odpięte. Na nogi wciągam kolorowe skarpety, które uwielbiam, i trampki. Moje kręcone włosy wyschły i lekko się napuszyły. Zostawiam je w takim nieładzie. Biorę z barku białe, wytrawne wino i wychodzę przy akompaniamencie chichotu mojej siostry, która znów pojawia się w przedpokoju.

– Baw się dobrze. – Wymownie porusza brwiami.

– Zamknij za mną drzwi, żeby tym razem jakiś przystojniak nie zawitał z szampanem i nie porwał cię na randkę. Może się okazać groźnym gangsterem.

– Nie wzgardziłabym. Przystojniakiem znaczy, nie gangsterem.

– Po moim trupie. Najpierw musi zdać egzamin u mnie.

Myślałem, że moje mieszkanie jest duże i piękne, ale to wygrywa wszystko. Widać, że dawno nikt tu nie mieszkał. Brakuje

osobistych drobiazgów i dodatków, ale nawet opustoszałe robi ogromne wrażenie. Ja mogłem tylko o takim pomarzyć. Nie wiem, ile lat musiałbym pracować, by stać mnie było na taki apartament. Po części więc nie dziwiły mnie zastrzeżenia Kate co do rudzielca. Warto jednak być ostrożnym.

Natalie znów sprawia wrażenie skrepowanej i nieco zagubionej. Nie należy raczej do zbyt ufnych osób i potrzebuje więcej czasu niż inni w kontaktach międzyludzkich.

– Witam w moim królestwie. – Rozkłada szeroko ręce, uśmiechając się nieśmiało.

– Pięknie tu. – Wręczam wino, rozglądając się wokół siebie.

– Wciąż nie wierzę, że jest moje.

– Myślałem, że mieszkasz w Chicago od dawna. W samolocie powiedziałaś...

– Tak, wiem, co powiedziałam. Miałam swoje powody. Nie chcę o tym rozmawiać. Tu jest mój dom i tyle.

– Słaba ta twoja przyjaciółka, skoro się nie pojawiła. – Zmieniam szybko temat, bo poprzedni wywołał w niej jeszcze większy popłoch.

– Ona już tak ma. Nie mam do niej żalu, ale też nie chciałam być sama. Wybacz, że cię tak zuchwale wykorzystuję.

– Cieszę się, że po mnie przyszedłaś. To co? Świętujemy?

– Szampan jest w kuchni. – Wskazuje głową kierunek, w którym mam się udać. – Jeśli to dla ciebie nie problem, to zajmij się nim.

– Jasne. Masz tu piękne widoki.

– Tak. To mieszkanie podoba mi się z wielu względów. Zawsze marzyłam o takim i w końcu się to spełniło. Jest idealne.

– Nie dziwię się, za taką cenę...

– Mój narzeczony był biznesmenem. Odziedziczyłam po nim spory spadek.

– Dlaczego zatem Chicago?

– A dlaczego nie?

– Jesteś bardzo tajemnicza.

– A ty zadajesz dużo pytań.

Zaczynam stąpać po kruchym lodzie, więc wolę się zawczasu wycofać z tego przesłuchania. Nie chce mówić o sobie, a ja muszę to uszanować.

Podchodzę z kieliszkami nalanego szampana, stając bardzo blisko niej, może zbyt blisko, bo znacznie się cofa, dając mi do zrozumienia, że pewnych granic nie wolno mi przekraczać. W jej przypadku pośpiech nie jest wskazany.

Unoszę kieliszek, by wznieść toast. Natalie rozluźnia się nieco, wciąż jednak pozostając czujną niczym antylopa.

– Za spełnianie marzeń? – Uśmiecham się, by rozładować napięcie, które sam niechcący zbudowałem. Nie mam pojęcia, jak się zachowywać w jej towarzystwie, żeby jej nie spłoszyć. Jest zupełnie inna niż kobiety, które dotąd spotkałem, co potęguje moją chęć poznawania jej.

– Za nowe życie. – Usta jej drgnęły, ale uśmiech jeszcze nigdy nie dosięgnął oczu.

– Wiem, że może nie powinienem, ale... uciekłaś z Las Vegas przez to, że twój narzeczony zmarł? – Musiałem zadać to pytanie. – Przepraszam, mieliśmy świętować, ale zastanawia mnie, że jesteś tu sama w takim wielkim mieście, tysiące kilometrów od domu. W dodatku kupiłaś takie mieszkanie – mówiąc to, zataczam ręką krąg, by nakreślić wielkość miejsca, w którym się znajdujemy.

– Nie lubię wracać do tamtych wspomnień, ale już na zawsze ze mną pozostaną, więc czas je nieco oswoić. To trudny temat i na tę chwilę mogę ci jedynie powiedzieć, że nienawidzę Las Vegas i mojego dawnego życia. Tak, uciekłam, żeby zacząć nowe życie. Liczyłam na pomoc przyjaciółki, która nieoczekiwanie mnie wystawiła. Nie przeszkadza mi jednak, że jestem tu sama. Tak jest łatwiej, gdy nie masz wokół siebie starych znajomych i nawyków. Tutaj znów każdy dzień jest inny.

– Jak umarł twój narzeczony? Jeśli to za dużo pytań jak na jeden raz, to powiedz, nie będę naciskał.

– Błagam, nie nazywaj go tak. Miał na imię Daniel. Nigdy nie powinien zostać moim narzeczonym, ale o tym też nie chcę rozmawiać. Popełnił samobójstwo. To musi ci wystarczyć. Nie był człowiekiem wartym mojego i twojego czasu. Nie należy o nim wspominać. Pragnę zachować w sercu dobre wspomnienia, a on do takich nie należy.

Moje pytania powodują, że smutek w jej oczach jeszcze się pogłębił i przyćmił błękit jej tęczywek, które nagle poszarzały i wyblakły. Mam sobie za złe swoje wścibstwo, ale przynajmniej dowiedziałem się, że to raczej nie tęsknota za facetem ją przytłacza.

Natalie podchodzi do okna. Przez chwilę wpatruje się w milczeniu w krajobraz. Jest taka piękna. Czerwone niczym ogień włosy opadają bujną kaskadą w dół, aż do pasa. Ciężko oderwać wzrok od jej jędrnych pośladków i smukłych nóg.

Znów czuję silną potrzebę przytulenia jej. Chcę odgonić od niej wszelkie troski, ale boję się, że znów mi ucieknie. Bardzo łatwo zamyka się w swojej skorupie, nie dopuszczając do siebie nikogo.

– Jesteś bardzo tajemnicza – powtarzam swoje słowa.

– Moje poprzednie życie, całe Las Vegas i wszystko, co jest z nim związane, należy do przeszłości. Nie przyjechałam tu, żeby je rozpamiętywać. Szukam spokoju. – Odwraca się do mnie wyraźnie zirytowana. – A ciebie nie znam, jesteś dla mnie obcy, a na pierwszym spotkaniu od razu grzebiesz w moich wspomnieniach. Tak się nie robi.

– Masz rację, przepraszam.

– Jestem strasznie głodna. Może zamówimy coś do jedzenia?

Zmienia szybko temat, a ja wiem, że to tylko taktyczna zasłona. Z jej oczu zniknęły gdzieś smutek i złość. Teraz są zimne i nieobecne. Przybrała maskę obojętności i znów powoli mi się wymyka. Nie chcę do tego dopuścić, ale jak widać ta dziewczyna kryje w sobie wiele sekretów. Gęsta chmura tajemniczości wokół



niej mocno mnie intryguje. Chyba nawet za bardzo, a wyciąganie kolejnych trupów z jej szafy jest ryzykowne.

– Jaką kuchnię lubisz? Znam kilka fajnych knajpek, mogę coś zamówić.

– Obojętnie. Byle coś bez mięsa. Jestem wegetarianką.

– Dobrze.

– A ty czym się zajmujesz? Skoro zadałeś tyle pytań, to teraz moja kolej na przesłuchanie.

Próbowała być zdystansowana, ale ciekawość i w jej przypadku wygrała.

– Jestem prokuratorem.

– Och. – Jej oczy nagle się rozszerzają ze zdziwienia, jakbym powiedział, że jestem co najmniej seryjnym mordercą. – I w Las Vegas byłeś służbowo? – Unosi jedną brew.

– Nie. Byłem na szkoleniu. Coś nie tak?

– Nie, wszystko w porządku.

– Dziwnie spojrziałaś, gdy powiedziałem, gdzie pracuję. Masz jakieś problemy z prawem? Dlatego uciekałaś?

Jej twarz tężeje, a ja mam ochotę walnąć się w pysk za to moje małe śledztwo. Jest jednak coś na rzeczy. Nikt, kto nie ma nic na sumieniu, nie przejmuje się tym, gdzie pracuję. Ludzi to wręcz fascynuje i zawsze chcą wyciągnąć ode mnie jakieś ciekawe historyjki.

– Robisz dochodzenie? Może i jestem seryjnym mordercą, który wabi swoje ofiary do siebie i morduje, wycinając serca. Nic ci do tego. To chyba jednak nie był dobry pomysł, żeby cię zapraszać. Czuję się jak na policyjnym przesłuchaniu.

Schrząniłem sprawę.

– Natalie, przepraszam. Taki brzydki nawyk z pracy. Nie powinienem. Dziwnie się zachowujesz i to sprowokowało moje pytania.

– Nieprawda. Zamiast rozmawiać o pierdołach, urządzasz przesłuchanie. Co? Nie możesz uwierzyć, że stać mnie na takie mieszkanie? Otóż stać mnie, a tobie nic do tego. I przed nikim nie uciekam. A jeśli już, to przed samą sobą. – Spuszcza wzrok.

– Masz rację, zachowałem się jak palant. Obiecuję, że już nie będę. Naprawdę nie chciałem cię urazić. To bardziej z troski.

– Dziwna ta twoja troska.

## Natalie

Tak, wystraszyłam się, że zbyt szybko dowie się o mnie prawdy. Myślałam, że skoro jest prokuratorem, to może współpracował przy śledztwie związanym z morderstwem Daniela. Dziwne okoliczności, że był w Las Vegas akurat w tym czasie, w którym trwało zamieszanie z jego śmiercią i pogrzebem. Nie mam żadnego obowiązku opowiadać mu wszystkiego o sobie, a jego pytania mnie przytłoczyły i przeraziły.

– Widzę, że przeżyłaś coś złego. Przepraszam. Nie będę już o nic pytał, ale jeśli masz jakieś kłopoty, to pamiętaj, że zawsze z chęcią ci pomogę. Nie chodziło mi o to, by cię w jakikolwiek sposób zranić czy szpiegować.

Jego intencje są szczerze, to widać, ale zbyt długo obracałam się w świecie kłamstw i teraz ciężko jest mi zaufać komukolwiek. Muszę być czujna i gotowa na wszystko.

– Nie mam problemów z prawem. Nie jestem przestępcą, możesz być spokojny. Nie wbiję ci nagle noża w plecy. – Chyba że przestępstwem jest bycie byłą narzeczoną gangstera, o którym tak naprawdę nic nie wiedziałam, to jednak dopowiadałam sobie w myślach.

– Nie złość się już. To oczywiste, że nie jesteś groźnym przestępcą.

Bez słowa nalewam sobie kolejną lampkę szampana. Sama już nie jestem pewna, czy dobrze zrobiłam, zapraszając obcego faceta do swojego mieszkania. Inna sprawa, że wciąż jestem rozregulowaną bombą zegarową, która za dużo nie potrzebuje, by wybuchnąć. Nie przygotowałam się i być może jeszcze długo nie będę gotowa, by rozmawiać o mojej przeszłości z kimkolwiek, a już na

pewno nie z Liamem. Na tę chwilę jest dla mnie obcym człowiekiem, przy którym nie chciałam odsłaniać swojej przeszłości.

Nie jestem jednak w stanie wywalić go za drzwi, bo cholernie mi się podoba, do czego nie zamierzam się przyznać.

Muszę pooddychać świeżym powietrzem. Wychodzę na taras, a chłodne powietrze otula moje ciało, na którym momentalnie pojawia się gęsia skórka. Zaczyna robić się ciemno, a wraz z nadchodzącą nocą temperatura raptownie spada. Szampan przyjemnie łaskocze mnie w gardło przy każdym łyku i pozwala się nieco rozluźnić. Czuję cały czas na sobie spojrzenie Liama, który na szczęście postanowił zachować dystans, zostając w salonie na kanapie, za co jestem mu wdzięczna. Sytuacja między nami stała się lekko napięta i potrzebuję chwili na pozbieranie myśli. Nikt nie dał mu prawa, by atakować mnie tak bardzo niewygodnymi pytaniami. Poczułam się z tym źle.

Myślałam, że jak wyjadę, będzie mi łatwiej zacząć nowe życie. Że poznawanie ludzi nie będzie sprawiało problemu. A tymczasem mam wrażenie, że moja przeszłość bardziej wpływa na mnie teraz, niż gdy była moją teraźniejszością.

Jestem zła na siebie, bo miałam cieszyć się i świętować, a tymczasem znów ogarnął mnie smutek. Zaprosiłam Liama, który teraz siedział sam w pokoju i był zmuszony obserwować moją wewnętrzną walkę ze sobą. Ma rację, zachowuję się dziwnie i muszę z tym skończyć, bo przysparza mi to samych kłopotów.

Z rozmyślań wyrывa mnie mój towarzysz, który zjawia się nagle za mną, okrywając mi plecy moją skórzaną kurtką.

– Chodź do środka, bo zmarzniesz.

Dopiero teraz zauważam, że cała się trzęsę i nie czuję stóp. Kto w styczniu wychodzi boso na taras? W dodatku wychłodziłam całe mieszkanie, bo nie zamknęłam drzwi tarasowych.

Siadam na kanapie, podkulając pod siebie kolana. Pocieram stopy, by choć trochę je rozgrzać. Na własne życzenie jeszcze się

na dokładkę rozchoruję. Liam stoi nade mną, patrząc z rozba-  
wieniem, ale i troską.

– Zakładam, że nie masz tu nawet herbaty, żeby zaparzyć coś  
ciepłego.

– Nie. Dopiero kupiłam to mieszkanie, jeszcze się do niego nie  
wprowadziłam.

– Może zejdziemy do mnie?

– Nie. Zaraz się rozgrzeję. – Za cholere nie pójdę do niego. To  
byłby znak, że chcę przekroczyć kolejną granicę.

– Chodź do mnie. – Liam siada bardzo blisko mnie, rozpoście-  
rając ramiona. Chyba sobie żartuje, że się do niego przytulę. To  
nie ten etap znajomości. Od początku narzucił zdecydowanie za  
szybkie tempo.

– Wszystko jest okej. Naprawdę.

– Ależ ty jesteś uparta. Przecież widzę, że cała drżysz.

Przyciąga mnie do siebie na siłę i mocno przytula. Moje plecy  
opierają się teraz o jego klatkę piersiową. Czuję się skrępowana  
tą bliskością, a przez moje ciało przebiega dziwnie nieprzyjemny  
dreszcz. To, że go zaprosiłam do siebie nie oznacza, że może się  
bezcześnie do mnie dobierać. To za dużo jak dla mnie. Cienka  
granica została przerwana, a mnie ogarnęła frustracja.

– Liam, powiedziałam, że wszystko jest ze mną w porządku.

– Mój wściekły ton głosu nie pozostawia żadnych złudzeń. Od-  
suwam się raptownie i zrywam z kanapy, jakby jego dotyk mnie  
poparzył. Trochę zresztą tak było. Nie przywykłam do blisko-  
ści. Od lat jej nie zaznałam, więc każdy jej przejaw jest dla mnie  
czymś nienaturalnym i niestosownym.

– Dlaczego się tak denerwujesz? Chciałem dobrze – odpowia-  
da zażenowany moją postawą. Wściekł się na mnie, a tak na-  
prawdę to tylko ja miałam powód do złości.

– To był jednak błąd, że cię zaprosiłam. Cholera, czy wy faceci  
musicie wykorzystać każdą sytuację, by się dobrać do kobiety?

– Bardziej niż na niego jestem zła na siebie. Nie potrafię tak szybko zaufać obcemu facetowi, a to stawia mnie w jego oczach jako wariatkę i dzikuskę. Własnemu narzeczonemu nie ufałam, a co dopiero Liamowi.

– Są momenty, że zachowujesz się normalnie, a za chwilę wpadasz w szał. Nie zrobiłem nic złego. Jeśli myślisz, że przytuliłem cię z zamiarem zaciągnięcia do łóżka na pierwszym spotkaniu, to bardzo nisko mnie oceniasz.

– Chciałabym, żebyś wyszedł. – Nie mam siły na dyskusje. Popęłiłam błąd i nasze spotkanie w ogóle nie powinno mieć miejsca. Chyba starałam się na siłę i zbyt szybko załatać dziurę w swoim sercu. Nie naprawię jednak kilku zrujnowanych lat w parę dni.

– A co z kolacją?

– Skieruję dostawcę do ciebie. Zjesz z Kate. Ja straciłam apetyt.

– Twoja decyzja – mówi sucho. – Jak już ochłoniesz i dowiesz się, czego tak naprawdę chcesz od życia, wiesz, gdzie mnie szukać.

– Chcę świętego spokoju. Myślałam, że istnieje cię szansy, że zostaniemy kumplami. Myliłam się, bo facet zawsze pozostanie tylko facetem.

– Dorabiasz sobie jakąś pokręconą ideologię. Nie wiem, co ci się w życiu przytrafiło, ale ktoś musiał bardzo cię skrzywdzić, skoro zwyczajny, ludzki gest, traktujesz jako atak.

– Wyjdz! Nie potrzebuję psychologa.

– Do zobaczenia, Natalie.

Zostaję sama na własne życzenie. Czuję się paskudnie, że tak go potraktowałam, ale rany na duszy i sercu są jeszcze zbyt świeże. Panicznie boję się zranienia.

Nie mam ochoty wracać do mieszkania Hannah, chyba że po resztę swoich rzeczy. Spoglądam na zegarek, jest dosyć późno, ale właściwie w niczym mi to nie przeszkadza. Wzywam tak-sówkę, płacę gościowi, by na mnie zaczekał pod mieszkaniem

przyjaciółki i po piętnastu minutach jesteśmy w drodze powrotnej do mojego mieszkania.

Pożyczyłam od Hannah kołdrę i poduszkę, bym miała pod czym spać. Ona i tak znów raczej nie wróci na noc, więc bez znaczenia, czy będę sama u niej, czy u siebie.

Dopijam butelkę szampana do końca, układam się wygodnie na kanapie i po chwili zasypiam.

To był dziwny dzień.

## Rozdział 6

### Natalie

Nazajutrz udałam się do marketu na potężne zakupy, bo nie miałam dosłownie nic. Wydałam majątek na jedzenie, jakieś głupie bibeloty do mieszkania i w dziwny sposób przyniosło mi to ogromną radość. Nakupowałam tego tyle, że musiałam przekupić taksówkarza napiwkami, żeby pomógł mi wnieść to wszystko do windy.

Ugotowałam sobie pyszny obiad. Usiadłam z kubkiem kawy przed laptopem z zamiarem znalezienia kilku mebli i dodatków do mieszkania. Zamówiłam piękny fotel do salonu w kolorze butelkowej zieleni, a do sypialni czarne łóżko i kilka sztuk kolorowej pościeli.

Zaniepokoiłam się o Hannah. Mijała godzina osiemnasta, a ona wciąż nie dawała znaku życia. Podjęłam kilka prób skontaktowania się z nią, ale jej komórka była ewidentnie wyłączona. To wzmoгло mój strach.

Nie znam jej zwyczajów. Nie wiem, czy to normalne, że tak znika. Jest wprawdzie jeszcze weekend, ale niedługo dobiegnie końca, a z tego, co pamiętam, jej urlop mija i jutro powinna iść już do pracy.

Po kolejnej nieudanej próbie daję spokój, żeby nie wyjść na panikarę. Wysłałam jej kilka wiadomości z informacją, żeby skontaktowała się ze mną, gdy tylko je odczyta. Do tej pory żyła przecież beze mnie. Nie musi mi się meldować, jest dużą dziewczynką. Jestem jedynie rozczarowana faktem, że nie przyszła choćby na chwilę zobaczyć moje mieszkanie. Nawet nie mam teraz z kim dzielić swojej radości. Siedzę sama jak palec.

Wszystko się mocno pogmatwało. Inaczej wyobrażałam sobie mój start tutaj. Zamiast szczęścia czuję rozgoryczenie i smutek.

Nie mam telewizora, więc włączam radio internetowe, by leciała po cichu jakaś muzyka, która mogłaby chociaż w minimalnym stopniu zagłuszyć kotłujące się w mojej głowie myśli. Trafiam akurat na lokalne wiadomości. Przeglądam kolejną stronę z inspiracjami na wykończenie wnętrza, gdy dziennikarz mówi o brutalnym morderstwie na młodej dziewczynie. Nie podał żadnych szczegółów, ale ta informacja zasiała we mnie niepewność. Niepokój zagnieździł się w mojej głowie i teraz już muszę się dowiedzieć, czy moja przyjaciółka jest cała i zdrowa. Jediną osobą, która może mi pomóc, jest Liam. Prawdopodobieństwo, że ta zamordowana dziewczyna to właśnie Hannah, jest znikome, ale jeśli tego nie sprawdzę, nie zasnę dzisiejszej nocy spokojnie.

Z niechęcią wybieram jego numer telefonu, który widnieje na pozostawionej przez niego wizytówce, gdy wychodził wczoraj ode mnie. Niezręcznie mi prosić go o przysługę po tym, jak go potraktowałam, ale tylko on wchodzi w grę. Jest jedyną osobą, którą znam w tym mieście. Nie mogę przecież zadzwonić na policję z pytaniem, czy ta zamordowana dziewczyna nie ma przypadkiem na imię Hannah. Przede wszystkim nie podaliby mi żadnych informacji i jestem prawie pewna, że potraktowaliby mnie jak wariatkę, którą chyba naprawdę się stałam. Kto normalny po wiadomości, że zginęła jakaś przypadkowa dziewczyna, doszukuje się w niej swojej przyjaciółki?

Moja przeszłość i przeżycia z nią związane odcisnęły na mnie większe piętno, niż myślałam.

– Natalie? – Zdziwiony głos Liama wcale mnie nie zaskakuje.  
– Coś się stało?

– Mam nadzieję, że nie, ale potrzebuję twojej pomocy. Przepraszam, że dzwonię, ale tylko ty jesteś w stanie mi pomóc, a to sprawa życia i śmierci. Dosłownie.



– Mam przyjść?

– Tak – szepczę, a głos zaczyna mi się łamać. – Proszę.

Co, jeśli to naprawdę Hannah została zamordowana? Znowu nieznosny dreszcz przebiega po moim ciele. Nie przeżyję kolejnej straty. Śmierć Daniela przyniosła mi ulgę, ale nigdy jej mu nie życzyłam i nie chciałabym znowu patrzeć, jak wkładają bliską mi osobę do gleby. W myślach zaklinam, by okazało się to tylko moją paranoją.

Usłyszawszy dźwięk dzwonka, wpuszczam Liama do mieszkania. Zanim się zjawia, ocieram zabląkaną łzę. Niestety od razu zauważył, że zbiera mi się na płacz.

– Co się stało? – Nawet nie wiem, kiedy znajduje się tuż przede mną. Nie dotyka mnie jednak. Utrzymuje dystans, choć teraz akurat bardzo potrzebuję wsparcia.

Moje rozchwianie emocjonalne już i mnie zaczyna wkurzać. Wczoraj mało nie wydrapałam mu oczu za chęć przytulenia, a dziś prawie błagam go o to wzrokiem. Nie reaguje jednak.

– Właśnie usłyszałam w radiu o morderstwie. Zginęła młoda kobieta.

– I to cię tak podłamało? Nie wiedziałem, że jesteś aż tak wrażliwa.

– Od wczoraj nie mam kontaktu z przyjaciółką. Poszła na randkę i do tej pory nie odbiera telefonu. Martwię się o nią. Mam nadzieję, że histeryzuję, ale nie daje mi to spokoju. – Krążę po pokoju, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. – I jeszcze ci wszyscy jej podejrzani znajomi, którzy mogliby mieć teoretycznie coś z tym wspólnego. Liam, moje podejrzania nie są do końca bezpodstawne.

– Prowadzę tę sprawę. – Spoglądam na niego z mieszaniną nadziei i niepokoju. – Morderstwo było naprawdę brutalne. Nie znamy jeszcze motywu, ani nie złapaliśmy mordercy. Wszystko jest bardzo świeże i za wcześnie na jakiegokolwiek decyzje.

– Wiesz, kto jest ofiarą? – Boję się usłyszeć nazwisko, ale muszę.  
– Tak jak mówiłaś, młoda kobieta, około trzydziestki. Hannah White. Nie powinienem ci zdradzać jej danych, ale w drodze wyjątku...

Nic więcej nie pamiętam. Musiałam zemdleć.

## Liam

Cholera!

Zemdlała.

– Natalie?

Łapię ją w ostatniej chwili, gdy zaczyna osuwać się na podłogę. Kładę ją na kanapie, unosząc wyżej jej nogi, a czoło okrywam zimnym i mokrym ręcznikiem, który znajduję w kuchni. Obawiam się, że wymienione przeze mnie nazwisko należało właśnie do jej przyjaciółki. Jeśli tak rzeczywiście jest, to los gra bardzo niesprawiedliwie, faulując tę biedną dziewczynę w najmniej oczekiwanym momencie. Najpierw narzeczony, teraz przyjaciółka...

Miałem już do czynienia z omdleniami, więc nie panikuję i czekam cierpliwie, aż się wybudzi. Sprawdzam puls, który jest spokojny i miarowy.

Siadam obok niej na kanapie, by nie czuła się osamotniona, gdy się ocknie. Patrzenie na nią sprawia mi przyjemność. Podobają mi się w niej niemal wszystko. Jej długie rude włosy, piękna figura z idealnie zarysowanymi kształtami i pełne, ponętne usta, które chciałoby się całować codziennie. Uroku dodaje jej ta aura tajemnicy, którą rozciąga wokół siebie. Jej stan psychiczny, mam nadzieję, wynika z przeżyć. Odpowiednia dawka miłości i troski powinny zdziałać cuda.

Po piętnastu minutach zaczyna się budzić. Chwytam ją za rękę, drugą kładąc na jej ciepłym i lekko pobladłym policzku. Gładzę go tak chwilę kciukiem, mając jednocześnie nadzieję, że

nie dostanę za to w twarz. Uśmiecham się do własnych myśli, bo znając jej temperament, to tak właśnie może się to skończyć. Jestem gotowy podjąć to ryzyko.

– Wracasz już do mnie? – szepczę. Staram się mówić łagodnie, by dodatkowo jej nie wystraszyć.

– Gdzie ja jestem?

– U siebie w mieszkaniu. Zemdlałaś.

– O Boże! Hannah! Moja przyjaciółka nie żyje.

Zrywa się, siadając na kanapie. Jej przepełnione bezdennym żalem oczy wpatrują się we mnie, jakby szukały zaprzeczenia. Serce mi w tym momencie pęka na pół. Chciałbym, żeby było inaczej, ale znaleźliśmy przy zwłokach portfel z dokumentami. Zdjęcie idealnie pasowało do nieżyjącej osoby.

– Przykro mi. – Odruchowo kładę rękę na jej kolanie. Ona zamiast zaprotestować, mocno się we mnie wtula. Ta czułość jest wywołana jedynie przeżyciami i nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek uczuciem, ale i tak jest to bardzo przyjemne. Potrzebuje teraz kogoś przy sobie. Właściwie jestem chyba jedyną osobą, która jej pozostała.

– Jak to się stało? – szepcze mi w ramię. Nie mogę zdradzić jej szczegółów, bo morderstwo było naprawdę brutalne, a sprawa wciąż jest w toku. To też nic nie da, a jedynie pogłębi otchłań rozpacz, która ją wciąga coraz mocniej w swe czeluści.

– Została ugodzona nożem. – Pomijam fakt, że napastnik zrobił to trzydzieści razy, a wcześniej dotkliwie ją pobił, gruchocząc połowę kości. Nie musi wiedzieć więcej, to i tak wiele.

– Po co ktoś miałby to robić? Ona była dobrym człowiekiem. Miałam tu tylko ją. Znów zostałam sama. Co jest z tym światem nie tak? – wyrzuca to z siebie z potwornym żalem.

Widziałem w swojej karierze wiele trupów i ludzi ich oplakujących. Nigdy natomiast nie dotyczyło to osoby, którą znam. Nagle ta sprawa przestała być zwykłą, jak każda inna, a stała się osobistą. Im więcej czasu spędzam z Natalie, tym bardziej mi na niej zależy. Jest to silniejsze ode mnie. Wczoraj mnie wprawdzie

kolejny raz odrzuciła, ale to nieistotne, teraz mnie potrzebuje i byłbym skończonym dupkiem, zostawiając ją bez wsparcia.

– Nie powinnaś zostawać na noc sama. Chodź do mnie. Zajmiemy się tobą razem z Kate. Obiecuję, że nie ma w tym żadnych podtekstów.

Ku mojemu zaskoczeniu korzysta z mojej propozycji. Chyba naprawdę potrzebuje bliskości.

– Weź tylko jakąś piżamę i chodź.

– Dziękuję. Zwariowałam tu. Nie powinnam tego robić, ale tak bardzo się boję samotności.

– Nie jesteś sama. Chodź.

Podaję jej rękę i wprowadzam do windy. Drży z nerwów, a jej oczy, czerwone jak u królika, ani na moment nie przestają ronić łez. Odgarniam przyklejony kosmyk włosów z jej twarzy. Jest taka krucha. Znów się we mnie wtula, nie mogąc powstrzymać płaczu.

Gdy wchodzimy do mojego mieszkania, Kate wychodzi ze swojego pokoju. Widok roztrzęsionej Natalie ją przeraża.

– Boże, co się stało? – Podbiega do nas, otaczając dziewczynę ramieniem. Robi to całkowicie instynktownie i z potrzeby serca.

Rodzice od małego uczyli nas empatii i współczucia. Kate ma wyjątkowo dobre i łagodne serce. Muszę ją przez to chronić, by żaden skurwiel jej nie zranił. Od zawsze reagowała na ludzką krzywdę, a w domu mieliśmy istny zwierzyniec, bo każde znalezione na ulicy stworzenie lądowało u nas. I nie było z tym żadnej dyskusji. Tak miało być i już.

– Później pogadamy, okej? – Spoglądam na nią porozumiewawczo i wiem, że nic więcej nie muszę mówić.

– Zrobię gorącą herbatę z miodem. – Moja siostra uparcie wierzy, że jej napar działa cuda i jest w stanie zaleczyć każdą ranę na duszy. Znika w kuchni, a ja prowadzę Natalie do swojej sypialni. Mnie dzisiaj będzie musiała wystarczyć kanapa.

– Przytulnie tu u ciebie. – Wysila się na niewielki uśmiech, ale po chwili jej usta znów wykrzywia żal.

– Tam jest łazienka. – Pokazuję drzwi. – Jeśli musisz się wykąpać, to świeże ręczniki są w szafce po prawej. Ja za chwilę wrócę. Czuj się jak u siebie.

Daję jej chwilę prywatności i idę porozmawiać z siostrą. To moje mieszkanie, ale chcę, żeby wiedziała, że dziś będziemy mieć gości na noc.

– Co się stało? – Kate z konspiracyjnym szeptem dopada mnie jak tylko wchodzę do kuchni.

– Dzisiaj zamordowano jej przyjaciółkę. Dowiedziała się o tym po części z radia – odpowiadam tak samo ściszym głosem, bo nie chcę, by Natalie poczuła się źle, że o niej mówimy za jej plecami. – Musisz też wiedzieć, że całkiem niedawno Natalie pochowała swojego narzeczonego, który popełnił samobójstwo.

– O Boże. – Kate zakryła usta dłońmi. – To straszne. Biedna dziewczyna.

– Straszne, tym bardziej, że nie miała tu nikogo poza nią. A morderstwo było wyjątkowo brutalne i boję się, że w końcu się o tym dowie. Zostanie dzisiaj na noc, dobrze? Nie mogę pozwolić, by przeżywała tę rozpacz w samotności. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

– No jasne. Jak moglibyśmy zostawić ją samą w takiej sytuacji? Tym bardziej, że coś do niej czujesz. – Mruga do mnie z uśmiechem. Zawsze była bystra i potrafiła mnie przejrzeć na wylot.

– Za dobrze mnie znasz. – Opieram się o blat w kuchni i krzyżuję ręce na piersiach. – Jutro poniedziałek, więc może dowiem się czegoś więcej w tej sprawie. Daj tę swoją magiczną herbatę, zaniosę jej. Nie chcę, żeby za długo przebywała sama.

Gdy wchodzę do pokoju z parującym kubkiem, Natalie akurat wychodzi z łazienki ubrana w satynową, dwuczęściową piżamę, składającą się z krótkich spodenek i koszulki na ramiączkach. Ciemnozielony kolor jeszcze mocniej podkreśla rudość jej włosów. Kurwa, jest idealna i gdyby nie sytuacja z jej przyjaciółką, znów zaryzykowałbym zbliżenie się do niej.

– Mam dla ciebie ciepłą herbatę. Specjalność Kate.

– Dziękuję. Tyle dla mnie robisz, choć nie musisz. – Wsuwa się pod kołdrę i bierze kubek w dłonie. – Tym bardziej po tym, jak okropnie cię potraktowałam.

– Daj spokój. Nie myśl o tym. Nie wyobrażam sobie, że miałbym cię zostawić. Obiecuję, że znajdziemy mordercę.

Siadam na skraju materaca i, Boże, przysięgam, mógłbym się przyzwyczaić do Natalii w moim łóżku. Odtrącam jednak szybko tę niepasującą do sytuacji myśl. Nie mogę mieć takich wyuzdanych pomysłów, podczas gdy ona przeżywa kolejną traumę.

– To twoja sypialnia? – Rozgląda się wokół.

– Tak.

– To gdzie będziesz spał? – Jej oczy wyrażają niepokój. Uroczo wygląda, gdy jest zakłopotana i zaróżowiona ze wstydu.

– W salonie, na kanapie – odpowiadam ze śmiechem.

– Może ja powinnam tam iść?

– Ty masz się wyspać. Poza tym ja wcześniej rano wstaję, bo przed pracą zawsze idę pobiegać. Nie chcę cię budzić. Posiedzę z tobą, dopóki nie zaśniesz. Dobrze?

– Znałyśmy się tyle lat. Nie wierzę, że tuż po moim przyjeździe zginęła. Jakieś fatum nade mną ciąży. Przynoszę ludziom pecha.

– To nie jest twoja wina. Jak w ogóle możesz coś takiego mówić?

– Muszę ci powiedzieć o czymś ważnym, bo może to mieć związek z jej śmiercią. – Pociąga nosem i mocniej ściska kubek.

– Każdy ślad jest ważny. Jesteś pewna, że czujesz się na siłach teraz o tym mówić?

– Tak. W piątek byłyśmy na pewnej imprezie. Bardzo nie chciałam tam iść, ale Hannah mnie namówiła. Urodziny jakiegoś jej kolegi. Było tam bardzo dużo podejrzanych ludzi. Palili marihuanę, wciągali jakieś narkotyki i uprawiali orgie. Rozumiesz? Na samo wspomnienie mnie mdli. Z ich twarzy można było na pierwszy rzut oka wyczytać, że nie są to dobrzy ludzie. Jeden

z nich wyjątkowo mi zapadł w pamięć, bo jak tylko tam weszłam, zaczął mnie nękać. Miał na imię Marcus. Najmroczniejszy z nich wszystkich z wypisanym na czole „jestem gangsterem”.

– Kurwa, jeśli to ten sam człowiek, o którym myślę, to nie jest dobrze. Cholernie niedobrze. – Marcus, to jeden z ludzi mafii. Wyjątkowo obleśny typ, który słynie z tego, że nie zna litości dla nikogo, nawet dla kobiet. Tego już jej jednak nie mówię. – Stało się coś na tej imprezie?

– Niechętnie o tym powiem, ale zastałam Hannah, jak się zabawiała z kilkoma typkami. Stwierdziłam, że nic tam po mnie, tym bardziej że od samego początku byłam przerażona towarzystwem. Na wyjściu jednak zaczepił mnie znowu ten Marcus. Nie chciał mnie wypuścić. Napyskowałam mu i udało mi się przemknąć, korzystając z jego zaskoczenia.

– Co mu nagadałaś? – Jeśli w jakiś sposób go wkurzyła, to może mieć teraz kłopoty.

– Nie pamiętam, byłam zdenerwowana. Coś tam mu pogroziłam.

– Natalie, to bardzo niebezpieczny gość.

– Domyślam się. – Uśmiecha się smutno. – Gangster?

– I to nie byle jaki. Usługuje mafii. – O dziwo, nie robi to na niej żadnego wrażenia. Dziwne. Bardziej mój zawód ją zszokował niż profesja Marcusa.

– Myślisz, że to on zabił Hannah?

– Nie wiem, ale się dowiem. – Ta sprawa zaczyna iść w bardzo złym kierunku. A zachowanie Natalie jest tak skrajne, że nie potrafię jej rozgryźć.

– Byłam na nią wściekła, że zabrała mnie na tę imprezę. Wyszłam z niej po kilkunastu minutach, bo Hannah totalnie mnie olała. Znałam ją z nieco innej strony, więc byłam w szoku tym, co zastałam na miejscu. Z tego względu przyspieszyłam moją wyprowadzkę tutaj do mieszkania. Nie chciałam zostać u niej. Obawiałam się, że przyciągnie kogoś za sobą, a ja boję się takich ludzi.

– Dobrze zrobiłaś. Nie myśl teraz o tym. Postaraj się zasnąć. Przed tobą trudny czas. – Chwytam ją za dłoń i delikatnie gładzę kciukiem jej satynową skórę, aż zasypia.

Informacje, które mi dała, bardzo mnie martwią. Wychodzi na to, że jej przyjaciółka wcale taka niewinna nie była i mogła mieć nieźle za uszami. Jeśli faktycznie wsiąkała w przestępczy świat Marcusa Allena, być może, tak czy inaczej, nie było dla niej ratunku.

Że też Natalie zaraz po przyjeździe musiała trafić w tak paskudne miejsce i poznać tych ludzi. Hannah postąpiła bardzo samolubnie, zabierając ją w to towarzystwo. Nie pcha się przyjaciół w ręce mafii. Naraziła bliską osobę. Świadomie czy też nie, popełniła ogromny błąd.

## Natalie

Kolejne dni pamiętam jak przez mgłę. Czasem dzień przesiedzia-  
łam z Kate, gdy nie szła na praktyki, czasem u siebie w miesz-  
kaniu. Noce jednak zawsze spędzałam w sypialni Liama, za co  
byłam mu cholernie wdzięczna. Świadomość, że był tak blisko,  
dodawała mi nieco otuchy. Dochodzenie wciąż trwało, a ja modli-  
łam się, by w końcu schwytali tego zwyrodnialca, co skrzywdził  
Hannah.

W telewizji i radiu nie mówili o niczym innym, tylko o niej.  
Informacja o jej śmierci dotarła również do Las Vegas. Okazało  
się, że zamordowano ją brutalnie i z zimną krwią. To, co Liam  
starał się mi oszczędzić, media wywlekły na światło dzienne bez  
żadnych skrupułów. Dziennikarze rozłożyli wszystko na czyn-  
niki pierwsze i gdyby tylko mogli, zapewne pokazaliby zmasa-  
krowane ciało mojej przyjaciółki, by podbić sobie oglądalność.

Matka oczywiście chciała już do mnie przylecieć w celu pocie-  
szania i dodawania otuchy. Wiedząc, jak by to miało wyglądać,  
skutecznie wybiłam jej ten pomysł z głowy. Niestety moja mat-



ka nie należała do subtelnych osób i jej wizyta skończyłaby się u mnie jeszcze większą depresją.

Parę dni przed pogrzebem, który miał się odbyć w rodzinnym mieście Hannah, Milwaukee, nastąpił przełom w śledztwie. Wszystko na bieżąco przekazywał mi Liam, który był na pierwszej linii frontu. Niezłe zrządzenie losu postawiło go wprost na mojej drodze. Ten sam los odebrał mi też bardzo bliską osobę. W tym meczu przegrywałam dwa do jednego ze złem i śmiercią grającymi w jednej drużynie.

Któregoś dnia Liam wrócił strasznie zmęczony. Gdy upewnił się, że nie ma mnie u niego w mieszkaniu, od razu przyszedł do mojego. Już coraz lepiej radziłam sobie z bólem i więcej czasu spędzałam u siebie. Tym bardziej że nie musiałam spać już na kanapie, bo kurier dostarczył moje łóżko. Zresztą Liam też nie mógł wiecznie spędzać nocy w salonie. Taki układ nikomu na dłuższą metę nie służył. Nadszedł czas, by wrócić do normalności.

Nie mogłam też pozwolić, byśmy się zbyt do siebie zbliżyli. Bardzo polubiłam tego mężczyznę, ale nie było mowy o żadnym związku. Nie pasowaliśmy do siebie i poza wyglądem zewnętrznym nie pociągał mnie.

– Złapali go. – Gdy to usłyszałam, serce zabiło mi szybciej z radości i ze strachu, gdyż pewnym było, że poznam motyw zbrodni, który chyba nie do końca chciałam znać. Bałam się, że to już całkowicie zmieni obraz Hannah w moich oczach. Chciałabym zapamiętać ją taką, jaka była przed tą pamiętną imprezą. Szalona, kochliwą, ale nie taką, sama nie wiem, prózną, puszczałką i łaknącą pieniędzy za wszelką cenę.

– Kto to jest?

– Nie spodoba ci się to, co zaraz powiem – wzdycha. – Należę nam wina, proszę. Konam ze zmęczenia, a tobie przyda się coś na rozluźnienie. To nie będzie łatwa rozmowa.

– Mów. Tylko, błagam, nie koloryzuj prawdy. Chcę wiedzieć wszystko.

Siada obok mnie, upija łyk wina i kładzie mi rękę na łydce, którą trzymam na kanapie. Uwielbiam siadać z podwiniętymi pod siebie nogami, a Liam, mam wrażenie, lubił mnie dotykać. Robi to zawsze w bardzo subtelny sposób i nigdy nie posuwa się dalej. Lubię ten jego drobny gest, który za każdym razem dodaje mi otuchy, choć nagina przy tym nieco moje granice.

– Nie zamierzam upiększać, bo chyba do końca jednak nie znałaś swojej przyjaciółki.

– Dlaczego tak mówisz? – Marszczę brwi i zaczynam się wiercić w miejscu z nerwów.

– Gość, który ją zabił, to diler narkotykowy. Była mu winna sporą sumę pieniędzy. I mówiąc „spora”, nie mam na myśli kilku tysięcy.

– To nie może być prawda. Hannah lubiła wypić, imprezować, ale od zawsze brzydziła się narkotykami. Myślałam, że jest ponad to.

– Jakiś czas temu była związana z pewnym gościem, który okazał się królem narkotykowym. Być może ona nic nie brała, ale wkręciła się w handel. Na początku rozprowadzała małe porcje, później coraz większe i większe.

Słucham tego, co mówi do mnie Liam i mam wrażenie, że opowiada mi scenariusz jakiegoś sensacyjnego filmu. Nie mogę uwierzyć, że moja najlepsza przyjaciółka, którą znałam od piętnastu lat, mogła bawić się w dilerkę. Wypijam zawartość kieliszka na jeden raz, mając nadzieję, że pomoże mi przetrwać tę opowieść do końca.

– W pewnym momencie musiało być jej za mało pieniędzy, bo zaczęła oszukiwać. Była głupia, niedoświadczona i szybko jej dostawcy się zorientowali, że ich okrada. Wszystkiego się jednak wyparła i dalej kombinowała.

– Ile ukradła? Ile warta była jej śmierć? – Pięści zaciskają mi się mimowolnie, a po policzkach płyną łzy. Ich słony smak osiada na moich ustach.

– Coś około stu tysięcy dolarów.

– Co? Dlaczego mi o niczym nie powiedziała? Dałabym jej te pieniądze. Może wówczas nic by się nie stało. – Sama nie wierzyłam w te słowa. Doskonale wiem, że jak raz się wejdzie w ten szemrany świat, to nie ma za bardzo z niego wyjścia. Hannah też o tym wiedziała. Nieraz jej opowiadałam, jak bezwzględni i podli potrafią być tacy ludzie. Mówiłam jej o tym, znała to, a mimo wszystko poleciała do nich niczym ćma do ognia. Mała głupia ćma. Mała, głupia Hannah.

– Może jej zabronili, może była zastraszona, może po prostu nie chciała cię martwić. Gdyby powiedziała ci cokolwiek, to mogłaby narazić również twoje życie.

– Nie wierzę, że dała się wciągnąć w to gówno. Jeśli potrzebowała na coś pieniędzy, to mogła mnie poprosić. A teraz jej nie ma i nigdy już nie będzie.

Załamalam się, bo właśnie przed czymś takim uciekłam z Las Vegas. Miałam tu odzyskać spokój, a tymczasem znów się to działo. Znów najbliższa mi osoba stoczyła się do rynsztoka. Już chyba wolałabym, żeby była prostytutką, niż żeby żyła w tym piekle. Boże, co ja gadam?

– Dopadli ją i nie było już odwrotu. Zdradziła, a to dla nich gorsze niż strata kasy. Wymierzyli swoją sprawiedliwość, jedyną słuszną według takich ludzi jak oni. Jeden z nich wiedział, że lubi rozwiązać życie i umówił się z nią na randkę, która zakończyła się tragedią. Nie to jest jednak najgorsze.

– A co? – Przełykam głośno ślinę i chyba wcale nie chcę usłyszeć odpowiedzi. – Może być coś gorszego niż poszatkwane ciało młodej kobiety, która miała przed sobą całe życie?

– To mafia, Natalie. Nie możemy go zamknąć na długo w więzieniu, bo i tak wyjdzie za kaucją. Policja jest skorumpowana i opłacana przez nich. Sądy są zmuszone przymykać oko dla własnego bezpieczeństwa. To mroczny i niezrozumiały świat. Jestem wściekły na taki obrót spraw. Sam w tej walce jestem bezsilny.

Jak ja doskonale to znam. Wiem, że za pieniądze można kupić wszystko. Dosłownie wszystko.

– Marcus ma coś z tym wspólnego?

– Nie bezpośrednio, ale wszystko obraca się w jego kręgach. Miejmy nadzieję, że wasze spotkanie nie odbije się echem. Wszystko zależy, jak bardzo zalażłaś mu za skórę i czy zechce cię odszukać. Mniemam, że jeśli do tej pory tego nie zrobił, to może ci się upiecze ten lekkomyślny taniec z wilkami. – Och, żebyś tylko wiedział, jak długo tańczyłam z nimi danse macabre<sup>1</sup>. Doskonale znam kroki.

– Wiadomo już, kiedy pogrzeb? – Wzdycham i odganiem od siebie cienie przeszłości.

– Za trzy dni. We wtorek w jej rodzinnym mieście. Pojadę z tobą.

– Nie musisz tego robić. Masz pracę. Nie chcę cię w to bardziej wplątywać.

– Oszalałaś chyba, jeśli myślisz, że puszcze cię tam samą.

Tak bardzo chciałabym mu opowiedzieć wszystko o sobie, ale nie mogę... Nawet nie wiem, czy powinnam się z nim spotykać. Jest z zupełnie innego świata i boję się, żeby nikt się nie dowiedział, kim on jest. Aidenowi by się na pewno nie spodobało, że zadaje się z najlepszym prokuratorem w Chicago. Czy nie mógł mi się trafić znajomy, który pracuje w księgowości?

Nie wiem, dlaczego uznałam, że Aiden wciąż może się mną interesować. Może zwyczajnie temat mafii przywiął od razu zarówno obraz Daniela, jak i jego. Mój narzeczony nie żyje, więc on jest jedyną osobą z tamtego świata, z którą miałam w jakiś sposób do czynienia.

Na wspomnienie jego ciemnych oczu i niskiego głosu robi mi się gorąco. Ten mężczyzna posiada oczy, które przerażają, a gdy się już w nie spojrzy, można niemal utonąć w ich głębi.

– Nic mi się nie stanie. Znam jej rodziców. Będę tam bezpieczna. – Wolę, żeby nikt nie widział nas razem. Jest szansa, że osoby odpowiedzialne za śmierć mojej przyjaciółki też tam będą.

<sup>1</sup> Taniec śmierci (przyp. autor).

- Nie dyskutuj, proszę. Podjąłem decyzję.
- Widzę, że w tej sprawie nie mam nic do powiedzenia. Kręci głową.

\*\*\*

Uparłam się, by spać już w swoim mieszkaniu. Liamowi ciężko było to zaakceptować, bo chciał mnie wciąż mieć na oku, jakby bał się, że coś sobie zrobię, albo że ktoś zrobi mi krzywdę. Potrzebuję trochę prywatności i dystansu. Muszę pomyśleć i przetrawić pewne fakty. Poza tym każda kolejna chwila spędzona z nim sam na sam coraz bardziej nas do siebie zbliża, a na to nie mogę pozwolić. Liam zaczyna się angażować w coś, co tak naprawdę nie istnieje.

Jakim cudem Hannah mogła być tak głupia, by mając wiedzę o moim życiu, pchać się w coś podobnego? Ja przynajmniej miałam Daniela, który może nie do końca mnie chronił, ale jednak trzymał z dala od tego syfu. Ona weszła w to na własne życzenie i w dodatku z kompletnie obcymi ludźmi. Nie rozumiałam tego i chyba nigdy nie zrozumieję, co nią kierowało. Kochała pieniądze, to fakt, ale żaden cent nie był wart tego piekła. Na to pytanie już chyba nigdy nie uzyskam odpowiedzi.

Niestety po części też jest tak, że ten mroczny świat kusi i nęci. Z boku wydaje się, że pieniądze spadają z nieba, a członkowie mafii nie robią nic innego niż imprezowanie, picie i wydawanie hajsu na prawo i lewo. Jak we wszystkim, tak i w tym była odrobina prawdy. Żyją jak królowie, stać ich na wszystko. Jest jednak druga strona tego medalu, która skrywa w sobie same potworne rzeczy. Handel narkotykami, bronią, nierzadko ludźmi. Wszystko ukryte pod płaszczykiem legalnych interesów, klubów, hoteli, biurowców i Bóg wie czego jeszcze. Kobiety traktują raczej jako inkubatory i kucharki. Mamy im dać następcę i trzymać się jak najdalej od wszystkiego. To nie są źli chłopcy, łobuzy, którzy

kochają swoje kobiety i bronią ich przed całym światem. To potwory, które nie cofną się przed niczym, a w zaciszu domowym katują i gwałcą swoje żony.

Mnie to wszystko ominęło, bo Daniel miał co do mnie zupełnie inne plany. Nie wiem, jak mu się udało ukryć swoją prawdziwą tożsamość. Widocznie jestem głupsza, niż przypuszczałam.

Gdy jednak prawda wypłynęła na wierzch, wiele się nauczyłam o tym, czym jest prawdziwa mafia. Nie wiem, na ile te wszystkie źródła były rzetelne i mam nadzieję, że nigdy nie będę musiała przekonywać się o tym na własnej skórze.

## Rozdział 7

### Natalie

Trzy dni minęły zbyt szybko i znów jestem zmuszona kogoś żegnać na zawsze. Tym razem jednak jest to osoba, którą kochałam. Naprawdę kochałam i mój żal w żadnym wypadku nie jest udawany.

Serce pęka mi na milion kawałków, gdy widzę rozpacz rodziców Hannah. Sama się ledwo trzymam i gdyby nie Liam, który czuwa cały czas przy mnie i wspiera swym ramieniem, chyba bym się rozpadła. W tym momencie nie mam ani siły, ani chęci, by go odtrącić. Potrzebuję go i choć jest to z mojej strony skrajnie egoistyczne, nie potrafię inaczej. Jest podporą, której za żadne skarby świata nie chcę wypuszczać z rąk.

Gdy ksiądz wygłasza modlitwę nad trumną, bezwiednie omiadam cmentarz wzrokiem i zamieram. Mam cholerne *déjà vu*.

Musiałam mocniej ścisnąć rękę Liama, bo patrzy najpierw na mnie, a po chwili wędruje za moim spojrzeniem. W oddali pod drzewem stoi trzech mężczyzn i choć są daleko, od razu rozpoznaję w jednym z nich Aidenę. Co on tutaj, do cholery, robi?

Szybko odwracam wzrok, z całej siły skupiając się na trumnie. Serce łomocze mi w piersi, a zimny pot rosi kręgosłup. Kątem oka widzę twarz Liama. Jest skupiony i czujny, a ręką wędruje na moją talię, jakby próbował mnie przed czymś ochronić. Czy to możliwe, że zna Aidenę? Czy po prostu zaznacza teren? Daje znak w stylu: „ona jest moja”, choć to nieprawda?

Odmawiamy pójścia na stypę, wykręcając się pracą i obowiązkami. Ściskam rodziców Hannah i ruszamy w stronę samochodu

Liam. Obok niego stoi czarne BMW z przyciemnianymi szybami. Nie to samo, ale identyczne jak to z Las Vegas. Modłę się w duchu, by w środku nikogo nie było. Niestety, gdy tylko podchodzimy bliżej, drzwi się uchylają i wysiada Aiden. Wygląda dokładnie tak samo jak wtedy, gdy go widziałam na pogrzebie Daniela. Woalka mroku i tajemniczości omiata go niczym mgłą. Krew zastyga mi w żyłach. W kościach czuję, że nie jest to przypadek i że to spotkanie nie skończy się dobrze dla nikogo. Nie znalazł się tu przecież przez przypadek.

– Cóż za spotkanie. – Uśmiecha się niczym tygrys i wbija wzrok w Liam, po czym znów spogląda na mnie. – Natalie, chcę zamienić z tobą parę zdań w cztery oczy.

– Nigdzie nie pójdziesz. – Liam chwytą mnie za rękę, a jego wzrok zdradza obawę. W emocjach ciągnie mnie jednak zbyt mocno, aż syczę z bólu.

– Kurwa, szarpnij ją jeszcze raz, a pożałujesz. – Aiden robi zdecydowany krok do przodu. Jest wściekły, a mnie zaskakuje ta nagła troska.

– W porządku, Liam, nic mi nie będzie. Zaraz wrócę. – Próbuję wyswobodzić się z jego uścisku, który nie słabnie nawet na chwilę. Czuję jego palce zaciskające się na moim przedramieniu.

– Zwariowałaś?

– Nie wtrącaj się, prokuratoro, bo będę musiał cię zneutralizować – ostrzega Aiden, a jego ludzie przyjmują pozycję bojową niczym charty gotowe do biegu. Czekają jedynie na znak swojego szefa. Sytuacja z sekundy na sekundę robi się coraz bardziej niebezpieczna.

– Liam, puść mnie – warczę i spoglądam mu w oczy, starając się jednocześnie ukryć przerażenie w swoich, ale chyba marnie mi to idzie. – Sprawiasz mi ból – dodaję spokojniej.

Aiden pojawia się przy mnie i jednym ruchem strąca rękę mojego towarzysza. Obejmuje mnie i z groźną miną odsuwa na bok. Czuję się jak lina, którą przeciągają między sobą.



– Jeszcze raz ją dotknij bez jej zgody, a wybiję ci wszystkie zęby. Skoro powiedziała, że wszystko jest w porządku, to tak właśnie jest. Z tego, co wiem, wynika, że Natalie jest dużą dziewczynką i potrafi podejmować samodzielne decyzje.

– Proszę cię, daj nam chwilkę. Zaraz do ciebie wrócę.

Liam podnosi ręce w geście poddania. Powiedzieć, że jest wściekły, to jakby nie powiedzieć nic. Nie ma jednak szans z żołnierzami mafii, a moje słowa jedynie przypieczętują jego przegraną. Najchętniej nie opowiadałabym się za żadną ze stron, ale zżera mnie ciekawość, po co Aiden przyleciał do Chicago. Prócz tego, że mnie przeraża, jeszcze bardziej fascynuje.

Odchodzimy kawałek dalej, by Liam nie mógł nas usłyszeć. Goryle Aideną zostają przy samochodzie. Serce ucieka mi do gardła ze strachu, ale staram się nie dawać tego po sobie poznać. Wiem, że nic mi nie grozi, bo gdybym miała zginąć, stałoby się to od razu po pogrzebie Daniela. Mrok Aideną jest jednak tak groźny, że mimowolnie kulę się w sobie.

– Co ty tu robisz? – zwracam się do mężczyzny, który samym wyglądem przyprawia o zawał serca. Jest wysoki, ogolony na łyso i bardzo dobrze zbudowany. Widać to nawet spod czarnego płaszcza. – Nie możesz tak traktować moich znajomych.

– Widzę, że szybko pocieszyłaś się po swoim narzeczonym.

– W jego głosie wyczuwam ironię wymieszaną z nutką zazdrości.

– Liama w to nie mieszaj. To dobry człowiek. I sam dobrze wiesz, że Daniel był moim narzeczoną tylko dla przykrywki.

– Och, nie wątpię, że jest dobry, ale to prokurator, a my takich bardzo nie lubimy. Ma na ciebie chrapkę, co mi się też bardzo nie podoba.

– To raczej nie jest twój teren. A ja nie jestem twoją kobietą, więc kontynuowanie tej rozmowy jest zbyteczne.

– Za to ty jesteś z mojego terenu. A twój chłoptaś może nam nieco nabrudzić. Nie jesteś moja, to prawda, ale nie jest powiedziane, że nie będziesz. – Jego ciemne oczy płoną dziwną ener-

gią, a mnie przechodzi dreszcz. Nie jest to jednak dreszcz przeżenienia. Szybko tłumię napływające ciepło do mojego brzucha. Postradałam zmysły, jeśli ten facet w ogóle wzbudza we mnie jakieś pozytywne emocje.

– Nadal nie wiem, co tutaj robisz. Przyjechałeś mnie porwać?

– Twoja przyjaciółka wmieszała się w mafijne interesy bardziej, niż ci się wydaje. Trzymamy pokój z Chicago, a ona nieźle namąciła, ściągając przy tym uwagę na nas.

– Miałeś coś wspólnego z jej śmiercią?

– Ja nie. Jak już powiedziałaś, to nie moje podwórko. Niech Chicago sprząta swoje śmieci. Przyjechaliśmy sprawdzić, czy wszystko dokładnie ogarnęli. A skoro tu jestem, to muszę cię ostrzec.

– Mnie?

– Jeśli twój nowy chłopak...

– On nie jest moim chłopakiem – przerywam mu.

– Jeśli twój chłopak – czy on nie słucha, co do niego mówię?

– zacznie węszyć za mocno, to z nim też zrobimy porządek. Tobie krzywda z mojej strony nie grozi, pod warunkiem, że dasz sobie z nim spokój.

– Mafioso z uczuciami? – pryham. Nie wiem, skąd mam tyle odwagi, by w ogóle z nim rozmawiać, a co dopiero z niego kpić. Być może to właśnie ten promil człowieczeństwa sprawia, że przestaję się go obawiać.

– Powiedzmy, że nie podpadłaś nam niczym. Mnie nie podpadłaś – poprawia się. – Trafiłaś na nieodpowiedniego człowieka i tyle. Muszę ci przyznać, że zaimponowałaś mi nie zdradzając Daniela. W każdym tego słowa znaczeniu. – Kącik ust drga mu w lekkim uśmiechu.

– Obiecuję, że nic wam nie grozi ze strony Liama. Aczkolwiek jestem wściekła na ciebie, bo teraz będę musiała mu o wszystkim powiedzieć, wiesz to doskonale, prawda? – Kiwa głową, a na jego twarzy pojawia się szeroki, głupkowaty uśmieszek. – Zrobiłeś to specjalnie. Mogłeś przecież spotkać się ze mną sam na sam,

ale nie, musiałeś zaznaczyć teren. Jeszcze brakuje, żebyś obsikiwał krzaki dookoła mojego bloku.

– Uważaj sobie, mała.

– Bo co? Przed chwilą powiedziałeś, że nic mi nie zrobisz. Zmieniłeś zdanie?

– Nie pyskuj, bo może zmienię.

– Proszę bardzo. Zabij mnie i uwolnij od tego szamba. Nie zależy mi.

– Wolę cię żywą. Poza tym wiem, że ty byś się cackała w rozmowie z nim albo wcale mu o niczym nie powiedziała. A ja chcę go sprawdzić, na ile mu na tobie zależy. Bo jeśli zależy, to oleje temat.

– A jeśli nie?

– To skończy gorzej niż twój narzeczony i przyjaciółka. Choć szczerze mówiąc, nie podoba mi się ta wersja, że coś do ciebie czuje. On cały mi się nie podoba.

– Na szczęście nie ty o tym decydujesz, z kim się spotykam.

– A to się jeszcze okaże.

– Pomarzyć dobra rzecz.

– Ja realizuję swoje marzenia zawsze, choćbym miał iść po nie po trupach.

– Ona naprawdę musiała zginąć? – Zmieniam temat, bo nie chcę usłyszeć, że jego kolejnym marzeniem na liście jestem ja. Nie wiem po co ściszam głos. Jesteśmy tu sami i nikt raczej nie może podsłuchać naszej rozmowy.

– Tak. Za mocno nabruździła i ukradła za dużo hajsu, ściągając na siebie uwagę nieodpowiednich ludzi. Mogli jej jedynie darować tę straszną śmierć, bo teraz pismaki wciąż węszą. Niestety i nas czasem ponoszą emocje. – Wzrusza ramionami, jakby mówił o stłuczeniu szyby lub rozbiciu ulubionego kubka, a nie o zamordowaniu człowieka.

– Emocje? Jesteście wyzutymi z jakichkolwiek wyższych uczuć potworami. Zło w czystej postaci. Wysłannicy szatana – walę prosto z mostu, a Aiden zaczyna się śmiać. – I z czego się śmiejesz?

– Z ciebie i twoich wyniosłych wypowiedzi. Podoba mi się. Dla ciebie mogę być nawet wysłannikiem samego diabła, jeśli cię to kręci. – Chwyta moją brodę kciukiem i palcem wskazującym. Jego dotyk jest elektryzujący. Cofam się o krok.

– Jedyłą rzeczą, którą możesz dla mnie zrobić, to zniknąć z mojego życia. – Bardziej niż tego mężczyzny boję się reakcji mojego ciała, które niemal rwie się w jego stronę, pragnąc kolejnego dotyku. Mój rozsądek walczy resztkami sił, bym nie wskoczyła pod tego rozpedzonego tira, Aideną Modano. Byłoby to iście samobójcze zagranie.

– Tego nie mogę ci obiecać. Wracaj na razie do swojego chłopaka, bo gotowy zaraz rzucić się na mnie. A tego byśmy nie chcieli. On by tego nie chciał. Rozszarpałbym go na strzępy, i to z cholerną radością. – Spojrzał w stronę Liama.

– Nie skrzywdzisz go – wycedziłam przez zęby.

– Słonko, oczywiście, że to zrobię, jeśli mi zalezie za skórę.

Wracając do auta, widzę oczy Liama, które wyrażają więcej niż słowa. Czai się w nich strach, troska i bezgraniczna wściekłość. Wiem, że nie uniknę rozmowy. Właśnie obdarto mnie z maski, a prawda mu się bardzo nie spodoba.

Cóż, straciłam Daniela, Hannah, więc mam wprawę w samotności i pożegnaniach. Mogłam zerwać wszelki kontakt, gdy dowiedziałam się, kim jest Liam Hyde. Tak byłoby łatwiej dla wszystkich. Naiwnie wierzyłam, że ucieknę od przeszłości, ale teraz już widzę, że jest to niemożliwe do wykonania.

Bez słowa wsiałam do samochodu. Liam robi to samo. Odpala silnik i ciężko wzdycha. Widzę, jak jego dłonie zaciskają się na kierownicy, aż bledną mu knykcie. Oddycha ciężko, a szczęka lekko mu drga.

– Wszystko ci wyjaśnię.

– Mam. Kurwa. Taką. Nadzieję. – Każde słowo cedzi przez zacisnięte zęby.

Przekręca kluczyk w stacyjce i z piskiem opon rusza w drogę. Czuję się jak niegrzeczna dziewczynka, którą ojciec złapał na wagarach i teraz ciągnie za ucho do domu.

Nie widziałam jeszcze Liama takiego wściekłego. Nigdy nie przeklął w mojej obecności. Całą drogę do domu pokonujemy w milczeniu, które wisi między nami niczym gęsta zawiesina. Oczy pieką mnie od powstrzymywanych łez. Jego twarz ani na chwilę nie przestaje być spięta. Jedzie jak wariat i momentami myślę, że zaraz nas pozabija. Łamie chyba wszystkie możliwe przepisy.

Również podczas jazdy windą nie odzywa się ani nawet nie spogląda na mnie. Jedziemy bezpośrednio do mojego mieszkania i pierwsze, co robi, to kieruje się do barku. Wyciąga whisky i nalewa sobie odrobinę. Wypija to na raz, po czym powtarza czynność jeszcze dwukrotnie. Nie chcę zwracać mu uwagi, że nie jest u siebie w mieszkaniu, by go jeszcze bardziej nie wkurzyć. Niepotrzebna nam jest kolejna kłótnia o nic.

Podchodzę do niego, gdy stoi przy oknie i wpatruje się w nic. Jego wzrok jest pusty. Kładę mu dłoń na plecach. Spina się jeszcze bardziej. Widać, że ciężko i głęboko oddycha.

– Porozmawiajmy – szepczę.

– Czy ty wiesz, jak ja się dzisiaj o ciebie bałem? – Spogląda mi głęboko w oczy. W jego źrenicach szaleje rozpacz.

– Niepotrzebnie. Nic mi nie groziło.

– Podchodzi do ciebie szef mafii z Las Vegas. Jeden z największych skurwieli, jaki stąpa po tej ziemi, i ty mi mówisz, że nic ci nie groziło? – Przetyka głośno ślinę. Rozpacz zostaje zastąpiona dziką furją, a źrenice zalewają zielone tęczęwki.

– Wiesz, kim on jest? – Oczywiście, że wie.

– Jaja sobie ze mnie robisz? – Odwraca się tak raptownie, że ze strachu cofam się o krok. – Jasne, że wiem, kim on jest. Bardziej mnie zastanawia, skąd ty go znasz.

– To skomplikowane. – Spuszczam wzrok i próbuję odwlec w czasie to, co nieuniknione.

– To mi to dobrze wytłumacz. A może lepiej, żeby mnie przy tobie nie było? Może zaraz dostanę kulkę w łeb, bo jesteś jego kochanką i przyjechałaś tu na przeszpiegi, co?

Nie wytrzymuję tego jadu, tracę panowanie nad sobą i uderzam go w twarz. Jego wzrok momentalnie łagodnieje, a ja wybucham płaczem. Mam dość. Dopiero co pochowałam przyjaciółkę, a już muszę mierzyć się z przeszłością, która uderzyła we mnie niczym rozpedzona cysterna. Dlaczego Aiden mi to robi? Jaki ma w tym cel? Chce mnie zniszczyć, złamać, upokorzyć? Co ja mu takiego zrobiłam, że tak bezczelnie ingeruje w moje nowe życie? Powinien zostać w Las Vegas, z którego właśnie dlatego uciekłam.

– Przepraszam. – Liam podchodzi do mnie i mnie przytula. To wystarcza, bym się kompletnie rozpadła. Wydobywa się ze mnie potężny szloch i po chwili wpadam w histerię. – Hej, przepraszam. Uspokój się, już dobrze, jesteś przy mnie bezpieczna. Nie chciałem na ciebie naskoczyć, ale wystraszyłem się... – Na chwilę milknie i tylko gładzi mnie po plecach. – Wystraszyłem się, że cię stracę. Cholernie mi na tobie zależy.

Zamieram w jego objęciach, wstrzymując na chwilę oddech.

– Nie może ci na mnie zależeć. Nie jestem dla ciebie odpowiednią kobietą. Pochodzimy z dwóch kompletnie różnych światów. To najgorszy pomysł na świecie.

– Nie uważasz, że już za późno na takie wnioski? – Chwyta moją twarz w dłonie i składa pocałunek na mokrych od łez ustach.

– Nie! – Wyrywam się i zwiększam dystans między nami. – Nie rób tego nigdy więcej. Zaraz poznasz całą prawdę i sam zrozumiesz, że to droga bez kierunku. Ślepa uliczka, w której czeka na ciebie jedynie śmierć.

– Myślisz, że tak łatwo się mnie pozbędziesz? Chodź. – Siada na kanapę i ciągnie mnie za sobą. Podwija jedną nogę i obraca się w taki sposób, by móc patrzeć bezpośrednio na mnie. – Mów. Tylko szczerze.

– Nie mam wyjścia. Aiden zrobił to specjalnie, żebyś go zobaczył. Miał świadomość, że będziesz go kojarzył. Ten gość ma do mnie jakąś dziwną słabość i koniecznie chce zaistnieć w moim życiu.

– Taka moja praca. Ścigam takich jak on i znam ich parszywe mordy aż za dobrze.

– Moja historia jest zagmatwana i oprócz Hannah będziesz pierwszą osobą, która ją pozna. Nikt tak naprawdę mnie nie zna, nawet własna rodzina. Od lat gram kogoś innego, a ucieczka miała położyć temu kres.

Na wspomnienie przyjaciółki żal ściska mi serce. Od momentu jej śmierci bardzo zżyłam się z Kate i nie chciałabym jej stracić, gdyby Liam stwierdził, że nie chce mnie znać.

– Daniela, mojego nieżyjącego już narzeczonego, poznałam w szkole. Najpierw połączyła nas przyjaźń, później miłość, jak się okazało chwilowa i jednostronna, a na końcu nienawiść.

– Uśmiecham się smutno do przykrych wspomnień. – Z nas dwojga tylko ja kochałam, ale bardzo szybko miłość przerodziła się właśnie w nienawiść. Któregoś dnia wyszło na jaw, że jest gejem. Nakryłam go z kochankiem w naszym łóżku, a reszta potoczyła się jak kula śniegowa, miażdżąc mnie po drodze.

– Czekaj. Był gejem, a mimo to zaręczycie się?

– Mówiłam, że to będzie popieprzona historia. – Obracam w ręce kieliszek wina, które w międzyczasie sobie nalałam, upijam łyk i bardzo niechętnie kontynuuję tę okropną historię. – Daniel długo ukrywał przede mną, że ma coś wspólnego z przestępczym światkiem. Nie wiem czy wiesz, że mafia nie za bardzo toleruje homoseksualistów. Groziła mu śmierć. Zrobiłam to, by go chronić. W dzień byłam jego narzeczoną, a w nocy porzucał mnie dla swoich kochanków. Nie zdawałam sobie sprawy, że był wysoko postawiony w hierarchii mafijnej. Tego jakoś nigdy nie raczył mi powiedzieć. Wszyscy byli nami zachwyceni. Ciągłe słyszeliśmy, że jesteśmy taką piękną parą, że będą z tego śliczne dzieci. Przeżywałam koszmar, z którego nie za bardzo mogłam się wyplątać, bo

sprawy zabrnęły za daleko. Aż któregoś pięknego dnia przyjechała policja i oznajmiła mi, że Daniel popełnił samobójstwo.

– Które oczywiście samobójstwem nie było – dopowiedział sobie Liam.

– Oczywiście, że nie. Pozbyli się go, choć oficjalnie się tego nigdy nie dowiedziałam. To tylko moje podejrzenia. Wówczas nawet nie pomyślałam, że mi też może coś grozić. Zawsze starałam się mnie trzymać z daleka od tego gówna. Na jego pogrzebie pierwszy raz spotkałam Aiden. Obiecał mi wówczas, że jestem bezpieczna, że nic do mnie nie mają. Pozwolił mi wyjechać, co niekoniecznie wiązało się z całkowitą ucieczką od przeszłości, jak widzisz.

– Dziwne. Pomagałaś mu ukryć to, kim jest. Takim osobom zazwyczaj się tak łatwo nie wybacza. To nie są ludzie, którzy przymykają oko na cokolwiek. Mafia rządzi się swoimi prawami i daleko im do litości i sprawiedliwych osądów. A Aiden Modano to jeden z największych skurwieli na całym kontynencie. Nie ufałbym mu nawet, gdyby powiedział mi, jak mam na imię.

– Ja nikomu już nie jestem w stanie zaufać, ale tobie w jakimś stopniu muszę. Obiecaj, że nie będziesz węszył w ich sprawie. Aiden mnie ostrzegł, że może zrobić się gorąco. Nie chcę, żeby stała ci się krzywda.

– Ty się lepiej martw o siebie, bo ta sprawa śmierdzi na kilometr. Po co w ogóle tu przyjechał? To nie jego teren.

– Mówił, że Hannah zrobiła wokół siebie za mocny szum, a i gościa, który ją zamordował, lekko poniosła fantazja. Chciał niby sprawdzić, czy jego sojusz z Chicago nie jest zagrożony. – Wpatruję się badawczo w twarz Liama w poszukiwaniu jakiegokolwiek odpowiedzi na piętrzącą się stertę pytań, ale ta nie zdradza żadnych konkretnych emocji. Nie wiem, czy jest na mnie wściekły, czy martwi się o mnie. A może wręcz przeciwnie, ma mój los głęboko gdzieś, bo tak naprawdę znajduje się



po tej złej stronie mocy? – Myślę, że lepiej będzie, jeśli nie będziemy utrzymywać kontaktu. Nie chcę narażać ani ciebie, ani tym bardziej Kate.

– To nie jest takie proste.

– Co masz na myśli? – pytam, dostrzegając delikatny uśmiech na jego twarzy, który znika w mgnieniu oka, pozostawiając po sobie dziwne wrażenie, że nigdy się nie pojawił, że był wytworem mojej wyobraźni.

– Już na lotnisku obiecałem sobie, że spróbuję cię poderwać. Wtedy się nie udało, ale teraz, gdy jesteś tak blisko mnie, miałbym z ciebie zrezygnować? Mam cię codziennie mijać w windzie i udawać, że nic do ciebie nie czuję? To jest z góry skazane na porażkę.

– A co z moją przeszłością? Co z Aidenem? A moje zdanie? Już się wcale tutaj nie liczy? Zastanowiłeś się, czy ja tego chcę?

– Myślisz, że boję się mafii? Mam z nimi ciągle do czynienia, bo wiecznie rozrabiają na mieście. Też mam układy i znajomości. Nic nam nie grozi, pod warunkiem, że nie będziemy wchodzić im w drogę.

– Wierz mi, że to jest ostatnia rzecz, jakiej pragnę.

– Czego zatem pragniesz, Natalie?

W jego oczach widzę coś zupełnie nowego. Pożądanie? Przysuwa się bliżej mnie, ani na chwilę nie spuszczając ze mnie wzroku. Jedną dłoń kładzie na mojej talii, drugą zaś wędruje na policzek. Czuję, że zaczyna brakować mi powietrza. Ze smutkiem odkrywam, że jego dotyk nie działa na mnie tak, jakbyśmy oboje tego chcieli. Jest palący, nieprzyjemny i zbyt nachalny. Nie wzbudza we mnie pożądania, a niechęć. Mam ochotę uciec, a nie poddać się temu. Wszystko jest dla mnie dziwne i nie mam ochoty na kontynuowanie tego. Moje ciało nie chce, serce i rozum również.

Zachłanność Liama przeraża mnie coraz bardziej, a w głowie nie wiedzieć czemu i skąd pojawia się obraz Aidena. Cholera! Ten facet naprawdę mnie kręci coraz bardziej, bezczelnie spy-

chając mojego sąsiada z piedestału w moim sercu. Modano zasiał we mnie niepozorne ziarenko uczuć, które właśnie zaczęło kiełkować.

– Liam, błagam, przestań. Nie naciskaj na mnie. – Uciekam, dostrzegając, że nie podoba mu się taki obrót spraw. Wzdycha i wbiła wzrok w pustą szklankę po drinku, chwilę milcząc wymownie.

– Nie zrezygnuję z ciebie. – Pewność siebie bije od niego dziwną aurą, co strasznie mnie denerwuje.

– Powinieneś. To zaszło za daleko. Nic dobrego z tego nie wyniknie. Nie pasujemy do siebie. Jestem ogniem, w którym ktoś tak łatwopalny i dobry zginie niechybnie chwilę po tym, jak zbyt mocno się zbliży.

– Pozwolisz, żeby Aiden decydował o tym, z kim się będziesz spotykać? – Gniew wkrada się w jego gardło. – Nie rób ze mnie nieudacznika, który nie potrafi postawić się kilku gangsterom. Nie znasz mnie!

– Tu nie chodzi o niego. Byłam kobietą członka mafii. Ty jesteś prokuratorem. Nie sądzisz, że nieco się to ze sobą gryzie? Mafia już zawsze w jakimś stopniu będzie mi towarzyszyć. Nasze drogi nigdy nie powinny się ze sobą zejść.

– I wpadłeś na to dopiero teraz? Pozwoliłeś mi się do siebie zbliżyć, coś poczuć, a teraz, gdy się wszystko wydało, nagle stwierdzasz, że to jednak nie wypali? Co z tobą jest nie tak?

– Nie zrzucaj winy na mnie. Od początku starałam się trzymać dystans. To ty chcesz na siłę przekroczyć moją granicę i wtargnąć do środka. To ty się do mnie przyczepiłeś wtedy w samolocie. Jesteś niesprawiedliwy. Nie ja chciałam ciebie, tylko ty mnie. Nie wykorzystuj chwili mojej słabości po śmierci Hannah, by dorobić sobie całą ideologię. Podobasz mi się, ale moje serce ani razu nie zabiło dla ciebie mocniej. Przykro mi.

Nie pozwolę na to, by zasiał we mnie poczucie winy. Nic złego nie zrobiłam, do cholery! Nie prosłam o jego uwagę. Fakt,

potrzebowałam pomocy, ale nie sądziłam, że odbierze to w zupełnie inny sposób niż ja.

– To w takim razie po co wtedy przyszedł do mnie z tym szampanem?

– To był odruch, zwyczajny, miły gest. Nie chciałam być sama i było mi głupio, że potraktowałam cię tak źle, gdy spotkaliśmy się w windzie. Ani przez chwilę nie dawałam ci żadnych sygnałów. Zbyt mocno chciałeś, żebyś się w tobie zakochała, dlatego każdy mój najmniejszy gest odczytywałeś jako sygnał.

– Ta rozmowa nie ma sensu.

Wstaje i spogląda na mnie gniewnie, po czym kieruje się w stronę wyjścia. Przystaje jednak w pół kroku, jakby liczył na to, że go zatrzymam. Serce mi krwawi, ale uważam, że jako para nie mamy żadnej przyszłości.

Moja beczynność daje mu ostateczną odpowiedź i rozwiewa wszystkie niedopowiedzenia w jego głowie.

– Dobrze. Jak chcesz.

Słyszę zamykające się drzwi, ale nie patrzę, stoję tyłem i spoglądam przez okno. Znów zostaję sama i wcale się z tego nie cieszę. Nie tak miało wyglądać moje życie tutaj. Przede wszystkim nie chciałam, by ktoś tak szybko zakochał się we mnie. Nie jestem gotowa na kolejny związek. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę. Nie wiem nawet, czy w ogóle potrafię kochać.

Liam zrobił dla mnie wiele przez ostatnie dni, ale nie może teraz wymagać ode mnie miłości. Wycieram zabląkaną łzę, ale po niej pojawiają się kolejne. Wiem już, że znów nie zasnę. Aiden jest pewnie dumny z siebie. Dopiął swego. Cholerna mafia, zawsze chcą mieć władzę nad wszystkim. Pieprzę ich, nie boję się i nie zamierzam siedzieć z podkulonym ogonem.

Znów na wspomnienie Modano robi mi się ciepło w dole brzucha. Jak mogę czuć pociąg do tego szatana w ludzkiej skórze? Czyżby moja dusza była tak bardzo zgniła, że jedynie u boku samego Lucyfera odnajdę spokój i spełnienie?

## Liam

Po powrocie do siebie mam ochotę coś rozwalić. Wiem, że Natalie coś do mnie czuje, ale wszystko, co się ostatnio wydarzyło w jej życiu, blokuje ją. A ja nie zamierzam naciskać. Dała jasno do zrozumienia, że mnie nie chce. Głupia, uparta dziewczucha, która nie da szansy szczęściu.

Kate patrzy na mnie, ale nie zadaje pytań, za co jestem jej wdzięczny. Nie mam ochoty nic teraz tłumaczyć. Czas wrócić do dawnego życia i starać się zapomnieć o Natalie. Tylko jak mam to, do cholery, zrobić, gdy wiem, że mieszka kilka pięter nade mną i jest w tym mieście kompletnie sama? W dodatku śledzona przez mafię.

Kolejną sprawą jest Aiden Modano, który raczej jej tak łatwo nie odpuści. Gość podarował jej życie, ale nie zrobił tego za darmo i niedługo zapewne upomni się o swoje. Doskonale znam takich jak on. Nic nigdy nie robią bez przyczyny. Ten gangus uczepił się jej nie bez powodu i zamierzam się dowiedzieć, co knuje. Nie stanie na mojej drodze.

Moje rozmyślenia przerywa dzwoniący telefon. Na ekranie pojawia się numer mojego przełożonego. O tej porze może to zwiastować jedynie coś złego. I niestety się nie mylę.

– Kolejne morderstwo. Znowu miejscowi się za mocno panoszą. Ostatnio są jacyś bardzo nieostrożni i nie sprzątają po sobie. My też zbyt długo nie możemy udawać ślepych, bo ściągną na nas federalnych, a jakoś niespecjalnie uśmiecha mi się użerać z tymi gburami w za ciasnych kołnierzykach.

– Wyślij mi adres. Niedługo będę. – Wzdycham chwilę po tym, gdy się rozłączyłem.

Ubieram się pospiesznie i zamawiam taksówkę. Nie wypilem wprawdzie dużo alkoholu, ale nie zamierzam ryzykować. Perspek-

tywa zajęcia głowy pracą zdaje się zbawienna. Zdecydowanie wolę teraz towarzystwo trupów niż żywych ludzi. Ci pierwsi przynajmniej nie pieprzą głupot i nie są w stanie nikogo celowo zranić.

Mam okropny nastrój, który przejawia się boleśnie w moich makabrycznych myślach. Jako prokurator napatrzyłem się już tyle razy na śmierć, że nie stanowi ona dla mnie tabu. W tym temacie jestem kompletnie wyzuty z jakichkolwiek emocji. Jakbym co najmniej jechał do piekarni po bułki, a nie na miejsce zbrodni, które może spływać krwią i Bóg wie czym jeszcze. Muszę przyznać, że chłopaki z mafii mają bardzo ciekawe pomysły, jeśli chodzi o zabijanie i często robią to w bardzo spektakularny sposób. Lubią, gdy się o nich gada w mediach.

Taksówkarz podwozi mnie pod bardzo nieciekawą dzielnicę Chicago, znajdującą się na obrzeżach miasta. Po kilkukrotnym upewnieniu się, czy to tutaj i czy jestem pewien, że chcę tu zostać, odjeżdża z piskiem opon. Wcale mu się nie dziwię. Też nie chciałbym tu przebywać, gdybym nie musiał. Policja, pogotowie i straż pożarna już są. Mrok rozświetlają niebieskie światła kogutów. Teren jest ogrodzony taśmami i wszędzie kręcą się technicy kryminalni.

– Co my tu mamy? – Pokazuję swoją legitymację policjantowi, który zagradza mi drogę. Podchodzę do ciała leżącego na chodniku i zakładam gumowe rękawiczki. Wygląda, jakby przed chwilą wyskoczył z okna budynku stojącego obok.

– Diler. Na pierwszy rzut oka wygląda na samobójstwo, ale sam wiesz, jak jest. – Wzdycha komendant policji, który wyrasta obok mnie niczym duch.

Sprawdzam dokumenty denata, który faktycznie jest nam bardzo dobrze znany. Wiem, że współpracował z mafią, aczkolwiek był gdzieś na najniższym szczeblu. Nic nieznaczący pionek.

– To nie jest ten sam typek, z którym miała do czynienia ta ostatnio zamordowana dziewczyna? – pytam.

– Tak, to jeden z nich.

– Dziwne. Coś tu mocno śmierdzi.

– Te sprawy są ze sobą na sto procent powiązane.

– Nie podoba mi się to, tym bardziej, że gang z Las Vegas mocno się interesuje tematem. Twierdzą, że tylko się przyglądają i sprawdzają zagrożenie, ale niespecjalnie im wierzę. Byli na pogrzebie Hannah White.

– Oni się między sobą tłuką, a potem my musimy sprzątać ich bałagan – wzdycha komendant, który ewidentnie chciałby teraz grzać własne łóżko, a nie rozwiązywać kolejną mafijną zagadkę.

– O tak, na nudę ostatnio nie możemy narzekać.

Sytuacja robi się tym bardziej ciekawa, bo podskórnie przeczuwam, że Modano wcale nie pojechał od razu do Las Vegas. Jestem wręcz pewien, że zatrzymał się na jakiś czas w Chicago. Pytanie tylko czy przyjechał tu za Natalie, czy w interesach. Oczywiście pierwsze nie wyklucza drugiego, ale też generuje mu idealną przykrywkę, by chwilę się pokręcić po mieście. Muszę mieć oboje na oku, a najbardziej moją krnąbrną sąsiadkę, której może grozić jawne niebezpieczeństwo.

Po zdjęciu wszystkich odcisków palców i zabezpieczeniu śladów, ciało zostaje zapakowane do czarnego worka i przewiezione na sekcję zwłok. Obstawiam, że ktoś mu najpierw skrzył kark, a później wyrzucił przez okno, pozorując samobójstwo. Nie rozumiem tylko, dlaczego zostawili ciało. Zwykle sami sprząтали po sobie, byśmy się nie dowiadywali o ich występkach, a my udawaliśmy, że o niczym nie wiemy. Taki układ był dobry dla wszystkich i dzięki temu oni nas za bardzo nie angażowali, a nasi ludzie mogli spać spokojnie, nie narażając się tym siewcom śmierci. Każdy z nas miał rodzinę i dla kogo żyć. Nikt nie chciał się narażać niepotrzebnie mafii. A ci, co wychodzili przed szereg, kończyli gdzieś na dnie rzeki lub w eleganckim, czarnym pokrowcu.

Wkurzało mnie, że trzymają w garści całe miasto i przez to krępują nam ręce. Gdyby ludzie mieli świadomość, jak bardzo

policja jest skorumpowana, nigdy nie spaliły już spokojnie. Jedyny plus w tej sprawie był taki, że nigdy nie ruszali niewinnych ludzi. Tłukli się między sobą, ale wszystko działo się zazwyczaj w ustronnych miejscach z dala od wzroku postronnych.

## Rozdział 8

### Natalie

Jest druga w nocy, a ja nie zmrużyłam oka nawet na chwilę. Źle mi samej, a ból duszy potęguje fakt, że już nigdy nie przytulę przyjaciółki. Mafia odebrała mi kolejną osobę. Naiwna myślałam, że jak wyjadę daleko od domu, to ucieknę przed tym całym syfem. Tymczasem jeszcze nie zdążyłam się nawet odrobić zadomowić, a już spotykam Aiden, który robi mi bałagan i w głowie, i w życiu. O sercu wolę nie wspominać, bo tam dzieje się aktualnie wszystko.

Jest mi cholernie źle z tym, jak potraktowałam Liama. Tyle dla mnie zrobił, a ja go zwyczajnie odrzuciłam. Mój wzrok utkwił na uśmiechniętej twarzy Hannah, która patrzyła na mnie z galerii w telefonie. Nie mam serca usunąć jej numeru telefonu.

Wieczorem dzwoniła do mnie jej matka. Prosiła, bym pozabierała niektóre rzeczy z jej mieszkania. Nie chcieli, by trafiły w obce ręce, a sami nie mogli zabrać wszystkiego do siebie, bo mieli małe mieszkanie.

Planuję wybrać się tam jutro. Mam klucze, więc w zasadzie mogę jechać w każdej chwili. Spakuję wszystko, a w weekend przyjadą jej rodzice i zabrają resztę.

Jestem tak wewnętrznie rozdarta, że nie potrafię poradzić sobie z własnymi myślami. I wiem, że jak spotkam przez przypadek Liama, to rozpadnę się na kawałki. Mimo wszystko zdążyłam się już nieco do niego przyzwyczaić i myślałam, że będziemy fajnymi przyjaciółmi. Dlaczego faceci muszą wszystko



zepsuć swoim zwierzęcym instynktem zdobywania samicy za wszelką cenę i sprowadzać najprostsze relacje do łóżka?

Zasypiam godzinę później, budząc się o siódmej. Głowa eksploduje mi bólem i marzę jedynie o piekielnie mocnej kawie, która być może choć w minimalnym stopniu ułatwi mi zmartwychwstanie, bo pobudką tego nazwać nie mogę.

Włączam ekspres i po chwili kuchnia wypełnia się aromatem świeżo mielonych ziaren. Przez deszczowe i ponure niebo mam wrażenie, że jest wieczór, a nie poranek. Widok za oknem jest depresyjny, a chmury uwiesiły się na najwyższych wieżowcach i złowrogo je otulają. Jakby pogoda miała utożsamiać moje samopoczucie, to dokładnie tak by wyglądała. Brakowało jeszcze tylko piorunów albo śnieżycy.

W najbliższym czasie nie zamierzałam robić nic. Nie mam ochoty szukać pracy, urządzać mieszkania, bo sama nie wiem, czy wybrałam dobre miejsce do życia. Z drugiej strony nie chcę wciąż uciekać z podkulonym ogonem. Każde inne miasto, które bym w tym momencie wybrała, będzie tak samo obce. Tutaj przyjechałam tylko ze względu na Hannah, i to nie był zbyt sensowny krok. Przyjaciółka okazała się zupełnie obcą osobą, a teraz nie było jej już wcale. Nic już nie miało dla mnie znaczenia. Niczego jednak nie byłam tak pewna jak tego, że nie zamieszkałam w niewielkiej odległości od moich rodziców i nie wrócę już do Las Vegas.

Zimny prysznic lekko mnie budzi do życia i po trzydziestu minutach jestem gotowa do wyjścia. Nie kupiłam samochodu, więc jestem skazana na taksówkę.

Podaję kierowcy adres i rozsiadam się wygodnie na tylnej kanapie. Z radia sączą się wiadomości, a redaktor wspomina coś o morderstwie, które jest najprawdopodobniej związane z porachunkami mafijnymi. Cierpnie mi skóra i odnoszę wrażenie, że więcej słyszę o mafii, gdy wyjechałam, niż kiedy siedziałam w niej bezpośrednio.

Czuję się nieswojo, gdy wchodzę do mieszkania przyjaciółki. Tak jakby jej duch wciąż się gdzieś tu unosił. Najpierw obchodzę wszystkie pomieszczenia, po czym zabieram się za pakowanie jej rzeczy. Policja zrobiła tu niezły bałagan, szukając dowodów, co przysporzyło mi więcej pracy. Trzeba będzie to wszystko posprzątać.

Rzeczy po Hannah jest masa i nie mam pojęcia, jak ja się zabiorę z tym do domu. Dziwnie mi grzebać w jej osobistych przedmiotach, przeglądać dokumenty i zdjęcia. Każdą bardziej osobistą rzecz okraszam morzem łez. Znajduję w lodówce butelkę wina, otwieram ją i piję prosto z gwinta za pamięć o Hannah. Nie dbam o to, że jest dopiero dziewiąta rano. Nikt mnie nie widzi ani przed nikim nie muszę się tłumaczyć. Jestem dorosła, choć moje decyzje na to nie wskazują.

Po kilku godzinach, butelce wina i hektolitrach wylanych łez mam wszystko posegregowane i przygotowane do wyniesienia. Nie sądziłam, że moja przyjaciółka miała tyle naszych wspólnych zdjęć. Tyle cudownych, wspólnie spędzonych lat. Nie zapomnę, jak przyjechała do mojego liceum. Była taka zagubiona, tysiące kilometrów od domu. Rodzice wysłali ją tak daleko, by nauczyła się życia. Zawsze mieli z nią lekko pod górkę. Była krnąbrna, mocno przebojowa i nie dawała sobą rządzić. Szybko znalazłyśmy wspólny język. Ja byłam rozumem, ona sercem. Po ukończonych studiach wróciła jednak bliżej domu, łamiąc mi tym serce, bo kochałam ją jak nikogo na tym świecie. Znalazła dobrą pracę, mieszkanie i osiadła w Chicago na stałe. Zazdrościłam jej tej wolności. Ja zostałam ze względu na Daniela, który nie chciał się za żadne skarby przeprowadzić. Teraz już wiem dlaczego. Las Vegas to był jego teren. Nie mógł ot tak nagle przeprowadzić się do innego miasta.

Odległość, moje dziwne relacje z narzeczonym i czas nie grały w jednej drużynie z przyjaźnią i po jakimś czasie drogi moje

i Hannah nieco się rozeszły. Dalej dzwoniłyśmy do siebie, ale to nie było już to samo.

Strasznie to wszystko popieprzone i teraz, jak o tym myślę, to straciłam bezpowrotnie lata swojej młodości. Nie nadrobię ich, ale za to już na zawsze będą miały wpływ na moją terażniejszość i przyszłość.

Ogarniam wzrokiem rzeczy, które mam zabrać do siebie, i załamuję się. Żaden taksówkarz nie przewiezie mnie z tym wszystkim. Będę musiała wynająć firmę do przeprowadzek, która przy okazji zabierze także kolorowy fotel, który Hannah sama obiała kolorowym materiałem. Tak bardzo mi ją przypominał. Mimo że nie pasował ani trochę do moich nowoczesnych wnętrz, musiałam go mieć.

Ciszę przerwał dźwięk mojego telefonu, który wprawił mnie w lekki stan przedzawałowy. Numer, który się wyświetlił, nie był mi znany.

– Słucham?

– Muszę z tobą porozmawiać.

Chwilę mi zajęło, nim rozpoznałam, do kogo należy ten głos.

– Aiden? Skąd masz mój numer?

– A kogo się spodziewałaś? Do swojego kochasia chyba masz zapisany numer.

– To nie jest... – przerywa mi w pół zdania.

– Gdzie jesteś? Bo w domu cię nie ma.

– Skąd wiesz...

– Gdzie mieszkasz? Mała, aż tak bardzo mnie nie doceniasz?

– Jego śmiech mrozi mi krew w żyłach. Ten facet zdecydowanie mnie przeraża, czego nie potwierdza moje ciało, które na każdy dźwięk jego głosu, reaguje kompletnie irracjonalnie. – Ja wiem wszystko. Oprócz tego, gdzie aktualnie przebywasz.

– Jestem w mieszkaniu Hannah. – Sekundę po wypowiedzeniu tych słów karzę się w myślach za swoją głupotę.

– To tam zostań. Zaraz będę.

Powiedzieć, że jestem kretynką, to jakby nic nie powiedzieć. Muszę się chyba przyzwyczaić, że nie mam instynktu samozachowawczego i podejmuję wyłącznie złe decyzje. Ten gość może mnie tu zgwałcić, zasztyletować i nawet nikt się o tym nie dowie. Moje truchło znajdują dopiero w weekend rodzice mojej przyjaciółki.

Podczas gdy rozum drze się wniebogłosy, język i serce robią swoje, pchając mnie coraz mocniej w objęcia diabła. Może ja nigdy tak naprawdę nie opuściłam piekła? Może piekłem jestem ja sama? Normalne więc jest to, że kręcą się przy mnie same złe dusze.

Aiden musiał być gdzieś w okolicy, ponieważ po bardzo krótkim czasie rozlega się dźwięk domofonu. Na udawanie, że nikogo nie ma w domu, jest już stanowczo za późno, więc otwieram mu drzwi od klatki i czekam na niego z kołatającym sercem w piersi.

Przez chwilę przechodzi mi przez myśl, by napisać chociażby krótką wiadomość do Liama z informacją, gdzie jestem, ale szybko z tego rezygnuję. Trudno, najwyżej niedługo moje nazwisko pojawi się we wszystkich wiadomościach i media będą miały pożywkę z kolejnego trupa. Przynajmniej będę sławna. A Liama nie mogę co chwilę mieszać w swoje problemy. Podjęłam decyzję, by nieco ochłodzić naszą znajomość, więc muszę być konsekwentna przynajmniej w jego przypadku.

Gdy drzwi się otwierają i bez pukania wchodzi do środka Aiden, mało nie umieram ze strachu. Przetykam głośno ślinę i wpatruję się w mężczyznę, a motyle w moim brzuchu wzbijają się do lotu. Pieprzone robactwo.

– Wyglądasz, jakbyś ujrzała ducha.

Jak zwykle jest owiany mgiełką tajemniczości i mroku, ubrany w czarny, idealnie dopasowany garnitur dodający mu klasy i potęgający jego złowrogi charakter.

– A nie jest tak? Co tutaj robisz? Dlaczego nie zostawisz mnie w spokoju? Przykleiłeś się do mnie niczym rzep.

– Spokojnie. Widzę, że robisz porządk.

Rozsiada się na fotelu, przyglądając mi się badawczo. Jego nonszalancja nieco mnie irytuje, ale jeszcze mocniej pociąga. Jest władczy i pewny siebie. Doskonale wie, czego chce od życia. Lubię takich mężczyzn. Tylko dlaczego upodobał sobie właśnie mnie? Niekoniecznie odczuwam potrzebę spędzania z nim czasu, choć moje głupie ciało i serce twierdzą inaczej. Mały diabełek pożądania usiadł mi na ramieniu i co chwilę szepcze mi do ucha same brzydkie rzeczy, od których rumienię się niczym nastolatka przyłapaną na wzdychaniu do swojego idola z plakatu.

Aiden nie jest jednak chłopcem z boysbandu, a niezwykle groźnym człowiekiem i jeśli resztki mojego zdrowego rozsądku nie dojdą do głosu, będę miała poważne kłopoty.

– Gdzie masz swoich goryli? – Zdziwiło mnie, że przyszedł zupełnie sam.

– Czekają na dole.

– Czego chcesz?

Zachowuję dystans i czuję, że jedna butelka wina to za mało. Idę po kolejną.

– Też poproszę – odpowiada mi swoim seksownym tonem głosu.

Prycham pod nosem, ale nalewam mu alkohol do kieliszka.

– Jesteś cała spięta. Wyluzuj, mała.

– Nie mów tak do mnie. Nienawidzę tego zwrotu – warczę, przez co czuję się jak ratlerek szcękający na wielkiego dobermana. – I streszczaj się, nie mam dla ciebie całego dnia. – Staram się wyglądać na spokojną, ale głos mi drży, a ręce się trzęsą. – Masz coś wspólnego z tym morderstwem, o którym mówili w wiadomościach?

– Pieprzone pismaki, wiecznie muszą wszystko rozgłaszać. Smród za twoją przyjaciółeczką ciągnie się dalej. Okazało się, że stworzyli w kilka osób zespół, który przeciwstawił się szefom i zamierzał działać na własną rękę. Banda idiotów. Teraz ich sprzątają jeden po drugim. Urządzili sobie polowanie i nie spoczną, dopóki nie wyrzną wszystkich, którzy ich zdradzili.

– Dlaczego ty się w to mieszasz? To nie twój teren.  
– Powiedzmy, że pomagam przy okazji.  
– Szlachetny. – Unoszę przy tym jedną brew.  
– Twój prokuratoręk się znów miesza.  
– Taka jego praca. Poza tym on nie jest mój.  
– Widziałem, jak na ciebie patrzył. Leci na ciebie.  
– Być może, ale nic z tego nie będzie.  
– Czyli mogę go zabić?  
– Nawet się nie waż! To naprawdę dobry człowiek. Daj mu spokój. Dość już śmierci. Nie darowałabym sobie, gdyby zginął tylko dlatego, że poznał mnie.

– Nie tylko dlatego. Węszy za mocno.  
– Jest prokuratorem. Co niby innego miałby robić?  
– Powiedz mu, że ma przestać, albo ja to zrobię.  
– Nie rozmawiam z nim. Urwałam kontakt dla jego dobra.  
Rękę dam sobie uciąć, że moje ostatnie słowa wywołały niekontrolowany błysk w jego oczach, a kąciaki ust lekko się uniosły w uśmiechu.

Pieprzony Aiden, musi być tak cholernie przystojny? W dodatku gdy się uśmiecha z taką pasją w oczach, jego dupkowatość staje się mniejsza, a on przez to bardziej znośny.

– Czego ode mnie chcesz?  
Wciąż nie znam celu jego wizyty.  
– Myślałem, że uspokoisz swojego psa gończego, ale w takim wypadku nie było tematu. Sam sobie z nim poradzę. Złożę mu wizytę.

– Nie rób mu krzywdy. – Wiem, że z nim nie wygram. I tak zrobi, co zechce. Pozostaje mi jedynie zminimalizowanie strat.

– Spokojnie, nic mu nie zrobię. Szepnę mu jedynie kilka miłych słówek.

– Obiecujesz? – Chcę mu wierzyć, ale takim jak on się nie ufa.  
Nagle wstaje, odkłada pusty kieliszek na stolik i zbliża się do mnie. Stoję oparta o parapet i nie mam dokąd uciec. Rękami

opiera się teraz o okno po obu stronach mojej głowy. Wpadam w panikę. Czuję jego cudowny zapach Dior Sauvage i nie wiem, czy to przypadek, czy celowo dobrał nazwę perfum pod swoją osobowość.

– Jesteś taka piękna.

– Co ty robisz?

Jego bliskość mnie paraliżuje i nie potrafię go odepchnąć.

– Takie kobiety jak ty powinno się całować codziennie i obsypywać kwiatami. Powinnaś żyć jak królowa i być ozdobą swojego faceta, a nie jego cieniem. Ten idiota, Daniel, nie wiedział, co traci, wybierając facetów.

Przywiera do mnie w zachłannym pocałunku ciepłymi i delikatnymi wargami, zupełnie niepasującymi do tak dużego i silnego faceta. Zamykam mocno oczy i sama nie wiem kiedy jego język rozchyła moje usta, delikatnie wdzierając się do środka. Jedną ręką oplata mnie w talii, przyciągając do siebie. Drugą kładzie na moim policzku. Poddaję się i po chwili nasze usta odnajdują wspólny rytm.

Zaczynam przepadać i zatracać się coraz mocniej. Ten człowiek nie ma żadnych hamulców, a w dodatku ewidentnie uszkodził również moje. W porę się jednak reflektuję, odpychając go od siebie.

– Wyjdź! – krzyczę.

Wycieram wierzchem dłoni usta i mam ochotę sama siebie wałnąć w ten durny łeb. Co ja wyprawiam? Dyszę ciężko, a moje ciało płonie.

– Podobało ci się. – Z łobuzerskim uśmiechem oblizuje usta, jakby jadł przed chwilą najsmaczniejszy posiłek na świecie.

– Zaskoczyłeś mnie i nie zdążyłam zareagować. To się nie powinno wydarzyć.

– Ale się stało i było bardzo przyjemne. Zostań moją kobietą, a położę ci świat u stóp.

– Na cholere mi cały świat, gdy nie potrafię ogarnąć własnego podwórka? Chcę spokoju, którego ty mi nigdy nie dasz.

– Co ma ten prokurator, czego nie mam ja? – Mina mu nieco rzędzie.

– Nie jest członkiem mafii. To wystarczy, ale i sprawia, że nigdy ze sobą nie będziemy. Liam mnie zupełnie nie interesuje.

– Jesteś stworzona do mojego świata.

– I tego dla mnie chcesz? Świata przepełnionego cierpieniem, krwią i strachem. To nie jest droga usłana różami, tylko trupami. Dopiero co się wyrwałam z tego szamba. Nigdy więcej tam nie wrócę.

– Sprawię, że mnie zapragniesz. Nie zrezygnuję z ciebie.  
– Zbyt często ostatnio słyszę te słowa.

– Nie kłopotz się. A teraz wyjdź, bo mam jeszcze masę spraw do załatwienia.

– Co z tym wszystkim planujesz zrobić? – Wskazuje ruchem głowy na stertę odłożonych przeze mnie rzeczy.

– Muszę zamówić transport i zawieźć je do siebie. Jak widzisz, mam co robić, więc bądź łaskaw mi nie przeszkadzać.

– Pomogę ci. – Wyciąga telefon i wybiera czyjś numer. – Podstaw mi tu busa jak najszybciej. Przeniesiecie kilka rzeczy.

Nie staram się go powstrzymać. To jak walka z wiatrakami.

– Oszaleję. – Zakrywam twarz dłońmi.

– Załatwione. – Mam ochotę zgasić ten jego wredny uśmiešek. – Nalej nam wina, skoro i tak czekamy na chłopaków.

– Czy po tym, jak mi pomożesz, dasz mi w końcu spokój?

– Niestety będę zmuszony. Muszę lecieć do Las Vegas, ale wrócę, nie martw się.

– Tak, zdecydowanie to moje największe zmartwienie – ironizuję.

– Uwielbiam, gdy jesteś taka jadowita. Mam nadzieję, że zatęsknisz za mną, złośnico.

– Po moim trupie. – Przewracam wymownie oczami.



– Skoro już o tym mowa, to obilo mi się o uszy, że wkurwiłaś nieco pewnego niebezpiecznego gościa.

Cierpie mi skóra.

– Słucham?

– Marcus Allen. Mówi ci to coś?

– Jego też znasz?

– Słońce, ja znam wszystkich i wszyscy znają mnie.

– A skromność to twoje drugie imię? – Nie komentuje tego, tylko uśmiecha się rozbawiony. – I co z tym kolesiem? – Brakowało mi jeszcze jednego oszołoma czyhającego na moje życie lub majtki.

– Przez moment chciał cię odszukać, bo mu się spodobałaś. Stwierdził chyba, że albo zostaniesz jego kobietą, albo cię zabije za zniewagę, bo okazało się, że waszą niefortunną wymianę zdań słyszało kilka osób. Wystawiłaś go na niemałe pośmiewisko, a zanim otrząsnął się z pierwszego szoku, odjechałaś. Nie spodziewał się tak hardej dziewczyny. Nie wyglądasz na taką, co jeszcze bardziej jest w tobie pociągające. Mały, słodki rudy lisek, który jednak potrafi ugryźć.

Moje oczy z każdym jego słowem robią się coraz większe. Czy ja naprawdę muszę się wiecznie w coś wpakować? Aiden widzi to przerażenie, ale zamiast mnie pocieszyć, zaczyna się śmiać.

– Z czego się śmiejesz?

– Z twojej miny. Oj, mała, mała. Najpierw działasz, a potem myślisz. Nie martw się o niego, załatwiłem tę sprawę.

– Czy przeczytam o tej sprawie w kolejnym artykule w gazecie?

– Nie zabiłem go, jeśli to chcesz wiedzieć. Nie chcę mieć Chicago na głowie. Powiedziałem mu, że jesteś pod moją ochroną.

– I to wystarczy?

– Nie doceniasz mnie. Zazwyczaj ludzie się mnie boją.

– Wcale im się nie dziwię.

– Ty nie musisz się mnie bać.

Znów się do mnie zbliża.

– Ani kroku więcej! Ja się ciebie nie boję. Gdyby tak było, nie gadalibyśmy teraz ze sobą.

– Moja piękna, niedostępna Natalie.

Jego uśmiech nagle powoduje pęknięcie w mojej hartowanej, ale jednak wciąż nietrwałej, szklanej barierze. Nie podoba mi się, jak moje ciało na niego reaguje. Nie wolno mi go pragnąć w żadnym stopniu. Nawet nie wiem, czy tylko gra, czy faktycznie potrafi być taki subtelny i uroczy.

– Dla ciebie niedostępna na zawsze.

Na szczęście nie przypuszcza kolejnego ataku na moją twierdzę i daje mi spokój. Po chwili przyjeżdżają jego ludzie, którzy działają bardzo szybko i zaczynają wynosić rzeczy, które im wskazują. Nie chciałam się do tego przyznać, ale byłam mu trochę wdzięczna za tę pomoc. W mieście, w którym nikogo się nie zna, to naprawdę dużo znaczy.

Dwóch wielkich jak dęby ludzi Aideną uporało się ze wszystkim bardzo szybko i chwilę później siedziałam w jego luksusowym aucie, które wynajął na czas pobytu w Chicago. W tym samym, którym przyjechał na pogrzeb.

– Nie masz swojego samochodu? – pyta Aiden.

– Jeszcze nie kupiłam. Jak wiesz, zbyt dużo rzeczy się działo, bym miała do tego głowy. – Nagle przemyka mi niepokojąca myśl. – Czy coś mi grozi w związku z tym, że Hannah była moją przyjaciółką?

– Nie.

– Skąd ta pewność?

– Bo podlegasz mojej ochronie, już ci to powiedziałem. Każdy, kto coś znaczy w tym mieście, wie, że jesteś nietykalna.

– Nie brzmi to dobrze.

– Ale działa tak jak należy.

– Nie potrzebuję twojej ochrony.

– Nie masz w tej sprawie nic do gadania. Byłaś już na celowniku, jak tylko się wprowadziłaś do Hannah.

– Dobra, nie chcę wiedzieć nic więcej. Mam wrażenie, że z jednego gówna wdepnęłam w drugie, i to jeszcze większe. Daniel przynajmniej nie był mordercą.

Śmiech Aiden'a przyprawia mnie o gęsią skórkę i już wiem, co za chwilę powie. Znowu moja naiwność dała o sobie znać, a Modano tylko to potwierdza.

– Twoja naiwność jest tak słodka, że mam ochotę znowu cię pocałować.

– Spróbuj, a oberwiesz i wierz mi, nie będę patrzyła, że jesteś szefem mafii.

– Twój kochany narzeczony był potworem. Mordował z zimną krwią. W pracy był maszynką do zabijania.

– Żałuję, że podjęłam ten temat. Nic więcej nie mów.

Nie mogę uwierzyć, że żyłam z kimś takim pod jednym dachem. Tak samo jak nie mogę uwierzyć, że siedzę teraz w samochodzie Aiden'a i gawędzimy sobie jak jacyś starzy znajomi. Postradałam zmysły.

Gdy podejżdżamy pod budynek, w którym znajduje się moje mieszkanie, modłę się, by nie spotkać Liama albo Kate. Niestety nie mam tyle szczęścia i gdy idziemy z Aidenem do windy, właśnie wysiada z niej mój sąsiad. Cudownie!

– Co to ma znaczyć? – Mierzy nas oboje morderczym spojrzeniem, a ja czuję się jak mała dziewczynka przyłapana na gorącym uczynku, która ma ochotę schować się w najciemniejszym kącie.

– Nie twój interes! – Modano warczy na niego niczym lew.

– Aiden! Możesz się nie wtrącać? – Piorunuję go wzrokiem, a sama mam ochotę zapaść się pod ziemię. – Zostaw nas na chwilę samych. – Ku mojemu zaskoczeniu słucha mnie i odchodzi, ale wciąż bacznie obserwuje.

Zaskakuję samą siebie, jak łatwo mi przychodzi dyrygowanie tym niebezpiecznym człowiekiem. Wiem jednak, że gdyby nie chciał, to by mi na to nie pozwalał. Robi wszystko, by mnie

zdobyć, tak jak obiecał, a raczej zdaje sobie sprawę, że nie jest to proste zadanie.

– On mi tylko pomaga przewieźć rzeczy Hannah.

– Ach, to wszystko wyjaśnia. Akurat przechodził koło jej mieszkania i wpadł ci pomóc jak stary, dobry przyjaciel. Uroczo z jego strony. Jaja sobie robisz?!

– Nie krzycz na mnie! – Widzę, jak Aiden się napina i tylko czeka na dogodny moment, by ruszyć do ataku. – To chyba moja sprawa, z kim się zadaję. – Marszczę brwi. Mam serdecznie dosyć tych dwóch kogutów.

– Tak, pod warunkiem, że nie jest to superniebezpieczny gangster, który w każdej chwili może wymordować bez mrugnienia okiem pół miasta i przy okazji zrobić krzywdę tobie – cedzi każde słowo przez zęby. Mówi cicho, by nikt nas nie słyszał. A ja mam wrażenie, że zaraz się dowie o tym nieszczęsnym pocałunku, co oczywiście jest absurdalne. Momentalnie czuję, jak palą mnie usta, jakby mój niedawny grzech właśnie wypalał na nich znamię.

Do budynku wchodzi ludzie Aideny z moimi rzeczami i zaczyna robić się tłok.

– Szefie, gdzie z tym?

– Do windy – rzuca i spogląda na mnie wymownie.

– Muszę iść.

Twarz Liama jest obca, a spojrzenie zimne jak lód. Nie widziałam go raptem od wczoraj, a jakaś część mnie już za nim w pewien sposób tęskniła. Jego przyjaźń była dla mnie ważna. Nadal jest, ale jego zachowanie i to, co czuje, każą mi trzymać dystans.

– Rób, co chcesz, ale pamiętaj, że pakujesz się w jakiś szajs. Ja cię później z niego nie będę wyciągał i nawet nie waż się prosić mnie o pomoc. Żałuję, że w ogóle do ciebie zagadałem w tym samolocie.

– Liam...

Łzy napływają mi do oczu, gdy odchodzi. Na domiar złego Aiden podchodzi do mnie i kładzie mi dłoń na plecach tuż nad pośladkami.

– Nie dotykaj mnie. Co ty wyprawiasz? – Strącam w złości jego rękę.

– Zaznaczam swój teren.

Wchodzimy do windy.

– Posłuchaj mnie. – Kłuję go palcem wskazującym w klatkę piersiową. – Nie jestem żadnym twoim pieprzonym terenem. Nigdy nie będę twoja, rozumiesz? Miło, że mi pomogłeś z rzeczami po Hannah, ale jak tylko wniesiemy je na górę, masz sobie iść. Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego.

– Nie da się mnie tak łatwo spławić. Nie pozwolę, by ten elegancik się do ciebie dobierał. Nie po to mordowałem twojego bezużytecznego narzeczonego, bym ci teraz tak łatwo odpuścił, mała.

– Chcesz mi powiedzieć, że to ty zamordowałaś Daniela?

Mój świat się zatrzymuje, a panika wlewa się do serca. Po chwili jednak jej miejsce zastępuje dziwna pustka i obojętność, by ostatecznie zamienić się w spokój. Wprawdzie wiedziałam, że jego śmierć nie była samobójstwem, a pojawienie się Aiden również nie było przypadkowe, ale bardzo nie chciałam dodawać do siebie tych dwóch elementów.

– Nie własnymi rękoma, ale tak. Przeszkadzał mi, bruździł i coraz mocniej się panoszył. Nie mogłem na to pozwolić. Nie mów mi, że nagle go żałujesz, bo nie uwierzę. W głębi ducha modliłaś się, by ktoś lub coś cię od niego wybawiło.

– Bohater – pryham.

Stoję ramię w ramię z mordercą mojego narzeczonego i nie potrafię go za to nienawidzić. To chore i bardzo niepokojące, że aktualnie bardziej odczuwam wdzięczność. Jak by nie było, Aiden jest moim wybawcą, do czego nigdy mu się nie przyznam, bo jego ego wówczas eksploduje.

Jestem zepsuta i zawdzięczam to jedynie Danielowi. Jestem maszyną, którą rozłożył na części pierwsze, ale po złożeniu zostało kilka elementów. Niby funkcjonuję, ale mam poczucie, że jestem niekompletna.

Stoję obok jednego z najniebezpieczniejszych mężczyzn i dopiero teraz uświadamiam sobie, że igram z ogniem. Granica jest cienka i krucha, a gdy ją przekrocze, mogę przyplącić za to życiem. Aiden jest zdolny do wszystkiego, więc niby dlaczego nie miałby zabić i mnie? Jego słowa nie wróżą nic dobrego. Pozwalając mu się w jakikolwiek sposób zbliżyć, ukręciłam sama na siebie bat. Mogłam go olać, unikać wszelkich kontaktów, może dałby sobie spokój.

– Zabiję każdego, kto cię dotknie. Rozumiesz? I to nie jest groźba, to obietnica. – Głos Aideny przywraca mnie na ziemię.

– Jesteś nienormalny.

Drzwi od windy się otwierają i wiem, że gdy tylko przekroczy próg mojego mieszkania, kolejna granica zostanie zburzona. Uświadamiam sobie to jednak zbyt późno, gdy odwrót jest już niemożliwy.

– Nie możesz zabronić mi żyć po swojemu i spotykać się, z kim zechcę.

– Założysz się? Albo będziesz moja, albo będą ginąć niewinne osoby. Chyba nie chcesz mieć nikogo na sumieniu?

– Dziwne masz metody podrywu, doprawdy. Nawet jeśli w jakiś sposób udałoby ci się zdobyć moje serce, co oczywiście nigdy nie nastąpi, to jak niby wyobrazasz sobie nasze życie? Pytam czysto hipotetycznie.

Krzyżuję ręce na piersiach i przyglądam mu się z morderczym wyrazem twarzy. Przegina, a ja nie wiem, na ile mówi prawdę, a na ile blefuje.

– Zdobęde ją i to nie jest tylko czcze gadanie. Wrócisz do Las Vegas i będziesz moją kobietą.

Jego pewność siebie jest dołująca. Z każdą minutą i każdym wypowiedzianym przez niego słowem, wpadam w coraz większą panikę.

– Wynoś się!

– Tak wygląda twoje podziękowanie za okazaną pomoc?

Podchodzi do mnie z zadziornym uśmieszkiem. Gdyby nie to, że jest niebezpiecznym gangsterem, który bez mrugnienia okiem morduje ludzi, to można by było się w nim zakochać. Jest wysokim, cholernie przystojnym facetem z mocno zarysowaną, kwadratową szczęką. Ma w sobie coś pociągającego i tajemniczego, co hipnotyzuje. Nigdy jednak nie zwiążę się z kimś takim. Nie byłabym w stanie żyć z takim człowiekiem i udawać, że wszystko jest w porządku.

– Wyjdź stąd, proszę – łamię mi się głos. Aiden stoi zdecydowanie za blisko mnie. Czuję jego oddech, który pachnie gumą miętową wymieszaną z tytoniem. Odwracam twarz i spuszczam wzrok.

– Nie bój się mnie. Ty nie musisz. – Chwyta delikatnie mój podbródek i unosi go. – Spójrz na mnie.

Łzy zamazują mi obraz, ale widzę, że jego ciemne oczy wpatrują się we mnie. Kciukiem ociera kroplę z mojego policzka i składa pocałunek na moich wargach. Aiden jest jak boa Kaa z Księgi Dżungli. Oplata swoją ofiarę, spogląda jej głęboko w oczy i hipnotyzuje. Nawet nie wiesz kiedy, a już ma w posiadaniu twoją duszę.

– Jak mam się nie bać, skoro grozisz śmiercią wszystkim facetom wokół mnie? To niesprawiedliwe.

– Nie wszystkim. Chcę po prostu, żebyś była moja. Zaufaj mi – szepcze.

Jestem sparaliżowana strachem i znów nie potrafię się ruszyć, żeby mu uciec. Nie wiem, jak do tego doszło, że nawet w takiej sytuacji znów czuję ciepło w dole brzucha. Mój rozum krzyczy, żebym wiała gdzie pieprz rośnie, a ciało desperacko pragnie jego dotyku. Ma w sobie coś takiego, co odcina mi racjonalne myślenie. Jakby znał specjalny przycisk w moim organizmie, który przełącza mnie w tryb pożądania.

Wszystkie moje wypowiedziane słowa tracą sens.

Całuje mnie. Cholera, znów to robi. Walczę ze sobą ze wszystkich sił, by moje ręce nie powędrowały na jego twarz lub kark. Pocałunek staje się coraz bardziej namiętny i intensywny. Gdy

Aiden przywiera do mnie całym ciałem, czuję jego mocny wzwód, który i mnie podnieca. W końcu się poddaję i kładę mu dłonie na twardej, umięśnionej klatce piersiowej. Tyle mu wystarczy, by chwycił mnie jeszcze mocniej, a jego dłonie rozpoczęły wędrówkę po moim ciele.

Jego ludzie po wniesieniu rzeczy zjechali na dół i tam mieli na niego czekać. Nikt nam nie przerwie, co mnie nieco przeraża, bo sama się już na pewno nie powstrzymam. Jego smak uzależnia i sprawia, że chcę go więcej i więcej. Resztki mojej przyzwoitości próbują jeszcze walczyć, ale bezskutecznie. Ostatnia moja bariera upada, roztrzaskując się z potężnym hukiem. Jak mu się to tak szybko udało? Nie wiem, ale jedno jest pewne, pragnę go tak bardzo, że wszystko inne traci znaczenie.

– Aiden, nie możemy. – Odrywam się od niego na chwilę, ciężko dysząc. – To nie jest dobre i do niczego nas nie zaprowadzi.

– Wszystko się zgadza, ja też nie jestem dobrym facetem. Daj się ponieść tej chwili i przestań w końcu myśleć o konsekwencjach. Jesteśmy dorośli, a ja pragnę cię jak cholera. Od momentu, kiedy cię pierwszy raz ujrzałem, chciałem skosztować tych pojętych ust.

Nie pomaga mi fakt, że nie spałam z facetem od kilku lat. Moje ciało jest spragnione dotyku, a Aiden doskonale wie, co robić. Jego ręce sprawnie odnajdują moje najczulsze punkty. Wie, które guziki naciskać, bym po chwili stała przed nim naga, czując potężny wstyd, ale i ogromne pożądanie.

– Czy ty się mnie wstydzisz?

Przerywa wędrówkę ust po moim ciele, gdy na moment się wyraźnie wzdrygam.

– Onieśmielasz mnie – szepczę. – Ja tak dawno z nikim nie byłam. Nie przywykłam do tego typu pieścizot.

– Ktoś z takim ciałem nie może czuć się onieśmielony. Dla mnie jesteś idealna, Natalie – mówi mi do ucha, przez co cichy jęk wy-



dobywa się z mojego gardła. – Idealna – powtarza, po czym bierze mnie na ręce i niesie do mojej sypialni.

Całuje skórę na mojej łydce, przesuwając się co chwilę wyżej, dociera do mojego najwrażliwszego miejsca. Wsuwa we mnie palec i głośno wciąga powietrze.

– Mówisz zatem, że mnie nie chcesz? To dlaczego jesteś tak bardzo na mnie gotowa?

Nic nie mówię, bo w tym momencie rozszerza mi uda i zatapia we mnie język. Moje ciało wije się od nagłej pieśczoży, a ja wiem, że zaraz się rozpadnę.

– Aiden... – Obezwładnia mnie pierwszy niespodziewany orgazm, który sieje spustoszenie w całym moim ciele. Zbyt szybki i raptowny, wprawiający mnie w zakłopotanie, ale silny i wyczerkiwany od lat.

– Tak, to moje imię i chcę, żebyś je dzisiaj krzyczała. – Mówiąc to, wyciągnął z kieszeni prezerwatywę. Założył ją jednym sprawnym ruchem i wszedł we mnie powoli, ale stanowczo.

Znów wygięłam ciało w łuk i westchnęłam przeciągle.

– Wszystko w porządku?

– Zamknij się, Modano – sapię i wbijam mu paznokcie w plecy. Nie potrzebował więcej. Jego ruchy stają się coraz szybsze i mocniejsze. Jeszcze nigdy nikt tak dobrze mnie nie pieprzył.

Przestaję myśleć o czymkolwiek, bo rzeczy, które wyprawia ze mną Aiden, skutecznie mi to utrudniają. Wino, które wciąż płynie w moich żyłach, może trochę ułatwiło mu zdobycie mnie, ale głównie zadziałało pożądanie. Pragnę go każdą komórką ciała. Rozsądek się poddał i wywiesił białą flagę. Przegrałam sama ze sobą i nie jest to powód do dumy.

Nie mam zbyt dużego doświadczenia w łóżku, więc cokolwiek ze mną nie zrobił, we mnie wybuchała kolorowa feeria namiętności.

Ocknęłam się i powróciłam do pełnej świadomości, gdy było już po wszystkim, a ja leżałam odwrócona tyłem do nieznanome-

go mi faceta, spoglądając na niebo przez duże okno w sypialni. Aiden gładzi moją talię, a we mnie momentalnie wzbiera rozpacz. Łzy płyną niekontrolowanym wodospadem i budzą się we mnie wcześniej ukrywane wyrzuty sumienia. Nagle znów czuję wstyd i okrywam się kołdrą. Nie chcę, by oglądał mnie nago, mimo że chwilę wcześniej obcałował każdy milimetr mojego ciała.

– Natalie? – Czuję, jak pochyla się nade mną, ale uparcie unikam jego spojrzenia. – Zrobiłem coś nie tak? Źle ci było?

– Właśnie o to chodzi, że było cudownie.

– Kobiety... – wzdycha. – Nie nadażam. Płaczesz, bo było ci dobrze?

– Płaczę, bo zrobiłam źle. To się nigdy nie powinno wydarzyć. Przespałam się z mordercą mojego narzeczonego. Nie sądzisz, że to chore?

Zaszczycam go w końcu spojrzeniem, odwracając się do niego. Jego twarz jest zrelaksowana, a w oczach harcuje chochliki.

– Przestań wariować. Twój narzeczony nie miał żadnych skrupułów, by cię zdradzać, i to z facetami. A ty masz problem, bo będąc singielką, przespałaś się ze mną? Zobacz, świat się nie skończył. Wszystko jest takie jak kilkanaście minut temu. Nic nie runęło, nikt z nieba nie rzuca piorunami, a piekło się nie rozstało.

– Tu nie chodzi o to, czy jestem sama, czy nie, a piekłem jesteśmy my oboje.

– Ach, no tak, nie podoba ci się to, co robię. Praca jak praca. Ktoś jest księgowym, a ktoś członkiem mafii. Ja przynajmniej dobrze zarabiam. – Wstaje i zaczyna się ubierać.

– Tak, tylko księgowy nie morduje.

– Ja zasadniczo też nie. Mam od tego ludzi.

– Och, to wiele zmienia – ironizuję. – Wychodzisz?

– Mówiłem ci, że wracam dzisiaj do Las Vegas. Spokojnie, niedługo znów cię odwiedzę. Byłaś cudowna. – Wchodzi na łóżko i całuje mnie namiętnie. Czuję się jak dziwka. Niby miałam pełne prawo to z nim zrobić i chciałam tego, ale teraz czuję się brudna.

– Nie będziemy razem, Aiden. To był jednorazowy wybryk. Nie przyjeżdżaj, daj mi żyć po swojemu. Uwiodłeś mnie, postawiłeś na swoim, więc możesz już dać mi spokój.

– Mam ci pozwolić iść do tego dupka? Chyba sobie żartujesz. – Jego oczy robią się ciemne i groźne. – Niech tylko cię dotknie, a wierz mi, że dowiem się o tym bardzo szybko.

– Nie mówię teraz o Liamie. Nie chcę być z żadnym z was.

– Chcesz mnie, wiem to. On ci nie da w łóżku tego, co ja. Jestem jedyny i wyjątkowy i z ciebie też uczynię tę najważniejszą. Nie potrzebuję twojego pozwolenia. Będziesz moja. Już jesteś moja.

Zostawia mnie z tymi słowami, które obijają mi się po całej głowie jak piłeczka pingpongowa. Na własne życzenie weszłam do piekła i wdałam się w romans z diabłem. Po wyjściu Aidea jeszcze chwilę siedzę na łóżku owinięta w kołdrę i gapię się w przestrzeń. Muszę zmyć jego zapach z siebie. Pachnę seksem, pożądaniem i bardzo złymi decyzjami.

## Liam

Cały czas o niej myślę. Nie mogę przeżyć, że widziałem ich razem. Czy ta dziewczyna jest naprawdę taka głupia, że znów pcha się w jakiś rynsztok? Po to przecież uciekła z Las Vegas. Dokładnie wiem, jak traktowane są kobiety mafii. Jak mało mają do powiedzenia. Są wiecznie zdradzane, oszukiwane i służą jedynie jako ozdoba swojego faceta. Zbyt dużo widziałem złych rzeczy, które wyszły spod ich gangsterskich rąk. Nie pozwolę, by Natalie skończyła jako jego maskotka.

– Stało się coś? Jesteś strasznie wzburzony. – Kate zawsze błędnie odczytuje moje nastroje. Mój wewnętrzny monolog musiał być bardziej ekspresyjny, niż mi się wydawało.

– Muszę sam to załatwić. Nie chcę, żebyś miała z tym coś wspólnego, ale też nie chcę, żebyś spotykała się z Natalie.

- Dlaczego? Bardzo ją lubię. Ty zresztą też.
- Zadała się z niewłaściwymi osobami i nie chcę cię widzieć w tamtych kręgach. Obiecay mi, że będziesz jej unikać.
- Będzie ciężko, tym bardziej że umówiłam się z nią na drinka wieczorem.
- To odwołaj spotkanie.
- Nie będę rezygnowała ze znajomych, bo ty masz jakąś paranoję.
- Nie mam żadnej paranoi. Widziałem ją dzisiaj z szefem mafii z Las Vegas. Chcesz skończyć jak jej przyjaciółka? – Widzę, że dopiero ten argument działa na moją siostrę. – Idę do niej i sam jej powiem, że ma się do ciebie nie zbliżać.
- Myślałam, że jest coś między wami.
- Też tak myślałem. – Uśmiecham się smutno i wychodzę.
- Naciskam na klawiaturze w windzie numer piętra Natalie i czekam, aż się odezwie.
- To ja, wpuścisz mnie?
- Liam? – Po jej głosie wnioskuję, że nie spodziewa się nikogo o tej porze.
- Chcę pogadać.
- Winda rusza na górę, a ja chyba nie do końca jestem gotowy na tę rozmowę.
- Nie powinno cię tu być. O czym chcesz rozmawiać?
- O nas.
- Nie ma żadnych nas. Nigdy nie było i tym bardziej nie będzie.
- Twój mafioso ci zabronił? Co powiedział? Że mnie zabije? Czy jednak użył bardziej oryginalnego argumentu? – kpię.
- Nie musi mi odpowiadać. Widzę, że dokładnie takich słów użył i czuję, jak zaczyna mi wrzeć krew w żyłach. To jakiś ponury żart.
- A czego ty chcesz, Natalie? Chcesz z nim być? Poddasz się tak łatwo i znów wejdiesz w ten syf? Tym razem zupełnie świadomie?
- Nie wejdę, ale ciebie też nie zamierzam narażać. Wiem, że jego słowa nie były puste i bez znaczenia. Tak będzie lepiej.

– Dobrze, dam ci spokój, gdy powiesz mi z ręką na sercu, że nic kompletnie do mnie nie czujesz.

Milczy i widać, że gniew trawi ją od środka.

– Tak myślałem.

– Tu nie ma znaczenia, co myślisz ty czy ja. Już ci kiedyś powiedziałam, że jesteśmy z dwóch różnych światów, a ja się ze swojego nie wyrwę, jak widać. Dlaczego tak to wszystko utrudniasz?

– Znajdę sposób, by być z tobą. A na razie proszę cię, byś nie spotykała się z Kate.

– Co? Dlaczego?

– Nie chcę, żeby skończyła tak jak Hannah, albo żeby wypatrzył ją jeden z ludzi twojego mafiosa. Skoro chcesz uparcie tkwić w tym brudnym świecie – świetnie, droga wolna, ale mojej siostry w to nie mieszaj. Nie zasługuje na to.

– Wyjdź!

– Nie dziw mi się, martwię się o nią.

– Powiedziałam, wyjdź!

## Natalie

Jego żądanie wyprowadza mnie kompletnie z równowagi, przez co jestem wściekła i zrozpaczona jednocześnie. Jestem też zła na Aidenę, bo jednym dmuchnięciem zburzył mój nowy, z trudem budowany domek z kart. Nietrwały, ale jednak mój własny. Wiem, że jeżeli zostanę w tym mieszkaniu, nigdy nie uwolnię się od Liama. Czas więc na kolejną ucieczkę w nieznaną.

Wybieram numer telefonu agencji nieruchomości, która sprzedała mi moje obecne mieszkanie i mam nadzieję, że uda się je zamienić na inne. Mam kompletnie gdzieś, że jest późno i kobieta już dawno nie pracuje. Muszę to załatwić jak najszybciej. Jak zawsze pomogą mi w tym pieniądze.

Po wytłumaczeniu agentce w wielkim skrócie, o co mi chodzi, pomijając najważniejsze fakty, otrzymuję pozytywną odpowiedź. Po godzinie od rozmowy mam na mailu kilka propozycji. Jestem nawet w stanie dopłacić, byle tylko przenieść się kilka kilometrów od Liama. Nie chcę całkiem wyjeżdżać z miasta. Mimo że nie ma już Hannah i mogłabym wybrać kompletnie inne miejsce na Ziemi, to jednak coś każe mi się osiedlić właśnie tutaj.

Jestem przerażona faktem, że znów muszę się przenieść i tym razem mam dużo więcej rzeczy niż wtedy, gdy tu przyjechałam. Na domiar złego dzwoni właśnie moja matka, która jak zawsze wybiera idealny moment.

– Dlaczego ty się do nas wcale nie odzywasz?

– Cześć, mamu. Ciebie też miło słyszeć – odpowiadam z nutą sarkazmu, której nie wyczuwa.

– Wybieramy się do ciebie, chociaż nas nie zapraszasz.

– To kiepski moment. Muszę zmienić mieszkanie, a to trochę potrwa.

– Dlaczego? Byłaś zadowolona. Widziałam zdjęcia, jest piękne. Co ty znowu kombinujesz?

– Muszę i już. Jutro jestem umówiona na oglądanie nowych.

– Kręcisz coś.

– Obiecuję, że jak tylko się przeniosę, to was zaproszę.

– To prawda, że Daniel był gangsterem?

– Słucham? – Krztuszę się własną śliną i nie wiem, co odpowiedzieć. Zaskoczyła mnie. Wypaliła z tą rewelacją tak nagle, że kompletnie nie jestem gotowa, by odeprzeć atak.

– Znów rzniesz głupa.

Nie poznaję własnej matki.

– Skąd o tym wiesz?

– Trąbią o tym od rana w wiadomościach. Podobno został zamordowany. Policja i prokurator byli skorumpowani i od początku ukrywali prawdę. A co ty mi możesz na ten temat powiedzieć?

Zastanawiam się, dlaczego ta sprawa tak nagle wypłynęła na wierzch i czy nie miał z tym coś wspólnego Aiden. Tylko z drugiej strony, po co miałyby to nagłaśniać? Sam może mieć teraz przez to problemy. Łapię się na tym, że martwię się o niego, co jest kompletnie absurdalne i irracjonalne. Powinnam martwić się o siebie, on mógłby iść równie dobrze w diabły.

– Halo? Jesteś tam? Nie szukaj wymówki, tylko mów, jak jest.

– To nie jest rozmowa na telefon, mam – wzdycham ciężko, bo wiem, jaka teraz czeka mnie przeprawa z matką.

– Dlatego chciałam przylecieć, ale ty oczywiście znów coś kombinujesz. Coś ci grozi?

– Nic mi nie grozi. Uspokój się i nie wierz we wszystko, co mówią w wiadomościach. Telewizja ma to do siebie, że na siłę szuka taniej sensacji.

Mam ochotę zadzwonić do Aideny z pytaniem, co tam się odpieprza, ale się powstrzymuję. Czy moje życie serio musi być takie pokręcone? Nie mogę żyć normalnie i spokojnie jak każdy inny człowiek?

– Okłamywałaś nas przez cały czas. Jak tak można? Narażałaś ojca i mnie na niebezpieczeństwo.

– Nie będę teraz o tym z tobą rozmawiać.

– Tak, oczywiście, spław własną matkę.

– Nie spławiam cię, ale o takich sprawach nie gada się przez telefon.

– Nie poznaję cię.

– Nie jesteś w tym odosobniona. Sama nie wiem, kim jestem. Odezwę się wkrótce. Nie mam ani czasu, ani siły teraz o tym debatować.

Nie czekam, aż matka coś powie i się rozłączam. Czuję się samotna jak jeszcze nigdy dotąd. Mam wrażenie, że wokół mnie szaleje potężna burza, która zmiata wszystko i wszystkich. Ktoś się pojawia na chwilę, po czym znika bez śladu. Może ktoś rzucił na mnie klątwę i już nigdy nie zaznam szczęścia? Może jestem przeklęta?

## Rozdział 9

### Natalie

Jestem pod wrażeniem, jak szybko i sprawnie, bo już po tygodniu, udaje nam się zamienić moje mieszkanie na nowe, które okazuje się jeszcze piękniejsze. Znajduje się zaledwie pięć kilometrów od poprzedniego, jest większe o dwadzieścia metrów, ma większy taras i ciekawszy widok. Również znajduje się na dachu, bo tylko takie brałam pod uwagę. Okazało się, że wcale nie muszę do niego zbyt dużo dopłacać. Dałam solidny napiwek agentce, wynajęłam ekipę, która przewiozła cały mój dobytek i znów siedzę w kompletnie obcym mi miejscu i nie wiem, co dalej.

Aiden, poza kilkoma wiadomościami, nie odezwał się przez ten czas, co jeszcze bardziej wzbudziło we mnie pogardę do samej siebie. Dałam się uwieść jak jakaś małolata i zostałam najzwyczajniej w świecie porzucona. Ale czy nie tego właśnie chciałam? Sama mu powiedziałam, że teraz już może sobie odpuścić. Gubię się w zakamarkach swojej głowy i błędzę po krętych korytarzach myśli. Jeśli kiedykolwiek uda mi się opuścić ten labirynt, mam nadzieję, że na końcu czeka na mnie droga do raju, a nie przedsięwzięcie piekła.

Przeprowadzkę zaplanowałam tak, by nie spotkać po drodze Liama. Wyniosłam się bez słowa. Nikomu nie zdradziłam swoich planów. Oprócz mojej matki, do której niedługo będę musiała zadzwonić. Gotowa tu przyjechać z całym oddziałem antyterrorystów, gdy zbyt długo będę milczeć. Najchętniej ściągnęłaby mnie do siebie, żebym wyszła porządnie za mąż za jakiegoś nudnego gościa, którego ona sama mi znajdzie.



Odczuwam ulgę, że nie będę narażona na spotkania z Liamem i Kate. To był jedyny sposób, by wypełnić jego żądanie. Zastanawiam się, kiedy zauważą, że mnie nie ma i czy skontaktują się ze mną. Tęsknię za nimi i bardzo mi ich brakuje. Byli moimi jedynymi znajomymi w tym obcym mieście.

Spełniłam życzenie Liama, odwołując spotkanie z jego siostrą i postanowiłam zamknąć ten etap życia na zawsze. Nie będę się im narzucać, skoro sobie tego nie życzą. Poradzę sobie sama. Muszę. Unikanie ich przez ten tydzień nie było trudne, ponieważ praktycznie wcale nie wychodziłam z mieszkania. A gdy już musiałam, to starałam się robić to w godzinach ich pracy.

Początek swojego nowego życia postanawiam spędzić na bieganiu. Słońce chyli się ku zachodowi. Wkładam słuchawki do uszu, włączam ulubioną muzykę i wychodzę na świeże powietrze. Strasznie brakowało mi ruchu. Przez ostatnie wydarzenia nie miałam do tego ani chęci, ani siły, ale dość, muszę w końcu wziąć się w garść i zacząć żyć. Czas oswoić demony przeszłości i te obecne również. Przebiegam dziesięć kilometrów i czuję się jak młody bóg, a raczej bogini. Po powrocie biorę długą, odprężającą kąpiel i jestem gotowa, by zaprosić matkę do siebie.

Gdy jednak sięgam po telefon, dostrzegam nieodebrane połączenia zarówno od Aideny, jak i Liama. Wszystko zaczyna się od nowa. Oni chyba intuicyjnie wyczuwają siebie nawzajem i każdy koniecznie chce zaznaczyć swoją obecność.

Przez moment mam dylemat, do którego zadzwonić najpierw. Problem jednak rozwiązuje się sam, bo Aiden dzwoni drugi raz.

– Urządziłaś się już w nowym mieszkaniu?

– Skąd...? – To pytanie jest oczywiście bez sensu i szybko je urywam.

– Nie po to jednak dzwonię. Zrobił się straszny gnój i wyszły pewne fakty z życia twojego narzeczonego.

– Przestanieś go tak nazywać? Nienawidzę tego określenia i tej części mojego życia, więc bądź łaskaw mi o tym ciągle nie

przypominać. Poza tym co mnie obchodzi, że coś wyszło? Nie ja go zamordowałam.

– Ale tak jakby dzieliłaś z nim życie. Ciebie to też dotyczy. To nie jest rozmowa na telefon. Muszę przyjechać.

– Nie mam ochoty się z tobą widzieć. – Kłamstwo. Moje ciało płonie z pożądania, a jego niski, lekko zachrypnięty męski głos jeszcze bardziej rozbudza moje zmysły. Podniecenie przejmuje kontrolę nad moim ciałem na wieść, że znów poczuję jego zapach. Szlag!

– Tu nie ma znaczenia, czy masz na coś ochotę. Poza tym jestem już na lotnisku. Będę za jakieś pięć godzin w Chicago. Na grzej dla nas łóżko. Stęskniłem się za twoim pięknym ciałem.

Moje niekontrolowane jęknienie powoduje, że Aiden zaczyna się śmiać.

– Cieszę się, że tak na mnie reagujesz.

– Nie schlebiaj sobie. Minał raptem tydzień od naszego ostatniego spotkania.

– Aż tydzień.

– Jesteś nieczułym dupkiem, Modano, który nie liczy się z moim zdaniem.

– Oczywiście, że się liczę, ale w tym momencie nie mogę wypełnić twojej prośby. Do zobaczenia, mała.

Nienawidzę, gdy tak się do mnie zwraca i doskonale o tym wie. Mój rozum jak zawsze jest przerażony, za to ciało, jakby mogło, skakałoby z radości. Mam wrażenie, że tkwią we mnie dwie zupełnie różne od siebie osoby. Niestety ta lekkomyślna ma ewidentną przewagę nad rozsądną i wiecznie pcha mnie w kłopoty. Jak tak dalej pójdzie, to zawiodą wszelkie hamulce i Aiden wtargnie nie tylko do mojego łóżka, ale i serca. Boże, nie mogę nawet tak myśleć. Muszę go szybko wygonić z głowy.

Chcę mieć jak najszybciej za sobą również rozmowę z Liamem. Biorę więc głęboki wdech i oddzwaniam. Może przez chwilę uda

mi się uspokoić drżenie ciała na myśl o tym, co niedługo znów zrobi ze mną Aiden.

– Dzwoniłeś? – Mój głos jest jeszcze lekko rozchwiany po rozmowie z Aidenem.

– Zgadnij, co odkryłem? – Jest poirytowany, i to bardzo.

– Co? – Gram głupią, bo pewnie w końcu zauważył, że już tam nie mieszkam.

– W co ty grasz? Wyobraź sobie, że wsiałem dzisiaj do windy, a razem ze mną jakieś młode małżeństwo. Zapytali mnie, czy też tu mieszkam, bo oni właśnie kupili apartament na samej górze i się wprowadzają. Pieprzyli coś o niezłej okazji i że już od dawna się czaili na to mieszkanie, ale ktoś sprzątnął im je sprzed nosa. A tu taka niespodzianka. Dlaczego mi nie powiedziałeś, że się wyprowadzasz? To przeze mnie?

– Oczywiście, że przez ciebie. Nie wyobrażałam sobie, że będziemy mieszkać tak blisko siebie. I nie poczuwam się do odpowiedzialności, by informować cię o swoich planach. Nasze drogi się rozeszły, Liam. Tak jest lepiej.

– Lepiej dla kogo? Dla ciebie? Czy dla twojego nowego chłopaka?

– Dla wszystkich. A Aiden nie jest moim chłopakiem.

– Gdzie teraz mieszkasz?

– Dalej w Chicago, ale nie powiem, gdzie dokładnie. Zapomnij o mnie. Zaczynaj żyć tak, jakby mnie nigdy nie było.

– Łatwo ci powiedzieć. Widzę jednak, że ty już wybrałaś. Mogłaś mieć przynajmniej resztki przyzwoitości i mi powiedzieć prawdę, a nie uciekać jak szczur z tonącego okrętu. Dobrego życia, Natalie. Oby było długie.

Chwilę mi zajmuje dojście do siebie po tej rozmowie. Nie dziwię się, że Liam jest tak bardzo rozgoryczony. Ma rację, zachowałam się jak rasowy tchórz. Ucieczkę jednak mam opanowaną do perfekcji. Najgorsze jest to, że moje problemy biegną szybciej niż ja i zawsze mnie doganiają. A skoro o problemach mowa, czas zadzwonić do matki.

– Cześć, mammo.

– Czyżby moja ulubiona córka dzwoniła, by zaprosić mnie w końcu do siebie?

– Po pierwsze: twoja jedyna córka. Po drugie: skończ już, proszę, z tą zgryźliwością, bo kiedyś umrzesz od własnego jadu. I tak, chcę was zaprosić. Co powiecie na weekend w Chicago? Sprawdziłam bilety i są w dobrej cenie. Zarezerwuję wam lot na piątek.

– Nie bądź bezczelna. Jak mieszkanie?

– Dużo ładniejsze od poprzedniego. Spodoba ci się. Specjalnie nie wysyłałam zdjęć, żeby zrobić wam niespodziankę.

– Poprzedniego nawet nie dałaś nam szans obejrzeć, więc ciężko będzie mi porównywać. Martwimy się o ciebie. Może jednak wrócisz do domu? Jesteś tam zupełnie sama, nie masz już kompletnie nikogo. Co ty tam zamierzasz robić?

– Nie chcę wracać. Chcę spróbować tutaj. Las Vegas za bardzo kocharzy mi się z Danielem.

– Wiesz, że nie ominie cię rozmowa na jego temat?

– Tak. Powiem wam wszystko, co wiem. Masz kontakt z jego rodzicami?

– Nie. Podobno się gdzieś wyprowadzili. Może nie dźwignęli tej presji, gdy wszystko wyszło na jaw.

– Wcale im się nie dziwię – wzdycham. Choć niewykluczone, że wiedzieli o wszystkim. Miał z nimi świetny kontakt. Nie to, co ja z moimi.

– A ty jak się trzymasz? – Pierwszy raz słyszę w głosie matki prawdziwą troskę i chęć dowiedzenia się, co u mnie. Jestem mile zaskoczona.

– Dobrze.

Kłamie, bo wcale nie jest dobrze. Wszystko mi się rozpieprzyło w drobny mak. Moje plany i marzenia legły z hukiem w gruzach i nie zanosi się, bym je w jakikolwiek sposób szybko odbudowała.

– Czyli widzimy się za cztery dni?

– Tak. Przygotuję jakąś pyszną kolację. Z lotniska weźmiecie sobie taksówkę, bo jeszcze nie kupiłam auta. Wysyłę ci adres w SMS-ie, okej?

– Trzymaj się ciepłutko. Kochamy cię z tatą bardzo.

– Ja was też.

Tyle wystarczyło, bym rozpadła się na kawałeczki. Mimo że tak czułe słowa nie leżą w naturze mojej mamy, to tym razem robią na mnie wrażenie. Wybucham histerycznym płaczem i przez dłuższą chwilę nie mogę się uspokoić. Ile ja bym dała, by powiedział to do mnie mój ukochany. Żeby wziął mnie w ramiona i zapewnił, że nie mam się czym martwić, że jestem bezpieczna. Moi rodzice, choćby nie wiem jak bardzo się starali, nie dadzą mi takiej miłości, której potrzebuję. Z okazywaniem tej rodzicielskiej miłości mieli zawsze nie lada problem.

Spoglądam na zegarek, Aiden będzie za nieco ponad trzy godziny. Jest ósma wieczorem. Chciałoby się powiedzieć, że nienawidzę poniedziałków, ale obecnie nienawidzę każdego dnia tygodnia. Jestem w tak martwym punkcie, że nawet nie wiem, jak mam zająć sobie czas. Ostatecznie otwieram butelkę wina, przykrywam się kocem i otwieram książkę, którą znalazłam w zbiorach mojej przyjaciółki.

Od zawsze uwielbiałam czytać romanse i udawać, że to ja jestem główną bohaterką. Zastanawiam się, czy kiedykolwiek i mnie spotka szczęście. Czy te wszystkie lata cierpienia u boku Daniela to wciąż za mało? Nadal musiałam dostawać prztyczki od losu? Jak długo mam pokutować za nie swoje grzechy?

Nawet nie wiem, kiedy zasypiam. Budzi mnie domofon, którego dźwięk zrywa mnie na równe nogi. Po upewnieniu się, że to Aiden, wpuszczam go na górę i oczekuję z kołatającym w piersi sercem.

– Obudziłem cię? – Podchodzi do mnie, chwyta moją twarz w dłonie i składa czuły pocałunek na moich ustach, czym ukraca wszelkie moje pretensje. – Dobrze smakujesz. Wino?

– Tak, wypiłam dwie lampki i musiałam przysnąć nad książką. Mam whisky, jak chcesz. – Wcale mu nie powiem, że kupiłam je z myślą o nim. Przeciagam się niczym kocica i ziewam.

– Poproszę.

Aiden czuje się jak u siebie w domu. Rozsiada się na kanapie, wcześniej porzucając niedbale skórzaną kurtkę na fotelu. Ja natomiast mam wrażenie, jakbym go znała co najmniej kilka miesięcy. Jest groźnym człowiekiem, a ja czuję się przy nim bezpieczna. Nie wiem, czym to jest spowodowane, ale jego obecność mnie relaksuje. Lubię na niego patrzeć, bo chyba jako jedna z niewielu osób dostrzegam coś więcej niż mrok.

– Dzwoniła do mnie moja matka jakiś czas temu. Nie wiedziałam, co mogę jej powiedzieć. Jak dużo faktów o Danielu wyciekło?

– Wszystkie.

– Co?

Podaję mu drinka i siadam w bezpiecznej odległości od niego. Widzę, że liczył na coś więcej, ale jego niedoczekanie. Dopiero teraz zauważam walizkę, której wcześniej jakoś nie dostrzegłam.

– Po co ci ta torba? – Wskazuję gestem głowy.

– Zostaję tu kilka dni. Liczyłem na to, że mnie przygarniesz.

– Uśmiecha się, ukazując idealną biel zębów.

– W piątek przyjeżdżają moi rodzice. Poza tym Chicago to duże miasto i na pewno są jakieś wolne hotele.

– Spokojnie, zmyję się w czwartek, jak dobrze pójdzie. Jak nie, to coś sobie wynajmę, choć nienawidzę hoteli.

– Skąd ten pomysł, by spać u mnie? – Wiem, jak się to skończy, a raczej gdzie.

– Jak to skąd? Chcę poświęcić ci jak najwięcej czasu.

– Jakoś przez ten tydzień nie przejawiałeś tęsknoty za mną.

– Masz na myśli to, że mało się odzywałem? – zaśmiał się, choć nie wiem, co jest w tym zabawnego.

– Tak.

– Myślałaś, że będę ci codziennie pisał, jak bardzo za tobą tęsknię?

– Nie.

Tak, właśnie tak bym chciała.

– Natalie, to nie w moim stylu. Nie umiem pisać romantycznych wiadomości. Nie oczekuj tego ode mnie, bo się rozzaczarusz.

– Nie oczekuję.

– To dlaczego jesteś smutna? I skąd pretensja, że się nie odzywam?

Czyta ze mnie jak z otwartej książki. Niczego nie można przed nim ukryć.

– Wyjechałaś tak nagle, zostawiając mnie w jeszcze ciepłej pościeli, która cała pachniała tobą, a później przestałaś się odzywać. Poczułam się jak dziwka.

– Nie mów tak o sobie.

– To mnie tak nie traktuj.

– Źle wszystko interpretujesz.

– A gdzie twoi goryle? Ich też mam ugościć? Będą spać z nami w łóżku czy na kanapie?

– Oszalałaś? Wynająłem im mieszkanie w tym samym budynku, kilka pięter niżej.

– Dobra, opowiedz mi najpierw o Danielu. Jak to się wydało? Później będziemy martwić się twoim noclegiem.

– Ktoś się wysypał. Mamy gdzieś szczura. Nagle zwała nam się na głowę policja, a raczej jakiś wysoko postawiony komendant z pretensją, że teraz to oni mają najbardziej przejebane. Zrobił się kocioł i nikt nie wie, jak dalej działać. Jeden wielki, pieprzony chaos.

– Podejrzewasz kogoś?

– Obawiam się, że to twój prokurator.

– Liam? Nie, to niemożliwe. On nie jest taki głupi, przecież wie, że takie rzeczy kosztują życie.

– Widzę, że dobrze go znasz. – Upija łyk alkoholu, opiera łokcie na udach i wpatruje się we mnie.

– Tak, znam go na tyle, by być pewną, że to nie on. Musicie mieć innego wroga. A może to ten kochanek Daniela? Wściekł się, że zabiliście mu ukochanego.

– Szczerze mówiąc, nie brałem go pod uwagę, ale to, co mówisz, ma sens.

– A wiecie już, jak się nazywa?

– Tak. Aczkolwiek nie miałem czasu się nim zająć i to był chyba mój błąd. Poczekaj, muszę zadzwonić.

Aiden wydaje jakieś dyspozycje swoim ludziom w Las Vegas, po czym, jak gdyby nigdy nic, idzie do lodówki i sam nalewa sobie whisky.

– Mądra dziewczynka z ciebie.

– Śmiem wątpić. Jesteś tu, panoszysz się, jakbyś był u siebie, pijesz zimną whisky i zanosisz się na to, że zostaniesz tu trzy dni, rozpalając mnie i moje łóżko do czerwoności. To raczej głupota, lekkomyślność, kompletny idiotyzm, ale na pewno nie objaw mądrości. A najgorsze dopiero przede mną. Będę musiała wyznać całą prawdę rodzicom. Czy Daniel musi mnie gnębić jeszcze z za grobu?

Aiden stoi wyprostowany i spogląda na mnie z góry. Wygląda jak wyrzeźbiony posąg. Mam wrażenie, że składa się z samych mięśni. Jego wzrok jest łagodny i ciepły. Zniknął gdzieś ten cały mrok, który go wypełniał. Wciąż wygląda groźnie, a ja przy nim jestem drobną kobietką, ale dostrzegam w nim coraz więcej człowieka niż potwora, którym po części jest i pozostanie już na zawsze. Myślę, że spokojnie pokonałby mnie jedną ręką.

Uświadamiam sobie, że w jakiś pokręcony sposób stał się moim wsparciem, powiernikiem i obrońcą. Nie wiem, jak to się dzieje, ale czuję się przy nim dobrze. Mimo że rozum twierdzi inaczej, to serce lgnie do niego. Może być to spowodowane tym, że tak bardzo łaknę miłości. Jestem niczym schroniskowe psy, które skomlą do człowieka, byleby tylko zabrał je do domu. Ja chyba tak traktuję każdy objaw zainteresowania moją osobą.



Nie mogę winić siebie za taki stan rzeczy, choć z drugiej strony mogłam uciec od Daniela dawno temu. Donikąd nas nie zaprowadziły te wszystkie kłamstwa. A jak wiadomo, z natury mają bardzo krótkie nogi, czego właśnie boleśnie doświadczam.

– Zamyśliłaś się. O czym?

– O wszystkim. Nie doszłam jednak do żadnego konkretnego wniosku. Może prócz tego, że jestem w czarnej dupie ze swoim życiem i za cholerę nie wiem, w którą stronę iść. Każda wydaje się niewłaściwa.

– Cały czas mnie ciekawi, dlaczego byłaś z nim tyle lat. – Siada blisko mnie i kładzie mi rękę na stopie, którą mam podwiniętą na kanapie. Kciukiem zaczyna mnie delikatnie głaskać. Jego dotykanie jest przyjemny. Nawet za bardzo. W taki sam sposób dotykał mnie Liam. Czemu to wszystko musi być takie pogmatwane?

– Też się nad tym czasem zastanawiam. Może na początku to była miłość? Później, sama nie wiem, lojalność? Od zawsze był moim przyjacielem. Myślałam, że tak trzeba. Chciałam go chronić. Uważałam, że tylko ja jestem w stanie go osłonić przed tym złym światem. Jak wiesz, nie jestem dobra w podejmowaniu właściwych decyzji. – Uśmiecham się do niego, na co chwytam go za obie kostki i przyciąga do siebie. Prawie oblewam się przez to winem.

– Co ty wyprawiasz?

– Chciałbym, żebyś była tak samo lojalna i troskliwa w stosunku do mnie.

– Nie przeginaj.

– Skoro byłaś taka dla faceta, który cię nie kochał ani nie pożądał, to co stoi na przeszkodzie, byś była taka dla mnie?

– Wszystko. Wszystko stoi na przeszkodzie, Aiden.

W tym momencie dzwoni mój telefon, który leży na stoliku. Gdy Aiden widzi na wyświetlaczu imię Liama, poważnieje i wstaje.

– Czego on chce?

– Skąd mam wiedzieć? Nie czytam mu w myślach. Zaraz się dowiem. I przestań się zachowywać, jakbym należała do ciebie. Jestem wolną osobą i taką chcę pozostać. Nie masz prawa się wściekać, że znajomy do mnie dzwoni.

– Oboje wiemy, że nie jest tylko znajomym.

– Myśl sobie, co chcesz. Mam to gdzieś.

Nie odpowiada nic, ale intensywnie wpatruje się w dzwoniący telefon. Ręce chowa do kieszeni spodni, usilnie próbując udawać spokój. Ja jednak wiem, że w środku kipi z zazdrości.

– Liam? – Nasza poprzednia rozmowa zakończyła się tak jak w zasadzie każda, kilkana niemiłymi słowami i ciszą. Zdziwił mnie więc jego telefon w tak krótkim czasie od poprzedniego.

– Kate zniknęła.

– Jak to zniknęła?

– To ma chyba coś wspólnego z ostatnimi morderstwami. Trochę za mocno w nich zacząłem grzebać. Raz dostałem pogróżki, ale myślałem, że na tym się skończy. Dzisiaj, jak wróciłem do domu, wszystko było porozwalane. Dzwoniłem do niej, ale się nie odzywa. Boję się, że mogło jej się coś stać.

– Spokojnie. Może to tylko zbieg okoliczności? Może jest na jakiejś imprezie, a ktoś inny ci się włamał do domu. – Sama siebie chciałam oszukać i uspokoić narastającą panikę.

Nasza rozmowa zaciekawia Aidenę, który podchodzi bliżej. Moja zatroskana mina i łamiący się głos sprawiają, że coś w nim pęka i siada obok mnie, kładąc dłoń na moim udzie. Znów przeszywa mnie dreszcz przyjemności. Cholera, nawet w takim momencie? Przez materiał dzinsowych spodni czuję ciepło jego skóry, które teraz prawie parzy.

– Zaraz przyjadę do ciebie i razem coś wymyślimy. – Ręka Aidenę zaciska się na mojej nodze na znak, że mu się ten pomysł bardzo nie podoba. – Znajdziemy ją, nie martw się.

– Nigdzie nie pojedziesz – zwraca się do mnie groźnym tonem, gdy tylko kończę rozmowę.

– Twoi kumple z Chicago być może porwali jego siostrę.

– Mógł nie wtykać nosa w nie swoje sprawy.

– Aiden! Co z tobą jest nie tak? To są jedyni ludzie, którzy mi pomogli, gdy tu przyjechałam. Wspierali mnie, gdy zamordowałam Hannah. Nie mogę ich teraz zostawić bez pomocy! – krzyczę przez łzy, bo czuję się jak w potrzasku. – Nie masz prawa mnie powstrzymywać.

– Jadę w takim razie z tobą.

– I co? Teraz już zawsze będziesz mnie pilnował? Nie tak się zdobywa kobietę, wiesz?

– Mała, skup się, w czym ty mu pomożesz? W niczym. Ja za to mogę dużo. Chodź. – Wyciąga do mnie rękę, którą ostatecznie chwytam i wstaję.

– Powiedz, że nic jej nie jest. – Narzucam na siebie skórzaną kurtkę i wkładam czarne botki.

– Muszę się dowiedzieć, czym mu grozili. Ja pierdolę, nie wierzę, że pomagam temu frajerowi.

Wsiadamy do windy, która zwozi nas do podziemnego garażu. Aiden wynajął samochód, gdy wylądował na lotnisku. Dzięki temu szybciej znajdziemy się w mieszkaniu Liama. Musiał oczywiście wypożyczyć najbardziej luksusowe auto, które rzuca się w oczy na kilometr i zdradza, że jedzie w nim ktoś bardzo ważny lub niebezpieczny. Kierowca już siedzi w środku i czeka na nas. Kiedy on go tak szybko ściągnął?

– Mafia to największa zaraza tego świata. Dlaczego musicie czynić tyle zła? Czemu nagle wszystkim ważnym dla mnie osobom dzieje się krzywda? Czuję się, jakbym to ja ściągała na nie te wszystkie nieszczęścia.

– Mafia rządzi się swoimi prawami. Mamy zasady i tradycje. Dopóki ktoś nam nie wchodzi w drogę, jest bezpieczny. Nie od dzisiaj wiadomo, że zadając cios, trafia się w najczulszy punkt. Czuję, że punktem Liama jest jego siostra, bo ją kocha najbardziej, ale... – przerywam mu.

– Ale równie dobrze mogłam to być też ja. To chcesz powiedzieć?

– Tak. Gdybyś z nim była, najprawdopodobniej znalazłabyś się na miejscu Kate. Paradoksalnie jesteś bardziej bezpieczna ze mną niż z nim. Mimo że to on jest rzekomo tym dobrym gościem w tej bajce.

– Nie chcę tego słuchać. Może gdyby mnie nie poznał, nie podszedłby do sprawy Hannah tak skrupulatnie i wnikliwie. Potraktowałby ją jak zawsze i po czasie olał.

– To nie jest twoja wina, Natalie. Nie bądź taka surowa dla siebie. Nie ściągaj wszystkich win tego świata na swoje barki, bo oszalejesz. W żadnym stopniu nie jesteś odpowiedzialna za decyzje innych ludzi.

Żołądek skręca mi się w supel, bo dociera do mnie, że każde słowo Aidena to prawda. Do tej pory nigdy nie przytrafiały mi się takie rzeczy, bo byłam chroniona i coś znaczyłam, będąc kobietą jednego z członków mafii.

Wzdycham i próbuję opanować coraz bardziej trzęsące się ręce. Już powoli zaczynam się godzić z myślą, że moje życie nigdy nie będzie spokojne i normalne. Czuję na sobie spojrzenie Aidena, który po chwili kładzie dłoń na moich rękach. Splatam palce z jego palcami i zamykam oczy, modląc się, by nie było za późno dla Kate. Ciszę przerywa głos Aidena:

– Robię to tylko dla ciebie, pamiętaj. Mam w dupie, co się dzieje z tym prokuratorkiem i jego rodziną.

– Kate w żaden sposób nie zasłużyła sobie na taki los. Możesz sobie myśleć, co chcesz o Liamie, ale ona jest dla mnie ważna. To dobra i ufna dziewczyna. Sam powiedziałeś, że nie możemy płacić za cudze przewinienia.

Spuszczam głowę i zawieszam wzrok na naszych splecionych dłoniach. W tym momencie ta wytatuowana ręka z symbolem węża i rzymskimi cyframi na każdym palcu jest dla mnie najsilniejszym wsparciem. Dzięki niemu czuję się na tyle silna, by móc

stawić czoło złu, które znów we mnie uderza. Może nie bezpośrednio, ale w jakimś stopniu czuję się odpowiedzialna za Kate.

Podjeżdżamy pod budynek, w którym do niedawna mieszkałam. Czuję lekkie ukłucie w sercu, bo przecież to z tym miejscem wiązałam swoją najbliższą przyszłość. Dłoń Aideną łąduje na dole moich pleców, na co nawet nie reaguję. W jakiś dziwny sposób dodaje mi to otuchy i nie zamierzam rezygnować z tego drobnego gestu. Zastanawiam się jedynie, co się ze mną dzieje. Czy mam objawy syndromu sztokholmskiego, czy zwyczajnie zaczynam coś czuć do tego mężczyzny?

Nie mam za wiele czasu na rozmyślanie, bo właśnie docieramy pod drzwi mieszkania Liama. Z duszą na ramieniu naciskam dzwonek, bo wiem, że zaraz rozpęta się piekło. Mój świat jest tak mocno pokręcony, że chwilami zastanawiam się, czy to w ogóle możliwe, by jednej osobie przytrafiło się tak wiele zła. Jedna mała decyzja potrafi czasem wywołać tsunami. Pieprzony efekt motyla.

## Aiden

Cholernie nie podoba mi się, że muszę pomagać temu gościowi. Jest ostatnią osobą, o której bym pomyślał, że będę coś dla niej robić. Nie mogę jednak patrzeć na Natalie, która tak bardzo martwi się o jego siostrę. I mam nadzieję, że tylko o nią. Być może zaplusuję tym u niej. Zależy mi na tej dziewczynie. Zależało mi na niej od bardzo dawna.

Gdy zobaczyłem ją kiedyś u boku Daniela, oszalałem na jej punkcie. Niestety była wówczas jego narzeczoną. Co oznaczało, że była nietykalna. Teoretycznie. W praktyce nie wytrzymałem i zleciłem jego zabójstwo. W momencie, gdy odebrałem mu życie, nie wiedziałem, że jest gejem i że cały jego związek z Natalie to jedna wielka ściema. Chciałem się go po prostu pozbyć. Niezależnie jednak od tej sytuacji, nagle wyciekła prawda o nim. Moi

ludzie znaleźli bardzo niewygodne fakty na jego temat, co pozwoliło mi ukryć prawdziwy motyw zabójstwa. Jeśli Natalie kiedykolwiek by się o tym dowiedziała, zapewne nie miałbym u niej szans.

Plan był prosty: morduję Daniela i „przywłaszczam” sobie Natalie, nawet na siłę. Nawet wbrew jej woli. Miałem to zrobić zaraz po jego pogrzebie. Tylko po to pojawiłem się na cmentarzu. Gdy jednak spojrzałem w jej błękitne oczy, wiedziałem, że nigdy jej nie skrzywdzę. Cały mój plan legł w gruzach, a ja poprzysiągłem sobie, że sprawię, by się we mnie zakochała. Jestem złym człowiekiem, mam na koncie wiele ludzkich istnień, ale dla niej chcę stać się lepszy choć w minimalnym stopniu.

Z nieskrywaną satysfakcją stwierdzam, że moje starania zaczynają przynosić pożądany efekt. Nie spodziewałem się, że uda się to tak szybko, ale na pierwszy rzut oka widać, że rodzi się między nami wątpliwość porozumienia.

– Co on tu robi?

Moje przemyślenia przerywa głos tego gnojka, który oczywiście nie jest zadowolony z mojej obecności. Z drugiej strony co z niego za facet, który obarcza delikatną kobietę swoimi problemami? Jak ona niby miała mu sama w tym pomóc? A może to jedna wielka ściema i potrzebował jedynie pretekstu, by jakoś ją ściągnąć do siebie? Jeśli tak jest, koleś ma przejebane. Nie zamierzam się z nim cackać. Bardzo mocno chce tego, czego i ja chcę, więc raczej nigdy się nie dogadamy.

– Zamknij się i nas wpuść – warczę, mimo że i tak nie spodziewałem się wylewnego powitania.

– Natalie, ty możesz wejść. On nie ma prawa przekroczyć progu mojego mieszkania.

– Aiden to jedyna osoba, która jest w stanie nam pomóc – słyszę stanowczy ton Natalie. Jest niezwykle pociągająca, gdy do głosu dochodzi jej władcza natura.

Jej słabości i chwile załamania wynikają z nadmiaru emocji i wrażeń, którymi ostatnio hojnie obsypuje ją los. Gdy jednak na-

biera nieco pewności siebie, jest silną, niezależną kobietą, która potrafi pyskować już samym spojrzeniem. Podoba mi się w niej ta podwójna natura i to, jak płynnie potrafi przejść od zagubionego kociaka do potężnego i groźnego lwa.

– I tak znów całkiem przypadkiem znalazł się, gdy akurat go potrzebujesz? Nie sądzisz, że to śmierdzi na kilometr? – Spogląda wściekły na nią, a ona z kolei na mnie. Jej wzrok jest spokojny, przepełniony wdzięcznością do mnie, że tak spokojnie znoszę tego bezczelnego prokuratora.

– Był ze mną, gdy zadzwoniłeś. – Natalie wypowiada to ze stanowczością, ucinając tym samym wszelkie niepotrzebne dyskusje.

Nie zamierza mu się z niczego tłumaczyć, czym jeszcze bardziej mi imponuje. Nie ukrywa nic na siłę, nie próbuje mu się przypodobać.

– Robi się coraz ciekawiej – prycha Liam, a ja mam powoli dość tego palanta.

– Cel mojego pobytu w Chicago nie powinien cię interesować. Albo przyjmujesz moją pomoc, albo pożegnaj się z Kate, o ile ona w ogóle jeszcze żyje. A jeśli myślisz, że wykorzystuję twoją siostrę, by zbliżyć się do Natalie, to zdecydowanie masz zbyt wybujałą fantazję. Nie jestem takim potworem, za jakiego mnie uważasz.

– Masz rację. Jesteś po stokroć gorszy.

Nie wytrzymuję i mój prawy prosty łąduje na jego nosie. Krew momentalnie tryska, brudząc jego schludne ubrania. I tak jestem wyjątkowo łagodny. Powinien oberwać dziesięć razy mocniej.

– Jeszcze jedno słowo, a gwarantuję ci, że nie będziesz musiał przejmować się siostrą, bo sam będziesz martwy.

– Aiden! Do cholery, uspokójcie się! Nawet w takiej chwili musicie się ze sobą bić? – Natalie odwraca się do mnie i spogląda mi błagalnie w oczy. Jak ona to robi, że momentalnie roztopia lód z mojego serca?

– Robię to tylko dla ciebie. – Całuję ją w czoło, co powoduje, że Liam gotuje się w środku, a Natalie, kurwa, dam sobie rękę uciąć, lekko się uśmiecha pod nosem.

– Wpuść nas. Szkoda czasu na spory. Kate nas potrzebuje, pamiętasz? I przyłóż sobie do nosa jakiś lód, bo zaraz ci cały spuchnie.

– Dzięki za dobrą radę, ale jakbyś trzymała tego swojego pit-bulla na smyczy i w kagańcu, to być może nikt by nie ucierpiał.

– Aiden, ani się waż! – Natalie powstrzymuje mnie gestem ręki, bo znów mam ochotę uszkodzić mu jakąś część ciała.

– Nie prowokuj mnie!

– Nikt cię tu nie zapraszał, więc nie zamierzam gościć cię przy filiżance herbaty.

– Dzięki, wystarczy whisky. – Uśmiecham się zadziornie, a Natalie jedynie przewraca oczami.

– Jak dzieci... – wzdycha, co mnie wprawia w rozbawienie.

Widzę, jak Liamowi zaciska się szczęka z wściekłości i nie ukrywam, że sprawia mi to ogromną satysfakcję. Wchodzi my do mieszkania, które jest wywrócone do góry nogami. Nie wiem, czego ktoś tu szukał, ale postarał się, by żadna rzecz nie została na swoim miejscu. Rozsądnie nie wezwał glin, bo doskonale wiedział, że to automatycznie oznaczałoby śmierć dla jego siostry. Dla mnie jednak ten bałagan jest zbyt duży i bardziej upozorowany niż prawdziwy. Śmierdzi mi ta sprawa i od razu wzmagą moją czujność.

Natalie nie wygląda dobrze. Jest przerażona i widać, że nie do końca radzi sobie z tą sytuacją. Kompletnie nie rozumiem, jakim cudem Danielowi udało się wszystko przed nią ukrywać. Nie jest przecież naiwną idiotką, która uwierzy w każdą, nawet najgłupszą bajeczkę. To naprawdę mądra dziewczyna.

Prokurator, widząc, że chyba rzeczywiście chcę pomóc, w końcu lekko się uspokaja i proponuje wspomnianego przeze mnie drinka.



Wciąż nie podoba mu się, że jestem w jego mieszkaniu w towarzystwie Natalie. Zapewne cały czas się zastanawia, dlaczego znów z nią byłem. Uwielbiam mieć przewagę nad przeciwnikiem i gdy dziewczyna wybiera miejsce blisko mnie na kanapie, już wiem, że wygrałem. Mężczyzna się krzywi na ten obrazek, ale nie komentuje. Dopiero teraz widzę, jaki jest roztrzęsiony z powodu siostry. Musi ją kochać i nawet taki skurwiel jak ja to docenia.

– Myślisz, że to chicagowskie chłopaکی? – pyta.

Podnosi głowę i spogląda na mnie, jakby zastanawiał się nad zasadnością swoich podejrzeń. Nie jest chyba też pewien, na ile może mi zaufać. Nie jestem dobrym gościem i on o tym doskonale wie.

– Posłuchaj – wzdycham – jestem tu, żeby ci pomóc. Robię to tylko dlatego, że Kate jest ważna dla Natalie. – Kładę jej dłoń na kolanie i, o dziwo, nie wzdryga się, nie jest skąpowana ani jej nie zrzuca. Uśmiecham się lekko, nie kryjąc satysfakcji. Jest moja. Wiem to. – Musisz schować swoją prokuratorską dumę w kieszeń i zacząć ze mną współpracować. Jeśli to oni ją porwali, to nie będzie lekko. Każda minuta się liczy. Muszę wiedzieć, dlaczego ci grozili.

– Coś jest nie tak z tymi morderstwami. Jest ich zbyt wiele i nie wiem czemu, ale myślę, że łączą się w jakiś sposób ze śmiercią narzeczonego Natalie.

– Nie mylisz się i dlatego też przyleciałem do Chicago. Ktoś mocno mąci i ma za długi jęzor.

– Tak. Ktoś sypie i sprzedaje wysoko postawionych ludzi w kręgach mafijnych, zarówno tutaj, jak i w innych większych miastach.

– To dlatego media wiedzą o Danielu? – Natalie jest inteligentną kobietą, szybko łączy fakty i wyciąga wnioski. Jestem z niej dumny. To idealna partnerka dla mnie.

– Tak. Nie dość, że sypią na policji, to jeszcze sprzedają ciekawe smaczki mediom. Ktoś jest albo łasy na pieniądze, albo cho-

lernie głupi i myśli, że nigdy się nie dowiemy, kim jest, albo się mści – odpowiadam.

– No dobrze, ale dlaczego porwali Kate? – Natalie jest też momentami bardzo naiwna.

– Jak się domyślam, Liam rozpoczął poszukiwania osoby, która sypie. Komuś się to bardzo nie spodobało. Spróbowali gróźb, a gdy to nie pomogło...

– Uderzyli w jego czuły punkt – dokańcza za mnie zdanie, opierając się na naszej wcześniejszej rozmowie.

– Dokładnie tak. Domyślasz się, że cholernie ciężko będzie ją odzyskać? – Spoglądam na mojego rozmówcę, który, gdyby mógł, oddałby życie za siostrę. – Nie wejdę tam do nich i nie powiem, żeby mi ją oddali. Muszę podać konkretny powód, dla którego w ogóle z tobą współpracuję.

– To co możemy zrobić? – Natalie nie odpuszcza.

– Wy? Nic. Ja – sporo.

– Nigdy sobie nie wybaczę, jeśli jej się coś stanie. – Liam chowa twarz w dłoniach i w tym momencie dobre serce Natalie bierze górę, bo wstaje i kładzie mu rękę na ramieniu. Cały się gotuje, gdy to widzę, a moje oczy spowija mrok. Mężczyzna naprzeciwko mnie nie jest jednak głupi i szybko strąca jej dłoń, po czym wstaje. Spogląda na mnie z przerażeniem, ale i z obrzydzeniem. Wiem, że jest na mnie wściekły, bo gdyby nie ja, zapewne Natalie byłaby jego. Jest świadomy mojej przewagi i woli dodatkowo mnie nie prowokować. Tym bardziej, że naprawdę jestem jedyną osobą, która może mu pomóc.

– Było nie grzebać za mocno w tej sprawie. Dobrze wiesz, jak takie rzeczy się kończą. Wścibstwo nie jest mile widziane.

– Wiem, ale zaciekawiła mnie ta sytuacja. Pewnie dlatego, że zginęła przyjaciółka Natalie. Poczujęm, że jest bardziej osobista niż pozostałe. Wszystko się ze sobą dziwnie łączy i nie dawało mi to spokoju. Nie sądziłem, że coś może grozić Kate.

– Tak jak mówiłem wcześniej, mafia nie będzie miała nic z tego, że zrobi krzywdę tobie. Zawsze uderzą w twój najczulszy punkt. Wiesz, że równie dobrze na miejscu twojej siostry mogła być Natalie?

Spogląda najpierw na mnie, a później na stojącą wciąż w tym samym miejscu kobietę. Jego wzrok staje się jeszcze bardziej przerażony i przepełniony żalem.

– Szkoda jednak czasu na zbędne pieprzenie. Czas działać. Zrobię, co w mojej mocy, by ją stamtąd wyciągnąć, ale niczego nie obiecuję. Znam tych ludzi, współpracuję z nimi od dawna i mamy dobre relacje, ale są bardziej bezwzględni niż ja i ciężko pójść z nimi na ugodę. Będą chcieli coś w zamian i obawiam się, że negocjacje nie wchodzą w grę. Postawią twarde warunki.

– Jeśli ci się uda, będę twoim dłużnikiem do końca życia.

– Nie potrzebuję ani grama twojej wdzięczności. Jesteś mi obojętny, ty i twoja siostra, ale na niej – pokazuję ruchem głowy na kobietę, która z minuty na minutę znaczy dla mnie coraz więcej – cholernie mi zależy i zrobię dla niej wszystko. Ciesz się, że masz ją po swojej stronie i że ma w sobie coś takiego, co sprawia, że mięknie największy twardziel.

## Natalie

Zamieram, gdy słyszę, jak Aiden głośno wyznaje swoje uczucia. Znowu moje głupie serce zrywa się do galopu, a rozum próbuje je okiełznać. Robi mi się słabo, ale zarazem jestem dziwnie podniecona. Nie robi na mnie wrażenia strąpiona mina Liama, który chyba właśnie godzi się z myślą, że stracił mnie na zawsze. Patrę na silnego, ogolonego na tyso faceta i walczę ze sobą ze wszystkich sił, by się nie uśmiechnąć do niego i dać mu satysfakcję z wygranej.

Jakaś nieznana siła pcha mnie coraz bardziej w jego ramiona. Liam kompletnie odchodzi na drugi plan, a razem z nim nasze

wspólne życie. Nagle tracę już całkowicie zainteresowanie jego osobą i w tym momencie już wiem, że nigdy nie będę w stanie się w nim zakochać. Traktuję go jedynie jak przyjaciela. Być może nie jest mi pisane normalne życie. Może ktoś z góry ułożył dla mnie plan, w którym moje miejsce jest w mafii. Teraz niby mam wybór, bo będąc z Danielem, żyłam w kompletnej nieświadomości.

Mam wybór i co robię? Wybieram Aiden. Robię to z pełną świadomością konsekwencji. Podchodzę do niego i mimo że wiem, że sprawi to ból Liamowi, wtulam się w jego silne ciało. Aiden czule całuje mnie w czoło. Nie chcę jednak, by ta scena trwała zbyt długo. Odsuwam się o krok, ale mimo to spotykam pogardliwe spojrzenie Liama.

– Darujcie sobie przy mnie te czułości.

– Nie wiem, czy zauważyłeś – mówi gniewnie Aiden – ale ona to bardzo przeżywa, więc bądź łaskaw zamknąć ryj i nie karcić jej wzrokiem na każdym kroku.

– Co zamierzasz zrobić? – Ignoruję ich słowną potyczkę i zwracam się do Aideny.

– Jadę zaraz do nich na spotkanie. Wypytam o Kate i wybadam, czy można w jakiś sposób ją uratować.

– Jadę z tobą.

– Chyba zwariowałaś! – Pierwszy raz słyszę, jak podnosi na mnie głos. Cofam się o krok, co nie uchodzi jego uwadze. – Nigdy w życiu nie zabiorę cię na takie spotkanie. Nie pomożesz i narazisz się na niebezpieczeństwo.

– To co mam robić?

– Czekać. Zawiozę cię do domu. – Moja mina chyba mówi wszystko, bo po chwili pada pytanie: – Chcesz tu zostać?

– Tak.

– Nie potrzebuję niańki. – Liam unosi się honorem i wcale mu się nie dziwię. Był świadkiem, jak wybieram jego rywala. To raczej nie jest miły moment dla faceta. Czuje się przegrany.

– Nie zostawię cię samego.

– Dobrze, to wy ustalcie wszystko między sobą, a ja jadę. Im szybciej się tam pojawię, tym większe szanse na przeżycie będzie miała Kate. Odprowadzisz mnie do drzwi? – Spogląda na mnie i wyciąga rękę. Ku jego zdziwieniu chwytam ją.

– Uważaj na siebie – szepczę, a w moich oczach pojawiają się łzy. Ja się naprawdę o niego boję.

– Mała, pamiętaj, że ci ufam. Nie jest mi łatwo zostawiać cię samą z tym gościem, ale wiem, jak to jest dla ciebie ważne – odpowiada równie cicho. – O mnie się nie martw. Złego diabli nie biorą. – Mruga do mnie okiem.

– Dokonałam wyboru. – Chwytam jego twarz, stoję na palcach, by dosięgnąć jego ust i całuję go namiętnie. To jest silniejsze ode mnie. Nie zamierzam już udawać, że jest inaczej. Jego silne dłonie chwytają mnie w pasie i przyciągają do siebie. Szybko jednak się odrywam, starając się zachować resztki przyzwoitości, bo teraz co innego jest ważniejsze. – Uratuj ją. Proszę.

– Dla ciebie wszystko. – Całuje mnie w czoło i wychodzi.

Wracam do splądrowanego salonu i wiem, że nie ominie mnie rozmowa z Liamem. W zasadzie to nawet nic nie musi mówić, jego spojrzenie wyraża wszystko. Serce mi pęka, bo w tym momencie został skrzywdzony podwójnie: zniknięciem Kate i tym, że na jego oczach wybrałam Aidenę.

Pierwsza nie rozpoczynam rozmowy. Nie wiem, co mam mu powiedzieć. Wszystko wydarzyło się tak szybko i mam wrażenie, że częściowo poza moją świadomością. Nie pomagają mi też fakt, że Liam to naprawdę fajny facet. Siadam na kanapie i nerwowo bawię się rąbkiem bluzki. Chyba jeszcze nigdy w życiu nie czułam się taka skrępowana.

– Będiesz tak milczeć? – Ciszę przerywa gniewny głos mężczyzny. – Nie masz mi nic do powiedzenia?

Wzruszam ramionami. W takich sytuacjach ciężko mi przychodzi bronienie się. Nienawidzę kłótni i zawsze w obawie

przed nimi skrywam się w swojej skorupie. Tak jest i tym razem. Do głowy nie przychodzą mi żadne sensowne argumenty.

– W takim razie ja coś powiem. Jesteś cholernie nieodpowiedzialną osobą. Pchasz się w paszczę lwa, i to na własne życzenie.

– Liam, ja...

– Teraz mi nie przerywaj. Dałaś mi nadzieję. Pozwoliłaś myśleć, że coś może być między nami, po czym wybrałaś najgorszą z możliwych opcji. Zawiodłaś mnie podwójnie i cholernie zraniłaś. Jeszcze każesz mi patrzeć, jak ten typek cię dotyka. Jesteś bezwzględna, tak jak on.

– Wiem, że źle wyszło. Nie planowałam tego, ale też nie dawałam ci żadnej nadziei. Już o tym rozmawialiśmy. Od początku byłeś dla mnie jedynie przyjacielem.

– Wiesz dobrze, co do ciebie czuję. Jestem w stanie dać ci więcej niż on. Przy mnie będziesz bezpieczna. Jestem dobrym człowiekiem w przeciwieństwie do...

W tym momencie nie wytrzymuję.

– Bezpieczna? Tak samo jak Kate? – wyrzucam z siebie.

– Nie bądź bezczelna!

– Dobrze wiesz, że mówię prawdę. I na to się najbardziej wściekasz, że paradoksalnie jestem bezpieczniejsza przy członku mafii niż przy prokuratorze. Co ci teraz z tego, że stoisz po stronie prawa i właściwych decyzji, gdy oni są ponad twoim prawem? Są ponad wszystkim i robią, co im się żywnie podoba, nie bacząc na konsekwencje, które dla takich jak oni nie istnieją. Przez lata pozwoliliście im na takie zachowanie, a teraz zbierasz pokłosie swoich decyzji. Nie wmawiaj mi więc, że to ja jestem podła, bo dopóki sprawy nie dotyczyły ciebie, przysmykałaś na wszystko oko.

– Dopóki nie jesteś jego żoną, jesteś w takim samym zagrożeniu jak wszyscy. Zresztą bycie nią też nie gwarantuje ci nietykalności. To mafia, Natalie. Świat ociekający ludzką krwią. Brutalny i cholernie niebezpieczny. To, że tego nie zaznałaś przy Danielu,

nie oznacza, że zawsze będzie cię omijać. Nie mogę pojąć, że wybrałaś takie życie. I tak właściwie to po co zostałaś tu ze mną?

– Żeby cię wspierać. Nie chciałam, żebyś był sam.

– Dobroduszna się znalazła.

– Zadzwońeś do mnie, choć sama nie wiem, jak miałabym ci właściwie pomóc, a teraz masz pretensje, że tu jestem? A może Kate wcale nie zaginęła? Może zmyśliłaś tę bajeczkę, by mnie tu ściągnąć?

Jego wzrok nagle spowija mrok. Oczy robią się dzikie i groźne. W tym momencie pożałowałam, że zostałam z nim sama.

– Zwariowałaś? Tobie już kompletnie odbiło. Myślisz, że posunąłbym się do takiego podstępu? Nie jestem zdesperowany. Uznałem jednak, że zechcesz o tym wiedzieć. Sama zaproponowałaś, że przyjedziesz. Lepiej jednak będzie, jak wyjdiesz.

– Masz rację. Myślałam, że możemy być przyjaciółmi, ale teraz wiem, że jest to niemożliwe. A Aiden nie jest wcale taki zły, nie znasz go, więc nie oceniaj.

– Znam, aż za dobrze, ale to wyłącznie twoje życie i twoje decyzje. Skoro chcesz skazać się na bycie maskotką mafii, droga wolna. Wspomnisz kiedyś moje słowa, gdy będziesz siedziała sama w pokoju, zgwałcona setny raz i pozbawiona jakiegokolwiek wolnej woli. Wówczas będzie już za późno.

– Mam nadzieję, że Kate wróci cała i zdrowa – odpowiadam smutno i wychodzę.

W drodze do windy zamawiam taksówkę. Znów dzieje się coś złego, na co kompletnie nie mam wpływu. Tym razem jest mały cień szansy, że Kate przeżyje i nie podzieli losu Hannah. Pozostaje mi czekać niecierpliwie na wiadomość od Aideny.

Słowa Liama uderzyły we mnie i zasiały ziarno lęku, że faktycznie moje życie u boku szefa mafii niekoniecznie będzie wyglądało jak teraz. Co, jeśli Aiden gra doskonale swoją rolę tylko po to, by mnie zdobyć? Nie! Nie mogę pozwolić sobie, by Hyde zamieszał mi w głowie i zaprowadził w niej chaos.

## Rozdział 10

### Aiden

Nie wiem, dlaczego zgodziłem się na ratowanie tej dziewczyny. To znaczy wiem, robię to dla Natalie, ale jestem świadomy, że może skończyć się to spektakularnym fiaskiem, a w jeszcze gorszym scenariuszu – wojną, której cholernie chcę uniknąć. Chłopaکی z Chicago nie oddadzą jednak zakładniczki za darmo. To nie jest w ich stylu. Prędzej piekło zamarznie, niż oni pójdą na jakąkolwiek ugodę. Raczej nie uwierzą w wersję, że Liam węszył sam dla siebie i nie chciał tego przekazywać dalej. Tym bardziej że ktoś mocno sypie i na światło dzienne wychodzą kolejne utajnione przez nas rzeczy. Nie mogę karmić ich bzdurami wyssanymi z palca. Jeśli nie dostaną nic w zamian, jakichś mocnych konkretów, to nici z ratunku.

Podjeżdżam pod biuro Aleca McCarthy, szefa rodziny z Chicago. Między nami nigdy nie było nieporozumień, ale może się to bardzo szybko zmienić, gdy upomnę się o Kate. Nie jestem u siebie, więc tutejsze sprawy nie powinny mnie interesować, a jednak stoję właśnie przed ich budynkiem, gotowy na wszystko.

Kamień spadł mi z serca, gdy Natalie napisała do mnie, że jest już w swoim mieszkaniu. Przynajmniej w tej kwestii odniosłem sukces. Zdobyłem ją. Co mi jednak teraz po zwycięstwie, gdy za chwilę mogę być trupem.

– Dzień dobry, Aiden. – Alec wyciąga do mnie rękę.

Wita mnie szczerzy, niższy ode mnie facet, którego wygląd w ogóle nie sugeruje, że jest szefem mafii. Słynie jednak ze swojej bezwzględności i brutalności. Ma dobrze wyszkolonych ludzi,



którzy pójdą za nim w ogień. Nigdzie nie rusza się bez ochrony. Tak jest i tym razem. Przy drzwiach mijam dwóch osiłków, którzy posturą i wzrostem są równi mnie. Szybko kalkuluje swoje szanse, które są wyrównane. Dwoje moich ludzi kroczy tuż za mną. Wszyscy jesteśmy uzbrojeni i nieobliczalni, a on o tym wie.

– Jak interesy? – pytam, by jakoś rozpocząć naszą rozmowę.

– Wyśmienicie. Mamy jednak problem ze szczurem, który sypie na prawo i lewo. Ty zdaje się też nie masz za lekko w Las Vegas.

– Żebyś, kurwa, wiedział. – Rozsiadam się na fotelu, a towarzyszył wyciąga butelkę whisky z barku. – Dzięki, ale ja pasuję. Lubię mieć trzeźwy umysł.

– A to ciekawe. Od kiedy odmawiasz alkoholu? – Śmieje się i nalewa sobie pół szklanki, po czym siada na fotelu naprzeciwko. Jest wyluzowany, co dobrze rokuje.

– Zwykle nie odmawiam, ale dziś mamy ważne rzeczy do omówienia. Pewne sprawy się dość mocno skomplikowały.

– Tak, policja siedzi nam na karku, a ich przełożeni mają pretensje, że media rozkręcają afery. Wywlekają wszystko na światło dzienne i coś czuje, że będzie z tego niezły gnój, jeśli nie uspokoimy naszego donosiela. – Odpala cygaro, wypuszczając biały dym z ust.

– Nie tylko o to chodzi. Chciałbym wiedzieć, czy masz coś wspólnego ze zniknięciem Kate Hyde.

– To siostra tego wścibskiego prokuratora, który ostatnio zbyt mocno zaczął węszyć. Dlaczego o nią pytasz?

Spina się, wzrok spowija mu mrok i widzę, że robi się czujny niczym drapieżnik. Doskonale wie, co chce usłyszeć i widzę po nim, że jest zamieszany w jej zniknięcie.

– Powiedzmy, że mam swoje powody.

– Powiedzmy zatem, że ją mam. I co dalej?

– Chciałbym, żebyś ją wypuścił.

Tym razem jego oczy robią się wielkie ze zdziwienia. Prostuje się na fotelu, po czym opiera łokcie o kolana i wpatruje we mnie ze złowieszczym uśmieszkiem, trzymając cygaro w zębach.

– Żartujesz sobie, prawda?

– Nie – odpowiadam stanowczo.

– Dobrze wiesz, że skoro ją porwałem, to miałem ku temu powód. Ten prokuroredek urządził śledztwo, które całkiem sprawie nie mu szło. Nie pomogły groźby, więc sięgnąłem po większy kaliber. Najpierw chciałem przywłaszczyć sobie tego słodkiego rudzielca, ale wówczas, jak się domyślam, wkurwiłbym ciebie, a na tym mi nie zależy. W porę się zorientowałem, że zbyt mocno się przy niej kręcisz. Bardzo byśmy nie chcieli zrywać naszego sojuszu, prawda?

– Ręce precz od Natalie. Jest moja!

– Będzie twoją, jak zostanie twoją żoną. Na razie jeszcze mogę z nią zrobić, co zechcę.

Krew wrze w moich żyłach i wyczuwam rychły koniec naszego sojuszu. Doskonale znam cenę, za którą Alec przehandluje Kate, a na to się nigdy nie zgodzę. Myliłem się również, uważając, że Natalie jest bezpieczna. Jednak, jak widać, każde z nas ma swoją definicję sojuszu.

– Skoro chcesz, bym oddał ci dziewczynę, to możemy zawrzeć prosty układ. Kate za Natalie. Ruda mi się bardziej podoba, a poza tym podobno Bóg kazał się dzielić. – Mruga do mnie okiem, co jeszcze bardziej wyprowadza mnie z równowagi.

– Po moim trupie.

– Nie prowokuj. Dlaczego właściwie tak ci zależy na tej dziewczynie? Czyżbyś podjął współpracę z prokuraturą? Odwracasz się od swoich?– Wiedziałem, że moja interwencja przyniesie więcej złego niż dobrego. Miłość jest jednak zgubna.

– Jest przyjaciółką mojej kobiety.

– I siostrą gościa, który wpycha nos w nie swoje sprawy. Prosisz mnie o niemożliwe. Wiesz doskonale, jak działa nasz świat. Nie porywa się ludzi po to, by za chwilę ich wypuścić. Wyszedłbym na mięczaka. Rachunek jest prosty: albo Kate, albo rudzie-

lec. I w sumie chyba sam sobie wybiorę, bo wkurwiła mnie twoja głupia prośba.

– Ani się waż! – warczę.

– Albo nie, mam lepszy pomysł. Po co mi jedna, jak mogę mieć dwie?

– Wiesz, że to oznaczałoby wojnę?

– Wiem, ale stanąłeś po stronie wroga. Sam się o to prosiłeś.

– Powtarzam ci, że zrobiłem to dla mojej kobiety. Kate jest jej przyjaciółką. W dupie mam tego frajera. Ma to, na co sobie zasłużył i jak dla mnie może zginąć choćby dziś, ale nie mogłem patrzeć na Natalie, jak cierpi.

– No, to teraz pocierpi jeszcze bardziej. – Jego tygrysi uśmiech sprawia, że mam ochotę go zabić tu i teraz. Z trudem się powstrzymuję i postanawiam wyjść. Staję w pół kroku i odwracam się do Aleca.

– Sam się o to prosiłeś. Nie dam skrzywdzić Natalie i stanę na drodze każdego, kto zapragnie albo jej, albo jej śmierci. Obyś szybko zrozumiał, że ta walka nie ma sensu. Nie masz szans.

– Przekonajmy się zatem, kto w tej grze będzie zwycięzcą.

To dopiero początek problemów i wiem, że Natalie jest w cholernym niebezpieczeństwie. Jest tylko jedno wyjście z tej sytuacji, o którym ona zapewne nie będzie chciała słyszeć. Jedno jest pewne, Kate jest już stracona, a ja popełniłem straszny błąd, wstawiając się za nią. Poleje się krew i nie będzie to tylko krew tej dziewczyny. Dodatkowo jestem na obcym terenie i muszę stąd spieprzać jak najprędzej. I to nie sam.

Jestem wściekły i mam ochotę rozwalić ten głupi łeb McCarthy'emu. Z tym gościem nie ma żadnej gadki, a ja kretyn, wiedząc o tym, i tak do niego polazłem. Naraziłem swoją kobietę dla innej, która kompletnie nic dla mnie nie znaczy. Będę walczył do ostatniej kropli krwi i nieważne, czy będzie to moja krew, czy wroga.

## Natalie

Dzwonek domofonu znów powoduje u mnie nieprzyjemny dreszcz i panikę. Za chwilę się dowiem, co z Kate.

Aiden wrócił zaskakująco szybko, co nie zwiastuje raczej dobrych wiadomości. Gdy drzwi windy się otwierają, mam już pewność, że jest źle. Jest sam, a jego oczy płoną gniewem. Wzrok ma zimny i mroczny jak nigdy dotąd. Szczęka pulsuje mu z wściekłości, a pięści zaciskają się tak mocno, aż pobladły mu kostki.

– Jest źle, prawda? – pytam, a on podchodzi do mnie i bez słowa całuje namiętnie w usta. Ten pocałunek jest inny niż wszystkie. Robi to tak, jakby się ze mną żegnał. Jakbym zaraz miała zniknąć. Niekontrolowana łza opuszcza moje oko i staczając się po policzku, łąduje na mojej bluzce.

– Jest kurewsko źle, mała. – Odrywa się w końcu ode mnie, wzdycha i idzie do lodówki. Wyciąga whisky, którą zawsze pije na uspokojenie.

– Nie chciał cię słuchać?

– Wściekł się, że chcę, by ją wypuścił. Według niego przeszedłem na stronę wroga i po części go rozumiem. Spodziewałem się takiej reakcji, a mimo to poszedłem do niego. Jestem idiotą, Natalie.

– I co teraz z Kate?

– Nic. Nie pomogę jej. – Wypija całą zawartość szklanki na raz i nawet się przy tym nie krzywi. Oddycha szybko i nerwowo. W tym wydaniu jest przerażający. Niczym dziki zwierz, którego nie da się okiełznać.

– Obiecałeś, że to zrobisz. – Łzy coraz mocniej napływają mi do oczu.

– Przestań używać tekstów jak mała, naburmuszona dziewczynka. To był, kurwa, mój największy w życiu błąd. McCarthy chce teraz ciebie.

– Co? – Przeszywa mnie dreszcz. Opadam na kanapę i próbuję zrozumieć, co przed chwilą powiedział Aiden. – Dlaczego chce mnie?

– Chciał od początku, ale wiedział, że mam do ciebie słabość. Teraz wykorzysta to przeciwko mnie.

– Dlaczego zmienił zdanie?

– Bo się wściekł na mnie i chce mi zrobić na złość. To psychopata, z którym lepiej nie zaczynać.

– Czyli moje życie za życie Kate? – Jest mi słabo. Nie wiem, czy byłabym w stanie poświęcić się dla tak naprawdę obcej osoby.

– Problem w tym, że chce was obie.

Podkulam pod siebie nogi i zaczynam się cała trząść ze strachu. Zastanawiam się, czy nie wolałam być teraz uwięziona u boku Daniela. Dopóki nade mną czuwał, nigdy nic złego mi się nie przytrafiło. Wszystko się zmieniło na gorsze po jego śmierci. Mogłam nie wyjeżdżać z Las Vegas. Tylko czy to by wówczas pomogło? Chciałam uciec przed problemami, a wpadłam w jeszcze większe bagno i czuję, że tkwię w nim już po szyję. Niewiele brakuje, a utopię się we własnych grzechach i problemach.

Moje myśli rozgania Aiden, który siada obok mnie i kładzie dłoń na moim mokrym od łez policzku.

– Spójrz na mnie. – Jego głos jest miękki i delikatny. Wyczuwam w nim troskę. Nie wiem, jak on to robi, ale gdy jest blisko, wszystkie problemy maleją lub znikają całkiem. – Nie pozwolę cię skrzywdzić. Nikt nigdy cię nie dotknie, rozumiesz? – Kiwam głową.

– Dlaczego to wszystko mi się przytrafia? Najpierw Daniel, potem Hannah, teraz Kate... Nie jestem złym człowiekiem. Dlaczego ktoś mnie tak karze? Za co? – Nie mogę powstrzymać łez. Aiden obejmuje mnie ramieniem i mocno do siebie przytula.

– Jesteś najlepszą osobą, jaką znam. Dawno nie spotkałem kogoś o tak szczerym sercu, delikatnym usposobieniu i tak słodko

naiwnego jak ty. Jest tylko jedno wyjście z tej całej sytuacji, ale wiem, że za cholerę ci się to nie spodoba.

Spoglądam na niego mokrymi od łez oczami.

– Nie poświęcisz się dla mnie.

– Gdybym mógł, to bym to zrobił, ale to nie załatwi sprawy. Nie mnie chce Alec.

– Więc co to za wyjście?

Nie odpowiada mi, bo w tej chwili dzwoni mój telefon. Liam się niecierpliwi i pomimo naszej kłótni znów do mnie wydzwaniania. Tak strasznie nie mam ochoty z nim rozmawiać. Aiden jakby czytał w moich myślach.

– Daj mi go. Ty i tak nic nie wiesz. Nie musisz się w to mieszać jeszcze mocniej. Ten idiota już i tak zbyt mocno cię naraził. Czas się rozprawić z tym frajerem. – Zabiera ode mnie telefon i naciska zieloną słuchawkę, włączając jednocześnie głośnik. – Czego chcesz? – Po drugiej stronie zapada na chwilę cisza.

– Wiesz już, co z Kate? – Chwila ciszy jest mocno wymowna. Za każdym razem mam wrażenie, że Liam jest zdziwiony obecnością Modano w moim życiu.

– Stracona. A przez ciebie Natalie jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Nie powinienem był ci pomagać. – Aiden jest wściekły. Każde słowo wypowiada przez zaciśnięte zęby, a jego lewa ręka mimowolnie zaciska się na moim udzie. Głaszczę go delikatnie, by choć trochę się rozluźnił. Jednak to na nic. Zdaje się nie zwracać na mnie uwagi.

– Jak to stracona? Czego chcą od Natalie?

– Chcą je obie. Chicago wypowiedziało mi otwartą wojnę, jeśli nie oddam im Natalie. Ich przywódca jest pieprzonym psychopatą i możesz być pewien, że jeśli dorwie je obie, będą cierpiały, jak jeszcze nigdy dotąd. On nie jest taki jak ja. Dla niego kobiety są tylko dziwkami do pieprzenia, a gdy się znudzą, a nudzą mu się bardzo szybko, zazwyczaj je po prostu zabija.

Jego słowa uświadamiają mi, w jak kiepskiej sytuacji się znalazłam. Próbowałam znaleźć moment, w którym popełniłam błąd. Co zrobiłam źle, że nagle gram w rosyjską ruletkę z najniebezpieczniejszymi facetami na całym kontynencie?

– Nie możesz tego zrobić! Nie możesz im jej oddać! – Krzyk Liama wyrywa mnie z płątaniny myśli. Jest mi słabo.

– No co ty, kurwa, nie powiesz?

– Co planujesz?

– Ja co planuję? Może ty byś w końcu ruszył dupę i stawił czoła konsekwencjom? Ty namieszałeś i ty sprzątaj to gównu. Idź do Aleca i błagaj o wybaczenie. Nie wiem, oddaj mu nerkę, mieszkanie, życie. Chuj mnie to obchodzi, rozumiesz? Ja teraz dbam tylko o moją kobietę.

Liam znów milknie na chwilę i chyba potrzebuje czasu, by przetrwać ostatnie słowa Aideny.

– W jak czarnej dupie jestem? – Głos Liama jest słaby i zrezygnowany.

– Żałosny jesteś. Najpierw grzebiesz w rzeczach, które z góry skazują cię na porażkę, a potem kwilisz jak pies. Skoro moja interwencja nie pomogła, to pakuj walizki i spieprzaj na drugą półkulę. Może w igloo na Antarktydzie cię nie znajdzie. A jeśli chodzi o twoją siostrę, to nie wróżę jej świetlanej przyszłości. Albo ją zabiją, albo zmuszą do bycia kobietą mafii, to już nie mój interes. Nie zamierzam płacić za twoje błędy.

– Jestem na głośniku?

– Tak. Natalie siedzi obok. – Przytula mnie jeszcze mocniej i patrzy na mnie z troską.

Ich rozmowa sprawiła, że jeszcze bardziej się denerwuję. Żal mi Kate, ale teraz ważniejsze jest moje własne życie, które, jak by nie było, jest zagrożone głównie przez Liama.

– Natalie?

– Nie chcę z tobą rozmawiać. Wciągnąłeś mnie w cały ten szajs i gdyby nie Aiden, pewnie podzieliłabym już dawno los Kate.

– Przepraszam. Wiedziałem, że grzebanie w tej sprawie jest złe. Każdy mi to mówił. Nawet moi przełożeni. Mam nadzieję, że Aiden cię ochroni. A ja postaram się uwolnić Kate. Żegnaj.

Rozłącza się, nie czekając na moją odpowiedź. Zresztą nie doczekałby się jej, bo nie jestem w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa więcej. Wtulam się w twardą klatkę piersiową Aidena, brudząc rozmazanym tuszem do rzęs jego białą koszulę.

– Musimy porozmawiać. – Odsuwa się lekko ode mnie, by lepiej mnie widzieć. – To nie będzie łatwe.

– Nie pozwól mnie skrzywdzić. Tak bardzo się boję – szepczę.

– Zależy mi na tobie. Nigdy nie pozwolę, by stała ci się krzywda, ale musisz mi w tym pomóc.

– Jak?

– Musisz wrócić do Las Vegas.

– To nie jest takie straszne. – Uśmiecham się niewyraźnie. – Mam wprawę w sprzedawaniu i kupowaniu mieszkań. – Śmieję się, ale jest to jedynie śmiech przez łzy. Metoda na odegnanie choć w minimalnym stopniu ogromnej fali paniki, która niczym rozpedzone tsunami pędzi w moją stronę.

– Wiem, że strasznie słabo to teraz zabrzmiało i wierz mi, że kiedyś ci to wynagrodzę, ale teraz nie mamy czasu na podniosłe rzeczy, kwiaty i pierścionki.

– O czym ty mówisz? – Marszczę brwi, nie dowierzając w to, co usłyszałam przed chwilą.

– Przepraszam, ale musisz zostać moją żoną, i to jak najszybciej.

Zamieram. Nie spodziewałam się czegoś takiego. Wiedziałam, że muszę stąd wyjechać i że to załatwi sprawę, bo będzie mnie miał na oku. Po tylu latach życia z Danielem nie zostałam jego żoną, a mam poślubić Aidena, którego praktycznie nie znam? Nie jestem na to kompletnie gotowa. Nawet nie wiem, co tak właściwie do niego czuję. Na tym etapie tak łatwo jest pomylić pożądanie z zauroczeniem.



– Musi być inne wyjście. Dobrze wiesz, że jeśli cię poślubię, nie będę miała odwrotu. Wstąpię w szeregi mafii i tym samym związę się z nią na całe życie.

– Jeśli tego nie zrobisz, twoje życie skończy się szybciej, niż myślisz. Wpadłaś w oko Alecowi i w najlepszym wypadku skończysz jako jego żona, co niewiele różni się od śmierci. On nie traktuje kobiet jak równych sobie. Zrobi z ciebie niewolnicę i kochankę. Będziesz mu usługiwać do końca swoich dni. Chyba że mu się znudzisz. Wówczas bez wahania się ciebie pozbędzie.

Gęsia skórka pokrywa całe moje ciało. Myśli galopują tak szybko, że nie jestem w stanie za nimi nadążyć i zebrać ich do kupy. Jestem jednym wielkim chaosem.

– Jaką mam pewność, że przy tobie nie skończę tak samo? – pytam, a on spogląda na mnie gniewnie. – Nie znam cię. Możesz mi wmówić wszystko, co chcesz. Skąd mam wiedzieć, czy nie robisz tego wszystkiego, by posiadać mnie na własność.

– Nie jestem potworem. – Muszę mieć chociaż cień pewności, że mnie nie skrzywdzi, bo gdy z nim wyjadę, nie będzie odwrotu, a moje ostatnie decyzje nie należały do udanych. Boję się podejmować kolejne, które znów donikąd nie prowadzą. – Jak mógłbym cię skrzywdzić? Zależy mi na tobie.

– Sam wiesz, jaki los mają w większości kobiety mafii. A twoje słowa wciąż pozostają tylko słowami.

– Wiem i od zawsze gardzę takimi ludźmi. Mnie ojciec wychował inaczej. W mojej rodzinie nie było aranżowanych małżeństw, a rodzice kochają się do dzisiaj. Życ bez siebie nie mogą.

– Chcesz mi powiedzieć, że będę żyła normalnie, jak każda inna zwykła kobieta?

– Ty nie jesteś zwykła i przysięgam ci, że dam ci życie najlepsze z możliwych.

– To się nie dzieje naprawdę. – Zakrywam twarz dłońmi.  
– To jeden wielki koszmar, z którego się zaraz obudzę.

– Chciałbym, żeby to był sen.

– Nie poślubię cię, Aiden. Odkąd uwolniłam się od Daniela, po-przysięgłam sobie, że wyjdę za mąż wyłącznie z wielkiej miłości.

– Jesteś gotowa dla tej miłości poświęcić własne życie? Jeśli nie wyjdiesz za mnie, zostaniesz zmuszona do poślubienia Aleca. Ja o ciebie zadbam, on cię zniszczy.

– Nie znam cię. Skąd mam wiedzieć, czy mówisz prawdę. Nie powierzę mojej przyszłości osobie, którą znam tak krótko. Nie mam żadnej gwarancji, że będziesz dla mnie dobry. Wprawdzie wybrałam cię, ale to o niczym jeszcze nie świadczy.

– Dlaczego niby miałbym kłamać? – Marszczy brwi i przygląda mi się gniewnie. Widzę, że zaczyna go niecierpliwic ta rozmowa. Ja jednak nie zamierzam ulec. Mogę zrobić dużo szalonych rzeczy, ale nie poślubię w ciemno szefa mafii. W ogóle nie powinnam się z nim wiązać.

– To proste. Żeby mnie zdobyć.

– Zwariuję z tobą. I co mi po zdobyciu cię siłą lub podstępem? Jestem zbyt wygodny, by użerać się potem z rozwścieczoną kobietą, której jedynym marzeniem byłoby wydrapanie mi oczu. Nie sądzisz, że życie jest prostsze, gdy ludzie są ze sobą po dobroci? Tak chyba działają związki?

– Chcę żyć swoim życiem. Jeśli jest mi pisane umrzeć, to trudno, ale nie dam się po raz kolejny wciągnąć w szeregi mafii.

– Nie ma dla ciebie znaczenia, że zależy mi na tobie? – unosi głos.

– Nie zrywam naszej znajomości, nie każę ci zniknąć. Chcę dalej być z tobą, ale proszę cię, byś uszanował moją decyzję.

– Kurwa! Jak mam ją uszanować, skoro jest najgłupsza z możliwych? Mam cię na siłę zabrać do Las Vegas i poślubić? Tego chcesz?

– Wówczas znienawidzę cię na zawsze.

– Wróć chociaż do rodzinnego miasta. Tutaj nie mam nawet szansy, by cię chronić. Jestem na obcym terenie.

– Zostaję.

– Nie wierzę w to, co słyszę. Alec wypowiedział mi wojnę, a to oznacza, że jeśli tylko pojawię się w Chicago – zginę. Nie rozumiesz tego? Gdy wyjadę stąd, nie będę miał powrotu.

– Nie chcę wciąż uciekać. Od dłuższego czasu nie robię nic innego. Nawet nie zdążyłam normalnie pożyć, ponudzić się jak zwykły człowiek. Dość mam życia problemami innych. Zostaw mnie samą.

– Skazujesz się na cierpienie, a ja na to nie mogę pozwolić.

– Dlaczego nie dasz mi spokoju?

– Bo się w tobie zakochałem! I nic już na to nie mogę poradzić. Jesteś dla mnie ważniejsza, niż sądziłem i albo ustalimy coś po dobroci, albo zabieram cię stąd na siłę. Wolę, żebyś mnie nienawidziła do końca życia, niż żebym cię całkowicie stracił.

Jego wyznanie brzmi szczerze. Każde jego słowo wypełnione jest troską. Nigdy go takim nie widziałam. Zresztą kiedy miałam go widzieć, skoro praktycznie go nie znam? Nie wiem, jaki jest jego ulubiony kolor, na której stronie łóżka zasypia albo co lubi jeść. Nie wiem dosłownie nic, i to mnie najbardziej przeraża.

Tak wiele bym dała, żeby był normalnym facetem. Żebyśmy mogli stworzyć zwyczajny związek, bez wizji śmierci wiszącej nam nad głowami. Czuję się jak mityczny Midas, który przy każdym dotyku zamieniał wszystko w złoto. Z tą różnicą, że ja zamieniam w śmierć.

– Nie wrócę do domu, nie chcę narażać rodziców.

– Mam dom w Los Angeles. Możemy tam zamieszkać. Twoi rodzice dostaną ochronę, ty również. Będziesz mogła ich odwiedzać, a oni ciebie. Będziemy na moim terenie. Tam Alec nie będzie miał szans.

– Co ze ślubem?

– Do niczego cię nie mogę zmuszać. Ślub rozwiązałby wiele naszych problemów...

– Chyba moich problemów, chciałeś powiedzieć.

– Naszych. Chcę, żebyś była moja. Rozkocham cię w sobie, zobaczysz. Stanie się to prędzej niż później. – Uśmiecha się w taki sposób, że znów wszystkie moje troski odchodzą na bok.

– Myślisz, że to wystarczy?

– Nie. Będę musiał zabić Aleca. Innego wyjścia nie ma. Gość nie odpuści. Już ci mówiłem, to psychopata. Nigdy nie chciałem mieć go za wroga, ale stało się i muszę stawić czoła temu wyzwaniu.

– Wiedziałam, że spotykając się z Liamem, sprowadzę kłopoty i na niego, i na siebie. A teraz jeszcze ty masz problemy. Ja chyba nie zasługuję na szczęście.

– Skarbie, zasługujesz na wszystko, co najlepsze, i ja ci to dam. Poradzimy sobie ze wszystkim, tylko musimy trzymać się razem.

Skąd w tej kupie mięsa tyle uczuć? Gdy go pierwszy raz ujrzałam, byłam pewna, że to człowiek na wskroś przesiąknięty złem. Nagle okazuje się, że Lucyfer nosi ludzką twarz, a w piersi bije mu żywe serce. Może i nie jest idealny i bardzo mu do tego ideału daleko. Jest porywczy, mroczny i bardzo niebezpieczny, ale ja przy nim czuję się wyjątkowo. Nie wiem, jak to robi, ale w moich oczach jest po prostu zwykłym mężczyzną, który dzień po dniu małymi kroczkami wprowadza się do mojego serca.

W tym momencie dzwoni telefon. Z wyrazu jego twarzy nie jestem w stanie nic odczytać. Przybrał maskę obojętności, ale i skupienia. Kilka krótkich, zdawkowych pytań nic mi nie mówi, ale czuję, że ta sprawa dotyczy mnie.

– Kate została oddana jednemu z ludzi McCarthy’ego na żonę – oznajmia beznamiętnie. – A to oznacza, że on sam czai się na ciebie.

– Nie chcę tego słyszeć. Wyjadę z tobą, pod warunkiem, że nie stracę swojej wolności.

– Stracisz ją, jeśli tu zostaniesz. Wiem, że jestem osobą, której zaufałaś na samym końcu i doskonale cię rozumiem, ale paradoksalnie jestem też jedynym, który jest w stanie cię ochronić.

– Kiedy mam się przenieść?

Wizja kolejnej przeprowadzki powoduje u mnie atak paniki. Znów muszę zmienić swoje życie. Każda dotychczasowa decyzja była nietrafiona, więc nie oczekuję zbyt wiele po tej, ale z drugiej strony nie mam już tu czego szukać. Chicago przeżuło mnie i wypluło na chodnik niczym gumę i nie zanosi się, by cokolwiek się polepszyło. Ewidentnie nie jestem tu mile widziana i być może powrót bliżej domu dobrze mi zrobi. To miasto mocno pokazuje mi, że bym spieprzała tam, skąd przyszedłam. Nie chce mnie, próbując za wszelką cenę zrzucić ze swojego grzbietu. Czuję się jak na rodeo, ale bardzo słaby ze mnie kowboj.

– Dzisiaj, zaraz. Nie mów nikomu, dokąd jedziesz. Im mniej osób zna twoje położenie, tym lepiej.

– Rozumiem. – Spuszczam głowę. W tym momencie Aiden wstaje i wyciąga do mnie rękę.

– Chodź tu do mnie.

Staję naprzeciwko niego, a on kładzie dłonie na mojej szczupłej talii. Jest ode mnie dużo wyższy, więc muszę zadzierać głowę wysoko. W jego brązowych oczach odnajduję ciepło, które otula mnie całą, a którego pragnę teraz jak niczego innego. Wtulam się mocno w niego, a z moich ust wydobywa się głośne westchnienie.

– Kocham cię, Natalie. – Sama nie wiem, czy się przesłyszałam, czy naprawdę właśnie wyznał mi miłość. – Zrobię dla ciebie wszystko.

– Aiden – odrywam się i patrzę ze smutkiem na niego – nie mogę odwdziżyć ci się tym samym wyznaniem. Jestem zagubiona i przerażona i boję się, że pomyłę potrzebę bliskości z miłością. To nie jest najlepszy czas na ważne deklaracje. Przepraszam.

– Ty przepraszasz? – Zaśmiał się. – Gdzie się podziała ta krnąbrna i bezczelna dziewczucha?

– Chwilowo wzięła wolne, ale wróci, bo ta aktualna pozwala ci na zbyt wiele.

– Żeby była jasność, niczego od ciebie nie żądam i nie oczekuję. Po prostu bądź, a reszta przyjdzie z czasem. Im bliżej będę cię miał przy sobie, tym będziesz bezpieczniejsza. A o resztę się nie martw. Zajmę się wszystkim.

– Jeszcze do niedawna marzyłam o tych słowach. Marzyłam również o miłości. Dostałam to wszystko, ale zamiast szczęścia wywołały u mnie przerażenie. Mój świat stanął w płomieniach.

Człowiek z rozerwanym sercem już nigdy nie będzie taki sam. Pęknięcia można skleić, ale rany pozostaną. Moje krwawią za każdym razem, gdy ktoś wleje w moje serce odrobinę miłości. Uczucia są dla mnie niczym kwas. Pieką i wypalają kolejne dziury. Dzieje się tak dlatego, że nie potrafię rozpoznać, czy są prawdziwe i skierowane do odpowiedniej osoby.

Od dziecka nie zaznawałam zbyt dużo miłości, więc nie wiem, jak powinna wyglądać. Rodzice nie kochali siebie nawzajem lub nie potrafili okazywać uczuć. Tak samo było ze mną. Nie byłam tulona, całowana i chwalona. Nigdy nie usłyszałam „jesteśmy z ciebie dumni” lub „wierzymy w ciebie”. Być może dlatego jestem rozbitkiem uczuciowym. Dzikusem, którego trzeba oswoić.

# Rozdział 11

## Natalie

Spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy, tak jak kazał Aiden i poinformowałam rodziców, że jednak nie będą mogli się ze mną zobaczyć w ten weekend.

Nie wiem, czy matka uwierzyła w moją bajkę o pilnym wyjeździe szkoleniowym z nowej pracy. Po głosie słyszałam, że jest rozczarowana. Myślę, że i tak bardziej chciała zobaczyć mieszkanie niż mnie. Ja zawsze w takich wypadkach byłam na drugim miejscu. Matka uwielbia pieniądze i wszystko, co z nimi związane. Odkąd jednak dowiedziała się, że niektórzy pozyskują je w bardzo nielegalny sposób, trochę odpuściła.

Wynajęty prywatny samolot zawiózł nas do samego Los Angeles. Z lotniska odebrał nas kierowca Aiden. Źle się czuję z tym, że jestem tak blisko domu, a nie mogę odwiedzić rodziców. Przynajmniej na razie, dopóki sytuacja jest tak mocno zaogniona. Jestem wyrodną córką, ale to wszystko dla ich dobra.

Dom Aiden'a zaskakuje mnie swoją wielkością. Jest ogromny i bardzo ładny. Kolorystyką i kształtem wpasowuje się w najnowszą architekturę. Jest nowoczesny, ale zarazem przytulny. Z zewnątrz szary z dodatkami drewna. Otacza go równiutko przystrzyżony trawnik, a w skrupulatnie zaplanowanych miejscach zasadzono różnorodne rośliny i krzewy. Całość szpeci jedynie wysoki mur, który stanowi ochronę i osłania posiadłość przed wścibskim wzrokiem ludzi, zwłaszcza tych nieprzypadkowych.

Terenu wokół pilnują ludzie, których Aiden ściągnął tutaj z Las Vegas. Od teraz on też tu będzie mieszkać i stąd wszystkim

dowodzić. Przyznaję, że jest to dla mnie bardzo ważne, bo nie chciałabym zostać sama z jego gorylami, których jest wyjątkowo dużo. Jakby szykował całą armię na wojnę z Alecem.

Zastanawiam się, czy to wszystko nie jest czasem na wyrost, ale nie zamierzam się wtrącać. Liczę, że Aiden wie najlepiej, jak zadbać o nasze bezpieczeństwo.

Nie mogę się doczekać, kiedy wejdziemy do środka. To trzecie piękne miejsce w ciągu miesiąca, w którym zamieszkam. Swojego poprzedniego domu nie liczę, bo szczerze go nienawidziłam. Zresztą w kwestii urządzenia go nie miałam zbyt wiele do powiedzenia. Musiało być tak, jak Daniel chciał.

– Witaj w domu. – Aiden całuje mnie w czubek głowy i otwiera drzwi wejściowe.

– Przestań się zgrywać. Oboje wiemy, że to przejściowa sytuacja. A mój dom jest w Chicago.

– Nie przeszkadza to w miłym powitaniu. Chcę, żeby było ci tu dobrze.

Wnosi moje torby do środka i stawia na podłodze w salonie. Pokój jest przestronny, a dwie ściany ma niemal całe przeszklone. Urządzony jest bardzo nowocześnie i widać, że wszystkie meble są z najwyższej półki. Jest nawet kominek, który momentalnie rozpala moją fantazję. Szybko odwracam od niego wzrok, by Aiden nie zauważył, że się rumienię, wyobrażając sobie nas uprawiających namiętny seks na grubym dywanie w blasku palącego się ognia.

Po prawej stronie znajduje się równie duża otwarta kuchnia, a na wprost łazienka dla gości i schody na górę.

– Wszystkie szyby to kuloodporne lustra weneckie. Ten dom to bunkier, w którym nie ma prawa ci się nic stać. – Widzę, że cieszy go obecna sytuacja i z ogromną radością pokazuje mi wszystko. – Chodź, pokażę ci sypialnię. – Chwyta moją dłoń i prowadzi na górę z dzikim uśmiechem.



Na piętrze znajdują się dwie sypialnie, mały pokój gościnny, łazienka i pokój ze stołem bilardowym, biblioteczką, barkiem i stołem z piłkarzykami.

Nasza sypialnia jest największa, posiada prywatną łazienkę i wielką garderobę. Jestem zachwycona jej przestronnością i tym, że oprócz dużych okien posiada również okno dachowe, przez które nocą można podziwiać niebo.

W łazience dostrzegam wannę, w której mam ochotę natychmiast się zanurzyć, ale Aiden ma zupełnie inne plany. Obejmuje mnie od tyłu, a jego ręce lądują na moich piersiach, które lekko ściska. Przysmykam oczy i wzdycham z rozkoszy.

– Jesteś piękna – mruczy mi do ucha i całuje w szyję.

– Spraw, żeby świat przestał istnieć – szepczę z podniecenia.

Przygryzam dolną wargę, gdy jego dłoń odnajduje czułe miejsce między moimi udami. Momentalnie się napinam, a z mojego gardła wydobywa się jęk. Po chwili stoję już naga i płonę z pożądania. Ten mężczyzna wyzwala we mnie same najbardziej bezpruderyjne myśli. Seks nigdy nie smakował tak dobrze. Żeby mu wynagrodzić to, co ze mną zrobił ostatnim razem, klękam przed nim, rozpinając pasek jego spodni.

– Natalie...

– Ciii...

Nie pozwalam mu na kolejne słowa, bo właśnie obejmuję jego nabrzmiałego członka ustami, dając mu rozkosz. Aiden warczy i zagryza swoją pięść. Uśmiecham się triumfalnie i zaczynamssać mocniej, dokładając rękę.

Mój kochanek kładzie dłonie na mojej głowie, ale je zrzucam i przerywam na chwilę.

– Panie, Modano, ręce przy sobie. – Uśmiecham się zalotnie i ściskam jego członka jeszcze mocniej. – Dzisiaj ja rządę.

Przeciągłe westchnienie utwierdza mnie w tym, że bardzo mu się to podoba. Zdecydowanie za bardzo, bo po chwili odsuwa się ode mnie, wprawiając mnie w konsternację.

– Prezerwatywa. Jest w kieszeni marynarki. Podaj ją, bo przez ciebie za chwilę wybuchnę.

Posłusznie wykonuję polecenie.

– Odwróć się i oprzyj dłonie o ścianę.

Robię to, a Aiden wchodzi we mnie od tyłu, trzymając mocno za biodra. Jęczę z bólu, bo nie spodziewałam się tak silnego doznania. Po chwili jednak jestem już na niego gotowa, a on widząc to, przyspiesza ruchy. Eksploduję, zabierając go ze sobą w krainę rozkoszy.

– Co to było? – Osuwam się po ścianie, a zimna podłoga przynosi ulgę mojemu rozpalonemu ciału.

– Prolog do naszego wspólnego życia – odpowiada z zadziornym uśmiechem, po czym znika za drzwiami prysznicza i odkręca wodę. Łazienka wypełnia się parą.

Zwlekam się z trudem z posadzki i idę do sypialni. Rzucam się na łóżko, które kusi wygodą i pięknym zapachem świeżej pościeli. Jestem wykończona i nawet nie wiem, kiedy zasypiam kompletnie naga, co niespecjalnie mi przeszkadza.

Gdy się budzę i sprawdzam godzinę, jest pierwsza w nocy. Jestem sama w łóżku, co sprawia, że robi mi się smutno, bo miałam nadzieję na wtulenie się w silne ciało mojego mężczyzny.

Narzucam na siebie szlafrok, który wygrzebuje z nierozpakowanych toreb i schodzę na dół. Delikatne światło rozświetla mrok i czuję zapach papierosów i alkoholu. Słyszę też jakiś obcy męski głos. Postanawiam sprawdzić, co się dzieje.

## Aiden

Natalie pojawia się niespodziewanie w pokoju. Ubrana jedynie w skąpy szlafrok, którego materiał jest tak cienki, że przebijają spod niego sutki. Spinam się, bo nie jestem sam, a nie chcę, by ktoś inny ją oglądał. Mój brat, Noah, spogląda na nią z nieskry-

wanym zainteresowaniem, za co mam ochotę walnąć go w łeb. Fakt, w tym wydaniu Natalie wygląda niesamowicie seksownie. Niepotrzebny jest jej makijaż i drogie ubrania. Jestem dumny, że to moja kobieta.

– Na co się tak gapisz? – warczę do brata, ale kompletnie mnie nie słucha. Wstaje i kieruje się prosto do Natalie. – Noah!

– Idę się przywitać. Już nie udawaj, że jesteś taki zazdrosny, bo jeszcze uwierzę, że masz jakieś wyższe uczucia poza miłością do whisky. – Na chwilę odwraca się do mnie z tym swoim głupkowatym uśmieszkiem. Kocham go, ale czasami potrafi wyprowadzić mnie z równowagi. – Cześć. Jestem Noah, weselszy brat tego sztywniaka.

Natalie podaje mu rękę, a na jej twarzy rozkwita szczyry uśmiech.

– Nie wiedziałam, że masz brata. – Spogląda na mnie rozba-wiona. – Tak jak nie wiedziałam, że palisz papierosy w tym pięknym domu. Smród roznosi się po całym budynku. – Podchodzi do mnie, po czym sadzam ją sobie na kolanach. – Zaraz przesiąkną mi włosy i ubrania.

– Nie palę. On to robi i nie mogę go oduczyć. Może ty na niego wpłyniesz.

– Nie mogę się tu rzucić.

– Możesz. – Całuję ją w ramię. – Ciebie prędzej posłucha.

– Tak, na pewno. Nie boi się szefa mafii, a wystraszy drobnego rudzielca? – Kpi sobie ze mnie i jest przy tym urocza.

– Więc to ty jesteś tym stworzeniem, które odkryło w moim bracie, że jednak ma serce. Ja myślałem, że składa się z samych mięśni i whisky. – Noah rozsiada się z powrotem na fotelu.

– Zamknij się, bo zaraz cię wywalę na zbity pysk.

– Dlaczego nie śpisz? – pyta, a ja nie wytrzymuję i zakrywam ją swoją marynarką, którą ściagam z oparcia krzesła. – Hej, co ty robisz?

– Kusisz, skarbie – odpowiadam, a ona rumieni się lekko i uśmiecha. – Nie chcę, żeby Noah nie mógł później zasnąć.

– Mieszkasz tu? – zwraca się do mojego brata.

– Pozabijalibyśmy się szybciej, niż myślisz. – Noah wybucha śmiechem. – Przyjechałem dziś w nocy. Omawiamy interesy i plan działania na najbliższe dni. Muszę wam pomóc z tym piekielkiem, które powstało wokół waszej dwójki.

– Od teraz on będzie twoim osobistym ochroniarzem. Nikomu tak bardzo nie ufam jak jemu. Mimo że czasem jest dupkiem. Wiem, że przy nim będziesz bezpieczna, gdy będę musiał gdzieś wyjechać. A niedługo tak się stanie.

– Wyjeżdżasz? – Jej spojrzenie jest smutne i lekko przerażone. – Dopiero co przyjechaliśmy. Myślałam, że będziemy mieli więcej czasu dla siebie.

– Za kilka dni. Im szybciej się uporam z Alecem, tym lepiej. Moi ludzie cały czas go obserwują i na jego nieszczęście niedługo zawita na moim terenie, choć nawet nie jest świadomy, że to teren wroga. Daje mi to ogromną przewagę i nie mogę zmarnować tej okazji.

Noah sięga właśnie do kieszeni po kolejnego papierosa. Reakcja Natalie mnie zaskakuje i rozbawia.

– Skoro mam tu coś do powiedzenia – podchodzi i wyrzywa mu go z ręki – to wypad na dwór. Od teraz nie ma palenia w domu. Śmierdzi tu jak w wędzarni.

Mój brat się spina i pośpnieje. Wiem, że nie zostawi tego bez komentarza. Czekam, co wydarzy się dalej.

– Pozwolisz się jej tak rządzić?

– Oczywiście. To teraz też jej dom. Ma prawo w nim robić, co zechce, i może wprowadzać nowe zasady. Ta akurat bardzo mi się podoba.

– Wybacz, ale nie znoszę zapachu fajek. Nie bierz tego do siebie. – Moja kobieta splata ręce na piersiach i mimo że jej słowa sugerują, że jest jej przykro, wcale tak nie jest. Triumfuje i jest jej z tym dobrze. Mała, ruda złoźnica. Chodzący płomyk, który w każdej chwili

może przerodzić się w potężny pożar trawiący wszystko wokół. Jest jak świeczka, zapomniana może spalić całą chatę.

– Mięczak – prycha pod nosem mój brat, po czym wychodzi. Po chwili jednak otwiera drzwi i dopowiada: – Szybko zrobiła z ciebie pantoflarza. – Uśmiecha się szyderczo, a ja rzucam w niego poduszką.

– Nie chciałam go zdenerwować.

– Daj spokój. Może w końcu ktoś go wychowa. Jak wróci, to znów będzie tak samo wkurwiająco śmieszny jak przed chwilą. To dobry chłopak. Idź spać. Ja omówię z nim szczegóły i zaraz do ciebie przyjdę.

Natalie niechętnie wchodzi na górę. Ja mam do ustalenia kilka ważnych rzeczy z bratem. Planuję pozbyć się jak najszybciej Aleca i uwolnić Kate. Nic jednak nie wspominam o moich planach, by nie obiecać jej zbyt dużo. Nie może robić sobie nadziei, bo jeśli plan nie wypali, będzie jej przykro.

Przenosimy się z rozmową do mojego gabinetu, który jest położony w piwnicy. Tam też znajduje się pokój, do którego niedługo sprowadzę Aleca, by go trochę pomęczyć i wyciągnąć z niego informacje. Natalie nie powinna znać tego miejsca, dlatego jej go nie pokazałem. Im mniej wie o mojej mrocznej stronie, tym lepiej. Ma żyć jak normalna dziewczyna i trzymać się z dala od syfu, jakim jest mafia.

– Jak wszystko dobrze pójdzie, to przywiozę tego gnoja tutaj, bez żadnych strat w ludziach. – Siedzimy już w moim biurze.

– Ona serio jest warta tego, by wywoływać wojnę z Chicago?  
– Noah siedzi rozwalony na skórzanej kanapie i wypija moją cholernie drogą whisky, jakby to była coca-cola.

– Jest tego warta i nawet przez chwilę w to nie wątp. Ale ta sprawa ma jakieś głębsze dno i myślę, że ważną rolę w tym wszystkim odgrywa ten prokurator, z którym Natalie się chwilę spotykała. Śmierdzi mi to na kilometr i zamierzam to zbadać.

– Zajmę się tu wszystkim i zadbam o nią. Masz wrócić cały i zdrowy. Nie zamierzam być jej poduszką do wypłakiwania łez po tobie.

– Zawsze wracam. – Uśmiecham się. Mam najlepszych ludzi i wiem, że wszystko się uda. – Nawet się nie waz pocieszać mojej kobiety.

– Kurwa, ale przepadłeś.

– Przepadłem – potwierdzam. – Dziwisz się? Widziałeś przecież, jak ona wygląda.

– Uroda to nie wszystko, ale fakt, jest piękna. Tylko że jędrna dupa nie zawsze idzie w parze z jędrnym mózgiem.

– Jest też czuła, troskliwa i ma tak dobre serce, że mogłaby obdarować nim kilkanaście osób.

– To kobieta mafii. Nie boisz się brać spadku po Danielu?

– Żadna z niej kobieta mafii. Jest bardziej niewinna niż ośmioletnie dziecko. Zresztą znasz jej historię.

– Znam, ale to nie sprawia, że zaufam jej od razu w stu procentach.

W tym momencie dzwoni jeden z moich ludzi.

– Szefie, nagła zmiana planów. Obiekt będzie dzisiaj rano w miejscu docelowym. Ma ze sobą dziewczynę i całkiem sporą obstawę. Jeśli się pospieszymy, dorwiemy ich i nawet się nie zorientują.

– Cholera. Poinformuj kierowcę i ogarnij chłopaków. Zostaw kilku do pilnowania domu, a reszta ma jechać z nami. Widzimy się za dziesięć minut.

Zawsze jestem gotowy do misji. Moi ludzie także. Alec popełnił błąd, przyjeżdżając tak blisko mojego terytorium. Prawdopodobnie spodziewa się mojego ataku w Chicago, dlatego się stamtąd ulotnił na jakiś czas. Może nawet nie wie, że już stamtąd wyjechałem. Kompletnie nie jest świadomy, że wytropiłem jego posesję jakiś czas temu i wiem o niej prawie wszystko. Mimo że do tej pory mieliśmy pokojowe stosunki, to ja nigdy do końca nie ufam ludziom. Lubię wiedzieć wszystko o wrogach, a jeszcze

więcej o przyjaciółach. Nigdy nie wiadomo, kiedy postanowią wbić ci nóż w plecy.

– Muszę jechać – rzucam lakonicznie i wychodzę. Noah wie, co ma robić. Nie musi zadawać głupich pytań ani słuchać instrukcji.

Wchodzę po cichu do sypialni z nadzieją, że Natalie już śpi i tak na szczęście jest. Światło z zewnętrznych latarni, które oświetlają nocą teren, rzuca na nią delikatną lunę. Oddycha równomiernie, a na jej twarzy maluje się spokój. Jej rude loki leżą rozrzucone na poduszce, tworząc czerwoną aureolę wokół jej głowy. Okrywam ją kołdrą, całuję na pożegnanie w skroń i wychodzę. Przede mną długa noc i krwawy świt.

## Natalie

Budzę się dość późno. Słońce bezczelnie wdziera się do pokoju i nagrzewa go nie do zniesienia. Aiden oczywiście nie ma obok mnie, a połowa jego materaca wygląda tak, jakby w ogóle się nie kładł. Wchodzę pod prysznic. Chłodna woda zmywa ze mnie resztki snu. Czuję się jak nowo narodzona. Ubieram obcisłe, czarne dżinsy i satynową koszulkę na cienkich ramiączkach w kolorze brudnego różu. Boso schodzę na dół. Słyszę cichą muzykę sączącą się z radia, a do moich nozdrzy dociera zapach smażonej jajecznicy. Umieram z głodu. Nigdzie nie widzę jednak Aiden. W kuchni za to rządzi Noah, co jest, muszę przyznać, ciekawym zjawiskiem. Do tej pory otaczali mnie mężczyźni, którzy kuchnię kojarzyli jedynie z wydawaniem posiłków, a nie własnoręcznym ich robieniem.

– Cześć.

Zajmuję miejsce na wysokim stołku przy wysepce kuchennej. Noah dopiero teraz orientuje się, że nie jest sam.

– Dzień dobry. Dobrze się spało?

Nie jest w ogóle podobny do Aiden. Niższy od niego, co wciąż daje mu co najmniej metr osiemdziesiąt wzrostu. Jest też

zdecydowanie kilkanaście kilo lżejszy. Nawet ton głosu ma inny. Blond włosy ma teraz uroczo zmierzwiłone od snu. Bije od niego dobro, a w niebieskich oczach nie czai się ani gram mroku. Jest wiecznie uśmiechnięty, czym mimowolnie zaraża innych.

- Dziękuję. Spałam jak zabita. Gdzie jest Aiden?
- Wyjechał w nocy. Plany się zmieniły. Chcesz kawy?
- Nie chcesz powiedzieć, że pojechał rozprawić się z Chicago?
- Biała czy czarna?
- Noah!
- Tak, pojechał zrobić z nimi porządek.

Serce mi zamiera i nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Dlaczego mnie nie obudził i nie pożegnał się ze mną? Pewnie dlatego, że odradzałabym mu ten wyjazd. Na pewno bym to zrobiła. Nie chcę, by z mojego powodu przelewała się krew.

– Nie martw się o niego. To twardy zawodnik. Poza tym ma do kogo wracać. – Mruga do mnie i dziwnym sposobem jakoś mnie to rozluźnia. – To co z tą kawą?

– Jesteś niemożliwy. Białą poproszę.

Podsusza mi pod nos jajecznicę i włącza ekspres. Cała kuchnia wypełnia się aromatem parzonej kawy.

– Kiedy wróci?

– Nie jestem w stanie odpowiedzieć ci na to pytanie. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to będzie tu pewnie dziś w nocy. Jednak nie zawsze jest tak łatwo. Wróg jest silny i sprytny.

Spoglądam na telefon. Żadnej wiadomości od niego. Jest za to SMS od Liama o bardzo dziwnej treści:

*Przepraszam Cię za wszystko. Sprawy zaszły za daleko i w pewnych kwestiach nie ma odwrotu. Jesteś cudowną dziewczyną i nie zastąpiłaś na to, co Cię właśnie spotyka. Ja sam nie mogłem jednak postąpić inaczej. Kiedyś pewnie sama zrozumiesz, że dla miłości człowiek jest zdolny do wszystkiego.*



– Spójrz na to. – Podsuwam telefon. Noah przez chwilę w skupieniu czyta wiadomość.

– Nic z tego nie rozumiem, ale myślę, że powinnaś to wysłać do Aiden. On wie znacznie więcej o tej całej sprawie niż ja.

Tak robię. Wysyłam zrzut ekranu, by miał od razu wszystkie informacje. Nic jednak nie odpisuje. Brak odzewu z jego strony mocno mnie niepokoi.

– Nie licz na to, że teraz się odezwie. Jak jest w szale walki, to cały świat przestaje istnieć. Nawet ty nie dasz rady oderwać go od krwawych obowiązków.

– Nie pomagasz mi. – Zasycha mi w gardle, bo uświadamiam sobie, że rzeczywiście ryzyko jest ogromne i śmierć nie jest jakimś odległym zagrożeniem. Czuję, jak pocą mi się ręce i potrzebuję zaczerpnąć świeżego powietrza. Noah podąża za mną do ogrodu. Z jego twarzy znika nagle uśmiech, a zastępuje go troska.

– Źle się czujesz?

– Muszę się przewietrzyć.

– Tobie naprawdę na nim zależy. – Uśmiech znów powraca na swoje miejsce. – Jesteś kompletnie inna niż jego dotychczasowe kobiety. Fajniejsza.

Siadamy na wygodnych fotelach ogrodowych. Pogoda jest idealna i gdyby nie piętrzące się myśli i zmartwienia, to uznałabym ten poranek za obietnicę relaksu i wyciszenia na łonie natury.

– Takie sytuacje jak ta uświadamiają mi, że on naprawdę wiele dla mnie znaczy. Zabawne – uśmiecham się – bo gdy go poznałam, w życiu nie powiedziałabym, że zostanę jego kobietą. – Strasznie dziwnie brzmią te słowa wypowiedziane głośno. Jakbym nie ja je mówiła. – Boję się o niego. Cholernie się boję i chyba już nie wyobrażam sobie, że mogłoby go nie być w moim życiu.

– Nie myśl teraz o tym. Musisz zająć sobie jakoś czas. Co chcesz robić?

– Nie wiem. A co możemy?

– Zakupy?

– Nienawidzę.

– Serio? Już cię lubię.

– Nie wiem, jak kogoś może uspokajać grzebanie w szmatach, pocenie się w przebieralni i użeranie z tłumami ludzi. Okropność – stwierdzam, a Noah wybucha śmiechem. – Może po prostu posiedzmy i pogadajmy. Nie miałam czasu dobrze poznać Aiden, to może chociaż poznam ciebie.

To prawda. Nie mieliśmy nawet czasu pobyć ze sobą jak normalni ludzie. Nie wiem o nim nic. Nie wiedziałam nawet, że ma brata. Moje życie jest jednak zabawne, bo z Danielem żyłam przez tyle lat, a również wszystkiego o nim nie wiedziałam. Okazało się, że był mi bardziej obcy niż Aiden.

– Twój brat ściągnął cię tu tak nagle, na pewno musiałeś zostawić rodzinę.

– Nie mam ani żony, ani dziewczyny, jeśli o to pytasz. Jak zapewne wiesz, w naszej branży ciężko się ustatkować. Chyba że są to małżeństwa aranżowane, to wtedy tak. Na szczęście w naszej rodzinie już od dawna się tego nie praktykuje. Nigdy bym się nie zgodził na małżeństwo bez miłości. Nie jestem tu też z przymusu. Zawsze pomagamy sobie nawzajem i jest to dla nas jak najbardziej naturalne. Muszę ci się jedynie przyznać, że na początku bałam się, że cię nie polubię i będę przebywać z tobą z przymusu. Zaskoczyłaś mnie pozytywnie.

– Ty przynajmniej wiedziałaś o całej akcji.

– Wierz mi, że im mniej wiesz o tym świecie, tym lepiej.

– Tak, wiem. Nie zapominaj, że mój nieżyjący narzeczony też w tym siedział. – Na wspomnienie o Danielu robi mi się nieprzyjemnie i postanawiam szybko uciąć ten temat. – Mogę poczytać sobie książkę? Widziałam niezłą kolekcję w biblioteczkę.

– Jasne. Ja w tym czasie zajmę się sobą. Będę się tu kręcił, więc jak tylko będziesz czegoś potrzebować, zwołaj mnie lub poproś kogoś z chłopaków.

Spoglądam na krążących po terenie posiadłości ochroniarzy i wzdrzgam się na myśl, że miałabym z nimi o czymś gadać. Większość z nich wygląda, jakby wyciągnęli ich prosto z więzienia. Budzą we mnie lęk, co jest o tyle śmieszne, że trafiłam tu jako kobieta ich szefa, który jest zapewne sto razy groźniejszy od nich.

Zostawiam Noaha samego w ogrodzie, a gdy po chwili wracam z książką, już go tam nie ma. Wykładam się wygodnie na leżaku i skrywam oczy za okularami przeciwsłonecznymi. Nawet nie wiem, kiedy zasypiam. Budzi mnie głód i cudowny zapach grillowanego jedzenia, za którym podążam. Po drugiej stronie domu widzę Noaha siedzącego przy ogromnym grillu. Nie widzi mnie i chyba nie słyszał, jak podeszłam.

– Cudownie pachnie.

Mój głos go zaskakuje, przez co zrywa się na równe nogi, poprawiając mi tym humor.

– Pomyślałem, że ugoszczę cię po swojemu. – Widząc, że to ja, rozluźnia się i uśmiecha. Ma piękny uśmiech.

– Bardzo miło z twojej strony, ale ja nie jem mięsa. – Spogląda na mnie, po czym otwiera pokrywę. Na ruszcie oprócz mięsa dla chłopaków są też warzywa, jakieś serki w panierce i inne przysmaki.

– Mój brat mnie uprzedził o twoich upodobaniach.

– Nawet nie wiem, czy mu o tym mówiłam.

– Nie musiałaś.

– No tak, przecież on wie wszystko – prychem. – Nie sądzisz, że to lekko niesprawiedliwe, że być może on tam teraz naraża swoje życie, a my wpieprzamy sobie w najlepsze pyszne jedzonko?

– Wrzuc na luz. Jeść musisz, a on sobie świetnie da radę.

Każda minuta dłuży mi się w nieskończoność. Niby nie wiadomo, o której i kiedy wróci Aiden, ale wciąż mam nadzieję, że nastąpi to niebawem. Co chwilę sprawdzam telefon. Zrezygno-

wana w końcu idę do sypialni i postanawiam poczytać przed snem. Książka, o dziwo, mnie wciąga, mimo że to jakiś zwykły kryminał, co pozwala mi choć na chwilę nie myśleć o obecnej sytuacji.

## Rozdział 12

### Aiden

Posiadłość, do której przyjechał Alec, znajduje się na obrzeżach Tucson. Do Phoenix poleciliśmy samolotem, żeby zaoszczędzić jak najwięcej czasu. Musieliśmy wszystko zaplanować, a mieliśmy na to tylko jeden dzień. Nie wiedziałem, jak długo ten skurwiel zamierza tam zostać i wolałem nie czekać, aż dowie się, że znajduje się na wrogim terenie. Zabrałem ze sobą najlepszych chłopaków, żeby mieć pewność, że misja się powiedzie.

Ugościli nas miejscowi, z którymi robiłem od jakiegoś czasu interesy. Musieliśmy odpocząć, by nabrać sił. To nie miała być łatwa misja.

Z Phoenix wyruszamy po północy. Dalszą drogę pokonujemy wynajętymi samochodami. Wszystko jest przemyślane i nie ma nawet mowy o porażce.

Alec mnie zlekceważył, nie sprawdzając tego miejsca. Od jakiegoś czasu miałem układy z tutejszymi chłopakami i wziąłem tamte tereny pod swoje skrzydła. Była to świeża sprawa, więc ten idiota pchał się właśnie na podłożoną minę, co dla mnie było idealnym rozwiązaniem. Spiorę go na własnym terenie, więc nie ściągnę sobie nikogo na głowę.

Po drodze zgarniamy kilku tamtejszych chłopaków, którzy zobowiązali się pomóc. W zasadzie nie mieli wyjścia, bo z nikim innym nie zrobiliby takich interesów jak ze mną. Handel bronią przy granicy z Meksykiem kwitł w najlepsze. Ja im dostarczałem spluwy, oni mi najwyższej jakości narkotyki. Dodatkowo mogli liczyć na moją pomoc w kryzysowych sytuacjach.

Podjeżdżając pod dom McCarthy'ego, zatrzymujemy się w bezpiecznej odległości, by nikt nas nie usłyszał. Zabezpieczenia ma słabe, bo nie jest to typowy bunkier. Zwykła chata na przedmieściach, której nie zdążył jeszcze uzbroić. Nie wiem, po co tu przyjechał, może liczył, że pod latarnią najciemniej, a niepozorny dom nie będzie zwracał niczyjej uwagi.

Ludzie w kontaktach ze mną często byli tylko mocni w gębie, ale gdy przyszło do konfrontacji, już tak głośno nie szczekali. Tak samo jest w tym przypadku. Alec wolał zaatakować od słabszej strony, mając świadomość, że do mnie tak łatwo nie dotrze. Owszem, trzymałem z nimi sojusz, ale i tak byłem o stokroć silniejszy od nich. Porozumienie było wybawieniem dla nich, nie dla mnie. Zrywając je, ukręcili na siebie niezły bat, którym teraz zamierzałem sprać ich po tyłkach.

Okrażamy cały budynek, każdy wie, co ma robić. Dwóch snajperów z noktowizorami już siedzi na swoich pozycjach i bezproblemowo sprząta gości pilnujących teren na zewnątrz.

– Frajerzy – mruczę z zadowoleniem pod nosem i daję rozkaz chłopakom: – Wchodzimy. Zróbcie z nimi porządek. Dziewczyna i McCarthy mają pozostać żywi, zrozumiano?

– Tak, szefie – słyszę w słuchawce.

No i rozpętuje się piekło.

Wkraczamy tam niczym pieprzeni jeźdźcy Apokalipsy. Nikt się nas nie spodziewa, więc mamy cholerną przewagę. Alarm zaczyna wyc dopiero, gdy wybijamy szyby w oknach.

Alec siedzi na kanapie i ogląda film. Kompletnie irracjonalna scena, gdy nagle do pokoju ładuje mu się kilkunastu chłopca, a on ze szklaneczką whisky siedzi zamurowany i wygląda jak spłoszona łania.

Ja mam tylko jedno najważniejsze zadanie do wykonania – zabrać stamtąd Kate. Wynieść ją całą i zdrową.

Mniej więcej wiem, w której części domu się znajduje i że na pewno jest pilnowana przez ochroniarzy. Podczas gdy moi lu-

dzie się ją spustoszenie na dole, ja, korzystając z zamieszania, biegnę schodami na górę. Na korytarzu jest jeden człowiek, który spodziewa się mnie, bo stoi z bronią wymierzoną w moją stronę. Nie zdąża jednak strzelić. Pada na podłogę po jednym celnym strzale w głowę.

Kogo ten Alec zatrudnia? Statystów?, myślę z rozbawieniem.

Z jednego z pokoi wyłania się kolejny i uznaje, że to właśnie tam jest dziewczyna. Nie myślę się i zastaję ją wystraszoną, kulącą w kacie.

– Chodź ze mną! – Wyciągam do niej rękę, w drugiej całej czas trzymając broń.

– Zostaw mnie!

Tak, to nie będzie łatwa sprawa. W tym momencie czuję przezywający ból w barku, który niemal powoduje, że mdleję. Jakiś skurwiel strzelił mi w plecy, ale na szczęście mocno chybił, kula jedynie drasnęła moją skórę.

Jednym szybkim ruchem ładuję w niego cały magazynek, uśmiechając się przy tym szyderczo. Mógł spieprzać zawczasu, a nie skradać się do mnie od tyłu, bydlak bez honoru.

– Chłopaki, dostałem, jestem na górze – zdaję szybki raport moim ludziom i podchodzę do śmiertelnie przerażonej dziewczyny, która, gdyby mogła, weszłaby w ścianę. Nie powinna oglądać takich rzeczy, ale za to już musi podziękować swojemu bratu.

Muszę wyglądać w tej chwili jak rzeźnik. Krew spływa po moim garniturze, ściekając na dłoń trzymającą pistolet. Na miejscu Kate też pewnie wpadłbym w panikę.

Nie wiem, skąd miała przy sobie nożyk, ale w momencie, gdy pochylałam się, by ją podnieść, rzuca się, tnąc moją skórę na rękę.

Kurwa, jakby jeszcze mało mnie bolało.

– Uspokój się, bo będę musiał cię ogłuszyć!

Jest jednak w takim amoku, że kompletnie mnie nie słyszy, atakując na oślep i tnąc wszystko wokół. Rozumiem ją, próbuje wal-

czyć o życie i cholernie mi tym imponuje. Taka drobniutka, a waleczna. W życiu bym nie powiedział, że to siostra tego cieniasa.

Moi ludzie wbiegają w odpowiednim momencie. Normalnie poradziłbym sobie z nią bez problemu, ale z jedną sprawną ręką i bólem, który nie pozwala mi na użycie jakiegokolwiek siły, jest mi ciężko. Krew, która coraz mocniej wypływa mi z rany, również nie pomaga.

– Obezwładnij ją, bo zaraz zrobi sobie krzywdę tym scyzorykiem – rzucam do jednego z moich ludzi, a ten jednym sprawnym ruchem chwyta jej rękę, unieruchamiając je za jej plecami.

– Co ze mną zrobicie?

Kate jest tak przerażona, że aż mi jej żal, a ja nie mam czasu na pogawędki. Wyciągam z kieszeni strzykawkę i wbijam jej w rękę, aplikując lek usypiający. Trochę sobie pośpi, a ja nie będę musiał się z nią użerać. Na wyjaśnienia przyjdzie czas. W takim stanie zagraża i sobie, i nam.

– Szefie, wyrznęliśmy ich wszystkich, mamy McCarthy'ego.

– Do pokoju wchodzi jeden z moich chłopaków.

– Doskonale. Podłóżcie ogień pod tę norę.

Zawsze, kiedy mogę, podpalam budynki. To mój znak rozpoznawczy. Lubię patrzeć, jak świat płonie. A jeszcze bardziej kręci mnie, gdy to ja go podpalam.

Schodzimy na dół, który teraz nie przypomina już normalnego salonu. Wszędzie leżą trupy i porozwalane meble. Obraz nędzy i rozpacz.

– Kate jedzie ze mną. Chcę mieć ją na oku. Zmywajmy się stąd jak najszybciej. Jakie mamy straty? – pytam mojego szefa ochrony.

– Trzech naszych zginęło.

– Kurwa, pieprzony McCarthy zapłaci mi za to.

Cholernie nie lubię, gdy dzieje się krzywda moim chłopakom. Wiedzą, na co się piszą i są gotowi zginąć za dobre imię naszej rodziny. Szanuję ich i podziwiam za gotowość do walki i po-



święcenia. Takie życie wybrałem ja, takie wybrali oni. Nie jesteśmy grzecznymi chłopcami i lubimy ostre zabawy.

Świt bezdusznie wdziera się do naszych oczu. Wszyscy jesteśmy zmęczeni, a przed nami trzy godziny drogi do domu. Spoglądam w tylną szybę na unoszący się czarny dym. Za chwilę zapewne zaroi się od czerwono-białych kogutów straży pożarnej, ale my będziemy już daleko stąd. Minus mieszkania na kompletnym zadupiu. Nikt ci szybko nie pomoże.

Alec również został uśpiony i teraz jedzie sobie wygodnie w jednym z bagażników. Kate śpi z głową na moich kolanach. Śliczna dziewczyna, która nie zasłużyła na taki los. Odruchowo przeczesuję jej włosy, które opadły na twarz. Również są kręcone, tak jak u Natalie.

Moja dziewczyna miała rację, nie mogę karać Kate za błędy jej brata. Chcę być już w domu, by móc wtulić się w cudowne ciało mojej ukochanej. Nie mieliśmy nawet okazji się odpowiednio pożegnać, za to powitanie będzie już takie, jakie powinno być.

## Natalie

Znów nie mogłam zasnąć w nocy, udało mi się dopiero, gdy zaczęła świtać. Obudziły mnie krzyki.

Spoglądam na zegarek, jest wpół do dziewiątej. Ubieram się pospiesznie w spodnie dresowe i bluzę Aidena i bezszelestnie wychodzę z pokoju. Noah ewidentnie nie jest sam i po chwili rozbrzmiewa znajomy i miły dla mojego ucha głos. Jest jednak mocno wzburzony.

– Uważaj, idioto, to boli! – Głos Aidena powoduje, że moje serce przyspiesza. Zbiegam na dół, a widok, który zastaję, sprawia, że prawie mdleję. Mój facet siedzi na krześle cały we krwi. Wygląda strasznie. Obok niego stoi Noah i próbuje zatamować krwawienie. Z tego wszystkiego nawet mnie nie zauważają.

– Stary, to trzeba zszyć. Dzwonię po doktora, ja tego nie potrafię zrobić. Poza tym brzydzę się krwią.

– Co z ciebie za facet? Nie chcę lekarza, to nic poważnego.

– Skoro to nic poważnego, to dlaczego zakrwawiłeś pół samochodu, samolot i kanapę w salonie, która teraz nadaje się jedynie do spalenia?

– Zamknij się i szyj.

– Ja to zrobię. – Na dźwięk mojego głosu Aiden zrywa się z sykiem z krzesła i podchodzi do mnie. Ma chyba postrzelony bark i ślady cięcia na prawym przedramieniu, ale żyje, i to jest dla mnie najważniejsze.

– Obudziliśmy cię? – Bierze moją twarz w dłonie, brudząc mnie swoją krwią i namiętnie całuje.

– Aiden! Wyglądasz jak wampir. Jestem cała w twojej krwi.

– Odsuwam się od niego i spotykam jego rozbawione spojrzenie.

– Tęskniłaś? – Uśmiecha się zadziornie.

– Siadaj. Później sobie pogadamy. Masz zestaw do szycia?

– Mam. Noah, podaj go. Jest w kuchni w apteczce. – Spogląda na mnie niepewnie. – Jesteś pewna, że umiesz to robić?

– A co? Boisz się? – Na mojej twarzy maluje się zawadiacki uśmiech i obserwuję go teraz spod lekko zmrużonych powiek.

– Ciebie, skarbie? Nigdy. Ufam ci.

– Najpierw jednak muszę cię umyć.

Dezynfekuję ranę spirytusem, bo tylko to mamy pod ręką. Aiden nie wydobywa z siebie żadnego dźwięku, zgrywając bohatera, ale zaciśnięte mocno pięści zdradzają, że cierpi. Mój wewnętrzny demon odczuwa satysfakcję, że jest to współmier-na kara do grzechu, który popełnił mój facet nie żegnając się ze mną. Kula przecięła mocno skórę na ramieniu, ale nigdzie nie utknęła, więc nie powinno być większych powikłań. Zakładam mu szwy na ramieniu i przedramieniu, bo te cięte rany okazują się głębokie. Mam wprawę, bo kilka razy zszywałam Daniela.

Wtedy tego nienawidziłam, tak samo jak i jego za to, że kazał mi to robić. Teraz jestem za tę naukę wdzięczna.

– Musisz się położyć i odpocząć. – Zmywam krew z rąk. Nie bandażuję jego ran, bo w ten sposób szybciej się zagoją.

– Z miłą chęcią, ale mam w piwnicy pewnego karalucha do zgniecenia.

– Nie chcesz mi powiedzieć, że Alec jest u nas w domu.

– Podoba mi się, że uważasz ten dom za nasz, a nie mój.

– Aiden, do cholery! Przestań sobie ze mną pogrywać.

– Chciałem to załatwić, gdy będziesz spać. Miałaś się nawet o tym nie dowiedzieć, ale skoro jesteś i tak fachowo się mną zajęłaś, to jestem ci winny wyjaśnienia. Przyniesi mi tylko, proszę, czyste ubrania. Są w sypialni w szafie.

Biegnę na górę i w pośpiechu chwytam pierwsze lepsze dresy, żeby było mu wygodnie. Gdy schodzę na dół, zauważam, że Noah wychodzi z pokoju na dole. Jest jakiś dziwny. Aiden zauważa, gdzie spoglądam.

– Idź tam. – Wskazuje ruchem głowy drzwi.

Wchodzę niepewnie do pokoju. Na kanapie leży Kate. Jest nieprzytomna, ale cała i zdrowa. Łzy napływają mi do oczu. Po chwili Aiden staje za mną i przytula mnie, całując czubek głowy.

– Jak ci się to udało? – szepczę.

– Chodź, porozmawiamy.

Prowadzi mnie na kanapę w salonie, chwilę przyglądając mi się w milczeniu. Jego oczy są spokojne, a na ustach maluje się delikatny uśmiech. Jest też potwornie zmęczony, widać to po nim od razu. Potrafię już odczytywać z jego twarzy gniew, zmęczenie i miłość.

– Kate jest już bezpieczna i zostanie z nami. Musi dojść do siebie i nabrać sił. Ani jej, ani tobie już nic złego nie grozi.

– Co tam się wydarzyło? Dlaczego jesteś ranny?

– Zaskoczyliśmy Aleca i jego ludzi, ale i tak nie mieliśmy dużej przewagi. Nasze siły były bardzo wyrównane. Wywiązała

się strzelanina. Troje z moich ludzi zginęło, ale większe straty poniósł przeciwnik. Zabiłem niedoszłego męża Kate i udało mi się przechwycić McCarthy'ego. Z tego, co już wiem, wynika, że Liam przehandlował swoją siostrę za wolność, ale to nie wszystko. Nie powiem ci jednak teraz więcej, dopóki nie wyduszę wszystkiego z tego skurwiela. Noah! – zwraca się do brata. – Zabierz ją na górę.

– Dlaczego? – Jego brat chwytła mnie za rękę i ciągnie w stronę schodów.

– Nie chcę, żebyś słyszała, co z nim robię.

– Zabijesz go?

– Skarbie – uśmiecha się nieznacznie, po czym do mnie podchodzi – ten człowiek chciał mi cię zabrać. Oczywiście, że go zabiję, i to z największą przyjemnością. – Całuje mnie namiętnie w usta.

– Dobra, skończcie z tą dramaturgią i przestańcie się przy mnie obściskować. To obrzydliwe. – Noah jest typem, który w każdym momencie potrafi żartować, co ma swoje plusy i minusy, bo często rozładowuje napiętą atmosferę, ale jest też mocno irytujące. Jedno jest pewne, nie ma z nim nudy, bo uwielbia gadać i droczyć się z rozmówcą.

– Zamknij się i zanieś Kate na górę. Zajmiesz się nią? – zwraca się do mnie mój facet.

– Tak, oczywiście.

– Obiecuj mi, że pod żadnym pozorem nie zejdziesz na dół, dopóki ci nie pozwolę. To dla twojego dobra. – Kiwam jedynie nieznacznie głową, bo nie zamierzam mu nic obiecywać. Jak mam siedzieć grzecznie na tyłku, gdy na dole będzie rozgrywać się taka akcja? – Grzeczna dziewczynka. Idźcie już.

Noah idzie po Kate i po chwili wychodzi, niosąc ją na rękach.

– Dlaczego ciągle jest nieprzytomna?

– Dałem jej środek uspokajający, żeby nie zrobiła sobie krzywdy. Wpadła w panikę i to był jedyny sposób, żeby ją zabrać w kawałku. Mnie zdążyła pociąć nożem.

– To robota Kate? – Patrzę zdziwiona na jego przedramię, które chwilę wcześniej opatrywałam.

– Tak, ma dziewczyna ducha walki i większe jaja niż jej braciszek.

– Jesteś niemożliwy. – Kręcę z rozbawieniem głową.

– Niedługo się obudzi. Dobrze, żeby wówczas zobaczyła znajomą twarz, i tak już dużo przeszła. Morda Noaha nie jest najlepszym widokiem po przebudzeniu.

Jestem pod wrażeniem, że pomimo ran i ciężkiej nocy Aiden ma siłę żartować.

Noah kładzie Kate w naszej sypialni, a sam siada w fotelu stojącym obok.

– Nie musisz mnie pilnować jak jakiegoś zbiega – zauważam.

– Nie pilnuję. Chcę być przy niej. – Głową wskazuje śpiąca dziewczynę.

– Dlaczego?

– Nie wiem. Jest taka piękna. Wyglądacie jak siostry. – Uśmiecha się zmieszany. – Przeżyła tyle złych rzeczy. Chciałbym jej to jakoś wynagrodzić.

– Wpadła ci w oko? Nie przeszkadza ci, że to siostra Liama?

– Nieważne, czyja to siostra, córka czy kochanka. Już nigdy tam nie wróci.

– Wiesz, że możesz się jej nie spodobać? Chcesz ją zmusić do związku?

– Zwariowałaś? Czy Aiden cię do czegoś zmuszał?

– Nie, ale możecie się różnić od siebie.

– Jesteśmy tacy sami. Nie popieramy przemocy wobec kobiet, aranżowanych małżeństw ani związków bez miłości. To, że jesteśmy mafią, nie czyni nas potworami bez uczuć. Karzemy tych, którzy na to zasługują. Niewinnych – bronimy. Dlaczego wciąż patrzysz na nas stereotypowo? Nawet ten twój fałszywy narzeczony nie robił ci krzywdy, mimo że to największy dupek na świecie.

– Błagam, nie wspominaj o nim. Dlaczego co chwilę mi o nim przypominacie? Tamta część mojego życia odeszła, a ja robię wszystko, żeby wyrzucić ją też z mojej głowy.

– To przestań wmawiać mi, że jestem złym człowiekiem.

– Jesteś, Noah. Razem z bratem jesteście wysłannikami samego szatana. Mordujecie, handlujecie bronią, narkotykami. Porywacie ludzi. Mam wymieniać dalej?

– Nie mówię o tym, co robimy w pracy. Mam na myśli dom i rodzinę. Nie znasz nas, nie wiesz, jak wyglądamy, gdy spędzamy czas z najbliższymi.

– Masz rację, nie znam.

Zrozumiałam, że krzywdzące są moje podejrzenia, że mogliby zrobić coś Kate czy mi. Przez ten czas, który spędziłam z Aidenem, powinnam już zrozumieć, że nie grozi mi absolutnie nic z ich strony. To rzeczywiście dobre chłopaki i gdybym знаła ich tylko z tej dobrej strony, w życiu bym nie powiedziała, że to bezwzględni gangsterzy.

Ale i tak mi się nie podoba, że Noah chce zabiegać o Kate. Nie powinna trafić w zastępy mafii. Żadna z nas nie powinna tu być. Ja wybrałam tę drogę sama, ona niestety nie i ciężko będzie już jej się stąd wyrwać. Nie rozumiem, jak jej brat mógł ją oddać. Nie pasuje mi to do Liama. Coś tu mocno nie gra i mam nadzieję, że sprawa szybko się wyjaśni.

– Nie skrzywdź jej. Nawet nie próbuj. Jeśli cię odrzuci, odpuść. Rozumiemy się? – Wymierzam w niego palec wskazujący, mrużąc przy tym oczy.

W tym momencie Kate się porusza. Siadam w taki sposób, by mogła mnie od razu zobaczyć, gdy otworzy oczy. Jej przebudzenie jest raptowne. Niestety pierwszą osobą, którą widzi, jest Noah. Jej krzyk przerażenia przecina ciszę niczym sztylet.

– Gdzie ja jestem?! – Ślady zadrapań na jej twarzy świadczą o tym, że została skrzywdzona. Czy to możliwe, że ją bili? Aiden

wspominał, że to szaleńcy. Mnie się w głowie nie mieści, że można podnieść rękę na kobietę.

– Jesteś w bezpiecznym miejscu. – Gdy słyszy mój głos, odwraca się w moją stronę, rzucając mi się na szyję, jakby miało jej to uratować życie.

– Co ty tu robisz? Też cię przetrzymują? Kim on jest?

– Cześć, jestem Noah. – Podchodzi do niej, a Kate kuli się w sobie.

– Nie podchodź!

– Nie musisz się mnie bać.

– To brat mojego faceta. Nie skrzywdzi cię. Aiden cię uratował. Nic nie pamiętasz?

– Pamiętam jedynie, że rozpętało się piekło. Kule przesywały powietrze i wszędzie była krew. Podobno zaskoczyli Aleca i resztę. Nie spodziewali się ataku. Ostatnie, co pamiętam, to dwóch mężczyzn trzymających mnie za ręce i wysoki, łysy facet, który wbija mi igłę w ramię. Później straciłam przytomność. Próbowалам mu się wyrwać, krzyczałam, ale był silniejszy. Nie wiedziałam, co się właściwie stało. Dlaczego wybuchła ta wojna i czego ci ludzie chcieli od Aleca?

– Nie chciał ci zrobić krzywdy. Uratował cię.

– Przyniosę ci coś do jedzenia i picia. – Noah wychodzi, a ja uznaję, że to moja jedyna szansa, by wymknąć się z pokoju i zejść do piwnicy. Wiem, że Aiden mi zabronił, ale ciekawość znów jest silniejsza od zdrowego rozsądku.

– Zostań tu, ja zaraz przyjdę. Daję ci słowo, że jesteś bezpieczna – nakazuję Kate, a sama wymykam się z pokoju.

Po cichu przemykam stopień po stopniu i zmierzam wprost do drzwi prowadzących do piwnicy. Już na korytarzu słychać krzyki.

Spodziewam się śmierdzących stęchlizną lochów, a tymczasem wewnątrz jest jasne, estetyczne, wyłożone płytkami. Każdy schodek pokonuję ze strachem. Czuję, jak serce rozrywa mi klatkę piersiową i mam wrażenie, że wszyscy wokół słyszą jego bicie. Krzyki i jęki na dole są jednak tak głośne, że zagłuszają

wszystko, nawet moje własne myśli. Między innymi słyszę głos Aiden. Jest obcy i zimny. Od krzyków dostał chryпки i teraz brzmi jeszcze bardziej przerażająco.

Zaczajam się za drzwiami pokoju, w którym znajduje się chyba kilka osób.

– Zacziesz w końcu gadać? – Aiden próbuje wydusić coś z Aleca. Ten chyba uparcie milczy. – Do tej pory byłem delikatny, ale koniec tego. Chcę wiedzieć wszystko, co dotyczy Natalie, Kate, Liama, tych wszystkich morderstw i skąd media wiedzą o rzeczach, o których wiedzieć nie powinny.

– Pierdol się. – Więzień nie zamierza tak łatwo ulec. I nagle słyszę strzał. Zakrywam ręką usta, by nie wydobył się z nich żaden dźwięk, a do oczu napływają mi łzy. Słyszę przeraźliwy krzyk.

– Może teraz coś powiesz? Czy mam przestrzelić ci drugie kolano? – Mój mężczyzna bez mrugnięcia okiem ładuje mu nabój w nogę. Jestem w szoku, że te same ręce później potrafią z taką delikatnością sprawiać mi rozkosz.

– Powiem... – Słysząc, że bardzo cierpi. – To Liam sypie. Jest zamieszany we wszystko od samego początku. Ten typek, którego zabiłeś, by przywłaszczyć sobie Natalie, był zleceniodawcą Liama. Płacił mu ogromny hajs za podrzucanie informacji z policji i prowadzonych śledztw. Dzięki temu Daniel był zawsze o krok przed wymiarem sprawiedliwości i przede mną też. Miał coś na każdego z nas, bo jak wiesz, nasze kartoteki są obszerne. A ten pieprzony prokurator współpracował też z ludźmi z Las Vegas.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego nagle zaczął sypać.

– Zawsze chodzi o kasę. Pewnego dnia przyszedł do mnie i zaproponował mi to samo, co Danielowi. Myślał, że znalazł kolejną dojną krowę, która będzie mu płacić za jego nic niewarte informacje. Szantażował mnie, że wyjawi różne ciekawe rzeczy na mój temat.

– Nie zgodziłeś się?



– Potrafię sobie sam poradzić. Nie potrzebuję wtyki do tego, ale któregoś dnia zobaczyłem jego siostrę i trochę zmieniłem zdanie.

– Kupiłeś ją od niego? Jak jakiegoś konia na targu?

– Co w tym złego? Zapłacił wkupne i mógł liczyć na wypłatę u mnie.

– No dobrze, ale po co ci była Natalie?

– Żeby wkurwić ciebie. Poza tym jest piękna. Takie kobiety jak ona chce się mieć. Po prostu. Niczym drogocenny bibelot do wystroju wnętrz. Być może niepotrzebny, ale fajnie go posiadać.

– Słyszę kolejny cios.

– Nigdy więcej nawet nie pomyślisz o niej w ten sposób. Moja kobieta nie jest pieprzoną dekoracją, tylko żywą istotą.

Jest mi słabo i robi mi się niedobrze przez to, co słyszę. Aiden twierdził, że zabił Daniela z innego powodu. A on zwyczajnie chciał mnie mieć dla siebie? Jak jakąś rzecz? W tym momencie niczym się nie różni od Aleca, Daniela czy Liama.

– Gdybyś nie był takim mięczakiem i zgarnął dziewczynę dla siebie zaraz po pogrzebie, ten gość nigdy by jej nie ruszył. Nie byłoby też wojny między nami. Stało się jednak inaczej i ja też jej zapragnąłem. Nie powinieneś kłaść więc na niej swoich łap. Honor nakazuje oddać to, co do ciebie nie należy.

Słyszę ciosy. Padają jeden po drugim. Powoli uchylam mocniej drzwi i to, co tam zastaję, już nigdy nie zniknie z mojej pamięci.

Na środku pokoju na krześle siedzi skrupowany Alec, a Aiden okłada go jak worek treningowy. Jego twarz jest cała zakrwawiona. Inni mężczyźni stoją i głupkowato się uśmiechają.

– Ona nie jest twoja i nigdy nie była – warczy nad wpół przytomnym mężczyzną.

– Nie należę do nikogo!

Aiden zamiera i teraz wszystkie oczy w pomieszczeniu są skierowane na mnie. Kulę się mimowolnie w sobie i nie mogę

się ruszyć choćby o milimetr, ale za wszelką cenę to ukrywam. Muszę grać silną.

– Co ty tu robisz, do cholery? – Nie poznaję go. Wygląda jak drapieżnik na polowaniu. Mrok spowija jego ciemne oczy. Wszędzie ma na sobie krew. Z tylnej kieszeni spodni wystaje pistolet. Wygląda jak psychopata. Jak wygłodniałe zwierzę żądne krwi. W tym momencie się go boję, a zdrowy rozsądek każe uciekać. Nie robię jednak tego. Stoję, patrząc mu w oczy, a gniew trawi mnie od środka.

Alec musiał stracić przytomność, bo teraz wisi bezwładnie na krześle i gdyby nie liny, którymi jest związany, upadłby na podłogę. Jeden z ludzi Aiden rusza w moją stronę niczym rozpedzona lokomotywa. Zamykam oczy w obawie, że może mi coś zrobić i odruchowo zasłaniam się rękami.

– Ani, kurwa, kroku dalej! Nie dotykaj jej! – W ułamku sekundy Aiden jest przy mnie. Chwyta mnie mocno za rękę i prowadzi na górę. Nie ma w tym ani grama delikatności, jakby zapomniał, że ja to ja. – Pilnujcie go. Niedługo wrócę.

– Zostaw mnie! Potrafię iść sama. – Wyrrywam się z jego uścisku i przyspieszam kroku. Serce za chwilę wyskoczy mi z piersi. Cała drzę i nie dociera do mnie, co właściwie się wydarzyło.

– Po co zeszedł na dół? Zabroniłem ci tego robić. Musisz być taka uparta? – Nasze spojrzenia w końcu się spotykają. Oboje jesteśmy wściekli, ale po chwili jego oczy łagodnieją i wypełniają się troską. Znika z nich dzikość i znów stoi przede mną mój Aiden.

Ja jednak nie zamierzam się uspokoić. Fakty, o których się właśnie dowiedziałam, nie pozwalają mi na to. Mam ochotę krzyknąć, płakać i walnąć tego zdrajcę w twarz. Strach wciąż jednak skutecznie mnie paraliżuje.

– Okazuje się, że bardzo dobrze zrobiłam. Dowiedziałam się ciekawych faktów o tobie.

Jego mina rzednie.

– Jak długo tam stałaś? I gdzie jest, do cholery, Noah?

– Wystarczająco długo – syczę przez zaciśnięte zęby.

W tym momencie jego brat zbiega spanikowany po schodach i wpada do salonu.

– Przepraszam, wymknęła mi się, gdy szykowałem posiłek dla Kate. Przechytrzyła mnie.

– Z tobą pogadam później! – krzyczy Aiden w jego stronę.

– Wracaj na górę, bo zaraz druga ci ucieknie. A ty... – zwraca się do mnie, ale nie pozwalam mu nic więcej powiedzieć.

– Naprawdę zabiłeś Daniela tylko po to, by mnie zdobyć?

– Łzy znów napływają mi do oczu. – To był twój główny powód? Odebrałeś życie człowiekowi, traktując mnie jak przedmiot?

– Tak. Wpadłaś mi w oko już dawno temu, ale byłeś jego narzeczoną. Znam cię już jakiś czas. Obserwowałem cię. Zrobiłem coś, czego robić nie powinienem, ale chciałem cię mieć. Wtedy, na cmentarzu, gdy widziałas mnie po raz pierwszy, przyjechałem, by cię zabrać. – Zamieram. Czyli nasze spotkanie nie było w żadnym stopniu przypadkowe, a mój los mógł się potoczyć zupełnie inaczej.

– I co cię zatem powstrzymało?

– Ty. – Uśmiecha się jakby opowiadał o jakichś przyjemnych wspomnieniach sprzed lat. – Gdy spojrzałem w twoje oczy, wiedziałem, że nie mogę cię skrzywdzić. A tym byłoby porwanie cię. Uznałem, że albo cię w sobie rozkocham, albo dam spokój. Nie mógłbym żyć u twojego boku, wiedząc, że nienawidzisz mnie całym sercem. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Jakbyś rzuciła na mnie urok.

Opieram się o ścianę i zsuwam powoli na podłogę. To dla mnie za dużo. Nie jestem w stanie tego logicznie wytłumaczyć. Mój mózg nie przyjmuje tych danych do przetworzenia.

– Myślisz, że to, co powiedział o Liamie, jest prawdą? – Staram się na chwilę zmienić temat, bo głowa mi zaraz eksploduje.

– Nie wiem. Alec to kawał skurwiela i nie można wierzyć we wszystko, co mówi. Zawsze dobiera prawdę, by samemu wyjść obronną ręką. Wszystko muszę sprawdzić.

– Dlaczego mi o niczym nie mówisz? – Zrywam się na równe nogi, odpycham go od siebie i kieruję się na górę. – Związek nie może opierać się na kłamstwie. O ile w ogóle można to nazwać związkiem. Chciałeś mnie przywłaszczyć, jakby moje uczucia nic nie znaczyły. Potraktowałeś mnie jak rzecz. Jakim prawem zatem masz czelność mówić o miłości?

– Poczekaj, nie wściekaj się na mnie. Chciałem cię chronić. Wiedziałem, że Daniel jest złym człowiekiem i że być może jesteś z nim nieszczęśliwa. Nigdy nie spędzaliście razem czasu. Nie wyglądaliście jak zakochana para.

– Chronić, okłamując mnie? – Przystaję w pół kroku. – Tą drogą daleko nie zajdziesz. Bałeś się mnie skrzywdzić, ale właśnie to zrobiłeś, i to o stokroć mocniej, niż myślisz. Jak ja mam teraz z tobą być? Zabiłeś człowieka dla własnej korzyści.

– Natalie... To był skurwiel.

Wściekam się na niego nie dlatego, że w ogóle zabił Daniela, bo o tym przecież wiedziałam, ale dlatego, że uczynił ze mnie przedmiot. Jestem tak zepsuta, że nie boli mnie śmierć człowieka, a to, że facet, w którym się zakochałam, chciał mnie porwać. Przywłaszczyć. I chociaż tego ostatecznie nie zrobił, to rani wciąż tak samo. Powinam spłonąć w piekle.

– Nie chce mi się z tobą rozmawiać. Zresztą to i tak nie ma sensu, bo większość rzeczy ukrywasz. Skąd mam wiedzieć, kiedy jesteś szczerzy, a kiedy łżesz jak pies? Nie chcę nawet na ciebie patrzeć. Brzydzę się tobą.

Zostawiam go na dole i wchodzę do sypialni. Na szczęście pozwala mi odejść.

– Noah, przenieś proszę Kate do pokoju gościnnego. Chcę zostać sama. A jeśli się obawiasz, że znów zwieję, to możesz zamknąć nawet drzwi na klucz. Mam to gdzieś. Nie chcę oglądać ani ciebie, ani tym bardziej twojego brata. Obaj jesteście siebie warci. Pieprzeni władcy świata z przerośniętym ego. Myślicie, że to gra i można sobie zrobić z ludźmi, co się wam żywnie podoba?

– Mnie w to nie mieszaj. Jestem z boku tej historii.

– Tak? To co tu robisz? Dlaczego tak mocno mnie pilnowałeś? Znałeś prawdę, wiedziałeś o wszystkim.

– Tak bardzo boli cię to, że Daniel nie żyje? – Noah staje w drzwiach z ręką na klamce. Nie jest zły na mnie, ale na to, że wciągamy go w swoje gierki. Niewiniątkiem jednak też nie jest.

– Tu nie chodzi o samą jego śmierć, ale o jej powód – szepczę.  
– Wyjdź, Noah, zostaw mnie samą.

Mężczyzna wyprowadza zdezorientowaną Kate z pokoju, a ja odczuwam ulgę, że nie muszę już z nikim rozmawiać. Potrzebuję samotności, by choć trochę poukładać sobie wszystko w głowie.

Kładę się wściekła na łóżku, ale po chwili zmęczenie ze mną wygrywa i Morfeusz porywa mnie w swoje ramiona, by bezdusznie szeptać mi koszmary na ucho. Jakbym mało ich miała. Nie dbam o to, że jest dzień. Potrzebuję tego snu jak powietrza.

## Aiden

Nie mam teraz czasu na fochy Natalie. Nie powinna podsłuchiwać. Nie wiem, jak mam na nowo zdobyć jej zaufanie. Muszę jednak na chwilę jeszcze wyrzucić ją z głowy i dokończyć to, co zacząłem.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego Alec wszedł w ten dziwny układ z Liamem i zadowolili się żywym towarem. Sam mógłby sobie porwać każdą kobietę, jaką by zechciał. Musi w tym wszystkim być jakieś drugie dno. Schodzę na dół i zamierzam mocniej przycisnąć tego skurwiela. Brawury dodaje mi wściekłość Natalie i jej zawód w oczach, gdy spoglądała na mnie. To było chyba w tym wszystkim najgorsze. Zawiodłem ją, jak wszyscy ludzie do tej pory w jej życiu. Miałem ją chronić, a zraniłem. Nie taki był plan. Moje intencje były złe, ale czasu już nie cofnę. Myślę, że Shaw i tak zasłużenie zginął. Takie karaluchy jak on nie są nikomu potrzebne, więc prędzej czy później jak nie ja, to ktoś inny by go sprzątnął.

– Nie kupuję twojej bajeczki. Coś mi w tej całej historyjce bardzo nie pasuje. Dlaczego poszedłeś na ten układ z Hyde’em? – Alec wygląda już jak worek treningowy. Moje kostki na palcach nie prezentują się wcale lepiej. Gdy biłem, często się zatracałem w tym, nie panując nad sobą.

– Miał uwieść Natalie. Miał ją w sobie rozkochać, by oddać ją od ciebie. Wiedziałem, że jeśli zrobię z nią coś na siłę, to wkurwisz się i pozabijasz wszystkich wokół. Jest twoim słabym punktem, zależy ci na niej i gdyby oznajmiła, że kocha Liama, pewnie pozwoliłbyś jej odejść, bo jesteś przecież taki szlachetny.

– Kpi ze mnie nawet w tak gównianym położeniu?

– Plan jednak się nie powiódł, co?

– Plan był dobry, ale nie przewidziałem, że ktoś może się zakochać w takim bydlaku jak ty. – Uśmiecha się złośliwie. Jego zęby pokryte są krwią. – Po wszystkim chciałem zabić tego prokuratora i otoczyć opieką skrzywdzoną Natalie. Być okładem na jej zboliałe serduszko.

Jego pomysł jest tak głupi, że aż trudno mi w to uwierzyć.

– Wkurzyłeś się, że wybrała jednak mnie i postanowiłeś odebrać mi ją siłą? Nie przewidziałeś, że będę szybszy?

– Nie doceniłem cię, to fakt. Myślałem, że nie będziesz tak głupi, by wypowiedzieć mi wojnę przez kobietę. Wiesz, że moi ludzie będą chcieli mnie pomścić? Ani ty, ani twoja Natalie nie jesteście bezpieczni. W końcu was znajdą i zabiją.

– Kocham ją i jeśli będzie trzeba, oddam za nią życie. Poza tym każdy oddział pozbawiony dowódcy jest osłabiony i rozbity przez chaos. Pragnę ci również przypomnieć, że wielu twoich ludzi poległo. Najlepszych zawsze woziliś ze sobą, więc nie strasz mnie swoimi pionkami. Z nas dwóch to ty jesteś w gorszej sytuacji. Rzekłbym nawet, że w bardzo chujowej.

– Jakiś ty szlachetny, żeby tak wysoko cenić tę dziewczynę. Kiedyś tego pożałujesz. Kobiety nie są warte takich poświęceń. Mają po prostu być i urodzić nam następcę. A tacy jak my nie na-

dają się do miłości. One są tylko mało wartościowym dodatkiem, biżuterią. Nie powinny zajmować ważnego miejsca w naszych sercach i umysłach. Kobiety są głupie i zdradliwe. Łakomią się jedynie na kasę i wygodne życie.

– Dość tego! – Wyciągam broń i jednym celnym strzałem pakuję mu kulkę prosto między oczy. Kiwam na moich ludzi, a oni nie potrzebują instrukcji, wiedzą, co mają zrobić. – Zutyli-zować – dodaję dla pewności. Uwielbiam to słowo. Uwielbiam mieć władzę.

Nic dziwnego, że ludzie mają nas za zwierzęta bez sumienia. Jeśli choć połowa z nas jest pokroju Aleca, to jestem w stanie się zgodzić, że mafia to zło.

Jego ludzie na sto procent mi nie odpuszczą, aczkolwiek bez swojego szefa są naprawdę mocno osłabieni. Ich się nie boję. Boję się tej małej istotki tam na górze, z którą będę musiał odbyć bardzo poważną rozmowę. Najpierw jednak prysznic. Padam na ryj, a na zewnątrz już od kilku godzin rządzi nowy dzień.

Nie wiem, co robi Natalie, ale jeśli jakimś cudem udało jej się zasnąć, to nie chcę jej budzić i korzystam z łazienki dla gości. Splukuję z siebie całe zło, które wyrządziłem przez ostatnich kilkanaście godzin i wchodzę do sypialni. Natalie śpi i wygląda przy tym cudownie. Uwielbiam ten widok w moim łóżku. Zrzucam z siebie ręcznik, którym byłem obwiązany wokół bioder, i delikatnie wsuwam się pod kołdrę. Nie chcę jej obudzić zbyt wcześnie. Niech się wyśpi. Przyciągam jej cudowne ciało do siebie i wtulam się w nie. Cicho wzdycha, a na jej twarzy pojawia się delikatny uśmiech. Być może śni jej się coś miłego. Może nie jest na mnie aż tak mocno zła?

Jestem na siebie wściekły, że dowiedziała się o tym moim idiotycznym planie. To i tak nie ma już znaczenia, ale rozumiem, dlaczego czuje się zraniona. Powód zabicia Daniela przestał być dla mnie ważny, gdy spojrzała mi w oczy. Ani przez moment nie żałowałem, że posłałem go do piachu.

Wiem też, że Alec w większości blefował. Liam nie jest żadnym tajnym agentem na usługach mafii, ale bardzo mi ta wersja odpowiada, bo Natalie już całkiem go znienawidzi. Jestem okropny, wiem, ale dbam o swój własny interes. Nigdy nie będę do końca dobrym chłopcem. Pochodzę z mrocznego świata i to już się nigdy nie zmieni. Nie wyrwę korzeni. Jestem, jaki jestem i jeśli mogę coś wykorzystać dla własnej satysfakcji, to to zrobię.



## Rozdział 13

### Natalie

Budzi mnie ręka Aideny miażdżąca moją talię. Śpi tak twardo, że nie czuje, jak mnie przygniata swoim potężnym ciałem. Wysuwam się spod niego i spoglądam na zegarek. Jest czwarta nad ranem. Spałam tak długo, że teraz czuję się jakbym obudziła się z zimowego letargu.

Nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Jestem na niego wściekła, ale chyba jeszcze mocniej go kocham. Z jednej strony uwolnił mnie od Daniela, ale z drugiej jego motywacje są przerażające i nieakceptowalne. Sam fakt, że kazał zabić mojego narzeczonego już powinien go zdyskwalifikować w moich oczach. Świat mafii, nasz świat, jest jednak zupełnie inny od tego normalnego. Coś, co normalnie jest niewybaczalne, tutaj jest normą i albo się dostosujesz, albo... No właśnie, nie ma „albo”. Nie ucieknę już od tego. Nie chcę nawet tego robić. Tylko przy Aidenie czuję się bezpiecznie. Co nie znaczy, że ułatwię mu życie i pozwolę, by uszło mu to wszystko na sucho. Niech się o mnie postara. Niech udowodni, że mu na mnie zależy. Musi mi zrekompensować te wszystkie kłamstwa. Zdecydowanie nie będę uległą dziewczyną, jeśli tego oczekuje.

Teraz chcę się skupić na Kate. Znalazła się w kompletnie obcym miejscu, wśród obcych ludzi, a fakt, że własny brat ją zdradził, sprawia, że nie może zostać bez opieki. Poza tym Noah ewidentnie ma na nią chętkę, więc jego też muszę przypilnować.

Schodzę na dół. Mam ochotę na mocną kawę i chwilę ciszy. Nie jest mi to jednak dane, bo po kuchni kręci się już Noah.

– Boże, czy ty nigdy nie śpisz? – Podchodzę do ekspresu i włączam go.

– Mogę cię spytać o to samo. – Nieśmiało się do mnie uśmiecha, tak jakby się mnie bał.

– Czemu się tak gapisz?

– Sprawdzam, jaki masz humor.

– Braciszek cię na mnie napuścił? Bada teren?

– Nie. Zastanawiam się, czy będzie burza z piorunami i mam się ewakuować z chaty, czy tylko lekka zamieć. – Stoi oparty o blat kuchenny. Ma na sobie tylko spodnie dresowe. Nie jest wyrzeźbiony tak jak Aiden, ale też niczego mu nie brakuje.

– A to się jeszcze okaże. – Uśmiecham się złowieszczco, upijając łyk piekielnie gorącej kawy. – Jak Kate?

– Zaglądałem do niej przed chwilą, śpi. Wczoraj prawie nie tknęła kolacji.

– Zajmę się nią.

– Powiniennem być na ciebie zły, ale jakoś nie umiem.

– Ty zły na mnie? Ciekawe za co? To ja zostałam oszukana – pry cham.

– Oberwie mi się za ciebie, że wyszłaś wczoraj z pokoju.

– Mam to gdzieś. Nie jesteś moją niańką.

– Myślę, że mój brat uważa inaczej.

– Twój brat musi zdać sobie sprawę, że nie jestem jego niewolnicą i wolno mi robić, co tylko zechcę, jeśli mam tu zostać. Nie jest pępkiem świata.

– No to jednym słowem ma przerąbane. – Śmieje się i również sięga po filiżankę do kawy.

– Kto ma przerąbane? – Głos Aiden a za moimi plecami powoduje, że mało nie wylewam kawy. Podchodzi do mnie z zamiarem złożenia namiętnego pocałunku. Odwracam jednak twarz. Nie podoba mu się to, ale nie komentuje. Doskonale wie, że spieprzył sprawę. Nie odpuszcza jednak i całuje czubek mojej głowy.

Ma przewagę, bo jest ode mnie dużo wyższy i w dodatku łotr wie, że uwielbiam, gdy to robi.

– Nieważne. – Noah profilaktycznie opuszcza kuchnię i znika w swoim pokoju.

– Porozmawiajmy. – Aiden cały czas wbija we mnie ciemne oczy.

– Nie mamy o czym. Poza tym jest środek nocy. Nie mam ochoty i siły. – Nie gram przed nim urażonej, bo naprawdę tak się czuję. Chcę, żeby zrozumiał, że nie może mnie traktować jak przedmiot.

– Czyli już nigdy się do mnie nie odezwiesz?

– Jeszcze nie podjęłam decyzji, co zrobię. Muszę to przemyśleć.

– Kiedy mam się jej zatem spodziewać? – Jego protekcyjny ton wyprowadza mnie z równowagi.

– Nie wiem. Dopiero się dowiedziałam, że zamordowałeś człowieka, z którym żyłam, żeby mnie porwać dla siebie. Jak mam się według ciebie z tym czuć? – Łzy napływają mi do oczu.

– Jeśli spodziewałeś się, że przejdę z tym faktem do porządku dziennego, to się mylisz.

– Przepraszam, kochanie. – To jest zagranie poniżej pasa. Doskonale wie, jak na mnie działają jego czułe określenia. – Do tej pory nie przeszkadzało ci, że go zabiłem. Wiedziałaś o tym od początku. Według mnie nic się nie zmieniło w tej kwestii. Nie zrobiłem tego, co zaplanowałem. Jesteś ze mną z własnej woli.

– Nie rozumiesz, że chciałeś mnie potraktować jak rzecz? Już sam fakt, że taki pomysł zrodził się w twojej głowie, czyni z ciebie złą osobę.

– Natalie, ja jestem złą osobą. Nie dodawaj mi cech, których nie posiadam. Nie idealizuj mnie. Zabiłem go, a raczej zrobili to moi ludzie, ale należało mu się to. Nikt nie ma prawa źle traktować kobiet.

– Zabawny jesteś. Nie mam ochoty cię oglądać. Zamieszkam w którymś z pokoi gościnnych.

– Nie ma mowy!

– To nie było pytanie. Nie potrzebuję twojego pozwolenia. I nie drzyj się tak, bo obudzisz Kate. Powinna dużo wypoczywać. Bóg jeden wie, co przeszła z tym zwyrodnialcem. – Zostawiam go, a sama idę na górę. Ma trochę spraw do przemyślenia.

– Zwariuję z tobą, mała – mruczy pod nosem, ale doskonale go słyszę.

– Sam sobie mnie wybrałeś. Ja się nie pchałam do twojego życia.

Po części jest mi go trochę szkoda, że został przeze mnie tak surowo potraktowany. Wiem, że w głębi serca jest naprawdę dobrym człowiekiem. Muszę mieć jednak pewność, że jeśli tu zostanę, będę z nim szczęśliwa. Do tej pory bardzo łatwo mu szło zdobywanie mnie. Niech się zatem nie przyzwyczajają do tego zbyt mocno i wie, że przed nim długa droga do mojego serca.

Idąc do swojego pokoju, zaglądam do Kate. Okazuje się, że już nie śpi. Gdy mnie widzi, lekko się rozpromienia.

– Wyspałeś się? – Siadam na brzegu materaca.

– Mam wrazenie, że za wszystkie czasy i na zapas. – Delikatnie się uśmiecha, ale ja wiem, że w głębi serca bardzo cierpi. – Słyszałam jakieś krzyki. Wszystko w porządku?

– Tak. Drobną wymianę zdań między mną a Aidenem. Nie przejmuj się tym. Tak się cieszę, że tu jesteś. Myślałam, że już nigdy cię nie zobaczę. – W tym momencie przyszła mi do głowy niepokojąca myśl. – Czy oni... Czy bardzo cię skrzywdzili?

– Najważniejsze, że żyję. – Ta odpowiedź mi wystarcza, by krew w moich żyłach zawrzała.

– Pieprzona mafia – cedzę przez zęby.

– I kto to mówi? – Nie pyta złośliwie. Bardziej bym powiedziała, że żartobliwie.

– Paradoks, co? – Uśmiecham się, a Kate razem ze mną.

– Co teraz ze mną będzie? Gdzie my jesteśmy? Nikt mi nic nie chciał powiedzieć. Noah milczał jak grób, gdy zadawałam mu pytania.

– Tutaj jesteś bezpieczna. Mamy najlepszą ochronę. Jesteśmy w Los Angeles. – Jej oczy robią się ogromne ze zdziwienia.  
– Wiesz, że być może już nigdy nie wrócisz do Chicago i nie zobaczysz brata?

– Nie mówmy o nim, proszę. Nie wierzę, że mógł zrobić coś tak strasznego.

– To ty wiesz o tym, że cię sprzedał?

– Alec mi powiedział. Na początku nie chciałam mu wierzyć, ale włączył mi nagranie ich rozmowy. Wtedy straciłam już wszelką nadzieję, że ktoś mnie uratuje.

– Jak w ogóle do tego doszło, że cię porwali? Wpuściłaś obcych ludzi do mieszkania? Na pewno na kilometr było widać, że są podejrzani.

– Zgarnęli mnie spod uczelni. Zaczaili się w małej uliczce, wciągnęli na pakę i gdzieś wywieźli, zanim zdążyłam w ogóle w jakikolwiek sposób zareagować.

Jej wersja kompletnie nie zgadza się z wersją Liama. Domyślam się, o co może chodzić, ale muszę to skonsultować z Aidenem. Na chwilę jestem zmuszona schować moją dumę w kieszeń i postanawiam go poszukać. Ta sprawa jest ważniejsza niż nasze kłótnie.

– Czuj się jak u siebie w domu. Łazienka jest na korytarzu. Świeże ręczniki znajdziesz w szafce. Za chwilę przyniosę ci jakieś swoje ciuchy do ubrania, a po śniadaniu pojedziemy na zakupy. Zostawię cię teraz samą, dobrze? Może uda ci się jeszcze zasnąć, jest strasznie wcześnie.

– Dziękuję za wszystko, co dla mnie robisz.

– Aidenowi dziękuj, nie mnie. Ja nawet nie znałam jego planów.

Schodzę na dół, ale nikogo tam już nie ma. Nie słyszałam, by ktoś wchodził na górę, więc Aiden musi być gdzieś tutaj. Postanawiam sprawdzić w jego gabinecie. Schodzę niżej z duszą na ramieniu. Boję się, że Alec dalej tam jest. Pokój jest jednak pusty i wysprząpany. Nie ma śladu niedawnej rzezi. Pukam i po chwili

w drzwiach staje mój facet. Jego twarz z ponurej od razu zmienia się w spokojną i odprężoną.

– Chciałam porozmawiać, mogę? – Otwiera szerzej drzwi i wpuszcza mnie do środka.

– Skarbie...

– Nie o nas będzie ta rozmowa – odpowiadam chłodno. Pochmurnieje i siada za biurkiem. Czuję się, jakbym przyszła do szkolnego dyrektora na dywanik. Ignoruję jednak krzesło i siadam przed nim na blacie. – Rozmawiałam przed chwilą z Kate i jej wersja zdarzeń różni się od tej, którą przedstawił nam Liam.

– Co masz na myśli? – Widzę, jak jego oczy błędzą po moim ciele. Mam na sobie tylko satynową piżamę. Niedoczekanie, pannie Modano.

– Ona twierdzi, że nie została porwana z domu, tylko spod uczelni. Wierzę jej, bo nie ma żadnych powodów, by kłamać. Skąd zatem zdemolowane mieszkanie? I właściwie po co Liam kazał nam jej szukać, skoro doskonale wiedział, gdzie jest?

– Moja słodka, naiwna istotko. – Wstaje i zbliża się do mnie tak, jakby chciał mnie pocałować, jednak tego nie robi. Boi się zapewne, że dostanie w twarz. – On to wszystko ukartował. Chciał, żebym pojechał do Aleca. Wszystko miało wyglądać na porwanie, ale ostatecznie ja miałem zginąć. To była zasadzka.

– McCarthy nic ci przecież nie zrobił. – Marszczę brwi, bo żaden element układanki mi do siebie nie pasuje.

– Nic by nie zyskał na mojej śmierci. To Liam liczył, że jeżeli tam pojedę, zginę. Wywrócone do góry nogami mieszkanie to jego pomysł. Ubzdurał sobie, że gdy zagra zatroskanego brata i naśle mnie na chłopaków z Chicago, jego problemy się same rozwiążą. Może liczył na to, że pozabijamy się nawzajem. To byłby scenariusz idealny.

– Skoro chciał mnie sprzedać mafii, to dlaczego nic mi nie zrobił, gdy siedziałam z nim sam na sam?

– Niechętnie to powiem, ale chyba zakochał się w tobie i pogubił w tym wszystkim.

– Jego uczucie było szczere?

– Chyba tak. Znalazł się poniekąd między młotem a kowadłem, bo z jednej strony chciał mieć hajs, ale z drugiej także ciebie. Chciał zjeść ciastko i mieć ciastko.

– A podobno to kobiety są nieodgadnione – pryham. – Co teraz z nim będzie?

– Złożę mu wizytę towarzyską.

– Po co? – Wstrzymuję oddech, bo doskonale zdaję sobie sprawę, że Aiden chce go zabić.

– Jak to po co? Gość sprzedaje po kolei wszystkich największych gangsterów na tym kontynencie. Za chwilę może się z tego wywiązać taka wojna, że nie będzie po niej co zbierać. Dziwię się, że jeszcze go nikt nie sprzątnął. Musi być przez kogoś chroniony. Obawiam się, że nie jest do końca taką płótką, za jaką go uważałem.

Gubię się w tym wszystkim i bardzo chciałabym mieć to już za sobą. Ten świat jest tak popieprzony i mroczny, że chyba mało kto byłby w stanie go pojąć. Dla pieniędzy, sławy i prestiżu wszyscy są gotowi na wszystko. Parszywy świat.

Siedzę chwilę w milczeniu, po czym wstaję i kieruję się do drzwi, wywołując tym zdziwienie na twarzy Aidena.

– Dlaczego wychodzisz?

– Uznaję rozmowę za zakończoną. Na niektóre rzeczy i sytuacje nie mam wpływu, więc nie zamierzam zaprzętać sobie nimi głowy. – Wzruszam ramionami.

– Myślałem, że skoro już do mnie przyszedłeś, to porozmawiamy szczerze o nas.

– Szczerze? – Odwracam się, trzymając rękę na klamce od drzwi. – To chyba nowe słowo w twoim słowniku.

– Nie bądź taka bezduszna.

– Ja bezduszna? – Parskam śmiechem. – Aiden, błagam, nie zgrywaj teraz ofiary. Kto tu jest bezduszny?

– Zawsze już tak będzie? To kara dla mnie?  
– Nie wiem, jak będzie. – Spuszczam głowę i otwieram drzwi.  
– Kocham cię. – Jego słowa wwiercają się w moje plecy. Łzy napływają mi do oczu i czym prędzej opuszczam jego gabinet, by nie zauważył mojej chwilowej słabości. Nie może wiedzieć, że tak bardzo go pragnę. Nie zasłużył na mnie.

Postanawiam wyładować złość, biegając. Zakładam obcisłe legginsy i sportowy stanik. Na dworze jest ciepło, więc uznaję mój strój za odpowiedni. Oczywiście nie mogę wyjść poza teren posiadłości, więc biegam wokół domu. Teren jest ogromny i na szczęście nie zakręci mi się w głowie od biegania w kółko. Ochroniarze patrzą na mnie jak na wariatkę, ale mam to gdzieś.

– Wiesz, że w domu masz siłownię, na której jest też bieżnia?  
– Noah siada na fotelu ogrodowym i obserwuje mnie z rozba-  
wieniem.

– Nienawidzę biegać na bieżni.

Akurat skończyłam i czuję się jak nowo narodzona. Poziom endorfin naładowany i mam siłę, by zmierzyć się z tym głównym wokół mnie. Siadam zdyszana na fotelu obok mężczyzny.

– Jak sytuacja w rajku?

– Chciałeś chyba powiedzieć w piekle. – Unoszę jedną brew i uśmiecham się złośliwie.

– Jak zwał, tak zwał. To jak?

– Nijak.

– Wybaczysz mu?

– Nie wiem. A ty co? Jesteś jego adwokatem? Nagle wielki pan Modano potrzebuje wsparcia?

– Nie wie o tej rozmowie. Pytam z czystej ciekawości, bo widzę, że oboje za sobą szalejecie. Po co utrudniać sobie życie?

– Pozwól, że sama będę decydować. To nie ciebie chciał porwać i przywłaszczyć jak jakiś towar z półki. – Nagle uśmiecham się, bo przyszedł mi do głowy pewien pomysł. – Chcę jechać do sklepu.

– Zapytaj Aidena.



– Kurwa, Noah, jestem wolnym człowiekiem i jak mówię, że chcę gdzieś jechać, to to zrobię.

– Sama nie pojedziesz.

– Z Kate.

– Wiesz dobrze, co miałem na myśli. Poza tym Aiden dzisiaj nie ma czasu.

– Ty z nami pojedziesz.

– Zwariowałaś? Mam łązić z wami po butikach? Zapomnij. – Wstaje i zaczyna iść do domu.

– Noah! Ja nie odpuszczę. Kate nie ma się w co ubrać. Nie może chodzić ciągle w moich ciuchach. – Mówię jednak do jego pleców, co wyprowadza mnie z równowagi.

Niczym taran wpadam do domu i idę pod prysznic. Pojadę na te zakupy, czy się to komuś podoba, czy nie. Zwariuję, jeśli będę siedziała w tym domu dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Gdy wychodzę z łazienki, w sypialni wpadam na Aiden. Jestem owinięta tylko ręcznikiem, co ewidentnie rozpala jego wyobraźnię. Jego łakome spojrzenie jest tego idealnym dowodem. Ubieram się, by nie prowokować sytuacji, w której pierwsza ulegnę. Na samą myśl o tym, co on ze mną wyprawia w łóżku, robi mi się gorąco. Na potyczki słowne jestem w stanie z nim wygrać, ale gdyby wkroczyły do akcji jego czułe ręce, poddałabym się natychmiast.

– Podobno miałaś się przenieść do pokoju gościnnego?

– I zrobię to. Dobrze, że cię widzę. Potrzebuję auta. – Jego zdziwiona mina mnie rozczula, ale nie daję tego po sobie poznać. Zapewne myśli, że chcę stąd uciec.

– Po co ci auto? Dokąd chcesz jechać?

– Na zakupy.

Rozluźnia się nieco.

– Okej.

– Okej? – Unoszę jedną brew.

– Tak, ale pod warunkiem, że Noah z tobą pojedzie. Ja niestety mam masę pracy. Z czego się śmiejesz?

– Z miny twojego brata, jak się dowie, że jednak będzie robił za przyzwoitkę.

– Miał ku temu jakieś obiekcje?

– Powiedzmy. Będziesz musiał mu o tym sam powiedzieć, bo mnie nie posłucha.

– Cały Noah. Poczekaj. – Wybiera numer brata i wzywa go do siebie.

Noah zjawia się dosłownie po minucie.

– Pojedziesz z dziewczynami do miasta.

Jego mina zwiastuje, że zaraz będzie afera.

– Miałem robić za jej ochroniarza, a nie za tragarza. Sam sobie z nimi jedź. Czy ja ci wyglądam na miłośnika galerii handlowych? Umrę tam z nudów. Powiedziałaś, że nie lubisz zakupów – zwraca się do mnie. – Robisz mi na złość? To jakiś rodzaj zemsty?

Nic nie odpowiadam, jedynie uśmiecham się zadziornie.

– Zamknij się i rób, co każe.

– Nie jestem twoim podwładnym.

– Natalie, zostaw nas proszę samych.

Zdecydowanie wolę opuścić to pomieszczenie. Nie mam zamiaru wysłuchiwać ich kłótni. Moim zdaniem Aiden robi aferę bez sensu. Pojechałabym tam sama i nie musieliby się teraz sprzeczać.

Wracam do salonu i widzę klucze od auta Noaha. Biegnę więc szybko na górę, by zawołać Kate i namówić ją do mojego szalonego pomysłu.

– Szybko, dopóki te dwa durnie się kłóca.

Zbiegamy na dół, chwytam klucze ze stolika kawowego i po chwili kierujemy się w stronę bramy wyjazdowej. Jeszcze tylko muszę jakoś oszukać ochroniarza i po sprawie.

– Dokąd to? – Wielki, łysy gość ubrany cały na czarno właśnie nachyla się do okna kierowcy.

– Do miasta. Jedziemy na zakupy. – Uśmiecham się najbardziej uroczo, jak tylko potrafię.

– Szef nic nie mówił. Wie o tym?

– A myślisz, że sam z siebie dałby mi samochód, gdyby się nie zgodził? Nie żartuj sobie.

Widzę, jak intensywnie myśli nad moimi słowami, a ja w duchu modłę się, by robił to szybciej, bo jak bracia się zorientują, to nigdzie nie pojedziemy.

– To ja do niego zadzwonię.

– Nie ma takiej potrzeby! Aiden zakazał mu przeszkadzać. Razem z Noahem omawiają jakieś bardzo ważne sprawy. Chyba nie chciałbyś, żeby się wkurzył. Niedługo wracamy, nawet nie zdążą za nami zatęsknić.

– Dobra. – Nie jest przekonany, ale pozwala nam jechać.

Zaraz po wyjechaniu za bramę przybijamy sobie z Kate zwycięską piątkę i z piskiem opon ruszamy w stronę miasta. Jestem dumna ze swojego planu i cieszę się na chwilę wolności. Zamierzam wydać niebotyczne sumy pieniędzy i trochę uszczęśliwić Kate. Należy jej się chwila odprężenia od braci Modano.

– Wściekną się. – Kate bardzo szybko dopadają wątpliwości i najchętniej wróciłyby, byleby się nie narażać chłopakom.

– A niech się wściekają. Nie jesteśmy ich własnością. Męczy mnie już to siedzenie w tej ich złotej klatce. Czas się nieco rozerwać.

I choć naprawdę szczerze nienawidzę chodzić na zakupy, dziś się z nich cieszę.

– A jeśli mają rację i coś nam grozi?

– Uspokój się. Alec nie żyje, więc nie sądzę, by ktokolwiek jeszcze nam zagrażał. Ciesz się tą chwilą swobody, bo pewnie długo jej znowu nie zaznamy.

Wiem, że Aiden się wścieknie i robię mu tym trochę na złość. Jestem gotowa na wysłuchiwanie jego kazania, gdy tylko wrócimy.

W tym momencie rozdzwania się mój telefon. Doskonale wiem, kto dzwoni i nie mam zamiaru odbierać.

– Mamy przerąbane. – Kate ewidentnie jest za bardzo lojalna wobec tych dwóch gagatków. Ja nie zamierzam. Dociskam pedał gazu, sportowa maszyna Noaha przyjemnie mruczy i już po chwili jesteśmy w mieście.

## Aiden

– Czy ja słyszę ryk silnika twojego auta? – Znam ten dźwięk. Nie da się go pomylić z żadnym innym. Ta bestia jest tak głośna, że słychać ją w drugiej części domu.

– Wydawało ci się.

– To gdzie masz kluczyki? – Brat maca się po kieszeniach, które oczywiście okazują się puste.

– Musiałem zostawić w salonie, chyba nie myślisz, że Natalie wzięła moje auto? – pyta, a ja kiwam twierdząco głową z lekkim rozbawieniem. – Daj spokój. Ochrona by ich nie wypuściła.

Zrywam się z fotela, na którym siedzę, i wybiegam przed dom. Mustang Noaha stał zaparkowany na podjeździe. Zniknął. I odnoszę dziwne wrażenie, że w domu nie znajdę ani Natalie, ani Kate.

– Kurwa! Ukradła mi samochód. Jak go rozbije, to ją uduszę.

– Jesteś idiotą, że zostawiłeś te klucze. A jeszcze większym idiotą jest ten tam przy bramie, że je wypuścił. Już może pożegnać się z pracą.

Idę do ochroniarza, a ten, gdy widzi moją wkurwioną minę, wpada w panikę. Ten mały rudzielec urobił mojego człowieka i prysnął. Jestem pod wrażeniem jej pomysłowości i wiem, że zrobiła to mi na złość. Chce mi dać nauczkę, narażając przy tym i siebie, i Kate. Nawet jeśli żaden wróg ich nie dopadnie, to zrobi to Noah, dla którego to auto jest niczym świątynia. Jedna mała ryska na lakierze i będzie gnój.

– Dlaczego je wypuściłeś?

– Przekonała mnie, że im pozwoliłeś.

– Czym niby cię przekonała i od kiedy to słuchasz rozkazów innych? Kto jest twoim szefem, do cholery?! – drę się na niego tak, że aż boli mnie gardło. Jestem wściekły, bo ten idiota naraził właśnie Natalie na niebezpieczeństwo.

– Powiedziała, że żaden z was nie dałby jej auta, gdyby się nie zgodził na ich wyjazd.

– Kretyn! – Jednym ciosem w twarz powalam mojego człowieka na ziemię i po chwili z jego nosa zaczyna płynąć krew. – Jeszcze jeden taki numer i nie żyjesz!

– Przepraszam, szefie.

– W dupę sobie wsadź to swoje przepraszam. – Zostawiam go na glebie i idę do garażu. Jestem tak wściekły, że mam ochotę coś rozwalić. Ta kobieta wpędzi mnie do grobu. Noah ciągnie się za mną jak cień.

– Nie przesadzasz trochę, bracie? – Jego lekkomyślność kiedyś nas zgubi.

– Kurwa, gdyby nie ty i twoje niepotrzebne dyskusje, nie doszłoby do tego.

– Wyluzuj. Pobuszują po sklepach i wrócą. Natalie cię kocha. Nie ucieknie.

– Jakbyś nie zauważył, to ostatnio jest pewien dysonans między nami. – Wyciągam telefon i wybieram numer mojej kobiety. Jak mogłem się domyślić, nie odbiera. Na szczęście samochód Noaha, jak zresztą wszystkie inne nasze wozy, ma nadajnik, dzięki któremu szybko namierzę te dwie nieodpowiedzialne uciekinierki. Próbuję znów zadzwonić się do Natalie, bezskutecznie.

– Kurwa! Masz je namierzyć.

– Już to zleciłem chłopakom. Jadą w stronę miasta.

– Pakuj dupsko do mojego auta, jedziemy za nimi.

– Zwariowałeś już do reszty na jej punkcie. Jak będziesz taki władczy, to naprawdę ci ucieknie. Natalie nie jest panienką, którą posadzisz na dupie. – Mój brat potrafi mnie jak nikt wyprowa-

dzić z równowagi. Sam święty nie jest, ale do pieprzenia umoralniających gadek jest zawsze pierwszy. Najgorsze, że ma rację. Ta mała, ruda złośnica jest strasznie krnąbrna i nieokrzesa, a jej dzikości nie da się ujarzmić.

– Tu chodzi wyłącznie o jej bezpieczeństwo, idioto. Dopóki nie rozwiążemy sprawy z Liamem, Marcusem i ludźmi Aleca, dziewczyny nie są bezpieczne.

– A mi się wydaje, że zwyczajnie się boisz, że Natalie czmychnie gdzie pieprz rośnie – upiera się Noah. – Zwłaszcza po tym, co się o tobie dowiedziało.

– Martwię się o nią. Czy to takie złe?

Trafił w sedno. Boję się, że nigdy mi już nie wybaczy. Zawiodłem ją i mam tego pełną świadomość.

– Okej, jak chcesz, mnie jednak nie oszukasz.

– Zamknij się już.

## Rozdział 14

### Natalie

Znajduję na stronie internetowej w telefonie najbliższą galerię handlową i rzucamy się razem z Kate w szał zakupów. Co chwilę jęczy mi, że nie ma swoich pieniędzy i nie może mnie tak wykorzystywać. Kochana jest, ale ja mam i kasę, i kaprys, by kupić jej coś ładnego. Dziewczyna nie może ciągle chodzić w moich rzeczach.

– To znowu Aiden? – Kate spogląda na mnie z przerażeniem, gdy po raz dziesiąty dzwoni mój telefon.

– Tak i zaczyna mnie tym wkurzać. – Wyłączam urządzenie całkowicie i chowam do torebki. – Tak lepiej. – Uśmiechając się szeroko, wchodzę do kolejnego drogiego butik.

– Będzie dym – mruczy Kate pod nosem.

– Biorę wszystko na siebie. Nie przejmuj się tym tak bardzo.

– Nie wiem, czy to udźwigniesz – słyszę za sobą głos Aidena. Jest tak wściekły, że aż mi skóra cierpnie. Kate kuli się w sobie i gdyby tylko mogła, uciekłaby z krzykiem lub zapadła się pod ziemię.

– Co tu robisz?

– Nie wkurwiał mnie, mała. Idziemy – cedzi przez zęby, ale robi to zdecydowanie za głośno. Ludzie zaczynają na nas dziwnie patrzeć.

– Nigdzie nie idę. Dopiero zaczęłyśmy zakupy. – Wychodzę przed sklep, żeby nie ściągać na nas jeszcze większej uwagi. – Po co przyjechałeś? I to jeszcze z obstawą. – Spoglądam na rozbawionego całą sytuacją Noaha, który opiera się o balustradę.

– Jesteś lekkomyślna. Narażasz siebie i Kate na niebezpieczeństwo. Nie po to ją ratowałem, by znowu ktoś ją porwał. Z tobą w pakiecie.

Dopiero teraz dociera do mnie, że faktycznie postąpiłam głupio. Co nie zmienia faktu, że i tak dokończę te zakupy. Ta chwila wolności i szczęścia warta była wszystkiego.

– Nie przesadzasz trochę? – Nie przyznam mu racji. Nie ma takiej opcji.

– Nie zamierzam na ten temat dyskutować. Wychodzimy.

– To idź. Ja i Kate zostajemy. Mamy jeszcze masę sklepów do odwiedzenia.

– Natalie, chodźmy. – Pięknie, Kate już jest spacyfikowana. – Przyjedziemy innym razem.

– Nie gniewaj się, ale nie będziesz chodzić w moich ciuchach tylko dlatego, że ta dwójka tutaj ma jakiś problem. Dokończymy nasze zakupy, a oni niech robią, co chcą. Mam to gdzieś. – Spoglądam na wściekłego Aideną. Nie ulegnę mu teraz, bo będzie to oznaczało, że może ze mną robić, co mu się tylko podoba. Po moim trupie.

– Ile wam to zajmie? – Widzę, że powoli zaczyna się uginać. Moja wewnętrzna żołą triumfuje.

– Tyle, ile będzie trzeba. Chodź! – Chwytam Kate za rękę i ku niezadowoleniu obydwu panów wciągamy ją z powrotem do sklepu. – Damy im trochę popalić – szepczę jej na ucho, co powoduje u niej nerwowy chichot.

– Nie boisz się ich? – pyta konspiracyjnym szeptem.

– Nie – odpowiadam zgodnie z prawdą. Już dawno przestałam się bać Aideną. – I ty też nie powinnaś.

– Ale to mafia – piszczy. – Nie wiadomo, co może im odwalić. To groźni ludzie.

– Groźni dla wrogów, my nimi nie jesteśmy.

– Noah jakoś dziwnie na mnie patrzy i ciągle za mną łązi. Dopytuje się, czy niczego mi nie potrzeba, jakby chciał się o mnie zatroszczyć.



– Wpadłaś mu w oko.

Po jej przerażonej minie wnioskuję, że nie brała tego pod uwagę.

– O Boże! Zabujał się we mnie szef mafii?

– Noah nie jest żadnym szefem. Aiden nim jest. Co do reszty, to tak. Ewidentnie się w tobie podkochuje.

– Myślisz, że powinnam dać mu szansę?

Zatrzymuję się i spoglądam jej głęboko w oczy. Tak bardzo nie chcę, by żyła w tym świecie. Z drugiej strony wiem, że Noah będzie dla niej naprawdę dobry.

– Po pierwsze, to nic nie musisz. Jeśli jednak też ci się podoba, to czemu nie spróbować? Pamiętaj tylko, że ten świat jest inny od tego, w którym dotychczas żyłaś.

– Dlaczego więc ty go wybrałaś dobrowolnie? A mnie odradzasz?

– To nie tak, że odradzam. Ostrzegam po prostu. Życie przy boku gangstera ściąga na nas niebezpieczeństwo. Aiden i Noah to bezwzględni, groźni ludzie, którzy na swoim koncie mają ludzkie życia.

– Nie wyglądają na takich. Alec był potworem. Oni bardziej sprawiają wrażenie wkurwionych, przerośniętych nastolatków.

Obie wybuchamy śmiechem.

– Tacy są, bo chcą, żebyśmy znały ich tylko z tej lepszej strony. Niech cię nie zwiedzie ta ich niewinna maska. Widziałam Aidena w akcji i wierz mi, że nie chciałabym być na miejscu jego wrogów.

– Dlaczego więc wybrałaś jego, a nie mojego brata? Myślałam, że dobrze się dogadywaliście. – Ale znalazła sobie miejsce i czas na zwierzenia.

– Porozmawiamy o tym w domu, dobrze? Miejsce między półkami ze spodniami a wieszakiem z bluzkami nie jest najlepsze. Poza tym nie gadajmy publicznie o mafii. To nierozsądne.

– Nie ominie cię odpowiedź na te pytania.

– Wcale jej nie unikam. Wieczorem pogadamy o czym tylko zechcesz, okej?

– Okej.

Swoją drogą, to nie wiem, co ją tak nagle napadło. Czyżby mimo tego, że brat ją zdradził, miała do mnie pretensje, że nie wybrałam jęgo? To absurdalne. Nie zamierzam jednak teraz ani na chwilę zaprzętać sobie tym głęwy. Mój jedyny plan na dziś to wkurwić Aidenę i wydać niebotyczną sumę pieniędzy na ubrania, buty, biżuterię i czego tylko moje rozbujane ego zapragnie. Dziś jestem wredną, egoistyczną suką i dobrze mi z tym.

## Aiden

– Ja się zmywam, a ty wrócisz z dziewczynami. – Noah planuje wziąć nogi za pas, ale nie ma, kurwa, takiej opcji.

– Chyba cię pojechało. Przez ciebie uciekły, więc teraz będziesz moim kompanem w niedoli.

– Żartujesz, prawda? – pyta, a ja kręcę przecząco głęwą. – O stary! Przepadłeś. Jesteś pantoflarzem.

– Zamknij się, kretynie.

– Powinieneś przerzucić ją przez ramię i wynieść stąd, a ty pokornie zgadzasz się na jej życzenia. Kiedyś wejdzie ci na głęwę, zobaczysz. Już to robi. Siedzisz pod butikiem z koronkowymi gaciami, jak jakiś pies uwiązany na smyczy przed sklepem. Brakuje, żebyś jeszcze skomlał za nią.

– Zaraz publicznie ci przyłożę.

– Jesteś pantoflem.

– Trudno. Byleby była. Kocham ją, Noah, i chcę, by była szczęśliwa. Ona nienawidzi zakupów i teraz chce mi zrobić na złość. Niech się pobawi w tę swoją gierkę.

– Co myślisz o Kate? – Jego pytanie i nagła zmiana tematu mnie zaskakują.

– W jakim sensie?

– Jako mojej kobiety, hipotetycznie.

– Pytasz na serio? – Nie myślałem, że wpadła mu w oko. Jest śliczną kobietą, ale sądziłem, że mój brat woli przygodne romanse i szybkie numerki bez zobowiązań.

– Nie, kurwa, na żarty – ironizuje. – Podoba mi się.

– No to się zakręć wokół niej. Masz na to masę czasu.

– Boję się, że mnie odrzuci.

– Noah Modano boi się odrzucenia przez kobietę. To jakaś nowość – kpię z brata, a on coraz bardziej się wkurwia.

– Niepotrzebnie ci mówiłem. Sam latasz jak popieprzony za Natalie, a ze mnie się śmiejesz.

– Pożartować już nie można? Kate wydaje się fajną laską. Ma tylko zjebanego brata, ale to raczej nie jest dla ciebie problem.

– Nie, najwyżej go zabiję. – Szczerzy się jak tygrys. – Powiedz mi lepiej, co z Natalie.

– Jest na mnie wściekła, co aktualnie mocno demonstruje. Nie dziwię się jej. Nie wiem, czy mi wybaczy. Kurwa, kocham tę dziewczynę. Nie chciałbym jej stracić przez jedną błędną decyzję, której i tak nie zrealizowałem.

– Daj jej czas. Pokaż, że ci na niej zależy.

– Popilnujesz ich chwilę sam? Ja zaraz wrócę.

– Dobrze, ale nie gwarantuję, że te wariatki długo zostaną w jednym miejscu. Zapowiada się długi dzień.

\*\*\*

Dziewczyny spędziły w galerii pięć godzin. Zdążyłem je w myślach dziesięć razy zamordować i już wiem, dlaczego Noah nie chciał z nimi jechać. Są jak szarańcza, która nie zostawia nic na swojej drodze. Mam wrażenie, że wykupiły większość asortymentu, a teraz my musimy robić za tragarzy. Jestem wściekły, zmęczony i nie zamierzam im tego darować. Jeśli myślą, że teraz wrócą do domu i zalegną na kanapie z lampką wina, to się srogo mylą. Mam niecny plan co do Natalie i zamierzam go wprowadzić w życie.

– Ty, moja droga, jedziesz ze mną, a Noah zabiera Kate.  
– O dziwo, moja kobieta nie protestuje. Nie przyzna mi się za cholere, ale widzę, że i ją ta dzika szarża po sklepach zmęczyła. Jest taka zabawna, gdy próbuje mi dopiec, a tak naprawdę sama sobie daje w kość. Kate zresztą nie wygląda lepiej. Nie jest mi ich jednak żal. Same tego chciały.

– Na co tak patrzysz? – pytam, bo przygląda mi się badawczo, gdy już siedzimy w aucie.

– Bardzo jesteś na mnie zły? – Kurwa, dlaczego ja nie potrafię się na nią gniewać?

– Bardzo – kłamię. Najchętniej przytuliłbym tego uparciucha i zatopił usta w jego ponętnych wargach.

– Przepraszam – szepcze i spuszcza głowę. – Przesadziłam. Rzeczywiście naraziłam Kate na niebezpieczeństwo, ale chęć odgryzienia się na tobie była silniejsza.

– Mogło wam się coś stać. Pomijam już fakt, że gdy Noah dowiedział się, że zakosiłaś jego ukochane auto, o mało nie dostał zawału.

– Wiem, ale wkurzyłam się, że tak bardzo mnie ograniczasz. Nie spodobało mi się, że kłóćcie się o to, kto z nami pojedzie. Nienawidzę być ubezwłasnowolniona.

Dojeżdżam pod hotel i parkuję przed wejściem. Natalie jest zdezorientowana.

– Co my tu robimy?

– Zobaczysz. I za chwilę dokończymy naszą rozmowę.

Obsługa hotelu właśnie otwiera drzwi od strony pasażera i pomaga Natalie wysiąść. Oddaję kluczyki, wyciągam z bagażnika zakupy i chwytam moją kobietę za rękę.

– Spędzimy tu dzisiaj noc.

– Dlaczego?

– Chcę cię mieć tylko dla siebie. Poza tym chcę też dać szansę bratu, żeby zbliżył się do Kate.

Odbieram kartę do pokoju i wjeżdżamy windą na ostatnie piętro budynku. Wiem, że Natalie uwielbia najwyższe położone

mieszkania. W środku czeka już na nas zastawiony stół i setki zapalonych świec. Robi to na niej ogromne wrażenie.

– Aiden, tu jest cudownie. Zrobiłeś to dla mnie?

– Wybacz mi, kochanie, że chciałem cię mieć za wszelką cenę. Zachowałem się jak ostatni skurwiel. Nie wiem, co mam zrobić, byś znów dała mi szansę.

– W sumie to nie zachowałeś się tak, bo nie zrealizowałeś swojego planu. Wścieklałam się, że mogłeś w ogóle w taki sposób o mnie pomyśleć. Poczułam się jak rzecz. Nic niewarta rzecz.

– Wzdycha, a oczy płoną jej gniewem.

– Jesteś bezcenna i zrobię wszystko, żebyś mi wybaczyła.

– To się okaże. – Uśmiecha się do mnie zadziornie i już wiem, że będzie dobrze. Muszę jeszcze tylko trochę ujarzmić drzemiącą w niej lwicę. – Piękny widok. – Podchodzi do okna i rozgląda się wokół. Staję za nią, obejmując ją w pasie. Przytula głowę do mojego torsu i delikatnie wzdycha.

– Powiedz, że jesteś tylko moja – szepczę jej do ucha.

– Musisz sobie na to zasłużyć, panie Modano.

W tym momencie dzieje się coś, co kompletnie nie powinno się wydarzyć. Szyba pęka z hukiem i rozpada się na milion małych kawałków, a Natalie pada na ziemię. Nim się orientuję, co właśnie się stało, rozpętuje się piekło. Kule ze świstem przecinają powietrze, wbijając się w ścianę za nami.

– Kurwa! Ktoś strzela do nas z karabinu maszynowego. Czołgaj się do sypialni! – drę się do Natalie i widzę, z jakim trudem wykonuje moje polecenie. Na szczęście nabój jedynie lekko musnął jej ramię. Cud, że też nie oberwałem.

– Aiden, co się dzieje?

Kulimy się w sypialni za łóżkiem.

– Nie wiem, mała, ale jak tylko się dowiem, co za skurwiel do nas strzela, to przysięgam, jest już trupem.

Wyciągam telefon i próbuję dodzwonić się do Noaha. Odbiera dopiero po piątym sygnale.

– Ruszaj dupę i zbieraj chłopaków. Ktoś pakuje w nas cały magazynek z karabinu!

– Co, kurwa? Gdzie? W hotelu?

– Tak. Zaczął się gdzieś na dachu w sąsiednim budynku. Musiał wiedzieć, że tu będziemy. Ktoś nas cały czas śledził.

– Ja pierdołę. Trzymaj się, bracie, już jadę do ciebie z całą armią ludzi. Zrobimy tam raz dwa porządek. Skurwieli pożałuje, że się urodził.

W tym momencie ktoś wchodzi do naszego apartamentu. Widzę przez uchylone drzwi, że to gość z obsługi. Cały czas mam broń w pogotowiu.

– Panie Modano, czy wszystko w porządku...?

Jeden strzał i gościa nie ma. Ktoś cały czas siedzi na tym pieprzonym dachu i celuje w naszą stronę.

– Boję się. – Natalie jest przerażona. Cała się trzęsie i mocno krwawi.

– Spokojnie, nie pozwolę cię skrzywdzić. Będzie dobrze, obiecuję. – Zrywam z łóżka kołdrę i drę poszwę, by zrobić z niej opaskę uciskową. – Na chwilę wystarczy. Niedługo będzie tu Noah i cię zabierze.

– Bez ciebie nie idę.

– Nie kłóć się teraz ze mną. Musimy wydostać się na korytarz w hotelu. Tu nie jesteśmy bezpieczni. Gdy ci powiem, że masz biec, to pobiegнешь i nawet nie próbuj oglądać się za siebie. Będę zaraz za tobą. Rozumiesz? – Kiwa tylko głową. Łzy płyną po jej policzkach, a w oczach szaleje rozpacz. – Zatlukę tego skurwiela, który popsuł mi wieczór.

Wyrzucam poduszkę z pokoju, by upewnić się, czy ktoś wciąż się na nas czai. Nie ma jednak żadnej reakcji. Rzucam drugą, wciąż cisza.

– To jest ten moment. Masz niedaleko do drzwi wyjściowych. Biegnij, Natalie!

Rzucamy się do ucieczki, ale gdy mijamy leżącego na podłodze mężczyznę zauważam, że ten wciąż żyje.

– Nie możemy go tu tak zostawić. – Natalie chce się już cofnąć po niego, ale ją powstrzymuję.

– Zwariowałaś? Będziesz ryzykować własne życie dla kogoś obcego?

– On niczemu nie zawinił. Znalazł się tam przez przypadek. Nie pozwolę, by umarła niewinna osoba.

– Dzwon po karetkę, ja się nim zajmę. – Wpełzam do pokoju i próbuję wyciągnąć go na zewnątrz. Gdy jestem już praktycznie na korytarzu, znów ktoś wystrzeliwuje kolejną serię. – Kurwa! Oberwałem! – Wpadam na korytarz z ledwo dyszącym facetem. Dostał w brzuch, obficie krwawi, ale żyje. Puls ma miarowy. Rwę jego koszulę, zwijam ją w kulkę i każę Natalie uciskać jego ranę. – Mocno, inaczej się wykrwawi.

– Mocno oberwałeś? – Moja mała wie, że ze mnie twarda sztuka. Nie uzala się nade mną, ale w jej wzroku odkrywam troskę. Zależy jej na mnie.

– O mnie się nie martw.

Zlatuje się sporo ludzi. Panuje chaos i panika. Mam nadzieję, że Noah za chwilę tu będzie. Przybywa jednocześnie z policją i karetką pogotowia.

W hotelu wiedzą, kim jestem i znają procedury, co mają mówić i robić. Policjanci nawet na mnie nie zwracają uwagi. Finansują ich marną instytucję, więc muszą tańczyć tak, jak im zagram. Karetka zabiera gościa do szpitala. Ja odmawiam i idę razem z bratem do auta.

– Dlaczego nie chciałeś, żebyśmy pojechali do szpitala? Oboje nadajemy się do szycia. – Ręka Natalie obficie krwawi. Moja noga też nie wygląda najlepiej.

– Dobrze wiesz, że każdy nasz pobyt w szpitalu to dodatkowe zagrożenie i ściąganie niepotrzebnej uwagi – tłumaczę jej.

– Doktorek już czeka. – Noah idzie po mojej prawej stronie, wspierając mnie swoim ramieniem. Przed nami maszeruje dwóch moich ludzi, za nami trzech. Wyglądamy jak jeźdźcy Apokalipsy. Ludzie się na nas dziwnie gapią. Słyszę, jak szepczą coś o porachunkach mafijnych. Mam to w dupie. Chcę się znaleźć jak najszybciej w domu. Chcę, żeby Natalie była bezpieczna.

– Koniec przedstawienia! – Noah jest wściekły. Dawno go takiego nie widziałem. Zawsze byliśmy blisko i nie ukrywamy, że zależy nam na sobie. Każdy z nas odda życie za drugiego.

– Gdzie Kate? – No tak, cała Natalie. Zawsze martwi się bardziej o innych niż o siebie.

– Bezpieczna w domu. Zostawiłem z nią kilku ludzi. Poza tym nikt przy zdrowych zmysłach nie spróbuje się włamać do naszego domu. Musiałby być pieprzonym samobójcą. – Uśmiecha się triumfalnie, a ja przyznaję mu rację. Nie ma bezpieczniejszego miejsca niż moje domy.

– Kręci mi się w głowie. – W tym momencie moja kobieta osuwa się na ziemię. Łapię ją w ostatniej chwili i biorę na ręce. Jest mi teraz przez to ciężiej iść, a noga jeszcze mocniej krwawi.

– Daj mi ją. – Noah wyciąga rękę.

– Precz z łapami, nie będziesz jej obmacywał – warczę.

– Czyś ty już do końca zdurniał? A może uderzyłeś się w głowę? Dawaj mi ją, bo ledwo leziesz. – Wyszarpuje mi nieprzytomną Natalie. Ma rację, ledwo idę, a każdy ucisk na moją nogę powoduje podwójny ból i mocniejsze krwawienie.

Zastanawia mnie fakt, że ktoś cały czas nas śledził. Ciekawe, od jak dawna jesteśmy obserwowani. Musiało się to zacząć po moim powrocie z McCarthym, bo zginąłbym już dużo wcześniej.

Krew zamiera mi w żyłach na myśl, że niewinne wyjście po ciuchy do galerii handlowej mogło skończyć się straszną rzezią. I kto by przypuszczał, że zostaniemy zaatakowani na najwyższym piętrze trzydziestokondygnacyjnego budynku.



Cała ta sprawa śmierdzi, a jej rozwiązanie jest dla mnie priorytetem. Nie pozwolę, by mojej rodzinie stała się krzywda. Osoba, która śmiała nas zaatakować, ma już niezłe przerąbane. Nie spocznę, dopóki nie utoczę mu krwi. Osuszę jego żyły co do kropli.

## Natalie

Gdy się budzę, leżę już w sypialni w domu Aiden. Na ręce mam założony opatrunek. Obok mnie na materacu siedzi po turecku Kate, trzymając kubek herbaty. Wszystkie obrazy z hotelu wracają do mnie natychmiast i znów robi mi się słabo. Zamykam oczy, by uspokoić szalejący we mnie ocean rozpaczy.

– Gdzie Aiden? – mrużę po cichu, bo jestem jeszcze strasznie słaba, a ból głowy niemal rozrywa mi czaszkę.

– Zaraz po niego pójde. Jak się czujesz? Straciłaś sporo krwi.  
– Dłoń Kate delikatnie gładzi mnie po policzku. Jest mi tak przyjemnie, że aż zamykam znów na chwilę oczy.

– Jestem lekko skołowana i strasznie boli mnie ręka.

– Nie dziwię się. Rana była dość głęboka. Lekarz założył kilka szwów.

– Był tu lekarz? Nic nie pamiętam.

W tym momencie do pokoju wchodzi mój facet, a za nim Noah.

– Jak się czujesz? – pyta Aiden.

Kate zwalnia mu miejsce, a sama staje kawałek dalej. Widzę, jak Noah podchodzi do niej i kładzie jej rękę na ramieniu. Delikatnie się uśmiecham z ich powodu.

– Do wesela się zagoi – żartuję, ale widzę, że nikt poza mną nie jest skory do żartów. – Co jest?

– Obawiam się, że się nie zagoi. To znaczy nie do wesela.

– Co masz na myśli?

– Kimkolwiek był ten, kto do nas strzelał, zapewne zechce zrobić to po raz drugi.

– Tutaj jesteśmy bezpieczni.

– Nie możemy ukrywać się jak szczury. Ja muszę pracować. Ty zresztą też raczej chciałabyś normalnie żyć.

– Tak, ale...

W tym momencie rozlega się dźwięk mojego telefonu, który leży na szafce nocnej. Podnoszę go i nie wierzę własnym oczom, gdy na ekranie pojawia się numer Liama.

– Jeszcze jego brakowało – prycha Aiden, wrywając mi telefon z ręki, odbiera go. Przełącza na głośnik, żebyśmy wszyscy mogli posłuchać.

– Po co dzwonisz? – Głos mojego faceta jest zimny i groźny. Dopiero teraz widzę, że jego szare dresowe spodnie lekko przesiakają krwią. Jego rana musi być poważniejsza, niż myślałam.

– Dobrze, że jesteś przy niej.

Oboje spoglądamy na siebie, bo chyba żadne z nas nie spodziewało się takiej odpowiedzi.

– W co ty sobie pogrywasz? Masz świadomość, że wczoraj nas ostrzelali? Jeśli się dowiem, że maczałeś w tym łapska, to gorzko tego pożałujesz. Nikt mnie nie powstrzyma, nawet Kate.

Po drugiej stronie zapada wymowna cisza.

– Kate tam jest? – Spoglądam na dziewczynę, która wychodzi z pokoju. Dla niej Liam już dawno nie żyje. Wcale się jej nie dziwię. Jest zdracją i podłą kanalią.

– Nie chce z tobą rozmawiać – włączam się do rozmowy. – Z nami będzie miała lepsze życie.

– Po co dzwonisz? – Aiden jest tak wściekły, że gdyby mógł, udusiłby Liama na odległość.

– Potrzebuję schronienia.

– Co, kurwa? Powtórz, bo chyba się przesłyszałem.

Widzę, że Noah też wyszedł. Zapewne w poszukiwaniu Kate. Dobrze, nie powinna być teraz sama.

– Mam dużo informacji. Wiem, kto kazał was zabić. Wiem też, czemu chciał to zrobić.

– To mów teraz.

– Nie mogę. Nie przez telefon. Spotkajmy się. – W jego głosie nie ma za grosz fałszu. Powiedziałabym, że jest wystraszony. Kładę rękę na dłoni Aideny. Poprawnie odczytuje mój sygnał, ale nie zamierza ulec.

– Spotkać się? Żeby wpadł w pułapkę? Chcesz mnie wystawić ludziom Aleca? W co ty, kurwa, znowu grasz, człowieku?

– Przyjadę sam do twojego domu. Nie będę uzbrojony. Auto zostawię kilkaset metrów za bramą. Wysłuchaj mnie, proszę. To bardzo ważne. Jeśli tego nie zrobisz, narazisz wszystkich na śmiertelne niebezpieczeństwo.

– Chyba cię kompletnie pojebało!

Nie odzywam się, żeby nie podważać zdania Aideny, ale oświadczyć mam wrażenie, że powinniśmy go wysłuchać. Naciskam czerwoną słuchawkę i rozłączam rozmowę.

– Co ty robisz? – Aiden patrzy na mnie ze zdziwieniem.

– Nie chciałam gadać przy nim. – Rozumie mnie i patrzy z uznaniem. – Uważam, że powinniśmy wysłuchać, co ma do powiedzenia. Niech tu przyjedzie.

– Kochanie, pozwól, że ja będę decydował o takich sprawach. Zapomniałaś już, że tej szui nie wolno ufać? Sprzedał własną siostrę. Poza tym mam ochotę skrócić mu kark.

– Proszę. – Pochyliłam się nad nim i całuję go w usta.

– Nie próbuj tych swoich sztuczek. – Odsuwa się ode mnie wyraźnie zniesmaczony. – Dlaczego tak ci na tym zależy? – Jest zazdrosny i podejrzliwy.

– Bo może faktycznie ma jakieś informacje dla nas. Masz całą armię ludzi do dyspozycji. On nie może być dla ciebie ani dla nas zagrożeniem. Nic przecież nie tracisz na tym, że go wysłuchasz.

– Dobrze. Pod warunkiem, że ani ty, ani Kate się do niego nie zbliżycie. – Przez chwilę patrzy na mnie w milczeniu. – Nie wierzę, że ulegam kobiecie. Coś ty ze mną zrobiła?

– Zadzwoń do niego i wydaj mu konkretne instrukcje.

– Mała, a może zostaniesz moim osobistym doradcą?

Nie jest to propozycja. Raczej kpi ze mnie. Nie odpowiadam mu jednak, bo trwa już połączenie z Liamem.

– Słucham? – odzywa się po pierwszym sygnale. Ewidentnie czekał na ten telefon.

– Dzisiaj o dwudziestej u mnie w posiadłości. Samochód zostawiasz pięćset metrów przed budynkiem. Całą drogę pokonasz z rękami w górze. Niczego nie kombinuj, bo moi ludzie odstrzelą cię jak jelenia na polowaniu.

– Poczekaj, skąd wiesz, że jestem w Los Angeles?

– Zasada numer jeden. Nigdy, ale to nigdy mnie nie lekceważ.

– Rozłącza się i spogląda na mnie. Nie jest zły. Powiedziałabym, że nawet rozbawiony.

– Skąd taka nagle zmiana nastroju?

– Cieszę się, bo niedługo zostaniesz moją żoną.

– Słucham?

– To jedyne słuszne wyjście.

– Nie, Aiden. Nie wyjdę za ciebie tylko dlatego, że ktoś do nas strzelał. Chcę być pewna tego, co do ciebie czuję. Dopóki się nie przekonam, że jesteś mężczyzną, z którym będę chciała spędzić resztę swojego życia, to nic z tego. Małżeństwo to nie tylko papierek. Dla mnie to dowód miłości i zaufania. Bez kwiatów, pierścionka, a przede wszystkim bez miłości nie zostanę twoją żoną.

– Ja cię kocham. Mówiłem ci to nie raz.

– Ale ja wciąż nie wiem, co do ciebie czuję, Aiden – kłamię.

– Nie zmusisz mnie do małżeństwa. Ja tak nie chcę.

– Naprawdę zależy ci na tych tandetnych zaręczynach? To dla ciebie takie ważne? Powinniśmy się liczyć tylko my, a nie kawałek metalu i jakieś badyle, które zdechną po kilku dniach. Chcę cię chronić, a ty ciągle mi to utrudniasz.

– Przykro mi, że tak do tego podchodzisz.

Aiden wściekły wychodzi z pokoju, a ja zostaję sama i w sumie nie wiem, co mam ze sobą robić. Nie mam ochoty schodzić

na dół. Postanawiam się przepaść. Sen jest zawsze najlepszym lekarstwem na troski. Wiem, co do niego czuję, ale to i tak dla mnie za szybko. Nawet jeśli będę pewna swoich uczuć na milion procent, nie zrobię z małżeństwa zwykłego kontraktu, który ma mnie niby chronić.

Nie jest powiedziane, że osoba, która nas zaatakowała, jest honorowa i szanuje mafijny kodeks. Aiden może się na mnie wściekać, nie dbam o to. Wiem, że jego dziwne decyzje podyktowane są uczuciem i troską, ale dla mnie to wciąż za mało wystarczający powód.

## Rozdział 15

### Natalie

Budzi mnie zapach jakiegoś dobrego jedzenia. Od wczoraj nie miałam nic w ustach i czuję, jak żołądek skręca mi się w supeł. Zwlekam się z łóżka i schodzę na dół. Aiden siedzi w salonie na kanapie i ogląda jakiś film. Wygląda przy tym jak zwykły facet, który po pracy w biurze zasiada z piwkiem przed telewizorem. Miły to widok.

Z kuchni dochodzi mnie głos rozmów i śmiech Kate. Olewam Aidena i zmierzam wprost do kuchni. Moim oczom ukazują się Kate i Noah. Gotują obiad, świetnie się przy tym bawiąc. Nie zwracają na mnie uwagi. Postanawiam im nie przeszkadzać i wracam do salonu.

– Widziałeś tę dwójkę w kuchni? Zachowują się jak para nastolatków. – Siadam obok niego. Nie przytula mnie ani nie dotyka. A więc tak sobie pogrywamy? Teraz on będzie zgrywał królową lodu? Zabawne są te nasze gierki. Dwoje dorosłych ludzi, którzy uwielbiają sobie dogryzać nawzajem.

– Tak i boję się, żeby nie było z tego jakiejś afery – mruczy i nawet na mnie nie spogląda. Król fochów normalnie.

– Ewidentnie mają się ku sobie, co w tym złego?

– Kate to siostra tego dupka. Nie podoba mi się to. Może teraz jest niegroźna, ale co, jeśli przejdzie na jego stronę? Nie chcę, żeby skrzywdziła mojego brata i oszukała nas wszystkich. Wprawdzie sam go zachęciłem, by się o nią postarał, ale teraz sam nie wiem. Może jest jego szpiegiem, a cała sprawa z jej porwaniem była przykrywką.

– Przesadzasz, a to, co mówisz, podchodzi już pod lekką paranoję. Kate nie nadaje się na szpiega. Nie widzisz tego, że od tej dziewczyny bije samo czyste dobro? My jesteśmy źli, nie ona.

– Nigdy nie przesadzam.

– Czemu jesteś takim dupkiem?

– Słucham? – Marszczy brwi i w końcu zaszczyca mnie spojrzeniem, które jest zimne niczym lód.

– Jak przyszedłeś do mnie, byłeś taki miłutki, ale wystarczyło, że ci się przeciwstawiłam i już jesteś obrażony. Jak coś idzie nie po twojej myśli, to od razu się wściekasz.

– Ja się nie obrażam. To domena bab.

– A to ciekawe. – Nie zamierzam się z nim kłócić. – Masz już plan, co zrobisz z Liamem?

– Jeśli pytasz, czy ugoszczę go przy kawie i ciasteczku, to nie zamierzam.

– Idę do Kate i Noaha, oni są w zdecydowanie lepszym humorze. Nie zamierzam się z tobą siłować na słowa.

## Aiden

Natalie ma rację, jestem na nią zły. Nie przez to, że mi odmówiła małżeństwa, ale przez to, że lekceważy zagrożenie. Nie uśmiecha mi się też gościć pod moim dachem tego zdrajcy. Do tego z zazdrością patrzę na brata i Kate, jak coraz mocniej sobie gruchają niczym gołąbki. Ja im bardziej się staram, to Natalie mocniej się ode mnie oddala. Nie wiem, gdzie popełniam błąd i co mam zrobić, by go naprawić. Miłość to jednak popieprzone zjawisko. Nic z tego nie rozumiem, a Natalie nie ułatwia sprawy.

Mimo że jestem głodny, postanawiam zaszyć się w gabinecie i przemyśleć kilka spraw. Rozmawiałem już na ten temat z Noahem i obiecał wyciągnąć dziewczyny do jakiejś knajpy, żeby nie było ich w domu, gdy zjawi się tu ten prokuratorzek.

Chcę zminimalizować ryzyko. Mamy jedno takie miejsce, które jest bezpieczne, w pełni należące do mnie. Byłoby tam nie wejdzcie, a szyby są pancerne. Wolę dmuchać na zimne niż narażać moich bliskich.

Gdzieś z tyłu głowy wierci mi się myśl, że ta sprawa z oddaniem Kate mocno śmierdzi. Nieważne, jak bardzo bym nie lubił Liama i co o nim nie mówił, to wydaje mi się, że jest w porządku gościem. Jest zatem ogromna szansa na to, że został wrobiony w to wszystko. Tylko po co? I przez kogo?

## Natalie

– Co dobrego gotujecie? – przerywam im czułe szeptanie. Na dźwięk mojego głosu odskakują od siebie jak jakieś małolaty przyłapano na pierwszym pocałunku. – Zabawni jesteście.

– Przepraszam, nie wiedziałam, że jesteś w kuchni. – Kate oblewa się rumieńcem i zabiera za siekanie ziół do sałatki.

– Nie zwracajcie na mnie uwagi. Musiałam po prostu uciec gdzieś od Aidena. – Siadam przy kuchennym stole. Noah opiera się o blat i spogląda na mnie ze zdziwieniem.

– Stało się coś? Mój brat zrobił coś nie tak?

– Wszystko robi nie tak – wzdycham. – Myśli, że skoro tu jestem, to będę jego własnością. Nie konsultuje niczego ze mną, a później jest zdziwiony, że się wściekam. Obraził się na mnie, bo powiedziałam, że bez kwiatów i pierścionka może zapomnieć o ślubie.

Noah wybuchł śmiechem. Jest tak różny od brata. Aiden czasem na siłę próbuje być poważnym panem mafiossem i nie pozwala sobie na chwile zapomnienia i radości. Zawsze wszystko musi mieć dopięte na ostatni guzik. Sztywniak, ale mam do niego słabość.

– Coś czuję, że w takim razie nie doczekasz się ślubu. Mój brat nigdy nie klęknął przed tobą z pierścionkiem w ręce. Nie ten typ,



mała. Jego przerośnięte ego jest tak wielkie, że dziwię się, że jeszcze może siadać i mieści się na kanapie.

– Trudno. – Wzruszam ramionami. – W takim razie nigdy nie będę panią Modano. Jeśli myślał, że pójdzie ze mną na łatwiznę, to się przeliczył.

– Skoro już jesteśmy przy niewygodnych tematach... – Noah na chwilę urywa. – Mam was wywieźć gdzieś do miasta, żebyście nie były obecne, jak Liam przyjedzie.

– Zapomnij. Nigdzie nie jadę.

– Natalie, błagam, nie utrudniaj chociaż mi życia.

– A komu je utrudniam? Twojemu bratu?

Patrzy na mnie z przerażeniem, bo właśnie uzmysłowił sobie, co powiedział.

– Nie to miałem na myśli. Nie wściekaj się.

– Nigdzie. Się. Stąd. Nie. Ruszam. Zrozumiano? Jak chcesz, to zabierz Kate. Mnie w to nie mieszajcie.

– To rozkaz Aidena.

Znów błąd.

– Rozkazywać to on może swoim ludziom. Nie mi. Straciłam apetyt. – Chwytam jabłko i kieruję się w stronę schodów. Rzucam okiem na kanapę, na której nie ma już Aidena, więc są dwie możliwości, gdzie go znajduję. Albo jest u siebie w gabinecie, albo w sypialni. Wchodzę na górę i z ulgą odkrywam, że nie ma go tu.

Postanawiam wziąć relaksującą kąpiel i zamierzam zrobić się na bóstwo, by godnie przyjąć naszego „gościa”. Biorę z barku w sypialni butelkę wina i zamykam się z nim w łazience. Mój azyl jednak bardzo szybko przestaje nim być, a spokój zagłuszają głośne kroki mojego faceta. On nawet po domu chodzi w tych niewygodnych, garniturowych butach. Mógłby wziąć czasem przykład z brata i ubrać się w zwykły dres. Dziwię się, że do łóżka nie wchodzi w pełnym rynsztunku.

## Aiden

– Można? – Głowa Noaha wyłania się zza drzwi.

– Właż. – I tak nie robię nic sensownego. Ukrywam się w gabinecie jak jakiś dzieciak, zamiast poważnie porozmawiać z moją kobietą. Boję się jednak przyznać jej rację, żeby później nie wlała mi na głowę.

– Chyba muszę z tobą pogadać o Natalie. – Siada na fotelu naprzeciwko mojego biurka.

– Dlaczego mam niby o niej z tobą rozmawiać? – Marszczę brwi i staram się wyczuć w tym jakiś podstęp. Czyżby go na mnie nastąpiła?

– Z kim jak nie z bratem możesz pogadać o sercowych sprawach? Co się między wami dzieje? Zamiast się poznawać i spijać sobie z dziubków, ciągle się o coś kłóćcie. Tym sposobem nie zdobędziesz jej serca.

– Nie wiem, jak mam dotrzeć do jej serca. Cokolwiek nie zrobię, jest źle, więc nie wiem, czy to ma w ogóle jakiś sens.

– Bo wszystko chcesz z nią załatwić na siłę. Nie z Natalie. Ona jest zupełnie inna i musisz ją traktować jak partnera, a nie kogoś, kto stoi jedynie za tobą. Ona ma stać obok, ramię w ramię.

– Od kiedy stałeś się taki patetyczny? – kpię z brata, ale wiem, że ma sporo racji w tym, co mówi.

– Dobrze wiesz, że mówię prawdę.

Milczę.

– Jest jeszcze jedna sprawa. Natalie odmówiła wyjazdu dziś wieczorem.

– Po co mówiłeś jej o tym już teraz? – Wściekam się, choć spodziewałem się buntu z jej strony. – Mam z wami same problemy.

– Sam nie wiem, czy to jest dobry pomysł. Tutaj są bardziej bezpieczne. Nie chciałbym zostawiać cię samego w domu.

– Nie będę sam. Mam całą armię ludzi.

– Kate też nie bardzo chce się gdzieś ruszać. Boi się, że spotka ją to samo, co wczoraj ciebie i Natalie.

– Ładnie to sobie ustaliliście między sobą. Nie zapominaj, że w tym domu to ja mam ostatnie słowo. – Jestem wściekły, bo wychodzi na to, że wszyscy mają moje zdanie w dupie. – Już ja sobie porozmawiam z tą dziewczyną.

– Jeśli Kate będzie chciała zobaczyć brata, nie zabronię jej.

– Właśnie dlatego chciałem, żebyś je stąd zabrał, ale widzę, że nie potrafisz sobie poradzić z kobietami. Po cholere mówileś im prawdę? Idę zaprowadzić porządek w tym domu.

Wchodzę zdenerwowany do sypialni, ale nie ma w niej Natalie. Słyszę wydobywającą się z łazienki cichą muzykę. Tam się skryła.

– Musimy sobie coś wyjaśnić. – Wchodzę do zaparowanego pomieszczenia i widzę moją kobietę wylegującą się w wannie z lampką wina w dłoni. – Zwariowałaś? Chcesz, żeby szwy ci popękały?

– Nie moczę przecież tej ręki. – Pokazuje mi uniesioną dłoń, w której trzyma kieliszek. – Już nawet tego mi nie wolno?

– Przestań ze mną pogrywać.

– To ty przestań zgrywać pana i władcę. Nie zapominaj, że rządzić możesz swoimi ludźmi, a nie mną.

– Ja jestem tutaj panem. Nie zapominaj o tym. – Uśmiecham się złowieszczo pod nosem.

– Nie dla mnie. Daj mi spokój. Chcę zostać sama.

– Nic z tego. Nie wyjdę, dopóki nie ustalimy pewnych zasad. Spogląda na mnie spod przymkniętych powiek. Jest zła i gdyby mogła, ukąsiłaby mnie jak żmija.

– Czego chcesz?

– Dlaczego jesteś taka niemila? – Krzyżuję ręce na piersiach i przyglądam się jej z góry. Jej nagie ciało działa na mnie jak narkotyk. Mam ochotę ją skosztować i zatracić się w niej.

– Traktuję cię tak samo jak ty mnie. Dlaczego mam być miła, skoro ty nie jesteś? Chodzisz napuszony jak indor i wszystkich chciałbyś rozstawić po kątach. Mów, co chcesz.

– Pojedziesz dzisiaj na kolację do miasta z Kate i Noahem.

– Po moim trupie.

– To nie była prośba – warczę, czym jeszcze bardziej ją rozjuszam.

– Słuchaj, panie Modano. – Wstaje, co powoduje u mnie nagły przyptyw podniecenia. Szybko jednak owija się w ręcznik i wychodzi z wanny. – Ostatni raz ci powtarzam, że nie będziesz mi mówił, co mam robić. Nie pozwól, bym zaczęła żałować, że tu jestem. Nie traktuj mnie jak swojej podwładnej, bo nigdy nią nie będę. Musisz to zaakceptować...

– Albo? – przerywam jej, unosząc jedną brew. Boję się, że ją tracę, i to na własne życzenie. Muszę zdusić ten pożar w zarodku, bo coś czuję, że spali niedługo całą chatę razem ze mną w środku.

– Albo nigdy więcej mnie już nie zobaczysz. – Wymija mnie i idzie do sypialni.

– Przepraszam.

Staje jak zamurowana.

– Co ty powiedziałaś? – Odwraca się w moją stronę i patrzy na mnie zszokowana.

– Dobrze słyszałaś. – Podchodzę do niej i chwytam delikatnie jej twarz w dłonie. – Jestem facetem. Gruboskórnym, upartym, władcym gościem, któremu ciężko jest się przyznać do błędu. Masz rację, traktowałem cię źle. Wybacz. – Całuję ją delikatnie, a ona, o dziwo, odwzajemnia pocałunek.

– Chcę tylko, żebyś mnie traktował jako swoją partnerkę, a nie podwładną. – Pieprzony Noah, zawsze musi mieć rację. – Chcę być przy tobie, ale bez tych wszystkich rozkazów, nakazów i zakazów. Wszystko można załatwić rozmową. Jeśli jednak będziesz rzucał tylko lakoniczne hasła, jak do żołnierza, to wybacz, ale nie udźwignę tego. Nie ma mojej zgody na takie traktowanie.

Jestem twoją kobietą, a nie popychadłem, które możesz przestawić z kąta w kąt.

– A jesteś moją kobietą?

– Tylko twoją – szepcze, a w jej oczach błyska iskierka. Unosi kącik ust w zuchwałym uśmiešku. Wbrew pozorom jesteśmy bardzo do siebie podobni i, jak widać, oboje nie możemy bez siebie żyć.

Zrywam z niej ręcznik i zaczynam ją namiętnie całować. Powoli przesuwamy się w stronę łóżka. Nasze nagromadzone emocje właśnie eksplodują i dają upust pożądaniu. Niecierpliwość, z jaką się na siebie rzuciliśmy, nakręca mnie jeszcze bardziej. Jestem zbyt podniecony, by bawić się w grę wstępną. Zębami rozrywam opakowanie prezerwatywy, którą wygrzebałem z nocnej szafki, i po chwili jestem już w Natalie. Ona natomiast wije się przede mną, wbijając mi paznokcie w plecy. Dochodzimy niemal jednocześnie, co sprawia mi ogromną satysfakcję.

– Oszaleję z tobą, mała – mruczę do jej ucha, ciężko dysząc ze zmęczenia.

– I wzajemnie.

## Natalie

Leżę wtulona w mojego faceta i przysięgam, nie ma w tym momencie dla mnie nic lepszego. Uwielbiam w nim dosłownie wszystko. Jego umięśnione ciało, wzrost, ostre rysy twarzy, a przede wszystkim jego silny charakter. Wkurwia mnie tym jednocześnie, ale wiem, że wszystko, co robi, te jego nieudolne decyzje, są z myślą o mnie. Chce o mnie zadbać najlepiej, jak potrafi, tylko ciężko mu się nagle przestawić na bycie delikatnym i subtelnym. Dlatego ja go tego nauczę. Ale nie dokonam tego samym gadaniem. Muszę trochę z nim powalczyć i, jak widać, mój plan już zaczyna przynosić efekty.

Przy żadnym mężczyźnie nie czułam się tak dobrze jak przy nim. Ma mnóstwo wad, ale kto ich nie ma? Pogodziłam się też z faktem, że jestem skazana na mafię już do końca życia. Nie ucieknę od niej. Chyba już bym się nie odnalazła w normalnym życiu. Jest jednak jeden ogromny problem, z którym niedługo będę musiała się zmierzyć.

– O czym myślisz? – Głos Aideny wyrywa mnie z odmětów mojej głowy i sprowadza na ziemię.

– O rodzicach. Nie mogę ich zbywać w nieskończoność. Niedługo muszę im powiedzieć prawdę.

– Myślisz, że źle to zniosą?

– Żartujesz sobie? Oczywiście, że to będzie jedna wielka katastrofa. Jeszcze pewnie nie przetrwali martwego narzeczonego geja, który był wysoko postawionym mafiosem, a już mam im do przedstawienia kolejnego.

– Mam przewagę – stwierdzam. Patrę na niego i zastanawiam się, co takiego wymyślił. Zapewne nie będzie to nic, co mi się przyda w pertraktacjach, zwłaszcza z matką. – Ja nie jestem gejem.

– Bardzo śmieszne. – Kładę się na nim i spoglądam mu prosto w oczy. Całuje mnie w czoło, a ręką gładzi mój pośladek. – Jak ja mam im to powiedzieć? Znienawidzą mnie, a matka wyklnie i wydziedziczy.

– Przejmujesz się tym? Nie zapominaj, że mam forsy jak lodu. Myślę, że jestem w stanie cię utrzymać. Choć patrząc, z jaką intensywnością wydajesz pieniądze na ciuchy, to zaczynam się lekko martwić.

– Przestań żartować, to poważna sprawa.

– Słonko, nie martw się na zapas. Pojedziemy tam do nich, poznają mnie...

– I umrą na zawał – przerywam mu. – Już sam twój widok jest przerażający. Chodząca tona mięśni, która zabija samym spojrzeniem.

– Potrafię być też łagodny jak baranek i czarująco słodki. Niech mnie najpierw poznają od tej lepszej strony, a później im powiemy, kim jestem.

– Dlaczego nie możesz być jakimś dyrektorem w korporacji albo maklerem giełdowym? Byłoby dużo prościej.

– Bo ty, skarbie, kochasz niegrzecznych chłopców. – Uśmiecham się na te słowa.

– I w tym tkwi cały mój problem. Masz rację, niestety.

– Dzięki nam życie jest ciekawsze.

– Nie schlebiaj sobie już tak bardzo. – Daję mu buziaka w usta i wstaję. Muszę się ubrać i pomalować.

– Najchętniej zostałbym z tobą w łóżku przez tydzień, ale niestety muszę się rozprawić z tym gnojem, Liamem. – Wzdycha i kieruje się do łazienki, by zapewne wziąć prysznic. Uwielbiam jego nagie ciało. Nigdy nie widziałam, poza gazetami, tak idealnie wyrzeźbionego faceta.

– Chcę być przy waszej rozmowie.

– Nie ma mowy. – Zatrzymuje się raptownie, a jego oczy momentalnie spowija mrok.

– Aiden, to nie było pytanie ani prośba.

– Są jakieś szanse, że odpuścisz ten temat?

Kręcę z uśmiezkiem głową.

– Dobra, ale jeśli myślisz, że przez to będę dla niego łaskawszy i delikatniejszy, to się mylisz. Skoro chcesz patrzeć, jak objam ryj twojemu prokuratorowi, to proszę bardzo.

– Nie zniechęcisz mnie takim gadaniem. I on nigdy nie był mój. Zapomniałeś już, że nie dałeś mu szans?

– Żałujesz?

– A to zależy, czy będziesz się o mnie starał, czy nie. – Ewidentnie nie spodobał mu się mój żart. W chwilę znalazł się przy mnie, przyduszając swoim ciałem do ściany.

– Chyba jednak zamknę cię w gabinecie i nie pozwolę wyjść, dopóki ten frajer nie zniknie. – Jego zęby muskają płatek mojego ucha, a gorący oddech rozpala zmysły.

– Chyba muszę cię częściej wkurwiać. Jesteś wtedy taki dziki. – Śmieję się i gryzę go delikatnie w dolną wargę. Aiden mruczy, po czym niesie mnie z powrotem na łóżko.

– Doigrałaś się. – Rzuca mnie na materac i językiem rozpoczyna wędrówkę po moim ciele.

– Spóźnimy się. – Tak naprawdę nie chcę, żeby przestawał. Z moich ust wydobywa się cichy jęk, który jest sygnałem dla niego, by kontynuował.

– Mam to gdzieś. To on ma sprawę, nie ja. Ja natomiast – gryzie skórę na moim udzie – mam tu strasznie niesforną istotę do okiełznania. Może jak cię wymęcze, to nie będziesz miała sił na głupie pomysły.



## Rozdział 16

### Aiden

Oszaleję kiedyś przez nią. Rozpala wszystkie moje zmysły i wie, który guzik nacisnąć, by eksplodowały we mnie nieznane mi dotąd uczucia i emocje. Kocham ją tak bardzo, że gdyby było trzeba, oddałbym za nią życie. Bez wahania.

Postanowiłem, że nie będę jej niczego zabraniał. Nie mam do tego prawa. Zrozumiałem, że żeby coś dostać, trzeba najpierw dać coś od siebie. Nijak się to ma do wizerunku zatwardziałego gangstera bez serca, ale cóż, nic na to nie poradzę, że dla niej chcę być lepszy.

Natalie szykuje się w łazience, a ja schodzę na dół. Wiem, co knuje w tej swojej ślicznej główce. Chce zrobić na złość Liamowi. Chce pokazać, że jest jej dobrze przy mnie i spowodować tym samym wyrzuty sumienia u niego. Typowo kobiece zagranie, które strasznie mnie bawi. Niech sobie pogrywa w te niewinne gierki. Ja i tak wiem, że jest moja i nikt nie jest w stanie mi jej zabrać. Wiem też, że mnie kocha, tylko z przekory mi tego nie wyznaje.

– Jaki jest plan? – Z przemyśleń wyrывa mnie Noah, który wyrasta przede mną nie wiadomo skąd. – Co z dziewczynami?

– Wszystko załatwiłem – chrząkam.

– Czyli mam je stąd zabrać?

– Nie. Masz się zająć Kate, ale zostajecie tu w domu. Natalie będzie cały czas przy mnie.

Noah patrzy na mnie jak na kogoś niespełna rozumu.

– Piłeś coś czy ćpałeś? Halo, ktoś mi podmienił brata? To jakaś ukryta kamera?

– Przestań pajacować. Natalie się uparła i nijak nie mogłem jej przekonać, a próbowałem na różne sposoby – szepczę konspiracyjnie, a przed oczami staje mi naga Natalie, którą przed chwilą miałem pod sobą – więc jak już zostaje, to wolę mieć ją na oku.

– Nie wierzę! – Brat wybucha śmiechem. – Zrobiła z ciebie pełnowymiarowego pantoflarza.

– Zaraz dostaniesz w łeb – warczę.

– Natalie, kobieta, która ujarzmiła bestię.

Ze śmiechu prawie płacze.

– Zamknij się i poinformuj chłopaków, że zaraz zaczynamy. Mają obserwować każdy jego ruch. Jeśli komukolwiek w tym domu spadnie choćby jeden włos z głowy, to nie ręcę za siebie – mówię, a Noah nie może opanować śmiechu. Dostaje solidny cios w brzuch, aż na chwilę traci oddech. – Ostrzegałem.

– Frajer.

– Dupek.

– Pantoflarz.

Kolejny cios.

– Jeszcze raz mnie tak nazwij, to rozkwaszę ci nos.

– Co tu się dzieje? – Na schodach pojawia się Natalie i spogląda na zmianę to na mnie, to na brata. – Co mu zrobiłeś? – Podbiega do Noaha.

– Obraził mnie.

– Raczej powiedziałem prawdę. – Zwija się i z bólu, i ze śmiechu.

Kolejny cios w brzuch.

– Jak dzieci. – Natalie wzdycha i kręci głową. – Zostaw go już. A ty – pokazuje palcem na Noaha – przestań go wkurwiać. Wiesz, jakie ma słabe nerwy.

– Pięknie wyglądasz. – Brat odzyskuje oddech.

– Dziękuję. Gdzie jest Kate?

– Tu jestem! – słyszę głos dziewczyny na schodach.

– Pójdiesz z tym kretyńcem do mojego gabinetu i tam z nim zostaniesz, dobrze? – wydaję polecenie i mam nadzieję, że choć ona jedna się mnie posłucha.

– Dobrze. Nie mam ochoty patrzeć na tego zdracę. – Uśmiecha się niechętnie. – Coś tu się wydarzyło? Słyszałam dziwne dźwięki.

– Nic ważnego – urywam dalszą dyskusję. – Wszyscy na miejsca. Informuj mnie na bieżąco – mówię do brata i odciągam Natalie na bok.

– O co wam poszło?

Wiedziałem, że tak łatwo nie odpuści.

– Nie będziemy teraz gadać o pierdołach. – Mam nadzieję, że później zapomni i odpuści. Nie mam ochoty, by i ona się ze mnie nabijała. – Dla niego się tak wystroiłaś? – Przyciągam ją do siebie i całuję na szyję. Pachnie obłudnie.

Ubrała obcisłe skórzane spodnie, czarną bluzkę ze sporym dekoltem i czarne szpilki. Wygląda jak płonąca pochodnia, bo włosów niczym nie okiełznała i burza rudych loków tworzy ognistą aureolę na jej głowie.

– Dla ciebie. Jako twoja kobieta muszę wyglądać najlepiej, jak potrafię. – Coś się zmieniło w jej podejściu do mnie. Słyszę w jej głosie podniecenie i pożądanie. Jej oczy płoną na mój widok. Nie wiem, co ją tak odmieniło, ale mam nadzieję, że już taka pozostanie. Podoba mi się w tej drapieżnej wersji.

– Ty zawsze wyglądasz cudownie, skarbie. – Daję jej szybkiego buziaka w usta. – Jesteś pewna, że chcesz to wszystko oglądać? Boję się, że nie spodoba ci się taka wersja mnie. Przy tobie demony w mojej głowie siedzą przykute na łańcuchu, ale są chwile, gdy muszę dać im trochę swobody. Sam nie wiem, jak się potoczy dzisiejsze spotkanie.

– Na tym polega związek, na wsparciu. Oczywiście, że będę przy tobie. – Mówiąc to, chwyta mnie za rękę, a ja, słowo, kurwa, daję, kocham ją jeszcze mocniej. – Poza tym – dodaje – już widziałam cię w akcji i wiem, do czego jesteś zdolny.

W tym momencie dzwoni mój telefon. To Noah, który ulokował się w moim biurze i ma podgląd na wszystkie kamery wokół domu.

– Przyjechał. Jest sam i właśnie wysiada z auta.

Do domu wchodzi dwóch moich najlepszych ludzi. Będą chronić dzisiaj zarówno Natalie, jak i mnie.

– Pełna czujność. Chłopaki na bramie nie mogą popełnić żadnego błędu. Każ go przeszukać z góry na dół.

– Jasne. Zaraz go dostaniesz.

– Stań za mną – zwracam się do Natalie, ale oczywiście się nie rusza. – Choć raz zrób to, o co cię proszę. To dla twojego dobra.

– Staram się być najłagodniejszy, jak potrafię. W końcu ustawia się lekko za mną.

Drzwi się otwierają i jeden z chłopaków wprowadza Liama. Muszę przyznać, że wygląda fatalnie. Ma podbite oko, szwy na łuku brwiowym i liczne siniaki. Widać, że dostał parę dni temu, bo niektóre rany powoli zaczynają się goić. Wyciąga do mnie rękę.

– Chyba żartujesz, jeśli myślisz, że będziemy zbijać sobie piąteczki jak starzy znajomi. – Parskam śmiechem.

– Cześć, Natalie. – Smutno uśmiecha się do mojej kobiety. Ona jednak nic mu nie odpowiada. Stoi dumnie wyprostowana i trzyma mnie za rękę.

– Zabrać go na dół i związać. – Na głos jednego z moich ludzi Liam dosłownie zamiera.

– Co? Dlaczego? Przychodzę tylko pogadać. Jestem po waszej stronie – skomli jak kopnięty pies.

– Masz mnie za idiotę? Myślisz, że narażę moją kobietę, siebie czy choćby twoją siostrę na niebezpieczeństwo? To nie będzie niedzielna kawka przy ploteczkach i szarlotce. Moja kanapa jest zarezerwowana tylko dla wybrańców. Dla ciebie przewidziałem paskudne krzesło w piwnicy.

– Daję ci słowo, że nic wam nie grozi z mojej strony.

– Twoje słowo jest warte tyle, co kartka papieru wrzucona w ogień. Zabrać go. Zaraz tam przyjdę.

Chłopaki prowadzą go do piwnicy, a ja odwracam się do Natalie i spoglądam jej głęboko w oczy. Jest smutna i wiem, że to z jego powodu. Lubiła go, a nawet pewnie przez moment myślała, że coś między nimi może być, więc teraz cierpi podwójnie, bo wyszła z niego zdradziecka szuja. Jednak dobrze, że szybko ją w sobie rozkochałem. Aż mi się krew w żyłach gotuje, jak pomyśle, że mógłby ją skrzywdzić.

– To nie będzie miłe spotkanie – oznajmiam.

– Chcę iść z tobą. Chcę spojrzeć mu w oczy i zapytać, czy jest mu dobrze z tym, że sprzedał własną siostrę.

– Jeśli będziesz chciała wyjść, to w każdej chwili możesz to zrobić. Zwłaszcza, jak się wkurwię i mnie poniesie. – Uśmiecham się złowieszczo, bo przywalić mu w ryj to pierwsze, czego pragnę.

– Dam sobie radę. Przestań się tak o mnie martwić.

– Chodź. – Podaję jej rękę.

Nie mówię jej jeszcze tego, że gość prawdopodobnie jest niewinny. Nie chcę, by zaczęła go bronić. Ma mi najpierw wszystko wyśpiewać i jeśli okaże się to prawdą, być może puszcze go wolno. Na razie nie mogę dawać jej nawet cienia nadziei, bo Natalie gotowa jest uwierzyć we wszystko, co on powie.

## Natalie

Serce bije mi jak szalone. Gdy poznałam Liama, myślałam, że jest dobrym człowiekiem. Nigdy w życiu bym nie powiedziała, że czai się w nim takie zło. Spoglądam na niego siedzącego tak jak Alec na krześle pośrodku pokoju i przed oczami mam obcego człowieka. Co się z nim działo przez cały ten czas? Wygląda okropnie.

– Po co ją tu przyprowadziłeś? – Liam spogląda gniewnie na Aidenę. – To raczej nie jest odpowiednie miejsce dla niej.

– Nagle się o mnie martwisz? – kpię.

– Zawsze się martwiłem.

– O, a to ciekawe. O Kate też?

Spuszcza głowę i głęboko wzdycha.

– Natalie tu zostaje. Uparła się i nie jestem w stanie jej tego wyperswadować. A ty mów, co wiesz. – Aiden krzyżuje ręce na klatce piersiowej, kiwa na swoich ludzi, żeby wyszli i czeka, aż Liam zacznie mówić.

– Chcę odkupić swoje winy.

– Czy ja ci wyglądam na Jezusa? Ja nie wybaczam ani nie daję drugich szans. Jesteś zdrajcą i zdrajcą pozostaniesz. Kapusiów się unicestwia.

– To nie ja sypałem. Zostałem wrobiony. We wszystko.

– Tak, akurat. Niby jakim cudem?

– Czy ona naprawdę musi tego słuchać? – Wkurza mnie, że gada tak, jakby mnie z nimi w ogóle nie było.

– Halo! Ja tu jestem, jakbyś nie zauważył, i potrafię sama o sobie decydować.

Spogląda na mnie z dziwnym wyrazem twarzy.

– Myślałem...

– Myślałeś, że jestem biedną, maltretowaną kobietą członka mafii, który nie pozwala mi się odzywać i dyktuje, co mam robić? – Odzyskuję odwagę i pewność siebie. Dość skrywania się za ramieniem Aideny. – Mylisz się, i to bardzo. Jeśli też myślałeś, że jestem tu cholernie nieszczęśliwa, to muszą cię rozczarować. Nie przyszedłeś tu jednak rozmawiać o moim samopoczuciu, prawda?

Teraz obaj patrzą na mnie jak na zjawisko paranormalne. Aiden ma na twarzy wymalowany łobuzerski uśmiech, który świadczy, że podobam mu się taka drapieżna. Liam za to chyba się zastanawia, czy tamta Natalie, którą poznał, to ta sama, która teraz przed nim stoi.

– Na co się tak gapicie?

– Wow, kocie, podobasz mi się taka. – Aiden podchodzi i nie przejmując się tym, że Liam nas obserwuje, całuje mnie namięt-

nie. Zapach jego perfum mnie obezwładnia, ale po chwili odrywam się od niego, starając się uspokoić oddech.

– Dowiemy się w końcu, po co przyjechałeś? – Staram się szybko zmienić temat, żeby uspokoić buzujące we mnie podniecenie.

– Cholera, nie spodoba się wam to, co zaraz powiem. – Oboje stoimy i czekamy na rewelację, które ma dla nas Liam. – Daniel żyje. To jest chyba najważniejsza informacja, która zmieni całe wasze dotychczasowe myślenie.

– Co, kurwa? – Aiden wpada w szal, a mi robi się tak słabo, że gdyby nie to, że opieram się o brzeg kanapy stojącej pod jedną ze ścian w pomieszczeniu, to upadłaby na ziemię. – Sam kazałem go moim ludziom zabić. Znaleźli jego ciało. To niemożliwe. Ściemniasz! Mów prawdę albo ci nogi z tyłka powyrywam! – Wyciąga broń i ją odbezpiecza.

– Aiden, daj mu mówić. – Muszę go uspokoić, bo zaraz poleje się krew. Wiem, jak działam na mojego faceta i już po chwili chowa pistolet za pasek od spodni.

– Tak, twoi ludzie teoretycznie wpakowali w niego kilkanaście kul i wrzucili do rzeki. Spieprzyli jednak sprawę, bo nie upewnili się, czy czasem nie przeżył jakimś cudem.

– Chcesz mi powiedzieć, że ten gnój przeżył? – Aiden jest wściekły. Choć słowo „wściekły” jest pieprzonym niedopowiedzeniem roku. Ja nie potrafię wydusić z siebie ani słowa. Czekam na dalszą część opowieści, która z każdym słowem staje się coraz straszniejsza.

– Masz kreta wśród swoich ludzi, bo Daniel wiedział, że chcesz go zabić. Dowiedział się, kiedy to nastąpi i kazał swojemu szpiegowi podmienić naboje na ślepaki. Trochę sztucznej krwi i voilà. Wszystko poszło zgodnie z jego planem.

– To niedorzeczne. Słyszysz sam siebie? Albo zaczniesz mówić prawdę, albo pożałujesz, że tu jesteś. – Pięść Aideną zacisnęła się tak mocno, że aż pobielały mu kostki.

– Skąd w ogóle o tym wiesz? – włączam się do rozmowy, bo jeśli tego nie zrobię, mój facet zaraz go pobije bez czekania na dalszą część.

– Śmieszna sprawa, okazało się, że współpracowałem z jego kochankiem. Bo nie wiem, czy wiecie, ale jego partner pracował w prokuraturze w Las Vegas.

– Sprawdziłem go, jego facetem był niejaki Jake Evans, który jest policjantem. Łzesz, panie Hyde, a zegar tyka.

– Możesz to przecież sprawdzić. Nie kłamię. Jesteś moją ostatnią deską ratunku. Daniel chce mnie zabić. Ciebie zresztą też.

– Po przerażeniu w oczach Liama wnioskuje, że nie kłamię. – Byłem wściekły na ciebie, że zabrałaś mi Natalie. Zakochałem się w niej i zawsze chciałem dla niej jak najlepiej. – Po tych słowach czuję ukłucie w sercu. Nie daję jednak nic po sobie znać. Aiden chwilę stoi i myśli.

– Nic mi się na razie ze sobą nie klei. Kim w takim razie jest ten Evans? – pyta.

– Pionkiem, który miał chronić prawdziwego kochanka Daniela.

– Po co?

– Żeby mogli razem czmychnąć na drugą półkulę i zacząć żyć od nowa. Od dawna to planowali, ale nie wiedzieli, jak to ugryźć, by zniknąć. Danielowi było na rękę, że postanowiłaś go zabić, bo w ten sposób właśnie zniknął. Nie chciał się nawet na tobie mścić, ale pewne sprawy zaszły za daleko i bardzo mu się to nie spodobało. Sięgnąłeś po coś, co należało do niego.

– Co takiego? – pytam, nie zdając sobie sprawy, że chodzi o mnie.

– Mowa o tobie, kochanie. – Aiden rozwiewa wszelkie wątpliwości.

– Kochanie? – Liam nie potrafi ukryć ironii w głosie. – Ty nie jesteś zdolny, by kochać. Zabiłaś Daniela tylko po to, by ją zdołać. Wiesz, jak się wkurwił, gdy się o tym dowiedział? Gdy poznał prawdziwy powód swojej śmierci? Dostał białej gorączki.

– Nie byłem i nie jestem jego własnością – cedzę przez zęby, bo nie mogę uwierzyć, że Daniel znów chce namieszać w moim



życiu. – Nie może zniknąć i pojawiać się, kiedy mu się podoba. Pomagałam mu przez tyle lat, a on mimo to chce mnie skrzywdzić?

– Tacy jak on nie są sentymentalni i wierz mi, ma gdzieś, że mu pomagałaś. Teraz liczy się to, że związałaś się z jego największym wrogiem.

– Dalej nie wiem, skąd masz te wszystkie informacje.

– Daniel śledził na bieżąco, co się dzieje z Natalie. Wiedział, że ja się przy niej kręcę i to mu nie przeszkadzało, bo mnie po części znał z opowiadań swojego kochanka. Lampka ostrzegawcza zapaliła mu się, gdy pojawiłaś się ty. Któregoś dnia do mnie zadzwonił, by wypytać o wszystko i zażądać spotkania.

– Poszedłeś? – upewniam się, a z każdą minutą czuję, jak wzrasta we mnie przerażenie.

– Nie miałem wyjścia. Zagroził tobie i Kate.

– Mogłeś mi o tym powiedzieć.

– I co byś zrobiła? Widzę przecież, jaka jesteś przerażona. Nie byłoby rozsądnie wciągać cię w to wszystko.

Aiden spogląda na mnie, po czym podchodzi i mnie przytula. Moje serce momentalnie przyspiesza, a jego dotyk powoduje, że wzbiera we mnie potężna fala płaczu. Z trudem się powstrzymuję przed wybuchem. Moim ciałem wstrząsają spazmy hamowanych szlochów.

– Od tamtej pory miałem mu mówić o wszystkim.

– Byłeś jego szpiegiem?

– Można to tak nazwać. Zrozum, on groził śmiercią wszystkim, których kocham. – Czuję, jak Aiden się spina na jego słowa. – Byłem naiwny, myśląc, że jeśli sprzedam mu kilka faktów, to się ode mnie odczepi.

– To on sywał? – Aiden jest wściekły i widzę, jak gotuje się od środka. Stoi koło mnie i trzyma rękę na mojej talii.

– Tak.

– Ale po co? – Nie mogę poskładać tych cholernych puzzli do kupy.

– Żeby zrobić na złość wszystkim, ale głównie mnie. Prawda?  
– doprecyzowuje Aiden.

– On ma rację.

– Czyli Marcus, Alec i te wszystkie morderstwa to też jego sprawka? – dopytuje.

– Jeśli pytasz, czy miał coś wspólnego ze śmiercią Hannah, to tak. Zamordował ją własnoręcznie. Kazał jakiemuś gościowi zwabić ją do mieszkania, które wynajął na fałszywe nazwisko, i brutalnie pozbawił ją życia. – Czuję, jak robi mi się ciemno przed oczami i osuwam się na ziemię. Aiden chwytą mnie i kładzie na kanapie. W tym momencie film mi się całkowicie urywa.

## Liam

– Kurwa! Mówiłem ci, żeby tu nie przebywała.

Siedzę związany na tym pieprzonym krześle i nie mogę się ruszyć na milimetr. Serce mi się kraje, gdy widzę, jak bardzo Natalie cierpi. Zastanawiam się, czy zmusił ją, by przyszła tu z nim, czy sama zdecydowała. Nie chce mi się wierzyć, że wiedzie z nim normalne życie. Kobiety członków mafii nie mają łatwo, a ich słowo zazwyczaj jest mniej warte niż funt kłaków.

– A myślisz, że to takie proste? Jest uparta jak osioł. – Widzę, jak przejął się jej omdleniem. Cholera, jemu chyba naprawdę na niej zależy, a to sprawia, że mogę pożegnać się z nią na zawsze.

– Wszystko okej?

– Nie twój interes. Mów dalej.

– Nie chcesz poczekać, aż się ocknie? Wścieknie się, gdy ją coś ominie.

– Mów i mnie nie wkurwiał! To i tak już za dużo jak na jej dobre serce. Po co zabił jej przyjaciółkę?

– Trochę z zazdrości, trochę z zemsty i żeby mi pokazać, że jest zdolny do wszystkiego. Nie wiem, co siedzi w głowie tego psy-

chopaty. Wtedy to było ostrzeżenie, które miałem odczytać później. Podobno nigdy jej nie lubił i nie chciał, żeby ściągnęła Natalie na złą drogę. Według niego w taki sposób troszczył się o nią.

– Ten człowiek jest chory. Myślałem, że ja jestem potworem, ale on wygrywa ze mną w przedbiegach. To znaczy, że Hannah nie zginęła przez dragi?

– Taką bajeczkę sprzedawał wszystkim Alec na polecenie Daniela. Byli w zмовie od dawna. Alec bardzo chciał cię wykończyć, ale byłeś dla niego zbyt potężny. Postanowił się zbratać z Danielem, by wspólnymi siłami cię zniszczyć. Ale wracając do Hannah, to fakt, lubiła facetów i czasem sobie coś przyćpała, ale nie dilowała. Wiedziałem o tym, ale miałem związane ręce. Nic nie mogłem zrobić.

– Zginęła, bo ten psychopata tak sobie wymyślił? On chciał już zawsze kierować życiem Natalie? – Widzę, że Aiden powoli zaczyna mi ufać, z czego się cieszę, bo jest dla mnie jedyną deską ratunku. Przyjeżdżając tu, ryzykowałem wiele, ale nie miałem innego wyjścia. Tak czy inaczej, czekała mnie śmierć. Nie mogłem dłużej patrzeć, jak Daniel próbuje zawładnąć życiem Natalie.

W tym momencie dziewczyna lekko się porusza. Aiden znajduje się przy niej w mgnieniu oka. Kurwa, ile ja bym dał, żeby być na jego miejscu, nawet mimo tego, że Natalie jest śmiertelną pułapką i sama o tym nie wie. Każdy, kto miał nieszczęście się w niej zakochać, teraz płaci wysoką cenę.

Boję się zapytać, co z Kate. Tak bardzo za nią tęsknię. Nie mogę uwierzyć, że dałem się w to wszystko wciągnąć. Jeszcze do niedawna wiodłem spokojne życie. Szlag by to wszystko trafił. Najgorsze jest to, że nie mam prawa być zły na Natalie za to, co na mnie ściągnęła, bo ona sama nie była świadoma, co ją czeka. Może gdybym posłuchał i dał jej spokój na samym początku, to wszystko by mnie ominęło.

– Co z nią? – pytam, bo Aiden wciąż się nad nią pochyla i delikatnie głaszcze po głowie. Ta scena kompletnie nie pasuje do

wizerunku groźnego faceta, który miałem ciągle w głowie. Przejawia tyle ludzkich odruchów, że jestem w stanie uwierzyć, że Natalie będzie z nim miała dobre życie.

– Budzi się powoli.

– Rozwiąż mnie, przecież nie ucieknę. Drętwięją mi już ręce i nogi. Poza tym naprawdę nie mam złych zamiarów.

– Chyba oszalałeś. Myślisz, że opowiesz mi ładną bajeczkę i uwierzę we wszystko? – Spogląda na mnie z furią w oczach. Nie będzie łatwo go przekonać. Wyciąga telefon i do kogoś dzwoni.

– Noah, przyjdź tu do mnie na dół. Jesteś potrzebny. Zostaw Kate na chwilę samą lub postaw któregoś z chłopaków. – Na dźwięk imienia mojej siostry serce mi przyspiesza.

– Jak Kate się czuje? – Nie wytrzymuję. Muszę się dowiedzieć, co u niej.

– A jak się ma czuć kobieta sprzedana niczym młoda jałówka?

– Nie sprzedałem jej. Zostałem wrobiony. Ona była zapłatą za robotę Aleca. Wymyślił sobie, że skoro nie może mieć Natalie, bo Daniel nigdy by jej nie wydał temu psychopacie, to weźmie sobie Kate.

Słyszę, jak ktoś otwiera drzwi na górze i schodzi po schodach. Do pomieszczenia wchodzi wysoki mężczyzna i bacznie mi się przygląda.

– Co chcesz? – zwraca się do Aideny, po czym zauważa Natalie.

– Kurwa, co z nią? – Siada obok niej na kanapie i dotyka jej czoła.

– Zemdląła. Zbyt dużo rewelacji.

– Wiedziałem, że to nie jest dobry pomysł, żeby tu była, ale nie, pan pantoflarz musiał jej ulec.

– Zamknij się albo obiję ci ryj!

– Nie kłóćcie się. – Dziewczyna budzi się, po czym siada jeszcze lekko skołowana na kanapie.

– Zabierz ją stąd.

– Po moim trupie! Łapy precz, Noah! – oburza się Natalie.

– Aleś ty uparta, siostró.

– Jesteś jej bratem? – Czuję się skołowany. Ona jest przecież jedynaczką.

– Nie przypominam sobie, żebyśmy byli na „ty”. – Obraca się w moją stronę. Jego twarz nagle poważniejsze i okrywa się mrokiem.

– Noah to brat Aiden – wyjaśnia spokojnie Natalie, jakbyśmy byli na poobiedniej kawce i kultura wymagała, by nas sobie przedstawić.

– Dobra, jaka jest decyzja, bo muszę wracać do Kate?

– Chcę ją zobaczyć. – Wszyscy obecni nagle mi się przyglądają. Noah przybiera tygrysi uśmiech i podchodzi do mnie.

– Dobry żart, prokuratoru. Nigdy już jej nie zobaczysz, a ja się o to postaram.

Co on ma do mojej siostry?

– Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że próbujesz się do niej dobrać? – warczę na niego, bo Kate u boku członka mafii to chyba mój najgorszy koszmar w życiu. Próbuję się wyrwać, ale po chwili czuję potężny cios w twarz. Noah rozciera pięść i patrzy na mnie z mordem w oczach.

– Gównu cię to interesuje. Sprzedałeś ją jak worek kartofli, to teraz nie masz prawa o czymkolwiek decydować.

– Noah! – Aiden pojawia się u jego boku i odciąga go ode mnie.

– Masz mi sprawdzić kilka informacji, a nie obijać mu mordę!

Opowiada mu wszystko to, czego dowiedział się ode mnie. Z każdym słowem jego brat coraz bardziej zmienia wyraz twarzy z wkurwionego na zdziwiony.

– A co, jeśli mówi prawdę? – Natalie wstaje i dołącza do nich.

– Bo mówię. Wysłuchajcie mnie do końca, a później zdecydujecie.

– Wtedy szykuje się tu niezła jesień średniowiecza – dodaje Noah. – Będzie ostra jazda bez trzymanki z przeciętymi pasami bezpieczeństwa.

## Natalie

W tym momencie dzwoni mój telefon, a na ekranie pojawia się imię Daniela.

– Kurwa. Właśnie dzwoni do mnie pieprzony duch mojego byłego.

Naciskam niepewnie zieloną słuchawkę i włączam głośnik. Chcę, żeby Aiden i reszta wszystko słyszeli.

– Moja mała, niewinna Natalie. Co u ciebie słychać? – Czuję, jakbym rozmawiała z demonem z zaświatów. Cierpie mi skóra, a puls niebezpiecznie przyspiesza.

– Co ty wyprawiasz, Daniel? – Siadam z powrotem na kanapie, bo od emocji kręci mi się w głowie. Jestem przerażona i zdezorientowana.

– Jak mogłaś związać się z moim największym wrogiem?

– Mówisz to ty, mężczyzna, który zdradzał mnie na boku z facetem? Jakim prawem dyktujesz mi, z kim mam być? Dla mnie umarłeś już dawno temu. Po co wróciłeś?

– Modano to wyrachowany sukinsyn, który potrafi jedynie krzywdzić – stwierdza, a ja patrzę na mojego faceta. Nie znajduję w jego oczach złości, tylko miłość i troskę, a ja wiem, że tylko jego kocham. Nie interesuje mnie to, co mówią inni. Wiem, jak się przy nim czuję i ufam mu, że nigdy mnie nie skrzywdzi. – Jesteś tam? – Musiałam zamilknąć na dłuższą chwilę, bo Daniel się o mnie upomina.

– Jestem, choć wolałabym, żeby to był zwykły koszmar, z którego zaraz się obudzę. Tylko tyle masz mi do powiedzenia po tym wszystkim, co się stało? Żadnego przepraszam?

– Wiem, że zapewne teraz tego słucha. Lubi mieć nad wszystkim władzę. Odezwij się, skurwielu! – Powstrzymuję Aidena ru-

chem ręki, żeby nic nie mówił. Chcę to załatwić sama. Muszę się rozprawić z Danielem raz na zawsze.

– Czego ode mnie chcesz? Nikt cię nie słyszy – kłamie – jestem tylko ja.

– Nie po to postawiłem na twojej drodze Liama, żebyś teraz siedziała u tego śmiecia. Miałaś trzymać się od mafii jak najdalej, a trafiłaś znów w samo jej centrum. Jeśli ten gnój trzyma cię tam na siłę... Jeśli cię skrzywdził...

– Nie udawaj, że cokolwiek cię to interesuje. Masz jakąś chorobę potrzebę kontrolowania mnie, czego sobie nie życzę!

– Gdyby nie ja, nie śmierdziałabyś teraz groszem. Dzięki mnie masz te wszystkie udogodnienia, a ty, niewdzięczna suko, idziesz do tego gnojka? – Czuję, jak stare rany się rozrywają, a Daniel łamie mi serce po raz drugi.

– Zmarnowałam na ciebie najlepsze lata życia, a ty mi się w ten sposób odwdzięczasz? Jakim prawem to robisz? – Łzy napływają mi do oczu. Czuję rękę Aiden na moim ramieniu.

– Pewnie już jest na to za późno, bo stałaś się jego maskotką, ale jeśli nie, to masz stamtąd uciec jak najszybciej. Masz go zostawić, a ja się zajmę tym, by nigdy cię nie dopadł. – Robi mi się niedobrze i z każdą sekundą nienawidzę Daniela coraz bardziej. Kiedyś miałam go za przyjaciela. Dziś żałuję, że jego śmierć nie była prawdziwa.

– Kocham go. – Te dwa słowa powodują, że wszyscy wstrzymują oddech, a Aiden patrzy na mnie z nadzieją i niedowierzaniem.

– Powtórz, bo chyba źle zrozumiałem.

– Kocham Aiden, czy ci się to podoba, czy nie. Nie potrzebuję twojego błogosławieństwa. Zabawa w Boga ci nie wyszła. Kupidyn też z ciebie marny. Strzelasz chyba ślepakami, bo Liam mnie kompletnie nie interesuje. – Zauważam, jak mężczyzna na krześle zaciska szczękę i spuszcza głowę. Zdaje sobie sprawę, że tę walkę przegrał.

– Nie możesz go kochać, Natalie. Powinnaś uciekać od niego najdalej, jak tylko się da. To drapieżnik, który rozszarpie cię na strzępy. Nie bądź głupia, idiotko.

– Boli cię, że jestem szczęśliwa? To gdzie byłeś do tej pory? Dlaczego nie dałeś znaku życia, skoro tak się niby o mnie martwisz? Szlag cię trafił, gdy dowiedziałeś się, że jestem z facetem, który kazał cię zabić. Jesteś jak pieprzony pies ogrodnika, bo sam pewnie prażysz dupę w ciepłych krajach i gzisz się ze swoim kochankiem, z którym możesz teraz być już na legalu, bo wszyscy myślą, że nie żyjesz. Słabe zagranie. Żałuję, że ci pomagałam. Trzeba było dawno temu to przerwać. – Walczę o siebie i o mój związek jak lwica. Aiden jest tak zszokowany, że nawet nie rusza się z miejsca. – Zbliź się do mnie albo do mojego faceta, a przysięgam, własnoręcznie cię zastrzelę.

– Kurwa, kretynko, czego nie zrozumiałaś? Nie wolno ci być z tym facetem! – krzyczy do słuchawki tak głośno, że aż głos zaczyna mu chrypieć. – Jesteś samobójcą? Chcesz tkwić w tym gównie do końca życia?

– Ty mnie w to wciągnąłeś, więc teraz już raczej za późno na odwrót. Po cholere mącisz w moim życiu? Ja ci tyle pomogłam, bo uważałam, że tak postępują przyjaciele. Ty jesteś jednak nic niewartym łotrem, dla którego liczy się tylko własny tyłek. Jak dla mnie dyskusja jest zakończona. – Ocieram zabłąkaną łzę z oka i rozłączam rozmowę. – Mam dość. Idę na górę, a ty zrób z nim, co tylko chcesz.

– Odprowadzę cię. Chcę z tobą porozmawiać. – Aiden otwiera mi drzwi. – Przypilnuj go, zaraz wracam – zwraca się do zszokowanego Noaha.

– Natalie, zostawisz mnie tutaj z nimi samego? Przecież mnie zabiją. – Liam skamle mi w plecy.

– Mam dosyć pilnowania życia innych ludzi. Jestem tym zmęczona. Nie chcę nic wiedzieć. Oszukałeś mnie tak samo jak on.



Masz się za dobrego, prawego człowieka, a niczym się nie różnisz od tych, których tak bardzo nie możesz znieść. Chcę się położyć.

– Źle się czujesz? – Widzę, jak Aiden się o mnie martwi. Miał rację, nie powinnam była tu z nim przychodzić. Przerosło mnie to wszystko.

– Nie, po prostu to za dużo jak na jeden raz. Chcę pobyc sama.

Gdy jesteśmy już w sypialni, kładę się na łóżku i okrywam kocem. Nie chcę spać. Muszę przemyśleć sobie pewne sprawy. Aiden siada na brzegu materaca i przygląda mi się w milczeniu. W jego oczach szaleje ogromna mieszanina uczuć i emocji.

– Mówiłaś prawdę? – przerywa nagle ciszę. – Czy powiedziałaś to wszystko, by wkurwić Daniela? – Doskonale wiem, o co mu chodzi i wiem też, że musiał nadejść ten dzień, kiedy wyznam mu miłość.

– Kocham cię, Aiden, i nie interesuje mnie to, co mówi Liam albo tym bardziej Daniel. – Widzę, jak jego oczy się powiększają, a na twarzy pojawia się uśmiech.

– Tyle czasu na to czekałem. Już myślałem, że nigdy nie usłyszę od ciebie tych dwóch słów. – Zbliża się do mnie, a jego wargi muskają moje. Całuje mnie delikatnie, tak jakby nie robił tego nigdy wcześniej. Jakby bał się, że mu ucieknę. – Cały świat ci złożę do stóp. – Spogląda na mnie zatroskany. – Coś cię trapi.

– Nie chcę całego świata. Chcę, żebyś mnie kochał, tylko tyle i aż tyle. Nie złam mi serca, bo tego nie przeżyję. Nie pozwól, by okazało się, że Daniel ma rację.

– Ten człowiek niedługo straci życie. Tym razem już naprawdę. Sam o to zadbam i sam go zabiję.

– Boję się go. Okazuje się, że kompletnie nie znałam człowieka, z którym dzieliłam życie.

– Ja go za to zlekceważyłem – wzdycha. – Nie martw się, wszystkim się zajmę. Tutaj jesteś bezpieczna. Odpocznij teraz. Wrócę do ciebie, jak skończę z Liamem.

– Zabijesz go?

– Nie. – Uśmiecha się delikatnie, a mnie kamień spada z serca. Tak naprawdę nie chcę, by mu się coś stało. Jedyna osoba, której źle życzę, to Daniel. – Niechętnie to przyznaję, ale chyba mówi prawdę. Muszę to sprawdzić. Prześpij się. – Całuje mnie w czoło i wychodzi.

Próbuję zasnąć, ale nieznośne myśli skutecznie mi to unie możliwiają. Po godzinnej walce postanawiam zejść na dół i nalać sobie wina. Liczę, że mnie to trochę uspokoi.

Nie interesuje mnie już to, co się dzieje w piwnicy. Noah wrócił do Kate i oboje siedzą teraz w jej pokoju. Zасыwam się w kuchni i próbuję nie zwariować.

Dźwięk wiadomości w telefonie sprawia, że podskakuję ze strachu na krześle, a treść powoduje, że robi mi się ciemno przed oczami.

*Daniel: Myślisz, że można mnie tak po prostu sptawić? Nie daruję ci tego, że związałaś się z tym dupkiem, Modano. Nie wiem, jak to zrobisz, ale masz go zabić. Zastrzel go, otruj, dźgnij nożem, nieważne. Ma nie żyć. W przeciwnym wypadku złożę wizytę Twoim rodzicom. Bardzo się ucieszą, że jednak ich ukochany zięć żyje.*

*Nie próbuj też mówić o tym komukolwiek. Jeśli się dowiem, że kontaktowałaś się z rodzicami lub Twój kochaś będzie próbował ich ratować, to już po nich. Każdy, kto przyłoży rękę do ich uratowania, również zginie. Masz czas do jutrzejszego wieczora. Chcę dostać zdjęcie włosów Aidena i jego durnego brata. Czas – start.*

*Usuń tę wiadomość. Nie chcesz chyba, by wszystko się wydało.*

Cudownie.

Znam ten schemat z filmów sensacyjnych. Główna bohaterka dostaje wiadomość taką jak moja, po czym bohaterko zaczyna działać w pojedynkę, nie mówiąc oczywiście o tym nikomu. Koniec końców dzieje się jeszcze gorzej, niż by ktokolwiek zakładał. Ja nie zamierzam być taką głupią bohaterką. A już tym bardziej nie zabiję faceta, którego kocham. Musi być jakieś inne wyjście z tej sytuacji. Nie poddam się tak łatwo, a moim rodzicom nie spadnie włos z głowy.

## Rozdział 17

### Aiden

– Wierzysz mi? – Liam wciąż siedzi związany w piwnicy. Noah sprawdził te wszystkie informacje i wydają się prawdziwe. Nie mam jednak zamiaru do końca mu zaufać i wypuścić. Wyjdę na mięczaka, a do tego nigdy w życiu nie dopuszczę.

– Tu nie ma teraz znaczenia, czy ci wierzę, czy nie. – Krzyżuję ręce na piersiach i spoglądam na niego z góry. Kolejną rzeczą, która mnie w nim wkurwia, jest to, że chciał się dobrać do Natalie. – Wiesz, gdzie teraz jest Daniel?

– Nie mam pojęcia. Nie informował mnie o swoich planach. Sądząc jednak po tym, że postanowił się ujawnić, to pewnie jest niedaleko i knuje coś niedobrego.

– „Knuje coś niedobrego”? Z której bajki wzięłeś ten tekst? Ten gość jest psychicznie chory i słowo „knuje” jest jebanym niedopowiedzeniem roku.

– Co zamierzasz zrobić?

– Znaleźć go i zabić, to chyba oczywiste.

– A co ze mną?

– Noah cię sprawdził. Wydaje się, że mówisz prawdę.

– Więc mnie uwolnisz?

– Tego nie powiedziałem. – Sam nie wiem, co zamierzam. – Jeśli cię wypuszczę poza mury tego domu – zginiesz. Daniel ci nie daruje zdrady. Co mam więc zrobić? Tutaj za cholerę nie zostaniesz. Mój dom to nie przytułek. Nie będziesz też mieszkał pod jednym dachem z moją kobietą.

– O to ci chodzi? Boisz się, że Natalie zdradzi cię ze mną? Nie ufasz własnej kobiecie?

– Jej ufam, ale tobie nie. To chyba oczywiste.

Sukinsyn ma rację. Jestem zazdrosny o niego jak cholera. Nie mogę wyrzucić z głowy myśli, że dotykał Natalie, a być może nawet całował.

– Jeśli jeszcze nie zauważyłeś, że ona świata poza tobą nie widzi, to jesteś idiotą.

– Nie mów tak do mnie! – Pięść mimowolnie mi się zaciska.

– Wyznała, że cię kocha. Takie kobiety jak ona nie zdradzają. Udowodniła to chyba wystarczająco, marnując najlepsze lata na Daniela. Nie zamierzam wchodzić wam w drogę. Chcę ci pomóc zabić tego gnojka. Przez niego straciłem siostrę. Nie daruję mu tego.

– Nie straciłeś mnie. – Do pomieszczenia wchodzi Kate i Noah. Brat mnie uprzedził, że dziewczyna chce zobaczyć się z Liamem.

– Myślę, że chcecie pogadać na osobności. – Zarzucam Noahowi rękę na ramię i próbuję wyciągnąć go na górę. – Rusz dupę i daj im chwilę pogadać.

– Wszystko jest w porządku. – Kate podchodzi do niego i całuje go w usta.

– Rzygam tęczę – parskam i spoglądam na zszokowanego Liama. – Niespodzianka! – Szczerzę się w złośliwym uśmiešku, bo cholernie mi sprawia radość, gdy widzę, jak ten typek cierpi. – Idziemy! – Wypycham brata na siłę. – Przestań warować przy niej jak pies. Kobiety tego nie lubią.

– Specjalista się znalazł.

– Żebyś wiedział. Odkąd jestem z Natalie, dużo się dowiedziałem o kobietach.

– Aha.

Wchodząc do kuchni, zauważam Natalie, a koło niej dwie puste butelki po winie. Jej mętne spojrzenie i głupkowaty uśmiech zdradzają, że jest zalana w trupa.

– Co ty wyprawiasz? – warczę na nią, bo podobno miała odpoczywać.

– Topię smutki, ale te cholery ewidentnie nauczyły się pływać.  
– Czka i zamierza wstać z krzesła. Zatacza się, potyka o własną nogę i ląduje jak długa na ziemi.

– Kurwa! Ale się urznęła. – Noah pomaga mi ją podnieść. – Zanieś ją lepiej do sypialni, zanim się cała poobija.

– Jesteście tacy wysocy – bełkocze – i silni – zaczyna się śmiać – a ja przy was taka malutka. Ten idiota myślał, że w jakikolwiek sposób uda mi się was zabić?

– Coś ty powiedziała?

– Ja nawet nie umiem trzymać broni.

– Co ona pieprzy? – Noah słyszy to samo, co ja, więc jednak się nie przesłyszałem. – Musimy to z niej jakoś wyciągnąć. – W tym momencie Natalie zasypia na moich rękach.

– Ciekawe, jak niby mamy to zrobić, skoro właśnie odpłynęła.

– Mam pewien pomysł, ale ci się nie spodoba. Zanieś ją do łazienki.

– Po co?

– Polejemy ją zimną wodą. Szybko ją to otrzeźwi.

– Oszalałeś? Mam jej zrobić krzywdę? Chcesz, żeby się rozchorowała? – oburzam się.

– Kurwa, chcesz się dowiedzieć, o co chodzi czy nie? Ona będzie trzeźwiała do jutrzejszego popołudnia. – Ma rację, to chyba jedyna metoda.

– Tylko że później to mi urwie łeb, a nie tobie – warczę.

Wkładam ją w ubraniu do wanny, bo chcę, by Noah był przy tych torturach, i odkręcam lodowatą wodę. Po chwili nasza metoda zaczyna przynosić skutki.

– Aiden? Oszalałeś?! – Natalie jest cała mokra. Jej kręcone włosy opadły i teraz wygląda jak zmoczony pudel. Jest urocza.  
– Zimno mi – bełkocze, ale zdaje się bardziej przytomna.

– Przepraszam, ale to była jedyna słuszna metoda, żeby cię choć trochę otrzeźwić.

– Nie jestem pijana – mruczy.

– Akurat. Wychłałaś dwie butelki wina. – Mój brat jest szczerze rozbawiony tą sytuacją. – Powiedz nam lepiej, dlaczego chcesz nas zabić, bo to niezwykle ciekawe.

Po jej minie wnioskuję, że jest mocno zaskoczona tym, że wiemy. Zaczyna jednak tak szczekać zębami, że nie mam sumienia dłużej trzymać jej w tej zimnej wannie.

– Noah, wyjdź na chwilę. Ona musi zdjąć te mokre rzeczy, bo naprawdę się rozchoruje. – Pomagam jej wyjść z wanny.

– Dobra, idę zobaczyć na dół do Kate. – Po jego wyjściu z łazienki zamykam drzwi na zamek.

– Zamarznę zaraz. Jak mogłeś mi zrobić coś takiego? Zobacz, jak ja wyglądam.

Wokół niej na płytkach zebrała się już całkiem spora kałuża wody. Makijaż spływa jej po policzkach i wygląda, jakby ktoś ją wrzucił do jeziora.

– Powiedziałaś, że ktoś kazał ci nas zabić, po czym, jak gdyby nigdy nic, zasnęłaś. Myślisz, że rozsądne byłoby czekać, aż się łaskawie wyśpisz? Co to za pomysł się tak upijać? – Spuszcza głowę i wybucha płaczem. Nie dbam o to, że jest mokra, przytulam ją mocno do siebie. – Aleś ty zimna. Rozbieraj się! – Pomagam jej zdjąć mokre rzeczy i włożyć szlafrok, po czym prowadzę ją na łóżko.

– To Daniel. – Mówiąc to, odblokowuje telefon, który wyciągnąłem z kieszeni jej spodni, zanim włożyłem ją do wanny, i daje mi do przeczytania wiadomość.

– Sukinsyn!

– Wiedziałam, że muszę ci o tym powiedzieć i nie mogę nic przed tobą ukrywać, bo to zawsze się źle kończy, ale to są moi rodzice i jacy by nie byli, kocham ich. Boję się o nich strasznie.

Chciałam wypić tylko trochę, ale z każdą kolejną lampką było coraz gorzej. Myślałam, że zagłuszę strach.

– Kochanie, twoi rodzice są bezpieczni. Odkąd umarła Hannah, mają ciągłą ochronę. Nic im nie grozi.

– Co, jeśli Daniel dopadnie ich jak będą w pracy? Co, jeśli twoi ludzie nie zareagują na czas?

– Ten cyrk musi się jak najszybciej skończyć. Ten facet już jest trupem!

– Jak mu nie wyślę zdjęcia waszych martwych ciał do wieczora, skrzywdzi moich rodziców.

– To mu je wyślesz.

– Co?

– Trochę sztucznej krwi i będą trupy.

– Myślisz, że to wystarczy?

– Żartuję, kocie. Oczywiście, że nie. On nie jest kretynem. Zechce zapewne bardziej rzetelnych dowodów.

– Nie rozumiem.

– Musiałabyś strzelić do mnie naprawdę i jednocześnie to nagrać, żeby uwierzył.

– Oszalałeś?! Nigdy w życiu do ciebie nie strzelę. Dobra, pożartowaliśmy sobie, a teraz mów serio, jaki masz plan.

– Spróbujemy go najpierw namierzyć.

– Teraz gadasz z sensem.

– Co nie oznacza, że go znajdziemy. Mamy mało czasu. Musisz do niego zadzwonić. – Widzę jej przestraszoną minę. Nie spotkałem jeszcze tak delikatnej, a zarazem walecznej osoby jak ona. Są momenty, gdy uznaję, że nie nadaje się na kobietę mafii. Zaraz jednak udowadnia, że się mylę. To drobne ciało skrywa tak wiele tajemnic.

– Rozumiem, że mam wymyślić jakiś głupi temat, żeby zatrzymać go chwilę na linii? – To jest właśnie ten moment i ten temperament, za który ją kocham.

– Dasz radę? Ja uprzedzę chłopaków.

– Jasne. – Nagle smutek pojawia się na jej delikatnej twarzy. – Kiedyś miałam z Danielem tyle wspólnych tematów. Przegadałiśmy ze sobą dziesiątki nocy. Rozumieliśmy się bez słów. Gdzie się podział tamten człowiek? Myślisz, że to mafia go tak zmieniła?

– Mafia jedynie wyłuskała z niego prawdziwą naturę. Nie można się nauczyć bycia złym. On był taki od początku, ale być może dobrze to ukrywał. – Chwytam jej twarz kciukiem i palcem wskazującym i delikatnie zmuszam, by na mnie spojrzała. – Musisz zapomnieć o tamtym Danielu sprzed lat. On umarł i nigdy nie wróci. Obecny zresztą też niedługo będzie gryzł piach.

W tym momencie dzwoni telefon Natalie, a na ekranie pojawia się nieznaną numer. To nie zwiastuje niczego dobrego. Instyktownie wyczuwam kłopoty. Natalie odbiera telefon i zamiera z imieniem na ustach.

– Daniel...

Okazuje się, że posiada kilka numerów telefonu i naiwnie myśli, że go przez to nie namierzymy.

## Natalie

– Zgadnij, gdzie jestem?

– Nie mam ochoty na żadne zgadywanki.

– A szkoda, bo postanowiłem odwiedzić twoich rodziców. Twoja matka zawsze robiła najlepszy jabłecznik na świecie. Stęskniłem się za tym smakiem. – Zamieram.

– Gdzie jest moja matka? – Wpadam w panikę, bo do tej pory nie dopuszczałam możliwości, że jest zdolny do zrobienia krzywdy moim rodzicom. Zawsze mówił, że ich lubi. – Nie rób im krzywdy.

– Uspokój się i rób, co mówię.

– Chcę usłyszeć głos mamy.

– Musisz mi uwierzyć na słowo.



– W dupie mam twoje słowa!

Przełączam naszą rozmowę na głośnik. Sama nie dam sobie z tym wszystkim rady. Ręce trzęsą mi się tak mocno, że prawie upuszczam telefon. Aiden przyciąga mnie do siebie i mocno przytula. Drugą ręką pisze do kogoś wiadomość na swoim telefonie.

– Wyrobiłaś się widzę przy tym prostaku. Stałaś się wulgarna. Nie pasuje to do twojego wizerunku Ani z Zielonego Wzgórza.

– Pierdol się! Czego chcesz? Dałeś mi czas do jutra.

– Myślisz, że nie wiem, że wypaplałaś już o wszystkim swojemu gangsterowi? Sądzisz, że zaufałbym ci w tak ważnej sprawie? Śmieszna jesteś. To był tylko sprawdzian dla ciebie. Jakbyś miała ich zabić, już dawno byś to zrobiła. Tak naprawdę chcesz zyskać na czasie. Oszczędzę wam też szukania. Siedzę na kanapie w domu twoich rodziców. Nie powiem, byli bliscy zawału, gdy zobaczyli mnie w drzwiach. A tak swoją drogą, Aiden, to masz kiepskich ludzi. Słabo pilnowali twoich przyszłych teściów.

– Czego chcesz? – Aiden nie wytrzymuje. – Dlaczego mieszasz w to wszystko Natalie i jej rodziców? Mało już napsułeś w ich życiu? Naprawdę jesteś aż takim potworem, by wyrządzać krzywdę niewinnym ludziom?

– Odezwał się ten, który przestrzega prawa i dba o niewinnych. Uważaj, bo się wzruszę.

– Po co to wszystko? Masz swoje życie, ja mam swoje. Dlaczego wróciłeś? – Głos mi się łamie, a w ustach czuję ohydny posmak wina. Jest mi niedobrze.

– Bo ze wszystkich możliwych mężczyzn na świecie, wybrałaś jego.

– Mam do tego prawo.

– Nie. Nie do tego, by być z kimś takim jak on.

– Byłam z tobą, a to o wiele większa ujma.

Staram się panować nad nerwami, ale z każdym jego słowem jest mi coraz trudniej. Kocham Aideną i nie zrezygnuję z niego. Z drugiej strony śmiertelnie boję się o rodziców.

Aiden wstukuje tekst na swoim telefonie i daje mi do przeczytania.

*Aiden: Błefuje. Nie ma go u Twoich rodziców. Moi ludzie to sprawdzili. Są cali i zdrowi. Nie pozwól, żeby się zorientował, że go przejrzałaś.*

Kamień spada mi z serca. Nie wybaczyłabym sobie, gdyby przeze mnie ucierpieli moi najbliżsi. Jestem tak wściekła na Daniela, że mam ochotę rozszarpać go gołymi rękami. Mam dość i chcę, by to wszystko skończyło się jak najszybciej.

– Jeśli chcesz zobaczyć rodziców żywych, przyjedź sama. W przeciwnym wypadku możesz się już z nimi pożegnać.

– I co zrobisz? Porwiesz mnie i będziesz więził?

– Nie zadawaj głupich pytań. Możesz też przekazać swojemu chłopakowi, żeby się nie trudził w namierzaniu mojego położenia. – Spoglądam przerażona na Aideną, ale jego mina jest niewzruszona. – Jestem przygotowany na wszystkie jego sztuczki. Czas ucieka. Spotkajmy się w restauracji, niedaleko mieszkania twoich rodziców. Pamiętasz ją? Chodziliśmy tam na nasze pierwsze randki, przepuszczając kieszonkowe i zarobione pieniądze na ich pyszne jedzenie – opowiada o tym z ironią w głosie.

– Pamiętam. Będę.

– Tylko nic nie kombinuj. Zobaczą, że przyprowadziłaś ogon, a zginą niewinne osoby.

Rozłącza się, a ja czuję, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi. Chce mi się płakać i krzyczeć. Mam dość.

– Pojadę tam – oznajmiam stanowczo.

– Po moim trupie!

W tym momencie do pokoju wchodzi Noah.

– Nie dało się typa namierzyć. Korzysta z jakichś zagłuszaczy sygnału. Z dobrych wieści, rodzice Natalie są w drodze.

– Dokąd? – Nie bardzo rozumiem, co ma na myśli.

– Tutaj.

– Naprawdę? – Niespodziewanie uśmiech wraca na moją twarz. Nie mogę uwierzyć, że niedługo zobaczę mamę i tatę. Nie

dbam już o to, co sobie pomyślą o tym wszystkim. Ważne, że będą bezpieczni. – Dlaczego mnie okłamał? Doskonale pewnie zdaje sobie sprawę, że jesteś w stanie sprawdzić, czy jest u moich rodziców, czy nie. Co on kombinuje?

– Tego nie wiem, ale postaram się jak najszybciej dowiedzieć. Twoi rodzice będą tu za jakieś cztery godziny.

– Jak udało się ich namówić, by tu przyjechali?

– Nie było czasu na wyjaśnienia. Niestety, ale zostali porwani przez moich ludzi. – Wzrusza ramionami, jakby nic wielkiego się nie stało.

– Mam nadzieję, że twoi ludzie nie zrobili im krzywdy. – Gotuję się od środka i mimo że wiem, że to było jedyne wyjście, jest mi strasznie przykro, że ich to spotyka. Wiele bym dała, by wszystko, co złe, ich omijało.

– Zostań tu i przyszykuj dla nich pokój. Ja pójdę z Noahem do gabinetu. Musimy pomyśleć, jak działać.

Zostaję sama. Spoglądam na zegarek. Za cztery godziny będę musiała zmierzyć się z własną matką i opowiedzieć jej o wszystkim. Boję się tego, bo ta rozmowa będzie chyba najtrudniejszą w jej życiu.

Czuję, że prawie całkowicie wytrzeźwiałam. Choć w głowie wciąż mi się kręci.

Nagle w drzwiach mojej sypialni pojawia się Kate. Jej twarz jest odprężona, ale w oczach czai się niepewność. Stoi oparta o futrynę, uśmiechając się lekko.

– Widziałam się z Liamem.

– Och, i co? – Wiem, że zapewne wszystko jej wyjaśnił. – Pogodziliście się?

– I tak, i nie.

– Niech zgadnę. Nie podoba mu się twój związek z Noahem?

– Trafiłaś. Już dawno nie widziałam go tak wściekłego. Bałam się go, choć cały czas był przywiązany do tego krzesła. Poczułam się jak mała dziewczynka, która coś nabroiła. Natalie, co ja mam robić?

– Siada na łóżku i patrzy na mnie z nadzieją w oczach. Jakbym akurat była ekspertem od spraw trudnych i beznadziejnych...

– Nie sądzisz, że nie jestem najlepszą osobą do udzielania rad w sprawach sercowych? – Uśmiecham się mimo braku humoru, bo postawa Kate mnie rozczyła. Jest taka dobra, a jej serce czyste. Trochę się nie dziwię Liamowi, że nie podoba mu się jej wybranek serca.

– Znasz Noaha i Aidena. Wiesz o tym świecie więcej niż ja. Ja wiem tylko, że dla mnie jest zwykłym facetem. W sensie, że nie dostrzegam w nim groźnego gangstera, tylko dżentelmena, który się o mnie troszczy, odkąd się tu zjawiłam. Nie mogę powiedzieć o nim złego słowa. Podoba mi się.

– Nie podejmę decyzji za ciebie. Sama powinnaś wiedzieć, co czujesz i czy chcesz wejść w ten świat.

– Ty, mimo że wiedziałaś, czym to pachnie, weszłaś drugi raz do tej samej rzeki.

– Bo się zakochałam. Nie chciałam tego, ale stało się i nie zamierzam się już wycofać.

– A co, jeśli ja też się zakochałam?

– Pozostaje mi powiedzieć, że bardzo się cieszę, bo wiem, jak Noah na ciebie patrzy. To fajny facet. A Liamem się nie przejmuj. Jesteś dorosła. Masz prawo podejmować własne decyzje, nawet gdy te nie są najrozsądniejsze. – Uśmiecham się i widzę, że właśnie takich słów potrzebowała. Kate tak naprawdę już zadecydowała, ale chciała jakiegokolwiek potwierdzenia. – Nie pozwolę ci skrzywdzić. Jeśli Noah złamie ci serce, ja złamię mu rękę. – Mrugam do niej i obie wybuchamy śmiechem.

– Co teraz będzie z moim bratem? Nikt mi nic nie chce powiedzieć.

– Wiem tyle samo, co i ty. Na domiar złego niedługo będą tu moi rodzice i słowo daję, nie chcę być w swojej skórze, jak moja matka tu wparuje. I, o zgrozo, zostanie tu przez bliżej nieokreślony czas. Tylko cud nas może uchronić, by nie połała się krew.

– Przesadzasz.

– Niedługo się przekonasz, że ani trochę nie przesadzam.

Rodzice przyjeżdżają późnym wieczorem. Wysiadając z auta, matka jest tak zaaferowana „porywaczami”, że nawet mnie nie dostrzega.

– Łapy precz, neandertalczyku!

Szarpie się z dwa razy większym mężczyzną od siebie, wymachując przy tym rękami i wyrzucając z siebie całą serię przekleństw.

– Mamo! – wołam. – Puść ją! – zwracam się do ochroniarza, który ewidentnie nie wie, jak okiełznać rozszalałą kobietę.

– Natalie? – Podbiega do mnie i mocno przytula. – Ciebie też porwali? Zrobili ci coś? – Ogląda mnie centymetr po centymetrze. Cała ta sytuacja tak mnie bawi, że zaczynam się śmiać. Pewnie to też z nerwów i od alkoholu, który jeszcze miesza mi lekko w głowie. Nie potrafię się jednak powstrzymać. – Z czego się śmiesz? Nafaszerowali cię jakimś świniństwem?

– Uspokój się. – W tym momencie dołącza do nas mój tata. – Tatus! – Rzucam mu się na szyję. Ojciec zawsze twardo stąpa po ziemi i widzi, że nie jest tak, jak uważa moja matka.

– Wytlumacz nam to wszystko – odpowiada niezwykle spokojnym głosem.

W tym momencie za moimi plecami pojawia się Aiden, który wołał dać mi chwilę sam na sam z rodzicami. Mina mojej matki mówi wszystko i zwiastuje zbliżającą się nieuchronnie awanturę. Oliwy do ognia dodaje moment, gdy mój facet obejmuje mnie w pasie i przytula do siebie, a do moich rodziców wyciąga dłoń na powitanie.

– Aiden Modano, miło mi państwa poznać. Proszę wybaczyć, że poznajemy się w tak niesprzyjających okolicznościach i że moi ludzie musieli uciec się do tych paskudnych metod, by was sprowadzić, ale za chwilę wszystko wyjaśnimy.

Moja matka cofa się jak oparzona i spogląda z pogardą to na mnie, to na Aidenę. Ojciec wykazuje się większym opanowaniem i kulturą osobistą i odwzajemnia uścisk.

– Andy Hooper. Stoi pan u boku mojej córki, rozumiem więc, że nie jest pan wrogiem. Skąd więc pomysł, by nas tak źle potraktować?

– Wejdźmy do środka. Za chwilę wszystkiego się dowiecie.

– Nigdzie nie pójde. Natalie, to jakiś gangster. W coś ty się znów wpakowała? A co gorsza, widzę, że nas też.

Matka wygląda jak naburmuszona ośmiolatka z rękoma skrzyżowanymi na piersiach. Brakuje jeszcze, by tupać nogą. Wiedziałam, że z nią nie będzie łatwo.

– Jak chcesz, to zostań w ogrodzie. Chłopaki dotrzymają ci towarzysztwa – stwierdzam. Matka spogląda na dwóch dwumetrowych goryli Aidena i mina jej rzednie. Wewnętrznie świętuję mój mały triumf i kieruję się do domu. Kątem oka widzę, że matka drepcze za nami, uczepiając się ramienia ojca. Siadamy wszyscy na kanapie w salonie, a ja za cholerę nie wiem, od czego mam w ogóle zacząć. Wyręcza mnie w tym Aiden, za co jestem mu wdzięczna.

– Myślę, że lepiej będzie, jak ja wam o wszystkim opowiem. Natalie i tak jest już pewnie wystarczająco ciężko. Kochanie – zwraca się do mnie, a ja widzę jak moja matka się zapowietrza – powiedz Noahowi, żeby zamówił nam jakieś jedzenie. Napiją się państwo wina lub whisky?

– Whisky bardzo chętnie się napiję. – Tata sprawia wrażenie, jakby zaczynał się czuć swobodnie. Matka za to wciąż wygląda, jakby zaraz miała dostać zawału.

– A pani?

– Proszę darować sobie te pseudogościnnie podchody i łaskawie nam wytłumaczyć, co tu się, do cholery, dzieje! Porywacie nas z własnego mieszkania, po czym sadzacie przy winku? Co to ma znaczyć?

Patrzę na mojego faceta, ale jest, o dziwo, bardzo spokojny. Jego opanowanie względem mojej matki jest godne podziwu. Ja wewnętrznie już ją zamordowałam co najmniej pięć razy.

– Mamo, uspokój się w końcu. Daj Aidenowi wytłumaczyć. Ta sprawa nie jest prosta dla nikogo, a krzyki nic nie dadzą.

– Twój ojciec czuje się tu jak ryba w wodzie. Wystarczy mu pomachać drogim alkoholem przed nosem i już jest potulny jak baranek.

– Odezwała się ta, co nie ślini się na widok kasy – mruczę pod nosem, jednak mówię to głośniej, niż sądziłam.

– Coś ty powiedziała?!

– To, co słyszałaś. A teraz bądź łaskawa zamknąć się na chwilę, bo nie mamy czasu na twoje fochy. Sytuacja jest niebezpieczna. W przeciwnym razie w życiu byśmy was tu w taki sposób nie ściągali. – Mój stanowczy ton w końcu ją ucisza. Rozumiem, że nie wie, co się dzieje i się boi, ale nikomu w tej chwili nie jest łatwo. A tak swoją drogą, to ma odwagę pyskować do takiego gościa jak Aiden.

Wychodzę na chwilę, pozostawiając mężczyznę z rozjuszoną matką i skołowanym ojcem. To będzie długi dzień, tydzień, miesiąc, cholera wie, ile tu zostaną.

## Aiden

Już wiem, dlaczego Natalie tak długo unikała swoich rodziców. Jej matka jest wstrętą jędzą, która myśli tylko o sobie. Ojciec sprawia wrażenie normalnego, ale cóż mogę stwierdzić po paru minutach?

– Macie cudowną córkę. – Postanawiam na początek przełamać lody i trochę ich uspokoić.

– Raczej oszustkę i głupią dziewczuchę, która lubi pakować się w kłopoty.

Mam dość tej baby i nie obchodzi mnie, że to matka Natalie i być może moja przyszła teściowa.

– Dosyć! – podnoszę głos, a kobieta aż podskakuje. – Nie pozwolę obrażać Natalie. Jest pani u mnie w domu i nie zyczę sobie...

- Bezczelny! – przerywa mi i przysięgam, że za chwilę ją uduszę.
- Dobrze radzę, proszę się liczyć ze słowami.
- Bo co? Bo mnie zastrzelisz?

Dłonie zaciskają mi się w pięści i już żałuję, że w ogóle ratowałem tę babę. Mogłem zostawić ją na pastwę losu i niech Daniel sam się z nią użera. Jest taką żmiją, że wcale bym się nie zdziwił, jakby posiadała zęby jadowe. Mam tylko nadzieję, że Natalii nie będzie taka jak ona.

Na szczęście w tym momencie wchodzi moja kobieta z butelką wina i kieliszkami. Ja idę do barku i wyjmuję najlepszą whisky, jaką mam. Muszę się napić, bo coś czuję, że przede mną długi wieczór i noc.

– Noah dołączy do nas później – oznajmia Natalii i spogląda na mnie przepraszająco.

– Nalej mamie wina, to może się nieco rozluźni, bo siedzi taka spięta – proszę, a matka Natalii tylko spogląda na mnie morderczym wzrokiem, ale nic już nie mówi. Podaję szklanekę z whisky jej mężowi i siadam obok ukochanej. – Daniel żyje i planuje zemstę na Natalii – oznajmiam.

Tyle wystarczy, by oboje zrozumieli, dlaczego się tu znaleźli. Jednak reakcja kobiety mnie zaskakuje już kompletnie.

– To niemożliwe. On by muchy nie skrzywdził. Kochał naszą Natalię. Zdenerwował się pewnie, że związała się z jakimś kryminalistą. Wcale mu się nie dziwię. Wystarczy spojrzeć, by wiedzieć, że nie jest pan dobrym człowiekiem.

– Mamo! Jak możesz? – Tym razem to Natalii podnosi głos.

– Wyjeżdżasz nie wiadomo dokąd. Zwodzisz nas tyle czasu, okłamujesz, że jesteś w jakiejś delegacji, po czym okazuje się, że wypoczywasz niedaleko nas i nawet nie zamierzasz nas odwiedzić. Kiedyś taka nie byłaś. Daniel zawsze miał na ciebie dobry wpływ. Mimo tego, kim rzekomo był.

– Czy ty siebie słyszysz? On mnie okłamywał przez te wszystkie lata, kiedy z nim byłem. Jest gejem, który zdradzał mnie ze



swoim kochankiem. Wykorzystał fakt, że ktoś chciał go sprzątnąć i zniknąć. Gdy się dowiedział, że związałam się z Aidenem, choć wcale tego nie planowałam, to się wściekł i postanowił zemścić.

– Pewnie dlatego, że to on chciał go zamordować. – Pokazuje na mnie palcem, a Natalie zamiera. Tak samo zdziwiony jest jej ojciec, który, jak wnioskuję, wcale nie jest w temacie.

– Skąd... Skąd o tym wiesz? – Natalie trzęsie się głos z przerażenia.

– Od jakiegoś czasu mam kontakt z Danielem. Opowiedział mi o wszystkim. Mówił, że faktycznie się pogubił, ale kocha cię i chce, byście znów byli razem. Powiedział, że oboje będziecie chcieli wmówić nam, że jest zły. Ja wszystko wiem i nie zamierzam pozwolić na twój związek z tym człowiekiem. Nie kiedy twój narzeczony żyje. Wszystko powinno wrócić na dawne tory.

– Wiedziała pani, że on żyje i nic nie powiedziała o tym własnej córce? Nie ostrzegła? – W głowie mi się to nie mieści. Ta kobieta jest wcieleniem zła.

– Ona mi też nie mówi o niczym. Nawet słowem nie pisnęła, że tak szybko się pocieszyła po śmierci narzeczonego.

– Czy ty już całkowicie zwariowałaś? Dlaczego ja nie wiem, że kontaktował się z tobą? Jestem twoim mężem, do cholery! Nie przyszło ci do głowy, że ten człowiek może mieć jakieś złe intencje? Po co niby się ukrywał? Ściągnęłaś na nas niebezpieczeństwo – zdenerwował się ojciec Natalie, czemu się wcale nie dziwię.

– Mamo, nie wierzę, że mogłaś tak postąpić. – Natalie ma łzy w oczach, a ja serio mam ochotę udusić to głupie babsko i nie dbam o to, czy moja ukochana zostanie pólsierotą. – Ile razy się z tobą kontaktował? Co mu w ogóle powiedziałaś?

– Wszystko, co wiem, a wiem niewiele, bo nam nic o sobie nie mówisz. Dałam mu twój adres, bo powiedział, że chce cię osobiście odwiedzić i wszystko wytłumaczyć.

– Wiesz, że naraziłaś mnie tym na niebezpieczeństwo? Ten człowiek jest chory psychicznie. Zagroził, że zrobi wam krzywdę, jeśli nie odejdę od Aidena.

– To chyba oczywiste, że skoro twój narzeczony żyje, to powinnaś do niego wrócić.

– Dość! – Andy traci cierpliwość i ze spokojnego, flegmatycznego gościa staje się rozjuszonym samcem alfa. W końcu, bo ktoś musi ujarzmić tę heterę. – Do nikogo nie będziesz wracać – mówi do córki. – A ty, moja droga – zwraca się do żony – masz mi wszystko wyjaśnić. Myślałem, że nie mamy przed sobą tajemnic i skoro jesteś moją żoną, to mówisz mi o wszystkim. Wolisz stać po stronie jakiegoś gangstera, niż wspierać własną córkę?

– Ona już dawno się na nas wypięła. Tylko Daniel się nami interesuje. Odkąd się ze mną skontaktował, znów wysyła mi pieniądze. Pomaga nam. Ty jakoś słabo się starałeś przez całe życie, by nam się lepiej żyło. Za twoją marną pensyjkę w życiu bym nas nie utrzymała.

– Jak to „znów wysyła pieniądze”? – Natalie jest bliska wybuchnięcia i wyrzucenia matki za drzwi. Widzę, jak się w niej wszystko gotuje i chyba jeszcze nigdy nie widziałem jej tak wścieklej.

– Daniel zawsze o nas dbał i wspierał finansowo.

– Kupił cię. Nie, to jest nie do pojęcia. To ja się o was martwię, że coś wam się stanie, ściągam was tutaj, byście mieli najlepszą ochronę, a okazuje się, że ty wolisz tego pieprzonego zdrajcę od własnej córki? – Natalie wstaje i w tym momencie słyszymy gdzieś na zewnątrz strzały. – Aiden, co się dzieje?

– Czy napisałaś mu, gdzie przebywasz? – Spoglądam na kobietę i mam nadzieję, że się mylę.

– Oczywiście. Od razu mu napisałam, że nas porwali i wysłałam nasze położenie. Dziękować Bogu, że miałam telefon przy sobie.

– Kurwa! Zgłupiałaś do reszty? Właśnie ściągnęłaś nam na głowę pierdolone tsunami, które może kosztować nas życie. Noah!

Mój brat jest już w pogotowiu. Również słyszał strzały. Dwa razy mu nie trzeba tłumaczyć ani mówić, co ma robić. Wbrew pozorom jest maszynką do zabijania, a w obronie najbliższych jest zdolny do wszystkiego.

– Jestem, bracie. Kate jest z Liamem na dole.

– Zabierz Natalie i jej rodziców. – Choć akurat przyszłej teściowej nie mam zamiaru za bardzo bronić. Z chęcią wystawiłbym ją jako przynętę, ale się powstrzymuję. Zostawiam mój cudowny pomysł dla siebie. – Ja ogarniam chłopaków. Zaraz będzie tu jebane piekło na ziemi.

– Nigdzie nie idę. – Oczywiście, jak zwykle Natalie się sprzeciwia, a ja nie mam czasu się z nią szarpać. Przynajmniej będę miał ją cały czas na oku.

– Uwolnij Liama – nakazuje bratu. Przyda nam się każda para rąk.

– Aiden, boję się. – Natalie jest na skraju załamania nerwowego. Jak dla niej to za dużo i wcale się nie dziwię. Własna matka ją zdradziła. Wystarczyło jej pomachać kasą przed oczami i mózg wyparował. Ściągnęła nam Daniela z całym zastępem gangsterów. Moi ludzie są świetnie wyszkoleni, ale jest nas tu za mało. Większość chłopaków została w Las Vegas. Nie zdążą przylecieć na czas. Jesteśmy skazani tylko na siebie.

– Obiecuję, że nie spadnie ci włos z głowy.

Mój telefon się rozdzwania.

– Szefie, rozwalili bramę. Wjechali w nią autem. Jeden z naszych nie żyje. Jest ich za dużo. Nie damy rady!

– Róbcie wszystko, co w waszej mocy. Zaraz wam pomożemy.

– Przepraszam. – Słyszę głos ukochanej.

– Za co?

– Za matkę. Za mnie. Za wszystko.

– To nie jest twoja wina. Poradzimy sobie. Nie takie rzeczy się robiło. Kocham cię, musisz być teraz skupiona. Nie odstępuj mnie na krok, rozumiesz? – pytam, a ona kiwa głową. Widzę, jak się cała trzęsie ze strachu. – Jesteś moją siłą. Gotów jestem zginąć za ciebie.

## Rozdział 18

### Natalie

Wszystko dzieje się jakby poza mną. Mam wrażenie, że jestem przezroczysta, stoję z boku i obserwuję. Czuję się jak za dźwiękoszczelną szybą. Jakby to nie mnie to wszystko dotyczyło.

Nie wierzę w to, co przed chwilą się stało. Moja własna matka mnie sprzedała. Wolała Daniela ode mnie. Być może nie byłam z nią szczerą, nie mówiłam jej o wielu rzeczach, ale jestem, do cholery, jej jedynym dzieckiem. Powinna mnie chronić przed całym światem. Jak mogła zrobić coś tak strasznego? Teraz przez nią zginie wiele osób. Daniel doskonale wiedział, że ich tu ściągniemy i wówczas matka poda mu dokładny adres. Trzeba było im zabrać telefony. Zostali zbyt łagodnie potraktowani. Choć akurat taty jest mi żal. Nie wiedział o niczym i został, tak samo jak ja, zdradzony i oszukany. Nie mam już matki. Chyba nigdy nie będę w stanie wybaczyć jej tego, co zrobiła.

Kolejne pociski bezskutecznie próbują przebić kuloodporną szybę. Podskakuję ze strachu i kompletnie nie wiem, co mam robić. Nagle koło mnie pojawia się Liam.

– Co ty tu robisz? Idź na dół do reszty. Tutaj jesteś najbardziej zagrożona.

– Nigdzie nie idę. Moja matka to na nas ściągnęła, więc czuję się odpowiedzialna.

– Nie jesteś za nic odpowiedzialna. Aiden, do cholery, zabierz ją stąd!

– Nie mam prawa jej niczego zabraniać. Nie mamy czasu na dyskusje. Potrafisz posługiwać się bronią?

– Tak. I to całkiem nieźle. – Dostrzegam triumfalny uśmiech na ustach Liama.

– Mogę ci zaufać, że nie strzelisz mi od razu w plecy?

– Masz moje słowo. Zawdzięczam ci życie.

– Kurwa, weszli do środka! – krzyczy Aiden. Słyszymy brzęk tłuczonego szkła. – No to zaczynamy przedstawienie.

Świst kul przesywa powietrze. Mam wrażenie, że strzelają do nas z każdej możliwej strony. Słyszę obce głosy i krzyki. Wśród nich rozpoznaję Daniela, który krzyczy, że ma mi nie spaść włos z głowy, za to Aidena mają podziurawić jak sito. Zamieram, bo zdaję sobie sprawę, że mój ukochany może dzisiaj zginąć. Za żadne skarby świata nie mogę do tego dopuścić.

– Masz. – Aiden wpycha mi do rąk mały pistolet. – Musisz mieć czym się bronić.

– Ja nie umiem strzelać. – Ręce mi się trzęsą, a serce bije tak głośno i szybko, że mam wrażenie, że zagłusza huk wystrzałów.

– Strzelaj na oślep. Zobacz. Tu się odbezpiecza, a tu strzela. Masz trzydzieści trzy naboje. – Siedzimy za kanapą w salonie. Jest to chyba najgorsze miejsce, jakie mogliśmy wybrać. Noah gdzieś zniknął, ale to nie oznacza, że go tu z nami nie ma.

– Gdzie Noah i Liam? Nie słyszę ich. – Zaczynam się martwić, bo mam wrażenie, że jesteście w tym kompletnie sami.

– Noah to dobry strzelec i zapewne czai się gdzieś w ciemnym kącie i będzie eliminował ich po kolei.

– Natalie! – Na dźwięk swojego imienia prawie podskakuję.

– Wyjdź, a nic się nikomu nie stanie. – Daniel jest bardzo blisko. Zamieram.

– Blefuje – szepcze Aiden.

– Może jak się poddam i pójdę z nim, to naprawdę da ci spokój.

– Oszalałaś?!

Nie słucham go jednak i wstaję. Twarz mojego byłego sprawia, że robi mi się słabo, a ciemność zalewa mi oczy. Nie mogę teraz zemdleć. Stoi kilka metrów przede mną i spogląda na mnie. Nie

mogę w to uwierzyć, że on naprawdę żyje. Jest moim najgorszym sennym koszmarem.

– Natalie! Co ty wyprawiasz? – Aiden wstaje zaraz za mną, a broń Daniela momentalnie celuje w niego.

– Nie rób mu krzywdy. Pójdę z tobą, ale Aiden ma żyć. Rozumiesz? – Zasłaniam ukochanego własnym ciałem.

– Podejdz do mnie – warczy Daniel Shaw.

– Natalie, to pułapka! Nie idź tam! – Głos mojego faceta brzmi, jakby wydobywał się spod wody. Jakby był daleko ode mnie. Działam instynktownie, ruszając prosto w paszczę lwa.

Robię krok do przodu i tym samym oddalam się trochę od Aidena. Daniel bez chwili namysłu naciska na spust. Ostatnie, co pamiętam, to potworny ból, którego nawet nie potrafię umiejscowić. Później jest już tylko ciemność.

\*\*\*

Budzę się w jasnym pomieszczeniu. Charakterystyczny zapach i aparatura wokół mnie sugerują, że jestem w szpitalu. Powoli przyzwyczajam oczy do światła. Rozglądam się, ale nikogo nie widzę. Jestem sama w jednoosobowej sali. Nic nie pamiętam. Jak się tu znalazłam? Gdy próbuję się podnieść, silny ból przeszywa mój brzuch. Opadam zrezygnowana na łóżko, a z oczu mimowolnie płyną mi łzy. Dlaczego nie ma tu ze mną nikogo? Gdzie jest Aiden? Co takiego się wydarzyło?

Czuję bezsilność i paniczny strach. Przy drugiej próbie podniesienia się mdleję i znów pochłania mnie mrok.

## Aiden

Leżę na podłodze w lepkiej kałuży krwi. Jej metaliczny zapach wwierca się w moje nozdrza, powodując mdłości. Nigdy nie lu-

biłem tego zapachu. Mija chwila, gdy orientuję się, że to moja krew, a ze mną jest niezbyt dobrze.

Wokół panuje cisza. Usiłuję wstać i w końcu z trudem mi się to udaje. Opieram się o stojącą obok kanapę, próbując rozeznaczyć się w sytuacji. Nagle nie wiadomo skąd wbiega do pokoju Liam.

– Kurwa, myślałem, że cię załatwili. Wyglądałeś jak trup.  
– Rozdziera moją koszulę i sprawdza ranę. – Noah, dzwoń po lekarza. On się zaraz wykrwawi.

– Gdzie jest Natalie? – pytam, a jego mina powoduje, że wpadam w szal. – Mów, kurwa, gdzie ona jest!

– Uspokój się, bo zaraz nie będzie, co zbierać. Tracisz za dużo krwi.

– Gdzie. Ona. Jest? – cedzę przez zęby każde słowo.

– Zabrał ją.

– Kto?

– Daniel.

– Kurwa! Jak mogliście do tego dopuścić?

– Uspokój się, bracie, zaraz po nią ruszam. – Noah kuca koło mnie, a ja mam ochotę go rozszarpać za to, że jest taki spokojny. A może tylko gra przede mną, żeby nie wiedział, w jak czarnej dupie jesteśmy.

– Co tu się wydarzyło? Pamiętam tylko, że Natalie chciała mu się poddać. – Nie mogę uwierzyć, że nie dałem rady ochronić mojej ukochanej.

– Strzelił w twoją stronę, Natalie zasłoniła cię własnym ciałem i oberwała. Kolejną kulę przyjąłeś ty. Otworzyliśmy ogień do niego, ale musieliśmy przerwać, gdy chwycił Natalie.

– Czy ona... Czy żyje?

– Nie wiem. Shaw użył jej jako tarczy, żebyśmy nie mogli do niego strzelać i uciekł z nią na rękach. Wystraszył się chyba, że ona może umrzeć i tym samym dał nam spokój. Kilku naszych chłopaków zginęło, ale nie pozostaliśmy dłużni. Wystrzelaliśmy prawie wszystkich jak kaczki. Gdyby nie samobójcza misja Natalie, pewnie byśmy odparli atak.

– Próbujesz mi wmówić, że przez nią ponieśliśmy porażkę?  
– Chwytam brata za kłapy marynarki i przyciągam do siebie. Syczę z bólu i puszczam skurwiela.

– Oszalałeś? Ta kobieta uratowała ci życie. Jest bohaterką. Chciała poświęcić się za ciebie. I dlatego znajdę tego gnoja i zrobię mu z dupy jesień średniowiecza. Pożałuje, że mnie nie zabił.

– Idę z tobą. – Moja rana krwawi obficie i mam świadomość, że jak zaraz nie znajdę się w szpitalu, to nie przeżyję. – Tylko mnie poskładajcie trochę.

– Doktorek już jedzie. Niestety, stary, ale nie ma mowy, że-  
byś ze mną gdziekolwiek poszedł. Jesteś za słaby i tylko byś mi przeszkadzał. Ściągnąłem jednak posiłki. – Jego tygrysi uśmiech zwiastuje, że nie jest to byle kto.

– Zadzwońeś do ojca?

– Czas wciągnąć do gry najgorszego z rodziny Modano.

To prawda. Elijah Modano to największy potwór, jaki stąpał po tej ziemi. Mam wrażenie, że stworzył go sam szatan. Jednocześnie nie znam drugiego tak oddanego swojej rodzinie człowieka. Zawsze pokazywał zarówno matce, jak i nam, jak bardzo nas kocha. Nie wstydził się uczuć, które ani trochę nie odbierały mu męskości. Dla nas idealny ojciec, mąż, a dla wrogów najgorszy koszmar. Każdy, kto go zna, wie, do czego jest zdolny i lepiej z nim nie zadzierać.

Nigdy się nie wtrąca w nasze sprawy, ale gdy go prosimy o pomoc, zawsze staje po naszej stronie. Nie fatygujemy go z błahych powodów, więc jest świadomy, że skoro go wzywamy, musi być ostro.

## Natalie

Budzę się w zupełnie innym miejscu niż poprzednio. Musiałam chyba zasnąć albo stracić przytomność. Rozglądam się wokół



i nie wierzę własnym oczom. Leżę na swoim łóżku w mieszkaniu, które należało do mnie i Daniela. To musi być sen. A co, jeśli wszystko było snem? Aiden, mój wyjazd do Chicago, śmierć Daniela. Wszystko na to wskazuje. Jestem przerażona i dezorientowana. Dodatkowo obok mnie śpi Daniel. Co jest, do cholery? Wpadam w panikę, a strach zabiera mi oddech.

Nie. To nie może być sen. On coś kombinuje, a ja muszę się dowiedzieć co. Znow ból przeszywa moje ciało i teraz już wiem na pewno, że nic sobie nie ubzdurałam. Daniel mnie porwał, a teraz zamierza udawać, że wszystko jest w porządku? Jego gra psychopaty wchodzi na bardzo niebezpieczny pułap, z którego upadek będzie bardzo bolesny.

Cena za chęć bycia szczęśliwą jest wygórowana. Moje dobre serce dostaje solidny łomot i wiem, że wyjdzie z tego mocno poobijane, o ile w ogóle przeżyje.

Próbuję zwlec się z łóżka tak, by nie zbudzić drzemiącego potwora. Powoli pomimo bólu udaje mi się dotrzeć do drzwi, gdy czuję na ramieniu jego rękę.

– Dokąd się wybierasz? – Dźwięk jego głosu paraliżuje mnie i powoduje, że wybucham płaczem. – Przestań histeryzować. – Chwyta mnie mocno i ciągnie w stronę łóżka.

– Robisz mi krzywdę, zwyrodnialcu! – Krzywię się z bólu. Zaczyna mi się wszystko przypominać i teraz tym bardziej jestem przerażona. Opadam zrezygnowana na łóżko. Nie mogę zapytać o Aidena, bo Daniel się wścieknie. Mam nadzieję, że nic mu nie jest i że w jakiś sposób mnie stąd wydostanie.

Nie wiem kompletnie nic. Czy moi przyjaciele są cali, zdrowi i bezpieczni?

– Dlaczego mi to robisz?

– Już ci powiedziałem, że z nim nie będziesz. Słowa dotrymałem i zadbałem, by już nigdy się do ciebie nie zbliżył.

– Co masz na myśli? – Zamieram.

– Doskonale wiesz co. Myślałaś, że bohaterko zasłonisz go własnym ciałem i uchronisz tym samym od postrzału? A tak swoją drogą, to jesteś kretynką, poświęcając swoje życie dla tego śmiecia. Bohaterka – prycha.

Nie wierzę, że Aiden nie żyje. Właśnie o to mu chodzi, żeby złamać mnie już całkowicie. Chce się karmić moim strachem i rozpaczą niczym wampir krwią.

– Kłamiesz! On żyje i już pewnie idzie po mnie.

– Zostawiłem go w kałuży krwi. Fakt, nie sprawdzałem, czy żyje, bo nie miałem czasu. Twój pseudo ochroniarze cały czas mierzyli do mnie ze swoich pistolecików. Wierz mi jednak, że raczej nie było już co zbierać. – Jego podły uśmiech przyprawia mnie o mdłości.

– Co chcesz ze mną zrobić? Chcesz, żebym teraz była z tobą na siłę?

– Oszalałaś? Mam faceta, który w przeciwieństwie do ciebie jest mi wierny. Wrócę tam i powybijam wszystkich, na których ci zależy, a później puszcę cię wolno. Masz cierpieć za to, że śmiałaś mnie tak znieważyć, włączając do łóżka mojego największego wroga. Ten człowiek chciał mnie zabić dla własnej chorej przyjemności, żeby zdobyć ciebie. Zemsta najlepiej smakuje na zimno. Spotkał go los, który zgotował dla mnie.

– Jesteś potworem. Brzydzę się tobą i żałuję, że poświęciłam dla ciebie najlepsze lata mojego życia.

– Daj spokój już z tymi rzewnymi tekstami. Nie robią na mnie wrażenia. Byłaś dla mnie jedynie przykrywką i nigdy nie czułem do ciebie nic. Od początku się tobą wysługiwałem, bo wiedziałem, że jesteś naiwna i łatwo dasz się zrobić. Twoja matka za to jest łatwa do kupienia. Dla pieniędzy zrobi wszystko. Nie myliłem się i gdy wepchnąłem jej w łapy gruby plik pieniędzy, mało nie całowała mnie po rękach.

– Lepiej od razu mnie zabij.

– Oj, nie, to by było zbyt proste. Będziesz cierpieć. Zostawię cię bez grosza przy duszy. Skończysz na ulicy jako tania dziwka, żebyś móc zarobić na chleb.

Jakim cudem jest to ta sama osoba, z którą kiedyś tak wiele mnie łączyło? Nie chcę wierzyć w ani jedno jego słowo. Gdzieś wewnątrz czuję, że Aiden żyje. Muszę znaleźć sposób, by się skontaktować z nim albo z Noahem.

– Od razu cię uprzedzam, żebyś nie próbowała uciekać, bo dorwę cię wszędzie.

– Jakim cudem się tu znaleźliśmy? Sprzedałam to mieszkanie zaraz po twoim pogrzebie.

– Myślisz, że cię nie obserwowałem? Znałem prawie każdy twój krok. Wysłałem podstawioną osobę, która odkupiła od ciebie to, co moje. Chciałem, żebyś żyła swoim życiem, normalnie. Cieszyłem się, że wyjeżdżasz. Wówczas sam też wyjechałem. Jak mogłaś dopuścić tego bydlaka do siebie? Wszyscy, tylko nie on.

– Nie planowałam tego. Samo się stało. Kocham go. – Nie boję się powiedzieć tego na głos, choć wiem, że to go wytrąci z równowagi.

– Kretynka! – Unosi rękę i zamachuje się na mnie. Zamykam oczy i w napięciu czekam na cios. Zamiast niego słyszę tylko śmiech. – Jesteś żałosna. – Wychodzi i zostawia mnie samą. Odycham z ulgą i usilnie próbuję zdusić napływające do oczu łzy. Czuję, jakby zabrał mi połowę mnie. Bez Aideną jestem niekompletna. Jakby ktoś wyjął moje serce i odłożył wysoko na półkę, na którą nie dam rady sięgnąć.

Zwijam się w kulkę i próbuję spowolnić galopadę myśli w mojej głowie. Nie mogę działać na oślep. Muszę się zastanowić, co robić. Jedno jest pewne – nie zostanę tutaj. Muszę uciekać, najlepiej zabić Daniela. Ten parszywiec nie może chodzić po tym świecie i marnować powietrza. Brzydzę się nim i żałuję każdej sekundy, którą spędziłam u jego boku. Zatarł się już w mojej głowie obraz tego dobrego Daniela. Już na zawsze pozostanie zwykłym potworem.

## Aiden

Leżę na kanapie opatrzony przez naszego prywatnego doktora, który musiał zrobić mi transfuzję krwi i szlag mnie trafia, że nie mogę nic pomóc. Mój brat debatuje ostro z ojcem i układają plan działania, a ja leżę. Jestem wściekły na tego skurwysyna, Daniela, i mam ochotę rozszarpać go na kawałki. Moją złość i frustrację potęguje fakt, że nie mam żadnych wieści, co z Natalie.

Jej ojciec kazał wyrzucić matkę z domu, co uczyniłem z nieskrywaną satysfakcją. Ta wiedźma nawet nie próbowała przeproszać, bo gdy dotarło do niej, co zrobiła, było już za późno na cokolwiek. Sprzedała własne dziecko i skazała ją na cierpienie lub, co gorsza, nawet na śmierć, bo za cholere nie wiem, co ten psychopata planuje z nią zrobić. Mam nadzieję, że nie cierpi, a rana po postrzale nie okazała się groźna. W przeciwnym wypadku dorwę jeszcze jej matkę i choć nie krzywdzę kobiet, dla niej zrobię wyjątek.

Andy to w porządku gość i pozwoliłem mu zostać. Już się pogubiłem w liczeniu, ile razy mnie przeproszał. Facet miał przeżebane przez trzydzieści lat, żyjąc pod jednym dachem z tą starą żmiją, więc dla mnie z automatu powinien zostać świętym lub nawet błogosławionym. Odpuszcza mu to wszystkie grzechy i nie zamierzam w żaden sposób go karać.

Razem z moim ojcem przyjechała również matka, która, gdy tylko się dowiedziała, że jej gruboskórny synek się zakochał, postawiła sobie za punkt honoru poznać wybranek mojego serca. Stwierdziła, że dopóki nie zobaczy jej na własne oczy, nie uwierzy, że istnieje naprawdę. Wszak do tej pory nie trafiła się żadna kobieta, która potrafiłaby skruszyć lód z mojego serca. Teraz natomiast lata koło mnie zatroskana, jakbym miał co najmniej osiem lat i stłukł sobie kolano. Mój brat ma przy tym nie-

zły ubaw. Gdyby nie okoliczności, to cholernie cieszyłbym się z naszego spotkania. Tak dawno ich nie widziałem.

– Mamo, przestań mnie niańczyć. Nic mi nie jest. Nie traktuj mnie jak pięciolatka.

– Prawie się wykrwawiłeś i ty mi mówisz, że nic ci nie jest?  
– Eleganckie, smukłe ręce Amandy Modano właśnie poprawiają mi koc. Matka zawsze, w każdych okolicznościach, wygląda jak milion dolców. Nigdy nie pozwoliła sobie na jakieś wizualne faux pas. – Jestem tu i zadbam o moich synków – dodaje.

– Błagam, bo czuję się jak przedszkolak, a nie gangster. – Dodatkowo jest mi głupio, bo obok siedzi Liam. – Idź do Kate. Zapoznaj się lepiej z drugą przyszłą synową. – Mina Noaha nieznacznie poprawia mi humor, bo wygląda teraz jak ryba wyjęta z wody. – Co? Miałem nie mówić? – Teraz to nawet Hyde się uśmiechnął, mimo że żartowałem z jego siostry. Kurwa, zaczynam lubić tego gościa.

– Noah, dlaczego nic nie mówisz, że ty i Kate jesteście parą?  
– I tym oto sposobem cała uwaga ze mnie zesłała na mojego brata. Oddycham z ulgą i puszczam braciszкови oczko. Szach-mat, gnojku.

– Bo nie czas i miejsce na to, nie sądzisz? Dasz nam w końcu obmyślić plan na spokojnie? I błagam, nie zamęcz Kate pytaniami. Nie mam teraz czasu ratować jej z opresji.

– Własną matkę nazywasz opresją? – Amanda odwraca się na pięcie i po chwili znika na piętrze. Jeszcze przez chwilę słysząc stukot jej szpilek. Jak zgaduję, poszła do pokoju Kate.

– Dobra, jaki jest plan? – Brat natychmiast zmienia temat.

– Musimy się przespać. Wszyscy jesteśmy wykończeni i nie ma z nas pożytku. Z samego rana ja, moi ludzie, Noah i część twoich ludzi ruszamy na poszukiwania. Daniel się nas spodziewa, więc musimy być krok przed nim – odpowiada ojciec.

Elijah Modano jest zawsze gotowy do akcji i mimo że ma już prawie sześćdziesiątkę na karku, siłą i sprawnością fizyczną bije

na głowę niejednego dwudziestolatka. Z nim u boku wiem, że Natalie szybko wróci do domu, a Daniel tam, gdzie powinien leżeć od dawna – do grobu.

– Jadę z wami. – Prokuroteck robi wszystko, bym znów zaczął go nienawidzić.

– Chyba sobie żartujesz. Skoro ja nie mogę pojechać i uratować mojej kobiety, to ty tym bardziej nie pojedziesz. Nie chcę, żebyś pierwszy ją zobaczył. – Poruszam się nerwowo na kanapie, ale ból w brzuchu skutecznie mnie unieruchamia.

– Jesteś niemożliwy. Każda para rąk im się przyda – odpowiada Liam.

– Tutaj bardziej się przydasz. – Noah wie, że ze mną lepiej nie dyskutować. Nawet ranny jestem niebezpieczny, a dodatkowo wkurwiony od ciągłego bólu. – Jak widzisz, z niego żadnego pożytku nie ma. – Pokazuje na mnie gestem głowy. – Ktoś go musi ochraniać.

– Zaraz wstanę i ci przyrznę i wierz mi, że będzie to warte każdego bólu.

– Spróbuj, braciszku. – Jeszcze się ze mną droczy, głupek.

– Masz jakiś pomysł, gdzie mógł ją zabrać? – pytam. Wkurwia mnie ta bezsilność.

– Gdziekolwiek to jest, nie możemy tam iść. Musimy go wywabić z nory. Myślę, że jeszcze z nami nie skończył. Jemu nie chodzi teraz o Natalie, a o nas. Nie spocznie, dopóki nie upewni się, że nie żyjesz i nie pozabija nas wszystkich. Teraz to dla niego sprawa honoru. – Noah, kiedy chce, to potrafi być poważny i gadać z sensem, i za to go cenię. Gdyby chodziło o jego ukochaną, nie zawahałbym się ani przez moment. Nasza rodzina jest silna i zawsze możemy na siebie liczyć.

– Szefie, mamy trop. – Jeden z moich ludzi wchodzi właśnie do pokoju. – Odkryłem, że dawne mieszkanie Natalie i Shawa w Las Vegas zostało kupione przez fikcyjną osobę.

– Czy to możliwe, że zabrał ją do ich mieszkania? Funduje jej emocjonalny rollercoaster? Pieprzony świr. Sprawdzaj dalej, dobra robota.

– Ten gość jest bardziej pojebany, niż myślałem. Nie możemy tam odwalić strzelaniny, bo jeśli przetrzymuje Natalie, coś jej się może stać. Mam pewien pomysł, ale jest dosyć dziwny. – Wszyscy spoglądamy na Noaha w oczekiwaniu.

– Znakomicie. Dziwne plany to moja specjalność. Omówmy zatem szczegóły – wtrąca się Elijah.

Ojciec jest niezdrowo podniecony. Oczami wyobraźni widzę, jak zaciera ręce i wiem, że nie będzie sobą, gdy nie upiększy całej akcji o coś spektakularnego. Nie bez powodu nazywają go „wybuchowy Joe”. Nie tylko przez jego charakter. Jest słynny z tego, że tam, gdzie się pojawia, rozpętuje się istne piekło na ziemi. Po kimś musieliśmy odziedziczyć silny charakter, i to zdecydowanie nie po matce.

## Natalie

Dziwnie się czuję w miejscu, w którym spędziłam kilka lat. Teraz mam wrażenie, że nigdy nie było mi bardziej obce. Daniel specjalnie ulokował mnie w sypialni, do której nie zaglądałam, odkąd nakryłam go na zdradzie. Zmusił mnie do spania w łóżku, którego nienawidziłam najbardziej na świecie. Mści się na mnie na wszystkie możliwe sposoby.

– Musisz tego posłuchać. – Wpada do sypialni tak raptownie, a ja podskakuję ze strachu.

– Nie nauczyli cię pukać? – warczę i nawet nie patrzę na niego.

– Zamknij się i słuchaj! – Staje obok mnie z telefonem w ręce.  
– Mów – zwraca się do kogoś po drugiej stronie.

– Chcę się dogadać. Mam ciała braci Modano. – Serce mi zamiera. – Od początku ich oszukiwałem. Moim jedynym celem

było uwolnienie Kate. Zdobyłem ich zaufanie. Frajerzy. Uwierzyli mi we wszystko.

– Liam? Jak mogłeś? – Łzy napływają mi do oczu, a resztki nadziei spływają razem z nimi. – Pieprzony zdrajco! Aiden ci zaufał, wypuścił cię!

– Każdy musi zadbać o siebie, Natalie. Żałuję, że to nie ja byłem tym, który zastrzelił twojego kochasia. Niestety rany, które zadał mu Daniel, były zbyt poważne. Pociężyłem się za to śmiercią drugiego z braci. Chcę ich wymienić za moją wolność, moją i Kate.

– Skąd mam wiedzieć, że nie blefujesz? – dopytuje Daniel.

– Nic nie zyskuję na okłamywaniu ciebie. Od początku nic do mnie nie miałeś. Aiden za to odebrał mi Natalie. Zemsta najlepiej smakuje na zimno. Tak długo na to czekałem. W końcu mi się udało. Tak zabawnie było zgrywać ofiarę i patrzeć, jak z godziny na godzinę zyskiwałem ich przychylność. Taki wielki gangster, a dał się urobić zwykłemu prokuratorowi. Warto było oberwać po głbie, by teraz triumfować. Od mojego pierwszego spotkania z Modano chciałem, żeby zniknął.

– A ja miałam cię za przyjaciela. – Nie wierzę, że już nigdy nie zobaczę Aidena i roześmianej twarzy Noaha. Dlaczego to musiało się tak skończyć? Dlaczego znów kolejne osoby straciły życie?

– Wybrałaś jego zamiast mnie. Poczułem się oszukany. Takich rzeczy się nie wybaczają. Nawet nie wiesz, jak przyjemnie się pa-trzyło na to, jak umierają.

– Brzmisz jak psychopata. Ty taki nie jesteś. Jesteś dobrym człowiekiem, Liam. – Serce rwie mi się na miliony kawałków i czuję, jak wszystko inne przestaje mieć znaczenie. Wciąż jednak tli się mała iskierka nadziei, że kłamie.

– Byłem dobry, zanim poznałem ciebie i piekielnych bracisz-ków. Nie rozumiesz? Oni musieli zginąć. Zabiłem Noaha z zimną krwią i nie żałuję. Strzeliłem mu w plecy. To jak będzie, Daniel? Dwa trupy za dwoje żywych, to chyba uczciwy układ?



– Uwierzę, jak zobaczę ciała.

– Oczywiście. Dostarczę ci je osobiście. Podaj tylko czas i miejsce, żebyś nie myślał, że chcę zastawić jakąś zasadzkę.

– Wyślij mi ich zdjęcia, a ja ci podam adres na godzinę przed naszym spotkaniem. Nie chcę, żebyś ściągnął mi na głowę wkurwionych goryli od Modano.

Rozłącza się, a w moich uszach wciąż dźwięczą słowa Liama. Sygnał nadchodzącej wiadomości i triumfalny uśmiech Daniela sprawiają, że robi mi się niedobrze.

– Patrz! – rozkazuje, a ja zamykam oczy i odwracam głowę. Nie chcę tego widzieć. Nie chcę, by to, co nieuchronne, nadeszło. – Patrz tu, mówię! Bo cię zmuszę. – Otwieram oczy i widzę zdjęcie dwóch ciał leżących w ogromnej kałuży krwi. Dwóch mężczyzn, których szczerze kochałam. Teraz stali się tylko przeszłością, a ja już nigdy nie uwolnię się od Daniela.

Żółć zbiera mi się w żołądku i czuję, jak szybko wędruje ku górze. Biegnę do łazienki i głośno wymiotuję. Ból brzucha jest tak potworny, że niemal mdleję. Teraz jest mi już wszystko jedno, mogę umrzeć. Nie ma już jedyne go sensu mojego życia.

– Sprawy układają się lepiej, niż myślałam. Nie doceniłam tego twojego prokuratora. – Widzę tylko buty Daniela, gdy leżą bezwładnie na płytkach w łazience. Nie mam nawet siły podnieść głowy. Chłód podłogi daje ukojenie palącej skórze na policzkach. Czuję, jakbym cała płonęła. Jakby piekło właśnie się o mnie upomniało i wciągało mnie w swoje czeluści.

– Pierdol się – mruczę bardziej do siebie niż do niego.

Jego śmiech rozbrzmiewa w całej łazience, wwiercając mi się w uszy. Poddałam się i mam ochotę umrzeć tutaj, teraz. Zbyt dużo się wydarzyło i chyba właśnie w tej chwili moje barki nie są w stanie tego dalej dźwigać. Życie mnie złamało. Zamykam oczy i usilnie próbuję wyprzeć z głowy obraz nieżyjących braci. Chcę widzieć ich żywych, dokuczających sobie i wkurzających mnie.

Łza spływa z mojego oka, rozbryzgując się na podłodze. Czuję się tak samo, stłuczona na miliony kawałków.

## Daniel

Nie mogę mieć pewności, czy Liam nie łąe. Wszak zbratał się z tymi pieprzonymi braciszkami Modano i może się wydarzyć naprawdę wszystko. Jednak chęć ujrzenia tych dwóch idiotów z przestrzelonymi łbami jest silniejsza ode mnie. To ja wybieram miejsce i czas, więc będę przygotowany o stokroć lepiej od nich.

Nie chciałem krzywdzić Natalie, ale wbiła mi nóż w plecy i nie daruję jej tej zdrady. Mogła mieć każdego faceta na kuli ziemskiej, a wybrała tego skurwiela, który nie wahał się mnie zabić, by odebrać mi kobietę. Nawet wiedząc o tym wszystkim, wybrała jego.

Powinienem ją zabić, ale tego nie zrobię. Wciąż mam do niej sentyment i w pamięci to, że mi pomagała. Mam u niej pewien dług. Co nie oznacza, że nie dostanie nauczki, którą zapamięta do końca życia. Ze mną się nie zadziera.

Zostawiam ją w łazience, skoro tak jej tam dobrze. Dom jest dobrze pilnowany, więc nigdzie nie ucieknie. Jeśli zechce odebrać sobie życie, droga wolna, nie dbam o to. Zależy mi tylko, żeby zrobić porządek i móc w końcu spokojnie żyć. Sprawa Modano nie dawała mi spokoju i musiałem zmartwychwstać. Duma nie pozwoliła mi odpuścić.

Schodzę do swojego gabinetu, by mieć pewność, że nikt mnie nie usłyszy i wybieram numer prokuratora.

– Spotkajmy się za trzy dni – mówię, gdy ten odbiera.

– Pojechało cię? Zaczną mi gnąć do tego czasu. Myślisz, że mam taką wielką lodówkę, by ich przetrzymywać?

– Trudno. Wcześniej nie dam rady. – Muszę się dobrze przygotować na wszelkie niespodzianki.

– Jesteś nienormalny.

– To twój problem, nie mój. O ile faktycznie są martwi, tak jak obiecujesz.

Rozłączam się i muszę pomyśleć nad miejscem spotkania, bo jeśli coś na mnie planują, to nie będzie łatwa przeprawa. Nawet jeśli żyją, będę miał jedyną szansę, by pośłać do piachu braciszków i Hyde'a.

## Natalie

Z trudem dźwigam się z podłogi. Jej chłód wdziera się w końcu we mnie, powodując nieprzyjemne dreszcze. Czuję, jak cała dygoczę z zimna i jeśli nie chcę w najbliższym czasie umrzeć na zapalenie płuc, muszę się ruszyć.

Wlokę swoje obolałe ciało w stronę łóżka, na które ciężko opadłam. Skończyły mi się łzy i teraz jedynie patrzę tępo w sufit. Staram się przypomnieć sobie cokolwiek z tamtej nocy w domu Aidena, ale żaden obraz nie chce się wyostrzyć. Widzę wszystko jak przez mgłę. Pamiętam świst kul, krzyki i ten paskudny zapach krwi. Zdrada własnej matki była dla mnie chyba największym ciosem. Małżeństwo moich rodziców przestało istnieć i najbardziej z tego wszystkiego jest mi żal taty. Tak ciężko pracował, by matka miała dobre życie.

Jedna nieudolna decyzja, kilka chwil szczęścia, a cierpią wszyscy, których znam, których kocham i nienawidzę. Ruszyłam na oślep, prowadzona przez serce i chociaż rozum krzyczał, że to zły kierunek, nie słuchałam.

Zbyt szybko wyjechałam, zbyt szybko też moje serce zaczęło dla kogoś bić. Przeszłość mnie dogoniła i podłożyła nogę, bym się wywaliła i boleśnie zdarła godność.

Czym właściwie sobie zasłużyłam na to wszystko? Oddałam temu skurwielowi kilka lat, a teraz, gdy być może znalazłam w końcu prawdziwą miłość, bezczelnie mi ją odebrał.

Moje życie zatoczyło krąg i wylądowałam w miejscu startu lub bardziej końca. W dodatku straciłam poczucie czasu i nie wiem, ile dni czy godzin minęło, odkąd Daniel mnie porwał. Czuję się brudna nie tylko na ciele, ale i na duszy. Na niej zwłaszcza. Jestem tak zmęczona, że zasypiam w ubraniu, a Daniel już mnie nie niepokoi aż do rana.

– Wstawaj! – Jego silna ręka ściąga mnie na siłę z łóżka i wlece po podłodze. Na zewnątrz jest już jasno. Musiałam jakimś cudem przespać tę parszywą noc.

– Daniel, to boli! – piszczę z bólu i czuję ciepło w miejscu rany. Szwy puściły i właśnie moja jasna bluzka pokrywa się burgundem krwi. – Co ty wyprawiasz, popaprańcu?!

– Zamknij się i ani drgnij!

Wyciąga z kieszeni telefon i wybiera czyjś numer, słyszę dźwięk połączenia, a po chwili znajomy głos Liama:

– Zmieniłeś zdanie? Chcesz oszczędzić mi smrodu rozkładających się ciał?

– Nie, powiedzmy, że nie do końca ci ufam. Włącz głośnik w telefonie, żeby wszyscy, którzy są przy tobie, słyszeli ten cudowny koncert.

– Jestem sam.

– Zastanawia mnie, co się zatem stało z ochroniarzami Modano. Dlaczego nie odstrzelili ci tego parszywego łba?

– Bo nie wiedzą, że to ja zabiłem młodszego z braci. Powiedziałem im, że wszystkim się zajmę. Ich szef mi ufał, dlatego oni mieliby tego nie robić?

– Łżesz, Hyde, wiem, że coś knujecie i pamiętaj, że jeśli tak jest, będziesz umierał w męczarniach.

– Byłbym skończonym idiotą, by z tobą pogrywać. To jak taniec samobójcy na linie uwieszonych nad przepaścią.

W tej chwili Daniel chwyta mnie za rękę i zaczyna miażdżyć mi palce. Wiję się z bólu, ale jestem zbyt słaba, by móc się obronić.

– Słyszysz?

– Co chcesz tym wskórać? – Głos Liama jest zimny i obcy. Jakby w ogóle nie przejął się tym, co właśnie wyprawia ze mną ten psychopata. Jak mogłam się tak bardzo pomylić co do niego? Naprawdę Liam cały czas udawał, że coś do mnie czuje? Czyżby od początku był naślany szpiegiem Daniela? To by tłumaczyło nasze rzekomo przypadkowe spotkanie na lotnisku. Choć już zamieszkanie w tym samym budynku raczej powierzyłabym w tym przypadku losowi.

Krzyczę i mam wrażenie, że pękają mi kości. Dlaczego on mi to robi? Jestem tak krucha w starciu z tym mężczyzną. Nie mam szans i jeśli teraz zapragnie mnie zabić, nie będę w stanie go powstrzymać i chyba nawet nie chcę. Nie widzę dla siebie przyszłości.

– Liam, błagam, zabierz mnie stąd. On mnie zabije! – Płaczę z bezsilności. Wolałabym umrzeć ja zamiast Aideny. Przynajmniej nikt by mnie już nie mógł skrzywdzić.

– Niestety, Natalie, nie obchodzisz mnie ty, a Kate. Chcę zabrać ją daleko stąd i żyć spokojnie. Sama sobie wybrałaś taki los, ostrzegałem cię przed Aidenem, nie posłuchałaś.

Daniel puszcza moją rękę, staje nade mną i spogląda z pogardą.

– Jak możesz? Jak obaj możecie być tacy bezduszni? Moje lata spędzone z tobą nic nie znaczą? – Patrzę ze łzami w oczach na mojego oprawcę.

– Błagam cię, nie myśl, że jestem sentymentalny i że te bzdury mnie w jakikolwiek sposób ruszą – prychnął Daniel, po czym zwraca się do Liama: – Spodziewaj się niebawem telefonu ode mnie.

Rozłącza się, zaszczyca mnie jeszcze raz spojrzeniem, które prawie krzyczy wyzwiskami, i wychodzi, znów zostawiając mnie na podłodze.

– Parszywa łajza – mruczę sama do siebie, rozmasowując lewą dłoń. Sprawdzam po kolei każdy palec, zginając je i rozprostowując, ale wyglądają na całe.

Odczuwam potężny głód i pragnienie. Ruszam powoli w kierunku kuchni. W salonie zastaję jednego z ludzi Daniela. Siedzi

z butami na stoliku kawowym, jakby był u siebie i ogląda jakieś głupoty w telewizji. Na mój widok zrywa się i staje napuszony niczym paw.

– Nie napinaj się tak – warczę w jego stronę. Jest mi wszystko jedno, czy go wkurzę. Nie zależy mi już na życiu. – Chcę coś zjeść.

– Zaraz coś dostaniesz. Masz zakaz poruszania się po domu.  
– Zagradza mi drogę z ironicznym uśmiechem.

– Wiesz, gdzie możesz sobie wsadzić swój zakaz? – Wymijam go, ale ten chwyta mnie mocno za bark. – Puść mnie, bo ci zaraz przywalę! Nie zabronisz mi jeść.

– Szef dał jasne rozkazy i lepiej dla ciebie, żebyś się dostosowała.

– Twój szef nie ma nade mną władzy. A skoro chce mnie zabić za otwarcie lodówki, to śmiało. Odebrał mi już wszystko, co kochałam, wierz mi, że nie mam nic do stracenia. Nie jest w stanie jeszcze bardziej mnie złamać. Dosięgnęłam już dna, a śmierć będzie moim wybawieniem, a nie karą.

Ku mojemu zaskoczeniu gość odpuszcza. Wymijam go i rzucając się na lodówkę jak wygłodniałe zwierzę. Nie zamierzam spędzać z nim więcej czasu, więc szybko robię sobie kanapkę, chwytam dwa jabłka, butelkę wody i uciekam do pokoju.

Staram się nawet nie myśleć nad tym, co się ze mną stanie. Jak się okazuje, Daniel jest nieobliczalny i choćbym myślała tydzień, pewnie i tak czymś mnie zaskoczy. W tej sytuacji naprawdę lepiej jest nie analizować. Demony w mojej głowie już i tak mają niezłe używanie, próbując doprowadzić mnie do szaleństwa.

Jedno jest pewne: znalazłam się w potrzasku, z którego jedynie cud może mnie uratować. Ktoś, kto ustawiał drogowskazy na drodze mojego życia, albo się pomylił, albo celowo skierował mnie w ślepą uliczkę.

## Rozdział 19

### Aiden

– Wasz plan jest nienormalny, ale wchodzę w to w ciemno. Już nie mogę się doczekać, kiedy zatłuczemy tego bydlaka. – Jestem wściekły. Choć to słowo w żaden sposób nie odzwierciedla tego, co dzieje się aktualnie w mojej głowie.

Głos tego skurwiela i krzyk Natalie dźwięczą w niej, nie pozwalając mi się skupić na niczym. Dobrze, że jest jeszcze Noah i mój ojciec, którzy nie tracą zimnej krwi i z zaciętością maniak planują atak. Muszę przyznać, że ta dwójka jest niesamowita w prześciganii się w pomysłach. Mój ojciec czuje się jak ryba w wodzie i szczerze mówiąc, nie chciałbym być w skórze Shaw’a, gdy go dopadną.

Słuchać bezczynnie, jak moja kobieta cierpi i nie móc nic zrobić, to chyba najgorsze uczucie na świecie. Ta bezsilność miazdzy moje kamienne serce i sprawia, że mam ochotę spalić ten cały pieprzony świat. Z postrzelonym brzuchem nie nadaję się do niczego, co jeszcze bardziej wzmacnia moją frustrację.

– Aiden, leniu – zwraca się do mnie Noah, który nawet w takiej sytuacji nie może się oprzeć, żeby mi nie dowalić. – Mamy też rolę dla ciebie. Okazuje się, że nie jesteś aż tak bardzo nieprzydatny.

Jego tygrysi uśmiezek gotuje mi krew w żyłach.

– Czy choć ten jeden jedyny raz nie mógłbyś się ugryźć w ten swój zmijowaty język?

– Wiesz, że to z miłości.

– Dziwnie zatem wyobrażasz sobie to uczucie – pryham.

– Współczuję ci Kate.

Noah to mój brat, ale dziś wyjątkowo mocno nie mogę znieść jego widoku, zwłaszcza gdy tuli do siebie Kate. Ten obrazek sprawia mi niemal fizyczny ból, gorszy od kuli, którą oberwałem. Jeśli nie zdążymy uratować Natalie, nigdy sobie tego nie daruję.

Moi ludzie doszli do tego, kto sypał w naszych szeregach i zgotowali zdrajcy powolną i bardzo bolesną śmierć. Mój ojciec zadbał o to, by tym razem trup naprawdę był trupem. A ja nie mogę wyjść z podziwu, jak ten groźny i zepsuty do szpiku kości facet może być taki dobry dla swojej rodziny.

Ojciec wychowywał nas surowo, ale zawsze dało się czuć miłość. Nie pozwalał, byśmy wyrosli na słabeuszy. Od zawsze wierzył, że wstąpimy w szeregi mafii, chociaż nas do tego nie zmuszał. Bardzo się różnimy od wszystkich innych mafijnych rodzin, bo dzięki wzajemnemu wsparciu jesteśmy potężniejsi. Chciałbym być w przyszłości takim samym ojcem jak on.

Siedzimy uwięzieni we własnym domu, żeby nikt nie dojrzał nas żywych. Już przyjazd ojca był bardzo ryzykowny, choć nie sądzę, by Shaw łyknął naszą bajkę. To nie jest głupi facet i będzie bardzo ostrożny, co znacznie utrudnia nam działanie. Moment zaskoczenia musi być dopracowany i nieprzewidywalny. W przeciwnym razie wszyscy możemy zginąć.

Z rozmyślań wyrывa mnie głos Noaha:

– Plan jest, teraz pozostaje nam czekać, aż ten gnojek odezwie się do Liama. Chłopaki już czekają w blokach startowych, by móc trochę postrzelać do ruchomych celów.

– Natalie pewnie jest teraz na mnie wściekła za to wszystko, co powiedziałem przez telefon. – Uczucie Liama do mojej kobiety powoli przestaje mieć dla mnie znaczenie. Wiem, że wybrała mnie. A teraz, gdy nie mam pewności, czy ujrzę ją żywą, wolałbym nawet, żeby była z kimkolwiek, byle tylko na tym świecie. Doceniam, co Hyde dla niej robi. W nim tak naprawdę nasza jedyna nadzieja.



– Wybaczy ci, gdy tylko się dowie, dlaczego to zrobiłeś. Nie jesteś złym człowiekiem, Liam. – Kate oswobodziła się z objęć mojego brata i ruszyła w stronę swojego, siadając mu na kolanach.

– Tworzymy całkiem niezłe popieprzoną rodzinę, nie sądzicie? – Noah krzyżuje ręce za głową, powodując, że jego dopasowana koszula trzeszczy w szwach pod naporem napinających się mięśni.

– Skończysz z tymi głupimi żartami? Mam ci przypomnieć, że moja kobieta jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie?

– Uspokój się. Próbuję rozluźnić atmosferę, bo wyglądacie jak na pogrzebie, a jak na razie wszystko jest pod kontrolą. Natalie żyje. Gdyby zależało mu na jej śmierci, pozbyłby się jej od razu, nie sądzisz?

Kurwa, ma rację.

– Racja – przyznaję niechętnie na głos.

– Sam widzisz, że nie ma podstaw do nadmiernej paniki. Nasz plan jest idealny, nic się nie może stać.

– Ciekawe, czy byłbyś taki zadowolony, gdyby chodziło o Kate – warczę, a dziewczyna spogląda na mnie smutnym wzrokiem. Noah milknie, a jego radość znika. W jej miejsce pojawia się troska wymieszana ze złością. – Tak myślałem.

– Chłopcy, przestańcie w końcu sobie dogryzać. Sytuacja nie jest miła dla nas wszystkich. Nie znam Natalie, ale wnioskuje, że musi być wyjątkowa, skoro Aiden ją wybrał.

Matka zawsze była pogromcą wybuchających między nami pożarów. Jak nikt inny potrafiła nas uspokoić i opanować narastający w nas gniew. Nie wiem, jak ona to robiła, ale czasem jednym słowem lub spojrzeniem ochładzała buzujący w nas testosteron. Ze swoją cierpliwością i opanowaniem nie ma sobie równych. I do tego ten jej ton głosu, który zawsze brzmi, jakby mówiła do małych chłopców, a nie wielkich i niebezpiecznych mężczyzn.

– Jaką mamy pewność, że Daniel w ogóle zadzwoni? – zastanawiam się głośno.

Dreńczą mnie wątpliwości. Nasz plan wydaje się zbyt dobry i obawiam się, że może w ogóle nie dojść do skutku.

– Żadnej – wzdycha Liam – ale sam słyszałeś, jaki był podkorywany. Myślę, że rybka chwyciła przynętę. Teraz musimy robić wszystko, żeby nam się nie zerwała z haczyka.

– Mówię to bardzo niechętnie, ale dzięki, Hyde, za pomoc. Bez ciebie byłoby ciężko.

– No proszę, proszę, Modano potrafi być wdzięczny?

– Nie kpjij ze mnie, prokuratoro, bo zaraz zmienię zdanie i skończy się „dobry Aiden” – ostrzegam.

– Wszyscy jesteście jak banda dzieciaków – odezywa się Kate z nieskrywany rozbawieniem. – Banda kogutów skaczących sobie do gardeł. Wyluzujcie, panowie, bo zanim dojdzie do akcji, to sami siebie pozabijacie.

– Ona ma rację – potwierdza Noah, czym niezmiernie mnie rozbawił.

– Ktoś tu się staje pantoflem?

– Braciszku, bo zaraz twoja rana zapozna się z moją pięścią, poza tym uczę się od starszego brata.

Nasze przepychanki przerywa dzwoniący telefon Liama. Na chwilę moje serce się zatrzymuje. Wszyscy jak na komendę milkniemy i wyczekujemy głosu po drugiej stronie.

– Zmieniłem zdanie. – Na dźwięk głosu Daniela moje pięści zaciskają się, boleśnie wbijając paznokcie w skórę dłoni. – Chcę widzieć ciebie z ciałami dzisiaj, za godzinę. Zaraz wyślę ci adres. I pamiętaj, bez sztuczek.

Rozłącza się i dosłownie po paru sekundach przychodzi SMS z adresem.

– To trzydzieści minut stąd. Zrobił to specjalnie, byśmy nie mogli się przygotować. – Liam wpada w panikę, ale ze wszystkich sił stara się tego po sobie nie pokazywać. Mięczak.

– Jesteśmy przygotowani. Rozsyłam chłopakom adres. Będzie dobrze. Mamy pięć minut, żeby się ogarnąć i ruszyć. Wszyscy na miejsca!

Adrenalina uderza mi do głowy i momentalnie przełączam się na tryb zabójcy. Czuję się jak tygrys na polowaniu. Ból przestaje mieć znaczenie. Liczy się teraz tylko Natalie.

Ja i Noah pakujemy się na tył dwóch busów, szykując prawdziwą niespodziankę dla tego skurwiela. Mój ojciec wsiada za kółko jednego z nich, a Liam prowadzi drugi. Moi chłopcy mają nadjechać ze wszystkich możliwych stron. Zrobimy tam prawdziwą rozpierduchę, którą każdy żywy zapamięta na bardzo długo.

– Szefie. – Dzwoni mój człowiek, który obserwuje dom Shaw’a.

– Natalie zostaje w domu z kilkoma ochroniarzami tego gnojka.

– To dobrze, mamy zatem zielone światło. Nie musimy się ograniczać. Świetna wiadomość.

Rozłączam rozmowę i nie mogę doczekać się miny tego skurwiela na kilka sekund przed śmiercią. Będę się upajał tym widokiem, by na długo pozostał w mojej pamięci. A gdy znów będę mógł wziąć Natalie w objęcia, wiem, że przez długi czas nie spuszczę jej z oka.

## Natalie

Coś się musi dziać, bo Daniel zwiększył liczbę ochroniarzy, którzy ze mną siedzą, a sam zniknął. Daje mi to minimalny cień nadziei, że może ktoś się o mnie jednak upomni. Tylko kto?

Mam mętlik w głowie, który potęguje fakt, że kompletnie nie wiem, kto właściwie żyje. Czy mój tata jest cały i zdrowy? Czy bracia Modano naprawdę zginęli? Zdjęcie wyrażało więcej niż tysiąc słów, ale uparcie staram się wierzyć, że mój ukochany jest cały i zdrowy. A Liam? Czy rzeczywiście jest zdrajcą? Tyle pytań bez żadnej odpowiedzi.

Jedno jest pewne – Daniel jest najgorszym, co mogło mnie w życiu spotkać i płacę teraz za to najwyższą cenę. Nigdy bym

nie przypuszczała, że mój najlepszy przyjaciel z dawnych lat, powiernik moich tajemnic i niedoszły mąż, stanie się moim katem.

Fakt, ma się za co mścić na Aidenie, ale czym ja zawiniłam? Jak może karać mnie za uczucia, podczas gdy on sam nie był w stosunku do mnie w porządku? Może nie powinnam zakochać się w Modano. Może to uczucie też mnie zniszczy. Ale jest już za późno. Stało się i nie żałuję.

Nagle drzwi do mojego pokoju się otwierają i staje w nich jeden z żołnierzy Daniela. Nie znam go. Musi być jakiś nowy, bo jego twarz jest mi kompletnie obca. Wygląda, jakby wyciągnęli go prosto z kryminału.

– Czego chcesz? – warczę, spoglądając na niego najgroźniejszym wzrokiem, jaki posiadam.

– Sprawdzam, czy nic nie kombinujesz.

– Żyję jeszcze, jeśli o to ci chodzi.

– Masz być grzeczna. Szef niedługo przywiezie ci niespodziankę. – Jego szyderczy uśmieszek mówi mi, że ta niespodzianka wcale mi się nie spodoba.

– Możesz powiedzieć swojemu szefowi, żeby wsadził sobie tę niespodziankę tam, gdzie światło nie dochodzi.

Gość jakby nie słyszy, co do niego mówię, albo zwyczajnie lubi się pastwić nad słabszymi.

– Twój prokuratorzek wiezie dla niego dwa truchła braciszków.

– Wyjdź stąd! Nie chcę tego słuchać!

– Słuchać nie musisz, niedługo przekonasz się na własne oczy.

Jego obrzydliwy śmiech rozbrzmiewa mi w uszach i słowo daję, chciałabym być w tym momencie martwa. Serce mi przyspiesza, a plecy oblewają się zimnym potem. Nie mam na tyle odwagi, by zakończyć własne życie. Nie, dopóki tli się we mnie ta ostatnia iskierka nadziei. Do momentu, w którym na własne oczy nie przekonam się, że Aiden nie żyje, nie uwierzę. Gdzieś w głębi serca czuję, że to nie może skończyć się tak beznadziejnie. Zło nie może wygrać. Nie kiedy być może znalazłam swoją

drugą połówkę pomarańczy. Może i gorzką część, ale idealnie pasującą do mojej.

Opadam na łóżko, próbując zwizualizować sobie twarz mojego ukochanego. Niestety jedynym obrazem, który wciąż staje mi przed oczami, są dwa zakrwawione ciała leżące na podłodze.

Żyj, ukochany, żyj!, powtarzam w myślach niczym mantrę. Jeszcze tyle złych decyzji przed nami. Tyle niepewnych dróg bez drogowskazów.

Żyj!

## Aiden

Nie widzę, dokąd jedziemy. Leżę schowany, ubrany w kamizelkę kuloodporną i czekam jedynie na znak. Auto zatrzymuje się, więc wnioskuje, że akcja niedługo się rozpocznie. Ufam swoim ludziom i wiem, że są gotowi, by zabić każdego, kto się nam postawi.

Mam też nadzieję, że przeżyję to ja i moi bliscy. Chcę choćby jeszcze raz zobaczyć tę piegowatą rudą żołą i jej najpiękniejszy na świecie uśmiech.

Ściskam w dłoniach karabin maszynowy i jestem gotowy na piekło.

Słumione głosy, które początkowo słyszę, robią się coraz bardziej wyraźne i już po chwili rozpoznaję głos Liama i tego skurwiela. Przedstawienie zatem czas zacząć.

– Jesteś sam, Hyde?

– Jak widzisz. Ja i kierowca drugiego samochodu. Trumny nie zmieściłyby się do jednego.

– Pokaż mi ich. Chcę zobaczyć martwych braci Modano. Tak długo czekałem na ten dzień.

– Otwórz drugą. – To musiało być polecenie do mojego ojca, który ubrał się specjalnie tak, by nikt go na pierwszy rzut oka nie rozpoznał. Elijah Modano był znany dosłownie wszędzie, więc

bardzo dużo ryzykowaliśmy tym ruchem, ale nie było wyjścia. W za dużych ubraniach, ogromnych okularach i kaszkiecie nie przypominał sam siebie. Matka, gdy go zobaczyła, wybuchnęła śmiechem i zapewniła, że jeśli jeszcze kiedykolwiek tak się ubierze, to wywali go z domu, a już na pewno nie wpuści do łóżka.

Słyszę dźwięk odkręcanych zabezpieczeń od wieka trumny, a po chwili światło wdziera się do moich oczu. Nie mam zbyt wiele czasu na działanie, ale i to sobie dokładnie omówiliśmy. Liam miał zrobić wszystko, by Daniel stał idealnie przy trumnie, a on sam miał się schować za moją głową.

– Proszę, bracia Modano we własnej osobie. – Głos Liama wyraża triumf i zwycięstwo. To jest znak dla mnie i Noaha.

– Co, do chu...

Nie zdąża, bo właśnie z obu magazynków naszych karabinów leci seria, dziurawiąc jego parszywe ciało niczym sito. Jego ludzie momentalnie reagują, ale mamy przewagę liczebną. Z każdej strony słychać strzały, a rzucony przez mojego ojca granat dymny i błyskowy skutecznie otumania przeciwników. Strzelamy na oślep, by trafić jak najwięcej osób.

Dosłownie w tym samym momencie moi ludzie szturmują mieszkanie, w którym przetrzymywana jest Natalie. Nie mogłem pozwolić, by ktoś ostrzegł jej ochroniarzy. Musieliśmy działać szybko i na dwóch płaszczyznach jednocześnie. Tylko tak zyskaliśmy sporą przewagę nad wrogiem.

Kule świszczą, przecinając powietrze, a pod moimi nogami leżą zwłoki Shawa. Udało nam się, dopięliśmy swego! Po chwili wszystko ucicha, a w powietrzu unosi się jedynie kurz po walce.

– Szefie, załatwiliśmy ich. – Głos mojego ochroniarza w słuchawce jeszcze nigdy nie sprawił mi takiej ulgi.

– Wszyscy cali? Noah, ojcze? – Rozglądam się wokół, ale odpowiada mi cisza. – Noah! – Spoglądam na samochód, w którym powinien się znajdować. Jest cały ostrzelany.

– My tak – mówi mój brat wyłaniając się z ukrycia, po czym kiwa głową na coś za moimi plecami – ale Liam oberwał.

Patrzę z przerażeniem na leżącego mężczyznę. Z jego głowy sączy się krew. Oberwał kilka razy, co nie dało mu szans na przeżycie.

– Kurwa! – Mój krzyk roznosi się echem po wielkim hangarze. Dopiero teraz zauważam, że znajdujemy się w jakimś opuszczonym budynku, który chyba należał do lotnictwa.

– Bez jego pomocy byłoby ciężko. – Brat podchodzi do mnie, kładąc mi rękę na ramieniu. – Lubiłeś go.

– Niechętnie to mówię, ale tak. Polubiłem gościa i nie wiem, jak powiem Natalie o jego śmierci.

– Jakoś będziemy musieli. Kate też tego raczej łatwo nie przyjmie – wzdycha Noah.

– Jedziemy po Natalie! Zwariuję, jeśli zaraz nie będę miał jej przy sobie.

– Posprzątajcie tu. Jeśli są ranni, zabierzcie ich do domu, tam już czeka lekarz. – Noah szybko wydaje rozkazy. – Ciała tych, którzy zginęli, macie zabrać. Należy im się godny pochówek.

Ojciec, Noah i ja wsiadamy do jednego z aut i ruszamy, by odzyskać moją miłość.

Ból brzucha przyprawia mnie prawie o wymioty, a krew coraz mocniej sączy się z rany, ale muszę jechać tam osobiście. Nie mogłem pozwolić, by moi najbliżsi ryzykowali życie, podczas gdy ja siedziałbym jak król na kanapie. Trudno, najwyżej doktorek będzie mnie składać drugi raz. Muszę ją natychmiast zobaczyć.

## Natalie

Potężny huk zrywa mnie ze snu. Sama nie wiem nawet, kiedy zasnęłam, a przebudzenie zdecydowanie nie należy do najprzyjemniejszych. Za drzwiami mojego pokoju wywiązuje się strzelanina.

Zrywam się z łóżka i kryję w łazience. Uznaję, że to chyba jedyne bezpieczne miejsce. Serce łomocze mi w piersi, chcąc się niemal z niej wyrwać. Siedzę na podłodze i zakrywam uszy dłońmi. Nie chcę tego słyszeć. Mam nadzieję, że nikt tu nie zajrzy, że nikt mnie nie znajdzie. Chcę zniknąć, nie czuć, nie istnieć.

Krzyki i strzały po chwili ustają, co jakoś wcale nie napawa optymizmem. Strach mnie paraliżuje i nie pozwala się ruszyć z miejsca. Kim są ci ludzie, którzy tu wtargnęli, i czego chcą? Te dwa pytania objijają mi się o głowę i nie pozwalają myśleć o niczym innym.

Drzwi od łazienki otwierają się z hukiem, wrywając przeraźliwy krzyk z mojego gardła.

– Jest tutaj! – krzyczy mężczyzna, a po chwili przybiega drugi.

– Zostawcie mnie!

– Spokojnie, nie zrobimy ci krzywdy.

– Nie wierzę, zostaw mnie! – Macham rękami we wszystkie strony, gdy jeden z nich dotyka mnie, chcąc podnieść do góry.

– Łapy precz!

Kulę się w sobie niczym mały jeżyk, a mężczyźni, o dziwo, odpuszczają i wychodzą. Zalana łzami i drżąca z przerażenia leżę znowu na tych samych płytkach, co parę dni temu. Znowu pogodzona ze swoim losem i samotna jak jeszcze nigdy wcześniej. Moje serce rozerwane na miliony kawałków zwalnia swój bieg i godzi się na wszystko, tak samo jak ja. Możemy oboje umrzeć tutaj, na tej paskudnie zimnej posadzce.

Jestem lżejsza o dwadzieścia jeden gram<sup>1</sup>, bo swoją duszę oddałam szatanowi o ciemnych oczach. Nie żałuję. Kocham tego diabła i byłabym w stanie oddać mu nie tylko duszę, ale i ciało, a zwłaszcza serce. Szczere, bijące tylko dla niego. Dla Aideny. Miłości mojego życia.

<sup>1</sup> Duncan MacDougall – amerykański lekarz praktykujący na przełomie XIX i XX w. w Haverhill w stanie Massachusetts, który opublikował w 1907 r. w New York Timesie i czasopiśmie naukowym American Medicine pracę sugerującą, że dusza człowieka waży 21 gramów (3/4 uncji) (przyp. aut.).



Nie wiem, czy to chłód znów potrząsa moim ciałem, czy strach. Dlaczego jest tak cicho? Może tak właśnie wygląda śmierć? Jest po prostu cicha.

## Aiden

Dostaję informację od chłopaków, że załatwili ochroniarzy Daniela i znaleźli Natalie. Olbrzymi kamień spada mi z serca i z hukiem roztrzaskuje się o podłogę. Za dosłownie pięć minut ją zobaczę.

Nie bacząc na coraz mocniejszy ból i sączącą się krew, wbiegam do budynku. Moi ludzie stoją na straży, ale nigdzie nie widzę mojej ukochanej.

– Gdzie ona jest?!

– W łazience. – Mój człowiek wskazuje gestem kierunek.

– Wystraszyła się nas. Nie chcieliśmy robić nic na siłę.

– Prawdłowo.

Zostawiam ich wszystkich i biegnę do Natalie. Zastaję ją zwinietą w kłębek na podłodze. Wygląda to bardzo źle. Nie rusza się, nie daje znaku życia.

– Natalie?

Cisza.

– Hej, mała. Jestem tu. Już wszystko dobrze. – Kucam przy niej i kładę dłoń na jej plecach. Oczy ma zamknięte. Sprawdzam puls i z ulgą odkrywam, że żyje. Musiała zemdleć.

Chwytam ją i podnoszę z ogromnym wysiłkiem. Jej ciało jest wiotkie, ale ciepłe. Kładę ją na łóżku. W tym momencie Noah wchodzi do pokoju.

– Co jest?

– Zemdląca chyba. Zaraz dojdzie do siebie.

– Gorzej z tobą, widzę. – Wskazuje ruchem dłoni na mój brzuch. Koszula zalała się krwią i nawet jej czarny kolor nie daje

rady tego zamaskować. Czerwona ciecz kapie na dywan, brudząc wszystko wokół.

– Kurwa!

– Zabieramy was oboje. Potrzebujecie pilnie lekarza. Ojciec!

Noah bierze Natalię na rękę, a mnie asekuje ojciec. Krew płynie mi coraz mocniej. Rana otworzyła się w momencie, gdy dźwignąłem ukochaną z podłogi. Szwy nie wytrzymały.

– Nie wygląda to za dobrze. – Mój brat kiwa głową, gdy siedzimy już w aucie.

– Zamknij się i ruszaj. Ja tu jestem najmniej ważny. Bardziej martwię się tym, dlaczego ona się nie budzi. To nie mogło być zwykłe omdlenie. Powinna się już wybudzić.

## Natalie

Kolejny raz budzę się w innym miejscu. Świat wiruje mi przed oczami i za cholerę nie chce ułożyć się w jeden obraz. Słyszę też głos. Spokojny, ciepły, doskonale mi znany. Czyjaś dłoń głaszcze mnie po policzku. To mężczyzna, ale nie mój. To Noah.

– W końcu się obudziłaś. Napędziłaś nam niezłego stracha.

– Noah? – Przecieram oczy ze zdziwienia. – Ty żyjesz?

– Złego diabli nie biorą. – Uśmiecha się, ale ten uśmiech jest jakiś inny, smutniejszy, kompletnie niepasujący do niego.

– A... – Słowa więzną mi w gardle.

– Pytasz o mojego brata?

Kiwam głową.

– Nie mam dobrych wieści.

Serce mi zamiera, a do oczu napływają łzy.

– Nie chcesz mi powiedzieć, że on... że nie...

– Żyje. Uspokój się, żyje, ale jego stan jest ciężki.

– Jak to?

– Miał poważną ranę po postrzale, którą kompletnie zbagatelizował – wzdycha. – Po części pozwoliliśmy mu na to. Uparł się, że musi cię zobaczyć.

– Gdzie on jest?

– W prywatnym szpitalu. Lekarze długo walczyli o jego życie. Prawie się wykrwawił. Dostał zapalenia otrzewnej i groziła mu sepsa.

– Chcę go zobaczyć!

– To niemożliwe na tę chwilę.

– Jakie ma szanse?

Odpowiada mi cisza.

– Noah, kurwa, jakie on ma szanse?

– Nie powinnaś się teraz denerwować. Zbyt wiele przeszłaś, jesteś słaba. Aiden jest silny, wyliże się z tego.

– Albo mi zaraz powiesz całą prawdę, albo nie rękę za siebie.

– Jego stan jest krytyczny. – Spuszcza głowę, jakby nie chciał mi tego powiedzieć prosto w oczy.

– Nie, to niemożliwe! – Mój krzyk słychać chyba w całym budynku, bo szybko w pokoju pojawiają się Kate, mój tata i dwójka nieznanych mi ludzi. – To się nie może tak skończyć.

Opadam na łóżko zrezygnowana i załamana tym, co usłyszałam.

– Zostawcie mnie z nią samą.

Elegancka kobieta wchodzi głębiej do środka i kładzie rękę na ramieniu Noaha. On bez słowa sprzeciwu wstaje i wychodzi, zamykając za sobą drzwi. Spoglądam kobiecie w oczy i rozpoznaję w nich oczy Aidena. To jest jego matka.

– Mam na imię Amanda. Jestem mamą tych łobuzów. – Jej szczery uśmiech otula moje zbolące serce. – Przykro mi, że poznajemy się w takich okolicznościach.

– To moja wina – szepczę. – Gdybym się wtedy nie wyrwała i nie poddała Danielowi, może do niczego by nie doszło.

– Głupoty gadasz. Wina leży tylko po stronie tego psychopaty, który cię porwał.

– Moja matka też dołożyła swoją cegiełkę.  
– Nie mówmy teraz o nich. Musisz być silna dla mojego syna. On musi wiedzieć, że ma do kogo wracać. Rozumiesz?

Kiwam głową. Ciepłe dłonie Amandy gładzą skórę na moich rękach. Ta kobieta ma w sobie jakąś magię. Potrafi zaczarować i ukoić ból. Każde jej słowo dodaje siłę i na nowo rozpala płomień nadziei.

– Chcę jechać do szpitala.

– Kochanie, nic to nie da. Aiden leży na sali intensywnej terapii. Nie wpuszczą nas do niego. Próbowaliśmy, ale tam nasza władza nie sięga.

– To zapłaćcie. Pieniądze otwierają każdą furtkę. – Łkam, sama nie wierząc w to, co mówię. Tym razem nawet pieniądze okazują się bezwartościowe.

– Musimy czekać. Mają zadzwonić, gdy mu się polepszy...

– Lub gdy umrze – dokańczam za nią, czując, jak skóra mi cierpnie, a plecy zrasza zimny pot.

– Nie biorę drugiej opcji pod uwagę i ty również nie powinnaś. – Wstaje i wyciąga do mnie rękę. – Chodź, musisz coś zjeść. Jesteś strasznie słaba.

Zwlekam się z łóżka, bo jakoś nie mam odwagi się sprzeciwić. Chwytam jej rękę i na chwiejnych nogach pozwalam się zaprowadzić na dół do kuchni.

Po niedawnej strzelaninie nie ma już śladu. Ktoś tu idealnie wszystko wysprzątał. Jedyne ślady po kulach w ścianach i meblach sugerują, że coś takiego miało tu miejsce. Wybite okna zostały zabezpieczone drewnianymi płytami. Gdy widzę stojącego, opartego o kanapę ojca, ruszam ze łzami w oczach w jego stronę.

– Tatusi! – Wtulam się w niego niczym mała dziewczynka.  
– Przepraszam za wszystko – mruczę w jego szyję.

– Za miłość się nie przeprasza. – Całuje mnie w czubek głowy, a mi z gardła wyrывa się potężny szloch.

– Sprowadziłam na wszystkich niebezpieczeństwo. Zakochałam się w złym człowieku.

– Nie Aiden w tej historii jest zły, nie sądzisz? – Słowa taty mnie zaskakują.

– Ktoś mi może opowiedzieć, co właściwie się wydarzyło?

Rozglądam się po obecnych ludziach. Brakuje mi tu tylko matki, Liama i mojego ukochanego.

Kate stoi wtulona w Noaha. Jej mina wyraża wszystko. Cierpi, i to bardzo. Opuchnięte oczy sugerują, że wylała wiele łez.

– Opowiemy, ale zjedz najpierw. – Amanda nie odpuszcza.

Siadam przy kuchennym stole i staram się wmusić w siebie trochę zupy, która jest przepyszna, ale z każdym łykiem staje mi w gardle, jakby ktoś zamiast warzyw dodał tam gwoździe.

Atmosfera panująca w domu jest ciężka i wypełniona żałobą. Jakby każdy już wiedział, jaki będzie finał, ale dla mojego dobra nikt nic nie mówi.

Dźwięk telefonu młodszego z braci Modano rozrywa ciszę, wprowadzając niepewność i strach. Oczy wszystkich skupiają się na urządzeniu, z którego wydobywa się ten piekielny dźwięk.

Noah niepewnie naciska zieloną słuchawkę, a moja wybujała wyobraźnia zrywa się z łańcucha.

– Kiedy? – Mina mężczyzny jest dwuznaczna, ale dominuje przerażenie. – Rozumiem – wzdycha. – Zaraz przyjedziemy.

W tym momencie zawartość mojego żołądka podbiega do gardła. W ostatniej chwili dopadam toalety, zwracając wszystko, co tak usilnie w siebie wepchałam. Dla mnie sprawa jest już jasna.

– Natalie! – Ojciec wbiega za mną do łazienki, kucając przy mnie.

– Dlaczego mnie to spotyka?! – krzyczę łamiącym się głosem.

– Dlaczego los odbiera mi po kolei wszystkich, których kocham? Nie chcę tak żyć. Nie potrafię już bez niego oddychać. Duszę się w samotności. On jest moim respiratorem.

– Kochanie, on żyje. Aiden się obudził.

Podnoszę zapłakaną twarz i spoglądam na niego mglistym wzrokiem.

– Ale, Noah, jego mina...

– Uspokój się – głos Noaha rozbrzmiewa w moich uszach.  
 – Przepraszam, że cię przestraszyłem, ale sam nie wierzyłem w to, co słyszę. Byłem przygotowany na najgorsze, stąd moja niezbyt adekwatna reakcja. Chodź.

Podnosi mnie z podłogi, stawia przed umywalką i podaje zmoczony ręcznik.

– Umyj się i jedziemy do niego. Nie daruje mi, jeśli cię pierwszej nie zobaczy.

Opłukuję twarz, wiążę włosy w kucyk i biegnę na górę, by się przebrać. Dosłownie po pięciu minutach siedzę już w aucie w drodze do szpitala. Wolę nie spoglądać w lustro, bo na pewno wyglądam jak śmierć.

Przypomina mi się pogrzeb Daniela i to, jak usilnie próbowałam ukryć wszechogarniającą mnie radość. Teraz jest odwrotnie. Staram się tą radość wykrzesać z siebie, ale wciąż paniczny strach mi to utrudnia. Tyle ostatnio śmierci było wokół mnie, że przestałam wierzyć w życie.

W głowie mi się kręci i jestem strasznie słaba, ale teraz nie myślę kompletnie o sobie. Muszę go zobaczyć. Muszę sama, na własne oczy, się przekonać, że najgorsze już za nami.

– Czy Daniel nie żyje? – przerywam ciszę, bo wciąż niczego mi nie powiedzieli. Wiem jedynie, że mój facet prowadzi najważniejszą walkę w swoim życiu i jeśli nie dowali tej suchej zołzie z kosą, to przegra.

– Wpakowaliśmy w niego dwa magazynki. Nie miał najmniejszych szans. – Delikatny uśmiech triumfu zakwita na ustach Noaha. – Zrobiliśmy z niego sito.

– Coś się jednak jeszcze wydarzyło, prawda? – Nie mogę przestać myśleć o minie Kate. – Co się stało z Liamem?

Noah wzdycha, zaciskając mocniej ręce na kierownicy. Przez chwilę nie mówi nic. Nie chcę go ponaglać, ale ta niepewność mnie dobija.

– Zginęło kilku naszych ludzi i Liam. – Ostatnie słowo wypowiada nieco ciszej, jakby miał nadzieję, że to w jakikolwiek sposób złagodzi mój ból. – Oberwał w głowę, nie miał najmniejszych szans na przeżycie.

– Jego też zabiliście? – Głos mi się łamie, bo pomimo jego zdrady żal mi go i wiem, że będę tęskniła za tymi zielonymi oczami.

– Nie my. Ludzie Daniela.

– Nie rozumiem. Był przecież po ich stronie.

– Nie był. Słyszałaś tylko to, co powinien usłyszeć Daniel. To była zasadzka. Hyde od początku nam pomagał. Był po naszej stronie. Wiem, że nie powinienem tego mówić, ale on cię kochał, Natalie. Naprawdę cię kochał. I gdyby nie jego pomoc, możliwe, że byśmy teraz nie rozmawiali.

W tym momencie moje serce pęka na miliony kawałków. Czyli zginął kolejny dobry, niewinny człowiek, którego zgubiła miłość do mnie. Spłonę za to w piekle, tego jestem pewna. Nic dobrego na mnie nie czeka. Skazałam człowieka na śmierć.

– Pierdolony, niesprawiedliwy świat! To ja powinnam umrzeć! Ja! Nie on! – krzyczę i biję pięściami w kokpit samochodu. Łzy zalewają mi oczy, rozmazując obraz. Czuję lekko zaciskającą się dłoń Noaha na moim ramieniu.

– Sam chciał z nami jechać. Wiedział, czym to może grozić. Bez niego byłoby nam ciężej. Zrobił to dla ciebie. – Jego ręka wędruje na moją dłoń, starając się dodać mi otuchy.

– To nic nie zmienia – łkam. – Ta śmierć była niepotrzebna. Kolejna osoba, która kompletnie na to nie zasłużyła, a ja nie zasługuję na szczęście. Powinnam odejść, by przerwać ten przekłęty krąg. Upewnię się, że Aidenowi nic nie jest i zniknę.

– Przystań pieprzyć głupoty! To nie twoja wina. Daniel Shaw powinien zginąć dawno temu razem ze swoim kochankiem. To on był największym potworem. Wykorzystywał cię do swojej brudnej gry. – Pierwszy raz Noah podnosi na mnie głos. Gniew buzuje w nim, wypełniając sobą żyły. W tym momencie jest

przerażający niczym sztorm na morzu. Tsunami emocji, które w nim buzuje, zbliża się do brzegu wytrzymałości.

– Zobacz, ile zła się wydarzyło, gdy wyjechałam z Las Vegas. Może gdybym została...

– Nic by to nie zmieniło. Nie rozumiesz? Aiden cię wybrał, więc Daniel, tak czy inaczej, by dążył do zemsty.

– Może Liam by żył.

– Za późno na gdybanie. Natalie, stało się i teraz musisz się skupić na sobie i na ludziach, którzy cię kochają. Wszyscy skończymy za tobą w ogień. Jesteśmy od teraz jedną wielką rodziną, która musi się wspierać. Kate też cię potrzebuje.

– Ona akurat powinna mnie nienawidzić najbardziej.

– Dobrze wiesz, że nie jest taka. Nie może winić ciebie za wybory swojego brata.

Nigdy wcześniej nie słyszałam z ust Noaha tak szczyrych wyznań, niepodszytych kpina i szyderstwem. Tak jak w jego bracie, i w nim kryje się dobre serce, które właśnie przede mną otworzył. Uspokajam się nieco, nie mogąc się doczekać, aż w końcu znów ujrzę ukochanego.

Podjeżdżamy pod szpital i trzymając się z przyszłym szwagrem za rękę, wchodzimy na oddział. Noah nie chce, bym się przewróciła, a ja potrzebuję jego wsparcia. Dodaje mi tym sił. W tej chwili jest dla mnie niczym brat, którego od zawsze pragnęłam mieć. Moja boja ratunkowa, która nie pozwala mi utonąć w oceanie rozpacz.

Z kołatającym sercem w klatce piersiowej wchodzę do sali, w której leży Aiden. Ta chwila jest tak piękna i wzruszająca, że nie potrafię opanować łez. Jeszcze niedawno myślałam, że już nigdy nie zobaczę go żywego, a teraz leży przede mną i tak zwyczajnie się do mnie uśmiecha.

Zrozumiałam, że od teraz będzie już tylko lepiej. Mam wokół siebie prawdziwych przyjaciół i miłość mojego życia, która prawie została mi brutalnie odebrana. Nic się więcej nie liczy, tylko on.



Ten wielki, łysy facet kompletnie zmienił moje życie. Wprowadził w nie chaos i zniszczenie, ale dał także coś więcej: pewność. Pewność, że choćby nie wiem, co się działo, on zawsze będzie przy mnie. Pewność, że oboje oddamy za siebie życie.

Nasze dłonie splatają się ze sobą i pierwszy raz od dawna czuję czyste, niczym niezmacone szczęście. Teraz świat mógłby się skończyć, nie dbam o to, bo mam obok Aiden. Jego oczy wypełnia miłość. Ciemna i mroczna jak on sam, ale jednak miłość.

Być może jestem szalona, że dalej brnę w to wszystko, ale czuję, że ta droga jest dla mnie. W końcu odnalazłam wyjście z labiryntu mojego życia. Nie ucieknę kolejny raz przed tym, co los podtyka mi pod nos. Zwłaszcza że bieg na oślep może się skończyć kolejnym potknięciem i bolesnym upadkiem.

– Kocham cię, Aiden. Nie wiem, co przyniesie nam kolejny dzień, ale już się tego nie boję. Dopóki będziesz szedł przy mnie, wiem, że nie upadnę.

– Przeprowadzę cię przez życie, ale już nigdy nie wybieraj przeciwnego kierunku.

Jestem cały czas lżejsza o dwadzieścia jeden gram, bo moja dusza już nigdy do mnie nie wróci. Na zawsze pozostanie w posiadaniu tego niebezpiecznego człowieka.

Szatan nie okazał się wcale taki zły. Od samego początku nie jego powinnam była się bać. Największe potwory to nie te, których się boimy, bo wiemy, że są złe, lecz te, które skrywają się pod maską dobroci.

## KONIEC

## **Podziękowania:**

Dla moich Patronek, bo to Wy najmocniej dmuchacie w moje skrzydła.